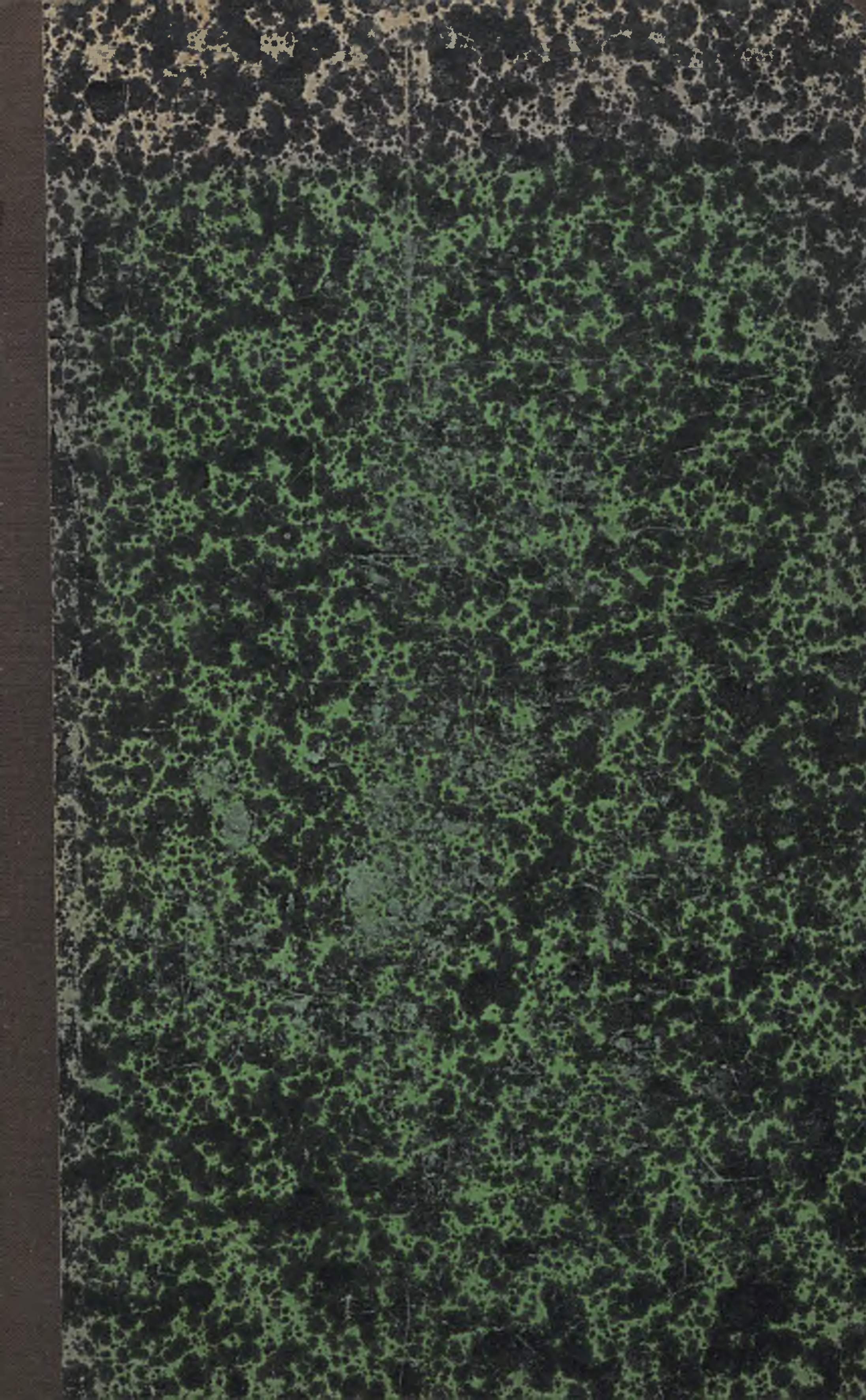



429440
Ex Libris
BIBLJOTEKI
PUBLICZNEJ
IMIENIA
STEFANA HEMPLA
SEJMIKU
RADOMSKIEGO
W RADOMIU.

PISMA ROZMAITE

TOM IV.

CENA . . . . R. SR. 1. 20. KOP.



Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu, nie zaczynaiąc przedawać, złożone były w Komitecie Cenzury exemplarze xiążki tey: ieden dla tegoż Komitetu, drugi dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY *publiczney Biblioteki, ieden dla* IMPERATORSKIEY *Akademii nauk, i ieden dla uniwersytetu w Abo. Wilno dn. 8. Grudn. 1821 roku.*

Ignacy Reszka Radzca Kolleg. Cenzor.

PISMA ROZMAITE

JANA SNIADECKIEGO.

TOM IV

ZAWIERAIĄCY

ROZPRAWY FILOZOFICZNE

I

FILOZOFIIĄ LUDZKIEGO UMYSŁU.

WILNO. NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO TYPOGRAFA IMPERATORSKIEGO UNIWERSYTETU.

1822.

PRZEMOWA.

Po wytknięciu głównieyszych wad mówienia i pisania w ięzyku narodowym, przyszło mi się zastanawiać nad przywarami myślenia i poznawania; postrzegłszy, że nauka fałszywa i niebezpieczna, wyśmiana we Francyi, okryta w Anglii powszechną pogardą, i samych nawet gruntownie uczonych Niemców oburzaiąca, wcisnęła się iak zakazany zagraniczny towar do Polaków, i zaczęła młodź kraiową uwodzić. Wstyd iest dziś pisać przeciwko tak grubemu obłąkaniu: ale ieszcze większy wstyd, dadź mu się w kraiu rozpościerać. Chętka do tego, co iest cudzo-

ziemskie, łudzące i niby chlubne nazwisko filozofii, *błędne rozumienie, że to iest głębokie i mądre, co iest ciemne i niezrozumiałe; byłyto podobno główne pobudki skwapliwego chwytania się nauki, zagrażaiącey światu grubą pomroką, i prawdziwém naukowém szaleństwém.*

Szerząca się znowu półmędrków opinia, miotaiąca czarne obelgi i potwarze na dostoyne Filozofii nazwisko, usiłowała zatrwożyć rządy kraiowe, i sumienia boiaźliwe; a podadź w lekceważenie i nienawiść światło rozumu i nauki: dwa chlubne zaszczyty ludzi i narodów. W kraiu, gdzie massa gruntownych wiadomości daleko rozpostarta, gdzie liczba ludzi prawdziwie myślących znacznie rozmnożona, gdzie dobre pisma i druki w ięzyku narodowym liczne, i do nabycia łatwe; wymienione przywary myślenia, i lekkomyślne obelgi nie są niebezpieczne; bo się długo ostać nie mogą tam, gdzie się wszystko ściśle waży i roztrząsa. A gdzie rozum stanąć może w obronie prawdy, tam kuglarstwa fałszywey nauki, i kłamstwa namiętności, ani góry brać, ani długo przewodzić nie potrafią.

Jestto winą nieszczęść i przygód kraiowych, że oyczyzna nasza tracąc przez półtora wieku na swey w naukach świetności, nie wzmogła się ieszcze w liczne i dzielne środki obrony, przeciwko napaściom błędu i fałszu: ale kiedy im się dziś przy mnieyszych pomocach nie damy szerzyć i ostać; nikt nas nie posądzi ani o brak nauki, ani o niedostatek narodowych talentów. Tym ostatnim trzeba się dadź podnieść w garnącéy się do nauk młodzi, a zatém starannie od niey odsuwać wszy-

stkie zarazy myślenia. Bo czém iest choroba niebezpieczna dla ciała, tém iest fałszywa nauka dla umysłu; że go albo zabiia na rozsądku, albo zostawia w nim długie ślady niemocy.

Pielegnować swóy ięzyk, nie bydź małpą obcych fraszek i zwyczaiów, ubiegać się o prawdziwą naukę, korzystać z obcych myśli, postrzeżeń i wynalazków; ale nic nie przyymować bez ścisłey rozwagi, i bez surowego roztrząśnienia; są to prawidła prostego rozsądku, ale razem bezpieczne drogi, i szacowne owoce gruntownego oświecenia. Zeby ie wpoić w umysły młodzi kraiowey, zdawało mi się, iż nie mało do tego posłuży przydany tu traktat filozoficzny o władzach i działaniach umysłu ludzkiego, z wyłożeniem fundamentalnych początków poznawania, wywiedzionych nie z domysłów i mar-

rzeń, ale z rzetelnych faktów i fenomenów, zebranych ledwo nie ze wszystkich okolic myślenia. Pilna tey nauki rozwaga każdemu pokaże: że całe doskonalenie i uprawa umysłowa człowieka polega na mowie, i na sile rozumu wywieraney w użyciu mowy. Co usprawiedliwi w oczach publiczności moię troskliwość, z którą obstawałem w róznych pismach przeciwko wszelkim nowościom, dążącym do zmiany i zepsucia ięzyka narodowego; bo to iest iedyny i istotny instrument myślenia. Nie masz dziś nauki, któraby się nie dała w ięzyku naszym z całą iasnością i ścisłością wyłożyć: a do zwięzłego wyrażenia subtelnych teorycznych myśli, żaden ze znaiomych mi ięzyków nie iest dzielnieyszy. Dowodzą tego krążące po kraiu dobrze pisane choć nie liczne, xiążki w zawilszych umie-

iętnościach. Nie mogą więc utyskiwać na ięzyk naukowy polski, chyba ci; którzy chwytaiąc słowa zamiast myśli, męczą się nad literalném i mechanicznem ich przekładaniem, do ięzyka naszego cale nieprzypadaiącém: kiedy wszystkoby im szło pomyślniey, gdyby pracowali nad myślą; a dobrze ią obiąwszy, szukali w ięzyku rodowitego i właściwego mu toku na iey wyłożenie. Z czegoby się przekonali, że techniczne niektóre obce wyrazy, nie psuią ięzyka. Owszem ieżeli wyraz obcy literalnie przełożony ma znaczenie wątpliwe, do różnych rzeczy przypiąć się mogące; lepiey go nie tłumaczyć, i w cudzoziemskiém brzmieniu zachować; żeby ekwiwoków *czyli dwu-znacznych nazwisk nie mnożyć; i nie psuć iasności mowy, iako naydroższego iey przymiotu. Dla tego zostawiłem wyrazy* temperatura, analogia, fenomen, obserwacya, massa, abstrakcya *i t. d. Nie tłumaczyłem znowu tych, które dziś stały się prawie nauce niepotrzebne, i służą iedynie do iéy historyi, i do zrozumienia dawnych autorów. Nauki rosnąc w poznanie rzeczy, zbogacaiąc się w fenomena i myśli, pozbywaią się stopniami niepotrzebnych nazwisk; nad któremi niegdyś usilnie pracowano, bo się więcey starano rozprawiać, niż poznawać i myślić. Prosiłbym tylko pisarzów kraiowych, aby w użyciu i doskonaleniu mowy naszey, w wynaydowaniu nazwisk nowych na rzeczy dawniey nieznane, więcey mieli względu na* muzykę ięzyka, *i nie zarażali go słowami dla ucha nieznośnemi. Godziłoż się n. p. do ięzyka wprowadzić* szczytność, zaszczytny, zarząd, bezrząd, przygotowawcze, pomocnicze, *i t. d. wyrazy*

przedtém nieznane, cale nam niepotrzebne, a dla ucha nielitościwie drapieżne. Ma prawda ięzyk nasz swoię ostrość i łagodność, zaciągnioną z posady fizyczney kraiu, i z męskiego charakteru ludów słowiańskich. Nie godzi nam się gubić i zacierać tych rodowitych znamion narodowości. Ale też nie ten iest porządek rzeczy, żeby mnożyć ostrość i nieprzyiemność, a ieszcze bez potrzeby: bo iak klima *kraiowe łagodzi się zaludnieniem, i fizyczną uprawą swey ziemi; tak ięzyk łagodzić się i uprzyiemniać powinien przez cywilizacyą, i uprawę umysłową.*

Pisałem w Wilnie dnia $\frac{1}{13}$ Grudnia roku 1821.

JAN SNIADECKI.

REIESTR

Rzeczy zawartych w Tomie IV. Pism rozmaitych.

O PISMACH KLASSYCZNYCH I ROMANTYCZNYCH.

O FILOZOFII.

PRZYDATEK DO PISMA O FILOZOFII.

FILOZOFIIA LUDZKIEGO UMYSŁU

CZYLI ROZWAŻNY WYWÓD SIŁ I DZIAŁAŃ UMYSŁOWYCH.

CZĘSC PIERWSZA.

O POCZĄTKOWYCH I PROSTYCH WŁADZACH UMYSŁU.

***

---

karta

CZĘSC DRUGA.

O WYŻSZYCH I ZAWILSZYCH WŁADZACH UMYSŁU.

karta

Rozdział II. *Imaginacya: Fantazya.*

Rozdział III. *Wola.*

DOKONCZENIE.

PRZYPISEK.

NOTA DO KARTY 386.

O PISMACH KLASSYCZNYCH I ROMANTYCZNYCH.

. . . . fungar vice cotis, acutum
Reddere quae ferrum valet, exsors ipsa secandi.
Horatius (1).

W roku bieżącym, w piąciu numerach Pamiętnika Warszawskiego od marca aż do lipca, znakomity w ięzyku naszym pisarz, *Kazimierz Brodziński*, uczenie i przyiemnie opisał własności pism klassycznych i romantycznych. Są tam zbawienne rady i rozsądne przestrogi dla poezyi polskiey. Przyszły mi w czytaniu tego pisma niektóre myśli, które posłużą może do wyraźnieyszego widoku rad podanych od autora, a silniey powściągną młódź naszę od

(1) *Wezmę na siebie własność osełki, która zaostrza do kraiania żelazo, choć sama kraiać nie zdolna.*

polubienia i naśladowania przywar sąsiedzkich.

Ze romantyczność iest oddzielnym i niby nowym rodzaiem poezyi, że się zaymuie i ożywia żałośném wspomnieniem i tęsknotą do rzeczy przeszłych, albo wznowieniem zdarzeń, iakie bawiły ludzi w wiekach rycerskich: cale to do moiey uwagi nie wchodzi. Uważam ia ią z iey niezaprzeczoném znamieniem, i pod względem iedynie dla literatury i oświecenia prawdziwie szkodliwym; to iest, iako niesłuchaiącą prawideł sztuki, i w swobodném buianiu *imaginacyi* szukaiącą zalet, i iakby nowych dróg bawienia i nauczania. Dla tego piękności greckie i rzymskie, iakoby foremne i postrzyżone ogrody, nie tak przypadaią do iey smaku, iak buyne stepy i zarośle azyatyzmu: kocha się radziey w dzikiey, iak w przyozdobioney sztuką naturze. W moiém więc rozumieniu to wszystko iest *klassycznem* 2), co iest zgodne

2) Wybaczy mi czytelnik, że w tém mieyscu nie

z prawidłami Poezyi, iakie dla Francuzów *Boileau*, dla Polaków *Dmóchowski*, a dla wszystkich wypolerowanych narodów przepisał *Horacy*: *romantycznem* zaś to, co przeciwko tym prawidłom grzeszy i wykracza.

Czytaiąc z uwagą *Poetykę* Horacego, znayduiemy w niey głęboko rozważone i mądre przepisy nie tylko dla poezyi, ale nawet i dla prozy; nie tylko na te rodzaie wierszy, które nam zostawili Grecy i Rzymianie; ale nawet i na inne, które się poźniey z-iawiły. Małe atoli *treny*, któremi się tak wsławił *Jan Kochanowski*, że były Rzymianom znane, świadczy Horacy:

Quis tamen exiguos elegos emiserit auctor
Grammatici certant 3).

Nie trzymam ia, iakoby cała dzielność ludzkiego umysłu wysiliła się i skończyła

trzymam się ścisłego znaczenia, które ma ten wyraz *klassyczne*; stosuie on się tu, nie do wartości dzieła; ale do iego rodzaiu.

3) *Kto był autorem małych elegiy czyli trenów, uczeni spór między sobą wiodą.*

u Greków i Rzymian. Nie sądzę, iakoby Horacy wszystko przewidział, odkrył, i urządził: w geniuszu ludzkim granice iego sił, wszystkie źródła iego chwały, osobliwie na polu imaginacyi, ani się wymierzyć, ani przewidzieć nie daią: z odmianą obyczaiów zachodzić mogą odmiany w przyzwoitości towarzyskiey, a zatém i w prawidłach do niey się ściągaiących. Ale rzeczy świata w swoim składzie fizycznym; ale namiętności ludzkie choć w różnych barwach i ubiorach; ale drogi poznawania od przyrodzenia człowiekowi skazane, są zawsze te same. Może on od nich, zwiedziony omamieniem albo fałszywą nauką, zboczyć na czas; ale rada zdrowego rozumu prędzey lub poźniey skieruie go na nie i wróci. Iak prawda, tak początki rozumu są od wieków, i będą zawsze te same i nieodmienne. Wolno iest imaginacyi ludzkiey tę prawdę rozmaicie stroić i ubierać; ale nie wolno iey fałszować: to iest, pozbawiać ią cech istotnych, i przyznawać iey inne, tamtym cale przeciwne. Człowiek w swém upodobaniu iest wymyślny, niestały, i dziwaczny; ale zawsze lgnie do pięknośći. Piękność zaś w sztukach ta tylko iest rzetelną, trwałą i nieśmiertelną, która się zasadza na prawdzie, albo, iak mówić zwykliśmy, która iest zgodna z naturą. Przepisy Horacego w iego *Poetyce*, wydobyte są ze znaiomości świata, z rozważonych pilnie namiętności ludzkich, i ze zgłębionych charakterów sztuki. Trwaią iuż blizko dwa tysiące lat, i trwać ieszcze będą: bo się zasadzaią na prawdzie. Umysł ludzki może inne prawidła Horacemu nieznane odkryć: ale te nigdy nie będą wręcz przeciwne iuż znanym: bo prawda ogólna nigdy się w fałsz nie zamienia. Mamy tego przykład w nowego rodzaiu poezyi *Ossyana*, która malując męztwo i posępność charakteru w dawnych ludach północnych, żywiąc się i zdobiąc mitologią sobie właściwą, nie iest przepisom Horacego przeciwna.

Romantycy dzisieysi, niedbaiąc na te przepisy, muszą mieć insze, choć nie pra-

wdziwsze; ale daleko dzielnieysze do bawienia i oświecania ludzi: muszą mieć odkryte całe nowe źródła zabawy i nauki. Wszakże nie godzi ich się o to posądzać, że nie słuchaią żadnych przepisów rozumu, prawdy, i przyzwoitości: bobyto było wyniśdź na *Donkiszotów*, i uorganizować szaleństwo. Zobaczmy te wynalazki w ich sztuce dramatyczney.

Wprowadzaią dziś na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów i t. d. Cóż tu w tém nowego i dowcipnego? wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach, i mówią o nich ze śmiechem pogardy. Te niedołężności i brednie przywołane z wieków grubiiaństwa, łatwowierności i zabobonu, mogąż bawić i uczyć w ośmnastym i dziewiętnastym wieku, nie tylko ludzi dobrze wychowanych, ale nawet nieokrzesane pospólstwo?

Humano capiti cervicem pictor equinam 4).

4) *Głowie ludzkiey malarz kark koński przyprawił.*

Grecy i Rzymianie ubierali prawdę i naukę w przyiemne bayki, stroili ią w różne obrazy religiyne, żeby ią zrobić powabną i miłą dla ludzi: dziś romantyści stroią ią w karykaturę fałszu i głupstwa, żeby ią shańbić i zrobić obrzydliwą.

Grecy i Rzymianie szanowali publiczność, wystawiali ią sobie, albo mieć ią chcieli rozważną, udarowaną prawdziwym smakiem, znaiącą się na piękności, lubiącą przycinki i wyszydzenia zaprawione solą dowcipu; romantyczność bierze zbiór publiczności za zgraię treciarek, które chce zabawić przywołanemi z szesnastego wieku bredniami zabobonu, i wywietrzałemi dubami prostactwa.

Pisarze dramatyczni u Greków i Rzymian umieli poważać swóy talent, iednać mu cześć i podziwienie w swych pismach: wynaydowali teatralne rozrywki godne siebie i słuchaczów; pisarze romantyczni chcą tém zabawić ludzi, czémby ich ledwo potrafili zabawić kuglarze iarmarkowi.

Może ia źle sądzę; ale mi się zdaie, że

wprowadzać na scenę rozmowę Boga z aniołem i diabłem, i uważać publiczność iakby drugiego Moyżesza, iestto znieważać Maiestat naszey Religii. U Greków religiia była ubóstwieniem namiętności, cnót, i przywar ludzkich; nie było więc od rzeczy wprowadzać na scenę takich bogów: ale chrześciianie, korząc się i biiąc czołem przed wielkością iednego Boga, mogąż bez zniewagi *Naywyższey Mądrości* uważać Jey cielesne ob-iawienie, iako rzecz zwyczayną, i na zawołaniu Pisarza; mieszać Ją do ludzkich rozrywek, i robić Ją aktorém sceny? Pięknie tę uwagę wyraził nasz *Karpiński:*

Potężny Boże! na ziemi i niebie
Gdy spóyrzę na dzieł Twoich widowisko:
A potym oczy obrócę na siebie,
Jak mnie *Twa Wielkość* upokarza nisko!

Ale bo romantyczność lubi przypomnienia dawnych obyczaiów i zdarzeń narodowych, tęskni do wieków przeszłych, kocha się w naturze prostey, dzikiey, i nieokrzesaney!... Czary, gusła i upiory nie

są naturą; ale płodem spodlonego niewiadomością i zabobonem umysłu: nie są narodowością niemiecką: bo to są głupstwa ledwo nie wszystkich ludów pogrążonych w barbarzyństwie, i nie ob-iaśnionych czystą religiią. Ich wspomnienie upokarza człowieka; ale w nim żalu nie wzbudza. Bo nie wiem, czy człowiek może tego żałować, że się pozbył uroionych boiaźni, i stał się rozumnieyszy? Dzisieysi Grecy, Włosi, i Polacy, pomnąc na to, czém byli, czém bydź mogli, a czém są: mogą mieć przypomnienia żałośne, i niemi poezyą napełniać i zbogacać: ale nie poymuię, co sobie narodowego w przeszłości mogą przypomnieć Niemcy, do czegoby tak tęsknić i wzdychać mogli? Przy dobrych pokarmach i napoiach, iako darach rolnictwa i przemysłu, nikt zapewne z nich nie tęskni do iabłek leśnych, korzonków, i żołędzi: w domu wygodnym któżby płakał do bud leśnych, do iaskiń, albo do iam podziemnych? mieszkańcy miast nie tęsknią zapewne do borów i lasów, do

napaści i krwawych boiów z Rzymianami. Przy opiece praw własności i rządnego towarzystwa, nikt zapewne nie wzdycha do ucisków i rozboiów *feudalnych.*

Ciężko więc poiąć tęsknicę romantyków niemieckich: a ieszcze cięży dostrzedz; iak ona może bydź źródłem obfitém, i żyżném polem wynalazków poetycznych. Stan dzikości i barbarzyństwa nigdy podobno nie był stanem niewinności, chyba w uroieniach poetów. Doniesienia żeglarzy i wędrowników, hordy Afryki i Ameryki, nie potwierdzaią tego mniemania. Natura w ogóle wielka i okazała; w poiedynczych stworzeniach ma swoie powaby i odrazy, ma piękności i straszydła, pokarmy i trucizny, choroby i kalectwa, ma czerstwość i zgrzybiałość: więc to iest fałszywe myślenie, żeby wzięta bez braku i wyboru, zawsze się mogła podobać, i bydź źródłem poetyczney piękności. Zaden poeta tego w nas nie wmówi: żeby było miley przechodzić się po ziemi cierniem, ostem, i grubym chwastem zarosłey, napełnioney gadem i wilgocią; niż po ogrodzie Puławskim.

Romantyczność nie lubi podziału sztuk teatralnych na akty i sceny, i znosi ie. Jestto prawda nowością, ale bez żadney zalety: bo zapewne mularza zacieraiącego dawne po murach napisy, nikt wynalazcą nie nazwie. Możnaby coś o tém powiedzieć: ale mnieysza o to, że nie masz w słowach wytkniętego porządku rzeczy, byleby ten pokazał się w rozwinieniu sztuki, i w wystawieniu charakterów. Nic nie powiem o *Operach*, gdzie naywięcey zależy na upoieniu zmysłów urokiem muzyki, i okazałością widowiska. Ale rozważmy krótko komedyą i tragedyą. W pierwszey wystawiaią się w swoiey śmieszności przywary ludzkie; żeby ludzi zabawić i poprawić. Bo to iest w naturze miłości własney, że nikt nie chce bydź celem pośmiewiska. Zeby tę śmieszność dobrze i dotkliwie wyrazić, trzeba iednę tylko przywarę główną ciągle i iedynie mieć na oku; tę stopniami rozwiiać, wystawiać ią we

wszystkich swoich przemianach, wybiegach i skutkach. Język, dowcip, ruch, ubiór i odmiana osób, wszystko to do tey iedynie rzeczy, i do utrzymania uwagi patrzących, zmierzać powinno. W tragedyi albo zbrodnia pokazuie się dręczona zgryzotami, swą okropnością hańbiąca i uciskaiąca społeczność; albo maluią się gwałtowne namiętności z całą gromadą klęsk i nieszczęść, które wleką za sobą: albo cnota walcząca z wielkiemi i srogiemi przeciwnościami stawia się na widok. W całym tym wywodzie i prowadzeniu rzeczy, trzeba chwytać i ogarniać czucie i uwagę, stopniami ie przywięzywać i powiększać: wreszcie podnieść do tego punktu siły i dzielności, do iakiego człowiek w tę namiętność lub przeszkody wplątany przyyśdź może. Niespokoyność, trwoga, tłum nieszczęść łzy wyciskaiący, miotać maią udaiącemi i patrzącemi: i ich, że tak powiem, wcielać w cierpiącego. Zamiar takich sztuk iest, odstraszenie człowieka od zbrodni iey okropnością; wystawienie mocne

nieszczęść, w które nas wtrącaią rozpasane i gwałtowne namiętności; zachęcenie do męztwa i wytrzymałości w nieszczęściu. Srodek do wpoienia ludziom tak potrzebney nauki, iest omamienie teatralne; wzbudzaiące ciekawość, i kieruiące całą potęgą czucia ludzkiego. Wszystko więc, cokolwiek czucie osłabia, uwagę odrywa, omamienie psuie, rozsądek obraża, iest przeciwne głównemu zamiarowi gry, a rzetelną wadą sztuki dramatyczney. Głęboka więc znaiomość władz i poruszeń ludzkich natchnęła *Horacemu* to wielkie prawidło:

Sit quodvis simplex duntaxat et unum. (5)

Imaginacya Pisarza gromadząc i szykuiąc zdarzenia, zaostrzaiąc ciekawość, sieiąc uroki i przymilenia, może czasem odstąpić od dzieiów kraiowych, zmyślać przypadki, stroić ie w powaby rozmaite; ale nie ma nigdy zbaczać od podobieństwa do prawdy.

---

5) *Niech każda rzecz będzie* iedna tylko, *i* prosta: *to iest niesplątana z żadnemi obcemi.*

Ficta voluptatis causa, sint proxima veris.

Ale (powiada romantyczność) tak misterne uszykowanie rzeczy nie iest obrazem natury, i zdarzeń towarzyskich. Mógłbym się tu spytać romantyków, czy rozmowa z diabłem, przestawanie z czarownicami, chodzenie upiorów; iest obrazem natury i dzisieyszego towarzystwa? Ale nie wchodząc w to, dopiero przytoczone twierdzenie iest całkiem fałszywe. Prawdziwe przywary człowieka, iego zbrodnie, i gwałtowne namiętności, heroiczna cnota w zapasach z przeciwnościami, są rzetelne *fakta*, i sprawy towarzyskie: ich wystawienie w swych śmiesznościach, nieszczęściach, i skutkach iest także naturalne i towarzyskie; bo iest zebrane z przypadków, przemian, i charakterów, spotykanych w społeczności, z przyległościami albo prawdziwemi, albo zbliżonemi do prawdy. Ale to wystawienie iest oddzielone od wszystkich rzeczy obcych, żeby samo zaymowało uwagę; a bez roztargnienia ludzi, tym silniey na nich działało. Jestto malowidło, gdzie wszystko usunione, co nie należy do główney sprawy, do harmonii i zgody: podług przepisu Horacego.

Ut pictura poesis erit.

Teatr nie iestto karczma, ani rynek iarmarkowy: nie iestto izba gwaru i zgiełku, gdzie ledwo przywykły do reflexyi człowiek może co pożytecznego dostrzedz: reszta ludzi durzcie tylko w iałowém roztargnieniu, i odchodzi bez korzyści. Scena porządna i prawdziwie pożyteczna, iest salą zabawy i nauki dla wszystkich tam zgromadzonych: gdzie poięcie ludzkie iest bez żadney przeszkody zaięte iedną tylko sprawą, w rozmaitych postaciach występuiącą: gdzie talent prowadzony znaiomością świata, bawi ludzi odsłonieniem ich wad i zdrożności, wytyka im źródło ich cierpień i nieszczęść: a poiąc ich zmysły, rozrzewniaiąc lub oburzaiąc czucie, wprawia ich w omamienie; iż to, na co patrzą, zdaie im się nie udawaniem, ale widowiskiem zdarzeń rzetelnych. Albo więc ro-

mantyczność nie chce mieć teatru za szkołę dla ludzi; albo rozumie, że nauka iest łatwieysza i skutecznieysza, kiedy iest wystawiona w tłumie rzeczy obcych, w nieładzie i zamieszaniu.

Wzorem romantyków stał się dziś *Shakespear* (Szekspir.) 6) Żył on w drugiey połowie XVI i na początku XVII wieku, kiedy Jan i Piotr Kochanowscy, Szymon Szymonowicz postawili poezyą naszę w wielkiey świetności. Pierwszy twórca *dramatyki* angielskiey *Szekspir,* obrał ią sobie za sposób do życia: był razem i aktorem na scenie, i pisarzem. Anglia nie miała za iego czasów budynków teatralnych: ale grywane były sztuki po *tawernach* i karczmach dla bawienia pospólstwa. *Szekspir* bez starannego wychowania, bez wzoru, bez nauki, chwycił się tego powołania z potrzeby. Troche łaciny, tłu-

6) *Wilhelm Shakespear* urodził się w mieście *Straford* Hrabstwa *Warwick*, roku 1564, umarł tamże r. 1616.

maczenia niektórych sztuk włoskich i *Plauta,* książki historyczne, poezye kraiowe, powieści i romanse, iakie w ówczas krążyły po Anglii, były całym skarbem i zapasem iego wiadomości. Publiczność bez smaku, w obyczaiach nieokrzesana i cierpka, nie ukoiła się ieszcze *po reformacyi* w fanatyzmie religiynym. Język angielski nie miał ieszcze ani grammatyki, ani prawideł pewnych: grube przezwiska, przysłowia i żarty nieobyczayne, iakie były w używaniu pospólstwa, weszły do dzieł tego Pisarza: z których wielu, sami nawet uczeni angielscy dziś nie rozumieią. Pisał naprędce, bez poprawy, bez wygładzenia i krytyki: bo nie pisał do druku, ale dla potrzeby teatru, i dla zaludnienia go chciwém nowości pospólstwem. Z wielkiey bowiem liczby sztuk, iedenaście tylko wyszło z druku za iego życia. Za przykładem Szekspira zaczęli pisać i inni: i po iego śmierci w zbiór własnych iego sztuk wmieszano cudze; z których poźnieysi krytycy iedne wyrzu-

cili, o drugie się dotąd śpieraią, nie mogąc naznaczyć porządku chronologicznego w iego pismach, bo były pisane i przepisywane bez daty. Szekspir był za życia bożyszczem pospólstwa, z niego żył; a chcąc mu się podobać, nie zawsze słuchał natchnienia swego talentu i smaku. Wyrzuca mu sprawiedliwie *Samuel Johnson*, że się więcey starał bawić, niż uczyć. Rozniesiona po Anglii sława tego wielkiego człowieka ziednała mu względy dworu, i panów angielskich. Obeznał się z towarzystwami wyższego rzędu: i pisma iego nabrały potém gładszego toku, i tonu przyzwoitszego. Nie masz w dziełach Szekspira żadney prawdziwey tragedyi: iak to przyznaie sławny krytyk i wydawca iego dzieł *Samuel Johnson:* bo we wszystkich prawie wesołość, a często gruba i nieprzystoyna żartobliwość miesza się do rzeczy tkliwych i okropnych. Sąto, iak dziś nazywaią, *Dramy;* rodzay zły, i zamiarom sceny przeciwny; gdzie iedno czucie osłabia i zaciera drugie, żadne wrażenie ostać

się długo nie może: i zdaie się, że autor, co iedną ręką napisał, to drugą maże. Szekspir malował swóy wiek, obyczaie, sposób myślenia i przywary ludzi, z którymi żył; malował ich tak, iak ich widział w tłumie i zgiełku. Wprowadza czary, tak iak ie wprowadza prawie iemu spółczesny *Torkwat Tasso* 7) w *Jerozolimie Wyzwoloney:* wywodzi na scenę umarłych z grobu; bo to było prawie powszechném mniemaniem i wiarą wieku, w którym żył; i ludzi, których bawił. Charaktery osób, skłonności i przywary pospólstwa angielskiego są malowane z zadziwiaiącą trafnością; tu i ówdzie wtrącane zdania i uwagi pełne głębokiego pomyślenia, wyrażone z nadzwyczayną mocą i zwięzłością: tak dalece, że czytaiąc Szekspira (mówi *Pope*) zdaie się, że się tak urodzić można filozofem, iak poetą. Są atoli mieyscami w tych zdumiewaiących

7) *Tasso* urodził się w *Sorrento* mieście królestwa Neapolitańskiego r. 1544: umarł r. 1595.

wystrzałach geniuszu rzeczy i przesadzone, i nadęte. Zgoła sztuki Szekspira w wielu scenach i obrazach poiedynczo uważanych, są wyborne, trafne, i zadziwiaiące; ale żadna sztuka w całości wzięta, ani iest porządna, ani przyiemna. Jestto budynek powabu i odrazy, zlepiony ze sztuk okazałych i pięknych, i z ułomków nieokrzesanych, grubych, a nawet obrzydliwych. *Johnson* mówi: że gdyby dzisieyszy autor podobną sztukę napisał; niktby może do iey końca w teatrze nie dosiedział 8). Sztuki Szekspira wystawiane dziś na teatrze londyńskim obcinaią z wielu mieysc albo ciemnych, albo nadto odrażaiących: Anglicy lubią ie, i na nie się cisną: bo Szekspir iest oyciec ich dramatyki: bo w nich widzi pospólstwo obyczaie swoich przodków, i samo siebie: a kontente z tego, czém iest; nie dba ani o poprawę, ani o wydoskonalenie smaku: bo

8) Preface to Shakespear published in the Year 1768.

w nich są rzeczy, które tak dziś bawią lud angielski, iak go bawiły w XVII wieku: bo w tych sztukach wiele iest prawideł rozsądnego życia i uwag rostropności, często poezya piękna, którą Szekspir znacznie wygładził; bo nakoniec człowiek światły i rozważny lubi słyszeć dobrze przez aktorów wymówione i wydane te mieysca, którym się dziwi, i które umie na pamięć. Ale pisarze dramatyczni dzisieysi w Anglii nie naśladuią tego, co iest w Szekspirze naganne, co prawidłom sztuki przeciwne, i co na wiek dzisieyszy nie przystoi.

Tu wypada ciekawe zapytanie: czyby był Szekspir tak pisał, gdyby był znał przepisy *Arystotelesa* i *Horacego;* gdyby się był dobrze obeznał z dziełami Greków i Rzymian; gdyby był czytał *Rassyna* i *Moliera*, zgoła, gdyby był miał tyle nauki i światła, ile pisarze dzisieysi? Prawda, że nauki bez uwagi i porządku łapane i tłoczone, mogą głowę do nich niestworzoną wykrzywić, i zamienić literata na uczonego kuglarza lub szaleńca: ale porzą-

dnie wrażane, trafiwszy na prawdziwy talent, wydobywaią go, karmią, gładzą i zbogacaią. Robią go zaiste ostrożnym i uważnym, a przeto milszym i trafnieyszym; ale mu siły i dzielności nie odbieraią i nie uymuią. Geniusz iestto rzadki i kosztowny kleynot, w którym sztuka i polor odsłaniaią rodowitą iego cenę i świetność. Nie wdaiąc się w domysły na rozwiązanie rzuconego pytania, zrobię tu prostą uwagę: że Szekspir, pisząc za panowania *Elżbiety*, i maluiąc swóy wiek, nie przybierał zapomnianych zwyczaiów i mniemań z czasów króla *Alfreda;* więc zapewne, gdyby pisał i malował ludzi w wieku dziewiętnastym, nie wprowadzałby na scenę niedorzeczności wieku szesnastego. Jego płodny i bystry talent upatrzyłby w mniemaniach i postępkach naszego wieku nowe i ciekawe widowisko: aniby wywoływał z grobu dawno zagrzebanych głupstw: boby ich dosyć postrzegł w żyiących. Jeżeli Szekspir w znaiomości dworu i towarzystwie panów angielskich przeiął ton

przyzwoitszy; zapewneby się był pozbył wielu nieprzyiemności w towarzystwie Greków i Rzymian. Udarowany twórczą siłą, możeby nie porzucił ich prawideł dla tego, że są do zachowania trudne. Prawdziwy geniusz nie zraża się trudnościami, ale się z niemi mierzy i passuie. Gdyby się był Szekspir przekonał, że teatr nie tylko iest dla zabawy, ale i dla nauki; zapewneby nie dawał lekcyi moralności w nieładzie i roztrzepaniu. Ten, który ob-iawił tyle prawd wielkich i nowych z właściwą sobie mocą, zapewneby błędów i wad powszechnie uznanych nie wystawiał, i nie opowiadał za wzory, ani utwierdzał ludzi w zarazie i nierozsądku. Słowem, niepotrzebaby *Szekspirowi* robić się osobliwszym i dziwacznym, żeby uchodzić za oryginalnego.

Johnson, uznaiąc iedność *rzeczy*, iako istotną w sztuce dramatyczney, i broniąc *Szekspira* w złey sprawie, ma prawidło iedności *czasu* i *mieysca* za niepotrzebne, i więcey męczące pisarzów, niż bawiące

słuchaczów. Bo, powiada, każdy wie i czuie, że iest na teatrze; i że to, co widzi, iest tylko udawaniem. Nie dbaiąc o tę iedność, można więcey wprowadzić rozmaitości: a gdzie więcey rozmaitości, tam więcey zabawy. Trzyma więc *Johnson*, że *illuzya* czyli omamienie, za którém się tak ubiegaią pisarze, nie iest istotnym przymiotem sztuk dramatycznych. Tey *illuzyi* sztuki Szekspira sprawić nie potrafią: ale trzeba nie widzieć dobrze pisanych, i dobrze udawanych sztuk, żeby tak sądzić.

W sztuce teatralney przywara, cnota, zbrodnia, lub namiętność wystawia się w samey *akcyi:* to iest, w swoich postępkach i w samém działaniu; więc powinna się ta *akcya* wydawać w ubiorze mieysca i osób, w ięzyku, ruchu, i w całey fizyonomii aktorów; żeby się przelewała w słuchaiących, zaięła silnie ich zmysły, opanowała ich uwagę, i rosnącą coraz barziey ciekawością, trzymała też uwagę iak wlepioną w rzecz, która się udaie przez całą osnowę gry: bez zmordowania

baczności, i z coraz większą lubością. Tego niepodobna dokazać, bez ścisłego zachowania iedności rzeczy, czasu, i mieysca. Znieśmy tę iedność; a *illuzya*, która iest iak duszą wystawy dramatyczney, zginie. Na ten czas sztuka, będzie *dialogiem*, rozprawą, albo kazaniem; ale nie sztuką teatralną. Rozmaitość iest prawda istotną rzeczą do zabawy, i do utrzymania uwagi, a zatém do dobroci dzieła; ale ią trzeba znaleźć i wydać w samey wystawioney sprawie, w iey przemianach, wykrętach i przyległościach, nie zaś w rzeczach obcych zbieranych po różnych mieyscach i czasach. Jestto prawda naytwardszą do pokonania trudnością: iestto skała, o którą się rozbiiaią nawet niepospolite talenta. *Szekspir* może o tém prawidle nie wiedział: ale to był lew, który bez przewodnika torował sobie drogę po nieznanych puszczach i zaroślach, zostawuiąc ślady swey zadziwiaiącey siły; romantyczność zaś, znosząc prawidło iedności, iestto lis w bayce Ezopa, dla którego wino-

grona niedoyrzałe dla tego, że za wysoko wiszą.

Rozważmy teraz te *nożyce zimnego rozsądku*, których romantyczność nie cierpi, iako głównego nieprzyiaciela piękności poetyczney. Rozsądek, iestto nieubłagany sędzia spraw ludzkich, tak cielesnych, iak umysłowych. W przedsięwzięciach śmiałych i niebezpiecznych nie zważamy na niego: boby nas może wstrzymał od dzieł wielkich i nadzwyczaynych, gdzie się puszczamy częstokroć na trafy lub chybienia losu, ważąc wszystko za wszystko. Te śmiałe przedsięwzięcia mogą się udać bez rozsądku; ale się bez niego utrzymać, ani wielkich i dobroczynnych skutków wydać nie mogą. Wieleż to pomyślnie zaczętych wielkich dzieł ginie i źle się kończy, dla tego; że ich nie prowadził rozsądek, ale wygórowana namiętność. Umysł ludzki w swych robotach i wynalazkach ma także przedsięwzięcia śmiałe i niebezpieczne: które bez roz-

sądku tak giną i upadaią, iak inne dzieła ludzkie. Można mówić, że tylko sam rozsądek nadaie im wartość i trwałość. W sztukach nadobnych nierozsądna piękność albo iest przemiiaiącą i znikomą, albo żadną: iestto błyskotka, która nas swoią nowością, albo pozornością póty tylko uwodzi; póki iey rozsądek nie rozproszy i nie zgasi.

Może nie ieden romantyk albo się obruszy, albo rozśmieie; żem w uwagach na ten rodzay pisania przytoczył Horacego, i sądziłem romantyczność z praw, którym nie podlega. Jam atoli szedł tylko za prawidłami rozsądku; bo krytyka iest iego sprawą: bo nie znam inney drogi w roztrząsaniu robót umysłowych, i w dochodzeniu ich wad lub zalet. W prawidłach Horacego widzę wzór prawdy i piękności, widzę znaiomość świata i poruszeń ludzkich, widzę sztukę wypolerowanego nauką, a prowadzonego przyzwoitością towarzyską talentu; widzę naukę dla ludzi upatrzoną, nie w grubiiaństwie pogrążone-

go kiedyś prostactwa, ale w obcowaniu wygładzonego towarzystwa; to iest, nie w tém, czém ludzie mogli bydź kiedyś; ale w tém, czém są teraz. Teatra są dla miast i ich mieszkańców, dla ich zabawy i nauki, dla opowiadania im w rozrywce obyczayności, rozsądku i smaku: nie wiem, czy takie zgromadzenie przystoi bawić dubami bab wieyskich? Prawdziwa piękność w sztukach nie boi się rozsądku: owszem całkiem się iego probie poddaie. Dla czegoż dzieła sztuki, im dłużey trwaią, tym więcey nabieraią szacunku, tym nas bardziey w zadziwienie wprawuią? bo rozsądek im się w nie dłużey wpatruie, im ie ściśley w drobnościach nawet roztrząsa; tym w nich więcey widzi prawdy i talentu. W literaturze, dzieła Greków i Rzymian od kilku tysięcy lat nie przestaią bydź dla ludzi podziwieniem i roskoszą; pisma *Rasyna* i *Moliera*, sto lat iuż trwaiące, im są bardziey rozważane, im głębiey gruntowane, tym się wydaią pięknieysze. Sam nawet smak w sztukach nadobnych

zdaie mi się, że nic innego nie iest, tylko instynktowy rozsądek, co do rzeczy drobnych, i co do delikatnego ich czucia. Rozsądek więc iest nieprzyiacielem fałszywey tylko, ale wielką probą i podporą trwałey i rzetelney piękności: on tylko ieden broni ią skutecznie od pocisków niewiadomości i zawiści, i nadaie iey nieśmiertelność.

Zobaczmy teraz, do czego prowadzi unikanie rozsądku w romantyczności. Jey główném prawidłem iest: nie krępować imaginacyi ludzkiey żadnemi prawidłami sztuki; rozumieiąc, że wolna od wszelkich przepisów, rodzić będzie cuda w swey swobodney rozpuście. Ze wszystkich władz duszy ludzkiey *imaginacya* iest naydzielnieyszą, ale też bez wędzidła, nayniebezpiecznieyszą i nayszkodliwszą. Wszystkie wymysły bezbożności, wszystkie sprosności zabobonu w fałszywych religiiach, wszystkie dziwactwa i niedorzeczności w filozofii, sąto dzieła rozpasaney

imaginacyi. Ona równie usługuie cnocie i zbrodni, iest matką piękności i potworów, stworzycielką prawd i błędów. Historya świata i nauk pokazuie nam: że imaginacya tém iest w życiu umysłowém, czém są namiętności w życiu zwierzęcém człowieka: toiest, źródłem wielkich cnót i zbrodni, wielkich prawd i fałszów okropnych. Zdaie mi się więc, że radzić ludziom na sztukę pisania imaginacyą rozpasaną bez wodzy i prawidła, prawie na iedno wychodzi; co przepisać rozpuszczone namiętności za prawidło życia moralnego, i zrobić świat tak umysłowy iak towarzyski polem burzy, gwałtów i spustoszenia. Imaginacya i namiętności bez wodzy rozumu, są zawsze występne i szkodliwe; tak, iak pod iego rządem są zbawienne i dobroczynne. Prawidło więc romantyczności dla prawdziwego geniuszu nie potrzebne, a podane powszechnie iakby na nowy rodzay pisania, iest otworzoną drogą do robienia szaleńców. Nie iest ono iednak wymyślone bez fundamentu. Rzuć-

my uwagę na szkołę Niemiec północnych, a postrzeżemy; że tam wszystko dziś dąży do romantyczności powszechney.

Jak prędko ludzie porzucili obserwacyą i doświadczenie, i tę od *Lokka* dowiedzioną ustawę: że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; iak prędko wbili sobie w głowę, że dusza ma iakąś taiemną siłę widzenia bez granic, że ma wrodzone sobie wiadomości, o których trzeba się dowiadywać, nie przez nauki, nie przez drogi dotąd skazywane; ale przez wprowadzenie iey w stan bytu nadzwyczayny; należało iuż porzucić wszystkie prawidła rozsądku w tym nowym świecie badania. Język zwyczayny, nie mógł iuż służyć do rzeczy zmysłom niedostępnych. Więc zrobiono ięzyk mistyczny, wprawiono się w tłumaczenie tego, czego ani piszący, ani czytaiący nie rozumie, i całą naukę tak nazwaney *filozofii* złożono iakby z artykułów nowey *wiary,* pełney nie-

poiętych taiemnic 8). Wszystkie przepisy i wiadomości nauk na nic się iuż nie zdadzą: bo tam wszystko zależy od ob-iawiania się duszy od zmysłów oderwaney. Dla tego *Metafizycy* szukaią dróg tego ob-iawienia, tłumaczą ie i skazuią. Literaci szukaią w ob-iawieniu nowych piękności, a Medycy także w ob-iawieniu wypytuią się o sposoby leczenia. Żeby zaś wzaiemnie sobie usłużyć, i poznać związek tych nowych wynalazków; literatura opętała teatr diabłami; a medycyna pracuie nad sposobieniem *Exorcistów*. Marzenia we śnie, plotki konwulsyyne, bierze ona iak niegdyś w *Dodonie* za wyroki prawdy: i wprawia umyślnie ludzi w choroby nerwowe, żeby się od nich dowiedzieć sztuki

8) Czytałem w gazecie literackiey niemieckiey *recenzyą* nowey *logiki*: gdzie autor radzi chronić się Matematyków, iako ludzi barzo niebezpiecznych do wzrostu i postępku nowey filozofii. Nie można mu w tém zaprzeczyć trafney przezorności.

leczenia. Póydzie więc nie długo za tém, że wprowadzać będzie ludzi w paroxysm szaleństwa, żeby się od nich dowiedzieć prawideł mądrości. Te *barbaryzmy* iuż nie śmieszyć; ale gorzko trapić muszą gruntownie uczonych i utalentowanych tego narodu ludzi, widząc, że ich szkoła zamieniła się dziś dla młodzi na szkołę zarazy.

Owoż! do czego prowadzi uporczywa żądza znaczenia, i *ambicya* oryginalności! Przedziwnie ią odmalował *Horacy* w owym poecie, który z zimną rozwagą rzucił się w goreiącą Etnę, żeby zostać bogiem.

Deus immortalis haberi
Dum cupit Empedocles, ardentem frigidus Aetnam
Insiluit. Sit jus, liceatque perire poetis. *Ars poet.*

Wszakże i ta nawet nauka nie iest nowym wynalazkiem, ale iest tylko przerobieniem dawney sekty pobożnych *Idealistów*, w którą się wplątał sławny i wymowny *Mallebranche*, utrzymuiących: że my w naszych poznawaniach całkiem

nie zależymy od zmysłów; ale że wszystko czuiemy, poznawamy, i myślimy w Bogu. Dobrze więc napisał Krasicki:

Smiałość głupstwa dumnego czyni filozofy.
Sat. Mędrek.

My Polacy! zostawmy obcym to pole chwały: bądźmy skromnieysi w naszych zamiarach, a trzymaymy się rozsądku. Słuchaymy nauki *Lokka* w Filozofii, przepisów *Arystotelesa* i *Horacego* w Literaturze; a prawideł *Bakona* w naukach obserwacyi i doświadczenia. Uciekaymy od romantyczności, iako od szkoły zdrady i zarazy!

Romantyczność radzi porzucić wszystkie prawidła sztuki; żeby nabydź znaczenia w niepodległości: my postanówmy sobie, unikać bezprawia i rozwiozłości: bo te prowadzą nie do znaczenia, ale do nierządu i barbarzyństwa.

Romantyczność mówi: durzmy ludzi, pokazuymy im duby, znieśmy prawa nauki i rozsądku, żeby nie było prawidła do sądzenia nas! my szanuymy od dwóch tysięcy lat przepisane prawa, które potwierdziła prawda i doświadczenie: bądźmy im posłuszni; bo one wydały tak wielkich ludzi, iakich ieszcze nie urodziła, i podobno nigdy nie urodzi romantyczność. Pomyślmy sobie: że nowość bez prawideł, może bydź dziwactwem, albo rospaczą głów dumnych, a zatem środkiem niebezpiecznym dla oświaty kraiowey. Staraymy się tak pisać i myślić, żebyśmy się nigdy nie bali sądu, w trybunale prawdy, przyiemności, i smaku.

Romantyczność mówi: *Eurypid, Sofokles, Moliere* i *Racine* są nadto misterni; ponieważ im ciężko wydołać, zostańmy *Szekspirami!* my, wiedząc o tém, że się tak nie zostaie Szekspirem, iak Grafem lub Baronem, rozważmy sobie: że wszystkie układy ludzkie na wystawienie geniuszu, lub dzieł iemu właściwych, są smieszne i daremne; bo geniusz iestto uprzywileiowana od natury istota, którey żadne przepisy i układy ludzkie nie potrafią utworzyć: że podrzeźniaiąc Szekspira,

możemy się zarazić iego błędami, ale nie dosięgnąć w niczém iego wielkości; przez co cofamy oświecenie o dwa wieki, niszczymy smak, ieżeli iest iaki w narodzie; i naprowadzamy ludzi na niedorzeczności. Dzikość i nieokrzesanie szpecą talent, nie przydaiąc mu siły; kiedy polór i uprawa zbogacaią go, zdobią, i rodowitą iego wielkość czynią powabnieyszą i okazalszą. Rozważaymy więc i pielęgnuymy wysokie myśli wielkich ludzi: bo te nas doskonalą; ale odrzucaymy ich błędy i ułomności: bo te nas upodlaią i psuią. Wady i przywary należą do złego wychowania, do nieuwagi, albo namiętności: same zaś prawdziwe piękności należą do siły niepokalanego talentu; więc nie pierwsze, ale drugie służyć nam za wzór powinny.

Romantyczność ieszcze odrzuca doświadczenie, burzy imaginacyą przeciwko rozumowi, i zapala iak woynę domową między władzami człowieka. Nie słuchaymy tych poduszczeń spiskowych: bo naypięknieysze twory ludzkiego umysłu sąto

dzieci pokoiu, zgody, i harmonii między wszystkiemi siłami duszy: które się nawzaiem w ich wydaniu łączą i posiłkuią. Nie wchodźmy w zapasy z żadnym obcym narodem, nie zazdrośćmy żadnemu iego chwały i zaszczytów; ale się staraymy pomnażać nasze własne. W domu tylko, w dobru i pożytkach naszych ziomków szukaymy znaczenia i sławy: bo wziętość Narodu u zagranicznych, rodzi się i wynika z wielkiey massy zaszczytów domowych.

Pisałem w Wilnie dn. $\frac{12}{24}$ grudnia r. 1818.

O FILOZOFII.

Rzecz czytana na Sessyi literackiey uniwersytetu wileńskiego dn. $\frac{15}{27}$ kwietnia r. 1819.

Ledwo nie we wszystkich odnogach wiadomości ludzkich, Grecy byli w znaney

nam starożytności nayuczeńszym narodem. Swiadczą to ich pisma, które nas doszły albo w ich języku, albo w przekładaniu łacińskiém lub arabskiém. To, co nam powiadaią o nauce Indyan, Egipcyan, Chińczyków i Chaldeyczyków, po ścisleyszém roztrząśnieniu dowodów, iest tylko domysłem, i słabo wspartém mniemaniem. Tak nazwana nawet Astronomia indyyska, pokazuie się dziś złą kopią nauki Greków, którą tam zanieśli Arabowie.

Uczeni greccy aż do czasów *Pytagoresa* nazywali się *mędrcami.* Pierwszy *Pytagoras* żyiący blisko 550 lat przed erą chrześciańską, obrał sobie tytuł skromnieyszy, i nazwał się *miłośnikiem mądrości* czyli *filozofem.* Nazwisko to, iak pisze ś. Augustyn, nadawano potém ludziom iakąkolwiek nauką celuiącym: skąd powstało imie *Filozofiia*, wyrażaiące *miłość mądrości.* Przeszło potém to nazwisko do różnych *sekt* czyli szkół, na które się uczeni greccy dzielili, idąc za rozmaitemi zdaniami i myślami o rzeczach, przez swych naczelników sobie podanemi.

Po splądrowaniu Europy, i wywróceniu Państwa Rzymskiego przez dzicz północną i wschodnią, Arabowie pod *Kalifami* ubiegali się z wielkim zapałem za naukami Greków: zbierali starannie, wartowali, i przekładali ich pisma. Oprócz tego, co ocalało po Rzymianach iako uczniach Greków; co nam zostawili pisarze *Bizantyńscy;* co po opanowaniu Konstantynopola w środku piętnastego wieku, przenieśli z sobą chroniący się do Włoch uczeni pisarze; winniśmy ieszcze wiele nauk greckich osobliwie w fizyce i matematyce Arabom, od 8go wieku usadowionym w Hiszpanii; zkąd się rozeszły na resztę Europy.

Z naukami Greków przeszło do Rzymian, a potém i do nas nazwisko *Filozofii* brane w rozmaitém znaczeniu. Naywłaściwiey iednak służyło tym naukom, które zostawił w swych dziełach *Aristoteles*, obeymuiącym wiadomości o duszy, o rze-

czach przyrodzonych, i obyczaiach: toiest, nauki *umysłowe*, *fizyczne* i *moralne* razem wzięte. Bo *mądrość* uważana w nauce, iestto dzieło wywartego i ćwiczącego się rozumu w poznawaniu rzeczy iego pojęciu dostępnych: i właśnie to wszystko zawiera podział nauk przez *Aristotelesa* podany. Filozofia więc zamykała w sobie *Logikę*, *Metafizykę*, *Fizykę* i *Etykę*. Oddział filozoficzny po wszystkich dawnych Uniwersytetach obeymował dopiero wyliczone nauki: do których przydano matematykę, iako naukę prawdziwie umysłową: która iest i naylepszą logiką praktyczną, i do fizyki nieodbicie potrzebną. Ale ieszcze w każdey prawie nauce chciano mieć filozofią: i to znaczenie choć szczupleysze i ograniczone, nie sprzeciwia się wyżey położonemu: bo to iest ogólnieyszy widok iakieykolwiek szczególney nauki, odniesiony do początków pewnych i iasnych przez rozum ustanowionych. Każda przyrodzona nauka iest dzieckiem rozumu, kiedy iest pasmem prawd i twierdzeń, wy-

winionych przez czyste poięcie, i prawe wnioskowanie.

Jeżeli nazwisko filozofii przeniesiemy do człowieka; na ten czas *mądrość* zależy na okazaniu rozumu w znaiomości rzeczy, i razem w postępkach życia: bo to są dwa istotne i nierozdzielne warunki do utrzymania towarzyskiego porządku, i do szczęścia osobistego, do których dąży człowiek rozsądny: bo na tey harmonii myśli i czynów zależy pokoy duszy, naypierwsze dobro człowieka: i zależy ieszcze cała godność natury ludzkiey. Miłość więc mądrości prowadzi człowieka do ciągłego ubiegania się o doskonalenie rozumu, który go wynosi do naypierwszego rzędu stworzeń ziemskich: i o pokazanie tego rozumu w swych sprawach i postępkach, które go utrzymuią na tym tronie pierwszeństwa. Słowem filozofia iestto nauka prawego myślenia i życia, w ciągłey praktyce okazywana. Prawdziwy więc filozof trudni się z przepisu *Des-karta*, nie urządzaniem świata, ale urządzaniem swych

żądz i chuci: patrzy na nieprawości, ale z drogi sprawiedliwości nie schodzi: uzbraia się stałością i męstwem tak na nieprzyiazne ciosy, iak na zwodnicze uśmiechy fortuny: szuka szczęścia osobistego w pełnieniu swych obowiązków, i w spokoyności sumienia: i nigdy z oczu nie spuszcza szacunku samego siebie.

Czyli więc zapatrywać się będziemy na filozofią iako na naukę: iest ona dostoynem i nayważnieyszém zatrudnieniem człowieka około wydoskonalenia samego siebie. Jeżeli ią uważać będziemy w człowieku; iest ona owocem nauki i rozwagi, okazanym w myśleniu i postępowaniu. Tak w pierwszém, iak w drugiém znaczeniu, iest chlubnym zarobkiem i naypięknieyszym zaszczytem natury ludzkiey.

A przecięż są ludzie, u których *filozofia* i *filozof* są ieszcze dziś nazwiskami szyderstwa i obelgi: zadaią iey w mowach i pismach występki zepsutey moralności, i przewrotnego myślenia: liczą na iey karb nayhaniebnieysze zbrodnie i zgorszenia. Te

zarzuty złośliwie pomyślane, a prawie niczém niepoparte, sąto szkodliwe uprzedzenia zarażaiące opinią publiczną. Jest zdaie mi się walną powinnością ludzi naukami zaiętych, zapobiegać; aby się fałszywe zdania nie szerzyły w narodzie: bo pierwszą własnością oświecenia iest; mieć dobre poięcie tego, o czém się mówi i pisze: i sądzić o rzeczach, nie z uprzedzenia, ale z przekonania.

Nim iednak przystąpię do rozebrania tych obelg i zarzutów, nie zawadzi ostrzedz; że się nie godzi nadawać poważnego nazwiska *filozofii* temu *mistycizmowi* metafizycznemu, który z dawnych subtelności zlepił *Kant* i iego stronnicy, pod szumném imieniem *filozofii transcendentalney*. Pierwszém prawidłem zdrowey filozofii iest: nie szukać tego, co iest poięciu naszemu od przyrodzenia zakazane, i co musi bydź dla niego wieczną taiemnicą. W takim przypadku znayduią się pierwsze przyczyny rzeczy; pierwszy i nayodlegley-

szy fundament naszych wiadomości. Człowiek iestto zbiór zadziwiaiących fenomenów, i razem niezgruntowanych taiemnic. Nie dochodzi tego żaden rozsądny *fizyolog:* iak i dla czego czuią nerwy? iak i dla czego z pokarmów wyrabia się krew? iak i dla czego ta krew iest magazynem powszechnym do utrzymania przy wzroście, odmianie, i życiu wszystkich części ciała ludzkiego? nie pyta się rozsądny fizyk: iak i dla czego cząstki materyi dążą wzaiemnie do siebie? chociaż tu iest mowa o rzeczach zmysłowych i dotykalnych, W istotach zaś tak różnorodnych, tak w niczém do siebie niepodobnych, iak iest dusza i ciało, iestżeto rozsądne zapytanie: iak i dla czego z rzeczy zewnętrznych świata rodzą się w duszy różne wiadomości i nauki? i na rozwiązaniu takiego pytania *a priori*, toiest nie zawisłém od żadnych obserwacyy i doświadczeń, opierać całą pewność wiadomości ludzkich? Jak między fenomenami ciał, i pierwszą ich przyczyną; tak między światem zewnętrznym, i działaniem duszy, iest przepaść, na którey zgruntowanie nie masz w człowieku żadney władzy i siły: i dla tego szperanie w tey przepaści prowadzi nie do myślenia; ale do zawrotu głowy. Dowodem tego są wypadki podobnych szperań u dawnych mniemanych filozofów: toiest, albo zwątpienie o wszystkiém, nawet o bycie świata i ciał; albo naydziwacznieysze niedorzeczności, iakie nam ogłosili *Sceptycy*, *Idealiści*, *Dogmatyści*, *Spinoza* i inni. *Kant* puścił się na zgruntowanie tey przepaści z większą ieszcze od innych śmiałością, albo raczey zuchwalstwem: bo nawet chce doyśdź *a priori:* czy to bydź może, żeby człowiek co poznał i umiał?

Cztéry są główne występki i wady w nauce *Kanta*. *Naprzód* przesadzona nieufność w świadectwie zmysłów, w tém pierwszém źródle naszych wiadomości, co on za przykładem *Wolfa* nazywa *empirizmem*. Szukanie pierwiastkowey przyczyny tego fenomenu prowadzi koniecznie do *Sceptycyzmu*.

Powtóre wystawienie sobie duszy myślącey bez zmysłów: toiest w stanie człowieka uroionym i niepodobnym: bo wiemy, że człowiek pozbawiony od urodzenia iakiegokolwiek zmysłu, nie może mieć żadnego wyobrażenia o rzeczy do tego zmysłu należącey, ani o żadney myśli przez reflexyą z tego wyobrażenia wyciągnioney. Nigdy od urodzenia głuchy o muzyce, ani ślepy o kolorach myślić nie może. Człowiek bez zmysłów nic nawet poymować nie iest zdolny; i dla tego ięzyk wszystkich nauk, wszystkich prawd ogólnych iest, i musi bydź zmysłowy: toiest wyrazy iego wzięte są z rzeczy podpadaiących pod zmysły. Uwaga duszy oderwaney od zmysłów prowadzi do *Idealizmu:* zawiera główną wadę logiczną, żeby ze stanu uroionego i niepodobnego, wnioskować o stanie naturalnym i obecnym. Tu *Kant* iest podobny do człowieka, który po dobrym obiedzie, rozmyśla o utrzymaniu życia organicznego bez żadnych pokarmów.

Potrzecie: Kant pierwszych zasad

swoiey nauki cale nie dowodzi, ale ie bierze za pewne; kiedy takiemi nie są. Dowiódłże tego *Kant:* że całe piętno umysłowe wyciskane na materyałach przez czucie zgromadzonych, zależy na *formie?* a przecięż to iest źródło iego nomenklatury, i iak zawiasa, na którey się cała iego nauka obraca. To więc, co uważa *Kant,* nie iest powszechnym fenomenem myślenia, ale iest domysłem, *hipotezą,* i mniemaniem: nie tłumaczy tego, co się dzieie w umyśle; ale co sobie wystawia autor. Zgoła iest to *romans metafizyczny.*

Poczwarte: Szkoła niemiecka lubi podziały, i znowu tych podziałów podziały z osobném dla każdego nazwiskiem. *Kant* nie dał się nikomu w tém przewyższyć. W siłach i działaniach umysłu powymyślał drogi, scieżki, i manowce, a dla każdego nowe nazwisko. Skąd wypadła iego *nomenklatura* zawiła i ciemna: bo ze zbyt licznych porządkowych drobiazgów, rodzi się koniecznie zamieszanie i nieład. Ponieważ ten ięzyk nie tłumaczy rzetelnego fe-

nomenu myślenia, ale szczególny widok i obrot zatopionego w abstrakcyach autora; nie dziw, że go ciężko zgadnąć i zrozumieć. Uwaga podzielona na tyle słów rozmaitych i nowych, nie ma siły na obięcie całego widoku: pamięć, przywalona mnóstwem nazwisk, tłumi władzę poięcia i rozumu. Jestto nieuchronny skutek zbyt drobiazgowych podziałów w każdey teoryi, i w każdey rozprawie umysłowey. A iakby na większe ieszcze zagmatwanie i zaciemnienie rzeczy, wprowadził *Kant* myśl nieskończoności przez się ciemną i niezrozumiałą: bo wystawia sobie swoie *formy czucia*, toiest mieysce i czas bez granic. Co więc wypędzono z matematyki, iako rzecz ciemną, to *Kant* wziął do poparcia i ob-iaśnienia swoich szperań. Przydadź tu iednak należy; że nauka nieskończoności, wystawiona w powłoce materyalney rachunku, nie tak iest ciemna w matematyce, iak w abstrakcyach *Kanta;* a przecięż ią z matematyki rugowano. Możnaby o całey tey nauce *Kanta* to powiedzieć,

co *Alfons* dziesiąty powiedział o świecie *Ptolemeusza;* że to iest stworzenie uroienia, nie Boga 1).

Jeżeli zaś za przykładem miłości światowey, i miłość metafizyczna układa i tworzy swoie romanse; godziż się niemi inne nauki zarażać, i w nich świetność umysłu ludzkiego, stekiem marzeń i chmurą ciemności okrywać? A przecięż takie było usiłowanie nie *Kanta,* ale metafizyków niemieckich, którzy tworzyli filozofią Matematyki, Prawa, Medycyny, i każdey prawie nauki, żeby do nich wprowadzić ięzyk swóy ciemny, dziki, bez myśli i znaczenia. Jestto skoiarzenie się chromych,

---

1) Przytoczone tu uwagi dałyby się głębiey rozebrać i rozprowadzić po nauce *Kanta*, gdyby to nie było nad zamiar tego pisma. *Degerando* w swoiey historyi filozoficzney gdyby był naukę *Kanta* z tego punktu uważał; byłby ią zdaie mi się wywrócił krócey, iaśniey, i gruntowniey: a razem wytknąłby był źródło, z którego wypłynęły wszystkie niedorzeczności w sektach metafizycznych.

którzy namawiali cały świat, aby chodził na szczudłach. Ten srożeiący na nauki *Wandalizm* wszystko chciał zaćmić, zmieszać, i wywrócić. Doskonalenie nauk dążyć powinno do coraz większey ich prostoty i iasności; żeby się stały coraz łatwieysze do poięcia. Pracować na to, żeby ie zrobić niezrozumiałe nawet tym, co koło nich chodzą; iestto niszczyć całe dzieło oświecenia, i zamieniać nauki na taiemnice *Eleuzyyskie.*

Ale chęć i porywczość do reformy, były zawsze i będą znamieniem głów powierzchownych, dumnych i niespokoynych, szukaiących znaczenia w zamieszaniu. Człowiek wielki rzuci iak nawiasem w naukę myśl nową, rozległą i płodną w wielkie wypadki: ta myśl uderzy głowy szczęśliwe, znaiące się na iey wartości, krąży po tych głowach, rozwiia się, wyrabia, i rozlewa po całey nauce: która spokoynie i stopniami albo rośnie, albo się w nową postać przebiera. Takato reforma iest powolna, trwała i dobroczynna: bo

iest zrządzona nie marzeniem, ale natchnieniem i wyrokiem prawdy.

Ponieważ człowiek nie iest zdolny poznać tylko same fenomena i skutki, ich do siebie samego stosunki, a stąd wzaiemną zawisłość iednych od drugich; pożyteczném iest zatrudnieniem metafizyki, uważać fenomena myślenia nie w krainie uroień, ale w krainie rzetelnych zdarzeń świata, poznać i opisać siły duszy, ich dzielność i własności: wytknąć sposoby na ich wydobycie i doskonalenie; zabezpieczyć ie od złudzenia i błędu; podać cechy rozróżniaiące prawdę od iey podobieństwa; umieć to podobieństwo ocenić, kiedy się zbliża lub oddala od pewności. Ale wdzierać się w przepaść zakazanych człowiekowi taiemnic, chcieć zgadnąć cały, że tak powiem, mechanizm myślenia, i wytłumaczyć go *à priori*, układać z tego przędzę samych niezrozumiałych słów, iakby satyrę na zdrowy rozum; marnotrawić czas, i siły umysłowe na szperania czcze, próżne, i do niczego nieprzydatne,

i tém ludzi od prawdziwych nauk odrywać, nie iest to zapewne *mądrością:* a zatém nie ma prawa do poważnego filozofii nazwiska. Niech uczeni w swych pracach pamiętaią na przestrogę mędrca indyyskiego *Lokmana:* który zapytany, od kogo się nauczył mądrości? od ślepych odpowiedział, co nie postąpią, niedoświadczywszy wprzód, czyli grunt iest twardy i bezpieczny: niech nie znieważaią sami własnemi wymysłami tak wysokiey nauki, bo dosyć iest znieważona tylą niesłusznemi zarzutami, które czas iest rozważyć.

Powierzchowni statyści zelżyli w wieku naszym filozofią, przypisuiąc iey niesłusznie początek i okropności rewolucyi francuzkiey. Kto widział Francyą przed rewolucyą nie w Paryżu, ale po prowincyach: kto czytał dzieło *Neckera* o administracyi skarbu: kto patrzył na spory parlamentów obstaiących przy prawach fundamentalnych Monarchii, i na usiłowania rządu wyłamuiącego się z tych praw; ten zapewne w xiążkach i marzeniach ludzkich, przyczyn rewolucyi szukać nie będzie. Woyny zdobyczy i dumy Ludwika XIV, kosztowna okazałość iego dworu, iego usiłowania i przekupstwa na wywrócenie rządu reprezentacyynego w Anglii, które ściągnęły wszystkie nieszczęścia na dom *Stuartów* 2); po śmierci zaś Ludwika XIV upadek sławnego banku *Law* w czasie regencyi, rozrzutność i marnotrawstwo tak *Regenta*, iak miękkiego panowania Ludwika XV, obarczyły Francyą ogromnemi długami, i wydatkami przewyższaiącemi dochody. Ukrywali chytrzy ministrowie tę ruinę i bankructwo skarbu, ratuiąc i okrywaiąc iego niedostatek corocznemi pożyczkami, które pomnażały massę długów, i przydawały coraz więcey ciężaru iuż przeładowanemu podatkami kraiowi. Któż te ciężary znosił? pływaiąca w dostatkach

---

2) History of the early part of the Reign of James the second, by Charles James Fox. London 1808.

szlachta nic nie płaciła: bogate duchowieństwo wolne także od podatków, składało na swych zborach niewielkie dla skarbu ofiary pod imieniem *daru łaskawego*. Płacił więc sam lud ogromną summę przeszło sześćset milionów franków rocznie wynoszącą, i nałożoną ledwo nie na pierwsze życia potrzeby, iaką iest np. sól (*la gabelle*). Ta summa roczna była więcey iak podwoiona zdzierstwem i chciwością arendarzy, dostarczaiących przed czasem rządowi gotowizny; i tę potém z niezmierną lichwą i uciskiem wydzieraiących z ludu, przez licznie rozstawionych po kraiu porucznikó w. Prawo myślistwa, obwarowane dla króla i xiążąt iego krwi na rozległych obszarach kraiu, skazywało na kaydany i galary tych, którzyby się ważyli albo dzikie zwierzęta zabiiać, albo ich rozmnożeniu przeszkadzać. Liczne stada rozpłodzonego zwierza buiały swobodnie po polach, z-iadały i tratowały urodzaie biednych rolników, niszczyły ich fundusz do żywienia siebie i dzieci, i do opłacania tylu dolegli-

wych podatków. Swiecił się Paryż zbytkiem, przepychem, i okazałością: a drogi publiczne po prowincyach napełnione były żebractwem i ękiem zgłodniałego, i nędzą przygniecionego ludu, do reszty odartego, i z chat wieyskich rozpędzanego przez poborców.

Z niesprawiedliwości nakoniec rodzi się niepodległość 3) powiedział *Voltaire*: i to zdanie stwierdzone dzieiami dawnych i dzisieyszych narodów, rozwięzuie zagadkę. Przebrana miara ucisku, i nieład skarbu, potrzeba zwołania stanów generalnych na zaradzenie złemu, nakazana dawnemi ustawami monarchii i natarczywém dopominaniem się całego narodu, sprowadziły rewolucyą francuzką: opuszczenie cnotliwego i naylepszego z królów przez swoię familią, i przez ludzi obsypanych dobrodzieystwami dworu, podzieliło naród na partye: a nieuwaga zgromadzenia konsty-

---

3) L'injustice à la fin produit l'indépendance, *Tancrede*.

tucyynego dopuszczaiącego klubów i wyborów zapalonemu, i na partye podzielonemu narodowi, i ustępuiącego swych mieysc intrygantom i kuglarzom politycznym: przytém ieszcze zapalona woyna obca i domowa, dopełniły reszty nieszczęść: które się rozlały na całą Europę.

Gdzież tu są skutki i występki Filozofii? iestże iey rzeczą i siłą zatrzymać lub odmienić bieg natury ludzkiey, iątrzone systematyczną niesprawiedliwością serca ukoić, albo uśpić rozbolałą cierpliwość? Byłoż to winą filozofii, że naymaiętnieysze klassy mieszkańców nie przykładały się do wydatków kraiowych? że wygórowany przepych i zbytek iednych, iątrzyły i oburzały drugich przygniecionych nędzą i uciskiem? że intrygi, obłuda, i rozwiozłość wyższego duchowieństwa, zepsute obyczaie wielu zakonów, osłabiały i niszczyły tę cześć dla Religii, którą drudzy szanowni plebani i pasterze, usiłowali wpaiać swém przykładném życiem, dobroczynnemi posługami, i nauką prawdziwie

apostolską? Byłoż to radą filozofii, że naród trzydziestu milionów ludzi, zamożny w dostatki, odwagę, w naukę i talenta, tkliwy na obrazę swego honoru, zamieniono na naród żołnierski; który przez swóy charakter, ani poniżenia ścierpieć; ani w pomyślności umiarkowania znaleźć nie umiał? Nazwiemyż filozofami tych naczelników zbrodni i bezbożności w rewolucyi, którzy się wyparli religii, sprawiedliwości i rozumu, żeby hańbili i uciskali własną oyczyznę, i wyszli na zgorszenie i poczwary ludzkości?

Prawda iest zawsze dla ludzi i narodów dobroczynna: a czysta filozofia spokoyném iey opowiadaniem zaięta, nigdy nie wyzywa i nie wyciąga ludzi na scenę rozhukanych namiętności, gdzie cały iey wpływ ustaie i ginie.

Kiedy ucisk i niesprawiedliwość w państwie dóydą do tego stopnia; że życie towarzyskie staie się nieznośnym dla człowieka ciężarem, otwiera się przepaść straszliwego przesilenia: gdzie wściekła ros-

pacz gardzi rozumem, i w roziuszonym zapale wszystko wywraca, niszczy i pożera. Przechód ludu z ucisku do rospaczy i rozwiozłości zawsze był straszny i okrutny: bo to iest czas i pole rozpasanych srogich namiętności zemsty i nienawiści: któremi się posługuie *ambicya* ludzi złośliwych, toruiących sobie drogę do opanowania zmordowanego zbrodniami i nieszczęściami ludu. Przez podobne zaburzenia przechodziły narody wtenczas ieszcze, kiedy nie było ani xiążek, ani filozofów: a nawet, kiedy sami teologowie przewodzili i kierowali światem. Historya Greków i Rzymian, rzeczypospolitych Włoskich w średnich wiekach, Anglii od trzynastego do siedmnastego wieku, aż do oczywistości tego wszystkiego dowodzą.

Strapiona filozofia patrzy z bolem na te nieszczęścia: zbiera z nich na przyszłość zbawienne rady i przestrogi: których nikt nie słucha po skończonem tragicznem widowisku. I dla tego, ta sama koley zaburzeń i nieszczęść wraca się, i trapi pań-

stwa. Zdaie się, iakby te odradzaiące się wiekami klęski były przeznaczeniem dla świata; kiedy one są tylko koniecznemi wypadkami tych samych przyczyn, z których ludzie mogąc, uleczyć się nie chcą. Podobni do nałogowego piiaka, który wytrzeźwiony poznaie swoię namiętność, utyskuie nad nią i płacze; a przecięż wraca się do wkorzenionego nałogu i występku.

Jeżeli fałszywi Statyści spotwarzyli filozofią; nierównie iey większą wyrządzaią krzywdę *Teologowie:* którzy niedowiarstwo przezwali filozofią: przypisuią iey całą naukę bezbożności, wyszukuią skrzętnie irreligii tam, gdzie iey nie masz: nicuią mowy i pisma nawet te, których nie rozumicią: wpaiaią publiczności podeyźrzenie na uczonych, i na nayznakomitszych pisarzy: zgoła szkaluią pobożnie ludzi i nauki: i nibyto wielki czynią religii zaszczyt i przysługę, wmawiaiąc niebacznie w publiczność: że ten dar niebieski, to boskie prawidło sumienia i życia, iest tylko dla nie-

uków i głupców. Prawdziwa filozofia zna granice ludzkiego poięcia, i za nie nie wykracza: zna słabość rozumu w rzeczach nawet iego dociekaniu zostawionych: a co krok ucząc się skromności, nie ośmiela się do przetrząsania taiemnic, od Twórcy sobie zabronionych.

Prawda, że byli ledwo nie we wszystkich wiekach pisarze i *filozofowie*, którzy shańbili swoie pióro irreligią i bezbożnością, rozszerzyli zgorszenie, i ośmielili rozwiozłość z niezmierną dla towarzystwa klęską. Ale wykroczenia niektórych, daiąż prawo do podeyźrzenia na wszystkich, i do przezwiska zelżywego na całą naukę? Naczelnicy sekt, kacerstw, i ledwo nie wszystkich od Kościoła Katolickiego odszczepieństw, wszakżeto byli teologowie: godziż się dla tego nazywać Teologią nauką odszczepieństwa? i posądzać uczonych i sławnych teologów o to, że oni mogą nie bydź prawowiernymi synami Kościoła? Lekkomyślność iest w każdey sprawie, w każdey nauce szkodliwa, ale nay-

szkodliwsza w teologii: bo tu zachodzi wielkie niebezpieczeństwo zrażenia i odstraszenia sumieni boiaźliwych od nauk istotnie społeczności potrzebnych; niebezpieczeństwo krzywdzenia ludzi na dobrey sławie, naymilszey każdego w towarzystwie własności; a zatém przestąpienia naypierwszego i fundamentalnego prawa religii naszey, która od miłości Boga nie pozwala oddzielać miłości bliźniego.

Zdania ludzkie pismem ogłoszone, wzięte nie luzem i poiedyńczo; ale odniesione do tego, co ie poprzedza, i co po nich następuie, mogą bydź religii przeciwne, a zatém ludziom i towarzystwu szkodliwe; natenczas iest chwalebną gorliwością i powinnością teologów ścigać takowe zdania, wystawiać ie w swych szkodliwych skutkach, i siłą przekonania tamować szerzenie się zarazy i bezbożności. Ale też mogą bydź zdania, na pozór tylko mylne, podlegaiące różnemu tłumaczeniu, które osnowa pisma i inne iego mieysca wyświecaią, i okazuią iako niewinne. Na-

tenczas sprawiedliwość każe wytknąć i rozróżnić znaczenie szkodliwe od niewinnego; ale nie posądzać pisarza o pierwsze, kiedy osnowa pisma tego nie stwierdza. Jestto zaiste rzecz w autorach naganna, a nawet dobremu pisaniu przeciwna, wtrącać do dzieł poważnych zdania wieloznaczne, i na złą stronę brać się mogące: ale znowu zastanawiaiąc się głębiey nad giętkością myśli i mowy, przekonamy się; że ledwo iest myśl ludzka, któreyby, przez skrzętne lub złośliwe szperania, na dwie strony obrócić nie można, i przypisać autorowi to, czego on nigdy nie myślał. Szarpać natenczas i potępiać pisarza o to, co iest owocem cudzego przywidzenia; iestto naśladować owego tyrana Syrakuzy, który kazał zgubić człowieka za to, że mu się przyśnił iako buntownik.

Ludzie głęboką nauką i myśleniem obdarzeni, mogą w zdaniu na pozór rażącém zawrzeć myśl czystą i niewinną, ale tak głęboką; że iey człowiek powierzchowny nie może ani dosięgnąć, ani zrozu-

mieć: na tenczas rozsądny teolog pyta się biegłych ludzi o znaczenie; ale iey sam porywczo, iako nad swoie poięcie, nie tłumaczy i nie sądzi. Kiedy *Des-kartes* powiedział: *daycie mi materyą i bieg, a ia zrobię świat:* wzięto to zdanie za bezbożne. Cóż ono znaczy? oto: że stworzenie z niczego i iednèm słowem materyi i biegu prawami opisanego, iest nayokazalszym cudem Wszechmocności Bozkiey: bo z materyi i biegu wypadaią wszystkie fenomena świata. Co za głęboka myśl! w którey religia, nauka, i rozum łączą się razem na uwielbienie dzieła Wszechmocności!

Teologowie, przewodząc dawniey we wszystkich prawie naukach, i wdaiąc się w to, co do nich nie należy, tamowali oświecenie i postępek umieiętności, i wystawiali wielkich a niewinnych ludzi na srogie prześladowania. Były czasy, kiedy powaga *Arystotelesa* w filozofii, była u nich prawie na równi ważona z powagą Oyców świętych w materyi wiary: przeciwko pierwszey, tak się nie godziło myślić

i postępować, iak przeciwko drugiey. Zdanie Oyców Kościoła w materyach filozoficznych kazali uważać za dowód naymocnieyszy, przeciwko któremu nic nie ważyły doświadczenie, ani rozumowanie. Oparcie się tey fałszywey nauce przymusiło srogo prześladowanego, a pełnego religii *Des-karta*, do opuszczenia własney oyczyzny. Chociaż Bóg zostawił świat rozwadze i sporom ludzkim, chociaż ś. *Augustyn* powiedział: że Chrystus nie chciał nas przez Ewangelią robić filozofami, ani matematykami, ale chrześciianami; a zatém, że xięgi Obiawienia nie są traktatem fizycznym; wszelako teologowie mieli naukę Kopernika za bezbożność dla tego, że *Jozue* to powiedział do ludu, coby dziś do niego wymówił każdy Astronom, nie chcąc się pokazać niezrozumiałym i śmiesznym. W tey zaciętości prześladowali i więzili *Galileusza,* i kazali mu kłamstwo przysięgą stwierdzać.

Nie sięgaiąc dawnieyszych dziciów, znaydziemy i w naszych czasach miotane

niesłuszne potwarze na ludzi nayznakomitszych. W wielu pismach kraiowych i zagranicznych ogłoszono *d'Alemberta* za filozofa bezbożności: a przecięż we wszystkich dziełach, przez niego samego wydanych i przyznanych, nikt mi nie pokaże słowa, uwłaczaiącego religii. Wszędzie autor wyznaie się synem Katolickiego Kościoła: wszędzie dla religii okazuie tę cześć i uszanowanie, iakie iey się należą 5). Wspominaią iego oszczercy iakieś listy, które się w dziełach *d'Alemberta* nie znayduią, których nigdy nie widziałem, a które,

---

3) La Religion (mówi o sobie *d'Alembert*), que l'auteur s'est toujours fait un devoir de respecter dans ses écrits, est la seule chose, sur laquelle il ne demande point de grace, et sur laquelle il espere n'en avoir pas besoin. Si le fanatisme de la superstition lui paroit odieux, celui de l'impiété lui a paru toujours ridicule, parcequ'il est sans motif, comme sans objet. Aussi a-t-il cette consolation, qu'on n'a pu tirer encore une seule proposition reprehensible du grand nombre d'ouvrages, qu'il a publiés jusqu'ici. *Melanges de Philosophie etc.*

gdyby nawet były, sprawiedliwość każe ie uważać iako zmyślone: bo człowiek z geniuszem i charakterem, szanuiąc prawdę i siebie, nie spodli się kłamstwem i obłudą, ani się sprzeciwi temu, co tylekrotnie wyznał przed publicznością. W żadnym sądzie nie może bydź dowodem pismo, do którego się oskarżony nie przyznaie: a sprawiedliwość i miłość bliźniego rozkazuie raczey nieprzekonanego winowaycę uznać niewinnym, niż go z podeyźrzenia potępiać. W sądzeniu wielkich ludzi nie pisemkato z boku podsunione, ale dzieła od samych autorów przyznane, i będące ich niewątpliwą własnością, kierować powinny zdaniem i wyrokiem sędziego. Jeżeli człowiek tey sławy i zasługi iak *d'Alembert*, który tylą wynalazkami i obiaśnieniami zbogacił Matematykę, który iako autor Encyklopedyi tyle się przyłożył do oświecenia wszystkich narodów; który w przemowie do teyże Encyklopedyi stanął w rzędzie pierwszych mędrców i pisarzy ośmnastego wieku; który żadnym po-

stępkiem nie splamił swey głębokiey nauki; który, iak sam mówi o sobie, nikomu w powierzchownych znakach poszanowania nie chybił, ale który w sercu nie czcił i nie szanował, tylko samę cnotę, zasługę i talent: ieżeli mówię taki człowiek nie uniknął teologiczney potwarzy, to nas uczyć powinno: iak mało należy wierzyć i ufać tey porywczey i złośliwey o religią gorliwości, i tey przez złe użycie dawno iuż ztępioney i poterancy broni.

Potwarze i prześladowania ludzi uczonych zaczęli teologowie: przez co szkodzili religii, moralności, i naukom. Uczeni wzięli się nakoniec do obrony: roztrząsnęli naukę teologów: oddzielili w niey to, co iest prawdziwie Boskie i religiyne; od tego, co iest wymysłem i przywłaszczeniem ludzi chcących nad światem przewodzić i panować: i stąd wypadły drogie i wielkie dla religii i społeczności przysługi: ale też stąd wyszło źródło nieubłaganey na filozofią zawziętości. Otwórzmy dzieie kościelne, a te nas nauczą: że źli, nieuwa-

żni, i zapaleni teologowie więcey wyrządzili krzywdy Kościołowi i Religii, niż wszystkie pisma niedowiarków: bo tych ostatnich bezbożna nauka mogła tylko obłąkać niektórych ludzi; kiedy zwady, czcze i przesadzone w dawnieyszych wiekach teologów subtelności, wciągnienie władzy kościelney do rządów i spraw świeckich, i rosnące coraz bardziey teyże władzy przywłaszczenia, od iey pochlebców popierane; poodrywały od iedności kościoła całe narody i państwa. Te przywłaszczenia posuwały się tak daleko, że prawowierne duchowieństwo francuskie, maiące *Bossueta* i *Fenelona*, musiało im u siebie tamę położyć. Przeczytaymy wierne dziś opisanie *inkwizycyi hiszpańskiey* 4), a tam zobaczymy; iak ten prawdziwie pie-

---

4) Histoire critique de l'inquisition d'Espagne par D. *Jean-Antoine Llorente*, ancien secretaire de l'inquisition de la Cour, Dignitaire-Ecolatre et Chanoine de l'eglise primatiale de Tolede, Chancelier de l'Université de cette ville etc. Tomes IV. à Paris 1818. in 8vo.

kielny trybunał, zdeptał i połamał prawa Boga, towarzystwa, i ludzkości, naypięknieyszy kray Europy wyplenił z ludzi, i pustkami napełnił. Duch filozoficzny, toiest: gruntownego i bezstronnego roztrząsania rzeczy, duch mówię filozoficzny prawdziwie chrześciiański, uratował resztę Europy od podobnego sądu, i od barbarzyństwa dawnieyszych wieków, rozbroił srogi fanatyzm, wstrzymał wylew krwi ludzkiey, poskromił wygórowany *Ascetyzm* tłumiący miłość bliźniego i cnoty towarzyskie; tento ieszcze duch filozoficzny powściągnął lekkomyślność, wprowadził wyrozumiałość, wrócił ludzi różnie wierzących do miłości braterskiey, i oczyścił moralność ewangeliczną od tych przywar, któremi ią zarazili *scholastycy*, *kazuiści*, *probabiliści*, i ta bezecna nauka fałszu i obłudy; którą sobie wymyślili dla swey wygody fałszywi świętoszkowie pod imieniem *restrykcyy teologicznych.*

Odwróćmy oczy od tego obrazu nieprawości: i dzieł ludzi, wszystkiego na złe

użyć mogących, nie przypisuymy, ani świętemu powołaniu, ani tak wielkiey i dostoyney nauce. Każda nauka ma swoich półmędrków i kuglarzy, którzy ią znieważaią i psuią: i ma także prawych czcicieli i wyznawców, którzy ią z chwałą i pożytkiem doskonalą i szerzą. Własnością pierwszych iest powierzchowność, podłatana dumą i zuchwałością; przymiotem drugich iest gruntowność, ozdobiona skromnością i wielką przezornością w sądzeniu. Gruntowny Teolog nie osławia filozofii, ale iey się uczy; iako sobie nie tylko pomocney, ale nawet istotnie potrzebney. Potrzeba mu filozofii do roztrząsania i ustanowienia charakterów, przez które rozeznaie się wiara prawdziwa od fałszywey: do zgłębienia i mocnego wystawienia pobudek zniewalaiących do wiary: do wyłożenia gruntownych początków, znamion, i zasad pewności historyczney. Potrzeba mu filozofii do uwag krytycznych nad tém, czego dowodzi; żeby odrzucał dowody słabe i takie, którychby użyć mo-

gła religia fałszywa: do rozpoznania tego, co iest przykazem Boskim; od tego, co iest przydatkiem ludzkim: do zgruntowania i zrozumienia zdań ludzkich, różne znaczenia mieć mogących: i do rozróżnienia tych, które prawdziwie krzywdzą religią; od tych, które iey w niczém nie naruszaią. Potrzeba mu filozofii do zdrowego sądzenia o cudach: bo przyymować skwapliwie, i rozsiewać cuda zmyślone i niepotrzebne; iestto osłabiać prawdziwe, na których się religiia nasza opiera.

Wyliczone tu potrzeby wyciągaią po teologu rozległey nauki, czystego i trafnego rozumu, i tey bezstronney i łagodney wyrozumiałości, która zniewala umysł i serce w duszach nawet nieprzyiaznych i upartych. Tacyto Teologowie światłem filozofii wsparci, są i będą zawsze przyiaciołami nauk i oświecenia; oni tylko umieią sprawę religii bronić i utrzymywać z tą mocą i godnością, iakie przystoią prawdzie nieskalaney ani namiętnością ani głupstwem. Kiedy we Francyi wyszły po-

cząłkowe tomy naypierwszey Encyklopedyi, oburzyli się przeciwko niey niedołężni teologowie, zapowiadali niebezpieczeństwo dla religii, rzucili się nawet do kabał i intryg dworskich, na wstrzymanie i przytłumienie tak wielkiego dzieła. Kiedy *Montesquieu* wydał klassyczne swoie i nieśmiertelne dzieło o *Duchu praw*; okryto autora potwarzami o irreligią, którey tam nie masz; uwzięto się koniecznie, żeby mędrca tak wielkiey powagi i wziętości w liczbie niedowiarków umieścić, a przez tę złość i nieuwagę podnieść znaczenie sekty bezbożney. Prawdziwie uczeni i gruntowni teologowie wzięli się w ten czas do silney obrony ludzi i dzieł, tyle chwały Francyi przynoszących: i poskromili bezczelną lekkomyślność. Tacyto teologowie zasadzaią maiestat religii nie na samych myślach i okazałościach nabożnych, ale razem na postępkach życia, i na ścisłém zachowaniu wiecznych praw sprawiedliwości. W ich oczach nie ma prawdziwey religii zdrayca swoiey oyczyzny,

przekupny sędzia, mieszaiący pokóy familii pieniacz, wiarołomny urzędnik myślący tylko o sobie, a zdradzaiący ufność kraiu i Monarchy. Nie ma religii w oczach prawdziwego teologa zdzierca i uciemiężyciel ludu, który ze złupionego od biednych familiy grosza rozdaie iałmużny, klasztory uposaża, albo buduie kościoły. Nie masz bowiem obrzydliwszego w oczach czystey religii świętokradztwa, iak pokazywać pobożność powierzchownością, a gwałcić ią postępkami przez religią zakazanemi.

Religiia iako dzieło boskie obeszłaby się bez wszelkiey ludzkiey pomocy; ale iako sprawowana przez ludzi, przeciwko ich przewrotności potrzebuie usługi filozofii. Filozofiia iestto użycie rozumu w poznawaniu świata. Jak religiia tak rozum są darami Nieba: więc się łączyć razem i wspierać powinny do utrzymania porządku towarzyskiego, do skazania człowiekowi dróg szczęśliwości teraźnieyszey i przyszłey, i do godnego uwielbienia Boga w rozwadze, podziwieniu, i w prawém

użyciu cudów i dobrodzieystw rozlanych w stworzeniu świata.

Pisane 24 marca 1819 v. s.

PRZYDATEK DO PISMA

O FILOZOFII.

Rzecz czytana na sessyi literackiey Cesarskiego wileńskiego Uniwersytetu dnia 15 Maia 1820 v. s.

I.

Powód pisania: sposób myślenia autora w PSYCHOLOGII: *wyłożenie dawnych mniemań, z których* Kant *wyciągnął i złożył swoię naukę.*

W Pamiętniku Lwowskim na miesiąc październik roku zeszłego 1819, w tomie 2, na karcie 296, ogłoszono uwagi nad

tém, com powiedział o mniemaney Filozofii *Kanta* 1). Zatrudnienia moie w pracach innego rodzaiu, nie dały mi czasu do odpowiedzi na to pismo; którego autor

---

1) Nie mam nic przeciwko temu: ieżeli iakie pismo moie, raz na iaw wydane, pamiętnik Lwowski powtórnie ogłasza, osądziwszy ie za godne uwagi publiczney. Ale prosiłbym Redaktora, żeby moiey polszczyzny nie odmieniał. Nigdy ia nie piszę: *swoią familię, rozwiązłość, rewolucyę, theologię, samą cnotę*, bo to nie po polsku: ale *swoię familią, rozwiozłość, rewolucyą, teologią, samę cnotę.* Chociaż się bowiem dobrze mówi i pisze *mą, twą, swą;* pisać się iednak powinno *moię, twoię, swoię, naszę, waszę, onę, tę, wszystkę, czyię, iednę, samę, nię.* Prócz tych, wszystkie inne przymiotniki (adiectiva) rodzaiu żeńskiego kończyć się powinny na *ą* w czwartym przypadku. Jestto prawidło *Kopczyńskiego*, wyięte z dawnych naylepszych w ięzyku naszym pisarzy. Rzeczowniki zaś (substantiva) rodzaiu żeńskiego, iedne kończyć się powinny w czwartym przypadku na *ą:* iak *rewolucyą, filozofią, familią, studnią, niewolą, wolą, rolą* i t. d.

przez grzeczne wyrazy, przez sposób przystoyny wyłożenia swych wątpliwości i zarzutów, nabył prawa do mego podziękowania i wdzięczności.

Mimo wstręt i odrazę, którą w sobie czuię do pism spornych, osobliwie tego gatunku; są w ogłoszonych uwagach trudności i zarzuty, które należy z strony moiey ułatwić: i dla pokazania, żem w moich twierdzeniach nie był lekkomyślny; i dla przestrogi młodzi polskiey, żeby ią odwieść od nauki, w moiém przekonaniu dla niedoyźrzałych ieszcze umysłów niezmiernie szkodliwey.

Wyznaie autor na końcu swoich uwag, że iest miłośnikiem *prawdy*, i że pisał z iey natchnienia. Ponieważ prawda nie ma, i nie cierpi *sekt*, ani uporu nie bierze za przekonanie; wystawiam sobie

drugie na *ę*, iak: *swobodę*, *kobiétę*, *cnotę*, *pamiątkę*, *bramę*, *porę* i t. d. i na to iest prawidło w Kopczyńskim, wsparte powagą dawnych dobrych pisarzy. *N. A.*

autora nie iako stronnika *Kanta*; ale iako człowieka z nieuprzedzonym umysłem szukaiącego prawdy, rozważaiącego to, co ma za sobą i przeciwko sobie, zdanie lub nauka pod sporem będąca. Ten warunek iest mi istotnie potrzebny; bo ia sądzę: *że z metafizykami nigdy się spierać nie godzi.* Sąto głowy osobliwego gatunku, opatrzone w torbę słów obosiecznych, toiest ciemnych, i na różne strony brać się mogących: cała u nich mądrość zależy na znaiomości wszystkich kryiowek, w których są utaione różne znaczenia tego samego słowa. Zgoła sąto *Argusy* z sowiemi oczyma, co nie widzą tylko w ciemności. Na wszystkie zadawane sobie trudności maią iednę pospolitą odpowiedź: *że ich piszący nie rozumieią.* Ta wymówka iest niesprawiedliwa; bo ich nauka z natury swoiey ma ten przywiley, którego nie ma żadna insza: toiest, że ią można razem rozumieć, i nie rozumieć 2).

2) Krit. d. r. Vernunft. *Antinomie* p. 449. Antithetik.

Żebym więc był zrozumiany od nieuprzedzonego czytelnika w tém, co mam powiedzieć; winienem mu wprzód wyspowiadać się ze wszystkich moich grzechów i występków metafizycznych.

Wyznaię więc *naprzód:* że iestem *realistą:* toiest, że w słowach nie szukam brzmienia i wiatru, ale rzeczy: że u mnie *rozumieć* nie iestto przestać na słowie, nie iestto zaspokoić się pierwszym rzutem uwagi; ale rzecz ze wszystkich stron i względów obeyźrzeć, nabydź iey iasnego i czystego poięcia, nazwać ią właściwie, a potém zrozumiale wydać to w tłumaczeniu, co myślę. I dla tego mam to za maxymę pewną: *że kto się ciemno tłumaczy, ten się sam nie rozumie: i nie ma prawa wymagać od drugich, aby go rozumieli.*

Wyznaię *powtóre:* że chociaż wierzę w istoty niemateryalne, iestem przecie w znaczeniu *Kanta materyalistą;* bo trzymam, że nie masz w człowieku nay-

ogólnieyszey nawet myśli, którąby nie wzięła swego początku od zmysłów; i któraby bez ich pomocy bliższey lub odleglejszey, wypływała prosto z czystego rozumu.

I znowu chociaż wrażeń zmysłowych, obserwacyy, i doświadczeń nie mam za naukę, ale za materyał do niey; z którego rozum wywodzi i tworzy pasmo prawd ogólnych fenomena zmysłowe wiążących, i stanowiących naukę; iestem wszelako *empirykiem;* bo żadnych myśli, poięć, ani prawd wrodzonych umysłowi ludzkiemu nie znam, i dostrzedz nie mogę. Dusza ludzka ma siły i władze wlane sobie od przyrodzenia: ale kiedy iest złączona z ciałem, te siły są uśpione i martwe, póki ich doświadczenie, ćwiczenie ustawiczne, i nauka nie wydobędą, w ruch i czynność nie wprawią, nie rozszerzą, i nie wydoskonalą. Tak się dzieie z siłami duszy, iak z siłami i członkami ciała ludzkiego. Dziecko od urodzenia ma ręce, nogi, zmysły i t. d. ale ich nie umie, i nie

może użyć. Cały wiek młodości, a nawet można powiedzieć, cały bieg życia, iest dla niego ciągłém doświadczeniem, wprawą, i nauką do użycia i doskonalenia tych sił i członków ciała. I ieżeli potém iego nogi, iego ręce, i iego zmysły dokazuią rzeczy zadziwiaiących i nadzwyczaynych: wszystko to iest skutkiem samey tylko wrodzoney iego sposobności, wyćwiczoney przez doświadczenie, wprawę i naukę. Nie ieden chłopek uprawiaiący rolą, którego poięcie nie przechodzi dziś za granicę grubych iego potrzeb i zatrudnień, byłby może Kopernikiem lub Krasickim, gdyby wychowanie, nauka, i doświadczenie wydobyły były i wydoskonaliły iego sposobność: bez użycia, doświadczenia i wprawy, dar ten przyrodzenia leży w nim uśpiony od kolebki aż do grobu. A iako szczęśliwsza organizacya ciała daie nierówną ludziom szykowność, zwinność i moc ciała; tak w siłach duszy zachodzi nierówna bystrość i dzielność; co nazywamy *talentem*: ten atoli nigdy niczém inszém

nie iest, tylko samą udzieloną w różnym stopniu od natury sposobnością. Każda władza iak duszy tak ciała ma swoie w działaniu prawidła; ale upatrzenie tych prawideł iest dziełem i wynalazkiem człowieka rozważaiącego bieg, czynność, i sposoby tey władzy. Te prawidła nie dla tego są pewne i wieczne, żeby nam były wlane od przyrodzenia, ale dla tego; że się opieraią na prawdach przez człowieka upatrzonych. W świecie fizycznym wszystko także dzieie się podług pewnych praw, których dochodzi człowiek drogą obserwacyi i doświadczenia, rozważaiąc ie i stosuiąc: toiest, przykładaiąc do nich siły umysłowe. Zgoła iak prawa w ciałach odkrywa człowiek rozważaiąc dzieła przyrodzenia; tak prawa umysłowe wynayduie, zastanawiaiąc się i reflektuiąc nad działaniem duszy, nad porządkiem, związkiem, i obrotem swoich myśli. Jakoż dwa tylko są gatunki prawd w całey sferze poznawań ludzkich: prawdy *uczynkowe* (verités des faits), które się opieraią na obserwacyi

i doświadczeniu; i prawdy *kombinacyi* (verités des combinaisons) siłą reflexyi wydobyte, których fundamentem iest dobrze zrozumiana *tosamość* (identitas). Nazywam zaś kombinacyą lub stosowaniem, to działanie; przez które iednę rzecz przykładam i przymierzam do drugiey: kiedy rzeczy lub myśli zbliżone oddalam, oddalone zbliżam, rozdzielone łączę i dodaię, złączone odciągam i rozdzielam, zgoła gdy iednę rzecz porównywam z drugą. Skutkiem tego porównania iest stosunek (rapport, ratio, relatio) wyciągaiący koniecznie dwóch terminów, na którego upatrzeniu i wiązaniu całe prawie myślenie człowieka zależy. Dla tego słusznie z wielu względow *Hobbes* myślenie nazwał *rachunkiem*.

Pisząc o filozofii, nie powinienbym był nawet wspomnieć o *Kancie:* bo z moiego opisu, nauka Kanta filozofią nie iest, ale raczey do niey przeszkodą. Ze atoli uchodzi pod szumném nazwiskiem *filozofii transcendentalney,* trzeba było dla młodzi kraiowey dadź przestrogę, a w niey

umieścić te uwagi, którem sobie sam zrobił rozważaiąc kiedyś tę naukę. Uwagi te sądziłem za dostateczne do pokazania: że zamiar, grunt, i osnowa całey tey nauki nie są filozoficzne. To dało początek wątpliwościom, zarzutom, i pytaniom ogłoszonym w pamiętniku lwowskim: które należy rozebrać i obiaśnić.

Wymawia mi autor tego pisma: żem naukę *Kanta* nazwał *lepianką dawnych subtelności.* Wiadomość atoli dzieiów metafizycznych każdego o tém przekona. *Kant* naznacza trzy główne władze duszy: *zmysłowość* (sensibilitas), *poiętność* (intellectus, entendement), i *rozum* (ratio). Do tych przydał *sumienie* czyli przeświadczenie się wewnętrzne (conscientia). Robotą albo raczey przeznaczeniem zmysłowości są obrazy (intuitiones), dziełem poiętności są *nocye* czyli poięcia (notiones): robotą zaś rozumu są *ideie* (ideae) czyli, że ie tak nazwę *pomysły.* Fundamentem nauki Kanta iest: że świat rozmyślania i

spekulacyi, iest stolicą prawdziwey umiejętności. Wszystko to, co do nazwisk, podziału, i zasady, iest wyięte z nauki *Platona*.

Plato tłumaczy swoie powody przyiemnie, czysto, i zrozumiale. Mówi on: świat składa się z samych *indiwiduów* czyli z iestestw szczególnych, umieiętność zależy na wyobrażeniach i zdaniach ogólnych: aże od szczegółu do ogólności wnioskować się nie godzi; więc wyobrażenia ogólne są nam wlane od natury czyli wrodzone. Są one uczestnictwem bostwa; sąto wzory i arcywzory (typi, archetypi), na których podobieństwo stworzone są szczegóły świata. Trudność Platona rozwiązał i ułatwił *Lokk;* ale z nauki tamtego, wylęgły się wyobrażenia wrodzone *Deskarta*, widzenie w Bogu *Mallebransza;* monady *Leibnitza:* i twierdzenia *syntetyczne* à priori *Kanta*.

Szkoła Pytagoresa uważała: że wszystkie *fenomena* fizyczne mieszaią się i wiążą z dwiema własnościami ogólnemi *czasu*

i *mieysca* (temporis et spatii): wystawiała sobie czas i mieysce bez granic, żeby sobie zrobić poięcie *nieskończoności*. PITAGORAS ieszcze w głębokich swych myślach o liczbie i rachunku, utrzymywał: że do stosunku wyobrażeń zmysłowych wpływaią stosunki ogólne *czasu* i *mieysca:* stądto *Kant* wyczerpnął swoie *formy zmysłowości*.

Uważanie we wszystkiém *materyi* i *formy*, drobiazgowe podziały i tych nazwiska, *kategorye Aristotelesa* 3), sąto

3) Niesłusznie utrzymuią niektórzy, że kategorye *Kanta* nie są kategoryami *Aristotelesa*. *Aristoteles* wszystkie rzeczy pod poznanie ludzkie podpadaiące podzielił na 10 klass: i tę klassyfikacyą nazwał *Kategoriami*, 1) Substantia; 2) quantitas; 3) qualitas; 4) relatio; 5) actio; 6) passio; 7) quando; 8) ubi; 9) situs; 10) habitus. *Wallis* w swoiey logice mówi: że ie można przywieśdź do mnieyszey liczby: i każdy to postrzega; że *quando*, *ubi*, *situs*, zamykaią się w *relatio:* zrobił to skrócenie *Kant*, naznaczaiąc ich cztery. 1) quantitas; 2) qualitas; 3) relatio; 4) modalitas: ale te,

dawną i oklepaną nauką *scholastyków*, którą *Kant* całkiem wskrzesił, i do swoiey krytyki rozumu wprowadził: a z niemi przesadzone subtelności, przywiązaną do nich ciemność, i prawdziwy mistycyzm metafizyczny wyśmiany przez *Bakona*. Zgoła krom formy syllogistyczney, cały tryb czyli metoda tłumaczenia się *Kanta* iest scholastyczna, zasadzona na podziałach subtelnych, na słowach źle oznaczonych, do poięcia trudnych, albo cale niepodobnych. Nawet *ens rationis* Peripatetyków, figuruie w pismach Kanta pod nowém imieniem *Noumenon*. Opuścił tylko Kant z nauki scholastyków *iakości skryte* (qualitates occultae), ale za to wymyślił ieszcze coś gorszego, toiest *absolutum:* o czém powie się niżey.

Zasadowe początki *Kanta* są:

Ze wszystkie wiadomości nasze biorą początek od zmysłów. Jestto dawne

---

podzielił znowu na dwanaście *form*, i ieszcze barziey zaćmił naukę Aristotelesa.

zdanie *Zenona* służące za fundament nauce *Aristotelesa*, *Lokka*, i *Kondillaka.*

Ze wyobrażenia zmysłowe sąto tylko pozory prowadzące do empiryzmu, nie mogące nadadź rzeczom i myślom charakteru pewności. Jestto zdanie fundamentalne *idealistów* i *sceptyków.*

Ze tylko sam rozum czysty z prawd i widoków iemu właściwych, wszelkie doświadczenie poprzedzaiących, a zatém od niego nie zawisłych; iest źródłem pewności i umieiętności. To stanowi całą naukę *dogmatyków.*

Dzielenie rozumu na empiryczny i czysty: przywiązanie szczególne do dowodów *à priori:* wyszukiwanie wszędzie iedności umysłowey wszystkie poznawania wiążącey, iest duchem i treścią nauki *Leibnitza. Kant* wszystko to w swoię naukę wcielił, z tą różnicą: że co Leibnitz powiedział *hipotetycznie* czyli warunkowo, o bycie indiwidualnym to iest *Ja*; to Kant dogmatycznie twierdzi o swoich formach zmysłowości: toiest, że te maiąc za wlane od

przyrodzenia; wszystko dowieśdź i wytłumaczyć można *à priori.*

Nie masz więc nic w nauce *Kanta,* czegoby nie zawierały dawne szkoły i sekty. A zatém nie dziw, że w roztrząsaniu tey nauki różni różne zarzucali Kantowi błędy i dziwactwa dawnych szkół; bo tam wszystko znaleźć można, prócz iasności i przekonywaiących dowodów. Jam zawsze uważał naukę *Kanta* iako *Platonizm,* podłatany myślą Pitagoresa, zamieniony na *dogmatyzm,* i zalany wszystkiemi brudami *scholastycyzmu.* Kiedym pierwszy raz czytał *Kanta,* rozumiałem, że to iest satyra na rozum ludzki, i na nauki ośmnastego wieku: albo samołowka na wyszydzenie uczonych; że nawet w wieku 18 stare myśli i brednie, w masce przenicowanych i misternie uszeregowanych słów, mogą za mądrość uchodzić, i woynę szkolną zapalić. Bawiąc w Niemczech w czasie nayzaciętszych za, i przeciw tey nauce szermierstw; znalazłem tam gruntownie

uczonych ludzi, którzy się ze mną śmiali z tego szału szkolnego, zwyczaynie między Niemcami (iak za czasów Leibnitza i Wolfa) w sporach metafizycznych nagle się zapalaiącego, i gasnącego na niczém. Ale też znalazłem ludzi prawdziwie i słusznie w naukach sławnych, którym ta teorya głowy zawróciła aż do entuzyazmu. Nie ułatwiali czynionych im trudności i zarzutów: ale mimo to, trzymali się uporczywie przy swoiém. Wtenczasto widziałem, iak słowa potężny wywieraią wpływ na umysł ludzki, wprawiaiąc go w upór i namiętność: nad któremi rozum nie ma żadney mocy, ale które sam tylko czas osłabia i niszczy. Jakoż w kilka lat, ciż sami ludzie uznali naukę Kanta, iako nayszkodliwszą zarazę na umysł ludzki. Dla tegoto wziąłem sobie za powinność bronić młodź polską od tey zarazy; bo ieżeli ta nauka w Niemczech pokazała się bydź szkodliwą, u nas zadałaby była śmiertelny cios prawdziwemu oświeceniu.

Autor uwag w pamiętniku lwowskim nie wiem na czém zasadza swoie twierdzenie: że połowa świałłey Europy uwielbiła naukę *Kanta:* bo zapewne kilku szkół Niemiec północnych za połowę Europy nie weźmie. Ze nie tak pisma *Kanta,* iako raczéy ich treść przełożono na ięzyk francuzki i angielski, (ieśli się tylko na iakikolwiek ięzyk przełożyć dadzą), to iedynie dowodzi; że byli cudzoziemcy, którzy chcieli zaspokoić ciekawość swych ziomków, o co się tak zapalczywie kłócą i ucieraią w Niemczech? A choćby się nawet po wielu kraiach ta nauka rozeszła, i tam znalazła stronników, ieszczeby i to nic nie dowodziło; bo w każdym kraiu są głowy i bardzo trudne, i bardzo łatwe do obłąkania 4). Ale w żadnym obcym, a uczonym, kraiu Europy, ta nauka ani się nie przyięła, ani przyiąć nie mogła. Nauka słów, i niepotrzebnych szperań, oparta na

---

4) Po napisaniu tego, dowiedziałem się z świeżo odebranych dzieł angielskich, co sądzi ten naród o nauce *Kanta* i o filozofach niemieckich. Przytoczę tu wypis z dzieła powszechney wziętości, układanego przez naylepszych w Anglii pisarzy. „*As the german metaphysics of Kant never gained any extensive or firm footing in this country; it is not necessary to dwell upon them: indeed we must confess, that to us they appear either totally unintelligible; or where intelligible, only wrapping common place, or long exploded ideas, in the most mystic jargon imaginable. The metaphysics of Germany, and belief in the doctrine of* animal magnetism *prove in our opinion; that not only with respect to civilization, but with respect to the cultivation and progress of intellect, the Germans are much behind the British.... while on some topics they have overleaped the boundary of human knowledge, and thus have plunged into intellectual darkness; on other topics they have not advanced so far, as to free themselves from that darkness.... their depraved rather than their uninformed intellects seek for food, which in most other European countries is utterly rejected, and was never at any period, sought for and relished, except while ignorance and credulity overshadowed and benumbed the mind.*“ THE NEW ANNUAL

mniemaniu fałszywém, nie iestto nauką wieku i ludu, zaiętego gruntownem poznawaniem rzeczy, ważącego surowo myśli

Register or general repository of history, politics, and Literature for the Year 1817. Literary Retrospect p. 39. 40. „Ponieważ Metafizyka niemiecka *Kanta* nigdy się w tym kraiu ani rozszerzyć, ani ostać nie mogła; nie potrzebną iest rzeczą nad nią się zastanawiać. Wyznać zaiste musimy, że nam wydaie się nie do zrozumienia: a gdzie się daie zrozumieć, sąto tylko oklepane i dawno wywołane myśli, obwinione w ledwo pomyślić się mogącą, paplaninę mistyczną. Metafizyka niemiecka, i wiara w naukę *magnetyzmu zwierzęcego*, dowodzą w naszém mniemaniu; iż nie tylko co do cywilizacyi, ale nawet co do uprawy umysłowey i iey postępku, Niemcy daleko zostali w tyle Anglików.... gdy w niektórych rzeczach przestąpili granice poięcia ludzkiego, a przez to pogrążyli się w umysłową ciemnotę; w drugich rzeczach nie doszli do tego, żeby się z tey ciemnoty wydobydź.... ich skażone raczey, iak nieoświecone umysły, ubiegaią się za paszą wzgardzoną od reszty europeyskich narodów: o którą się nawet nigdy nie ubiegano, i w niey nie

ludzkie, i stroniącego od ięzyka ciemności i zamieszania, który nie iest ięzykiem właściwym prawdy i pewności. W Niemczech nawet, nikt mi nie pokaże między stronnikami *Kanta*, ani prawdziwego *Geometry*, ani znakomitego *Fizyka*; toiest ludzi do porządnego i ścisłego myślenia nawykłych. W innych klassach wiadomości ludzkich znalazła ta nauka tak stronników, iak przeciwników zaciętych: a nie przyniósłszy żadnego pożytku, zrządziwszy niezmierne w naukach szkody, obłąkawszy tyle głów młodych i nieuważnych, osłabiwszy znaczenie i wziętość szkół niemiec północnych, ma tam ieszcze przytułek w kilku katedrach tak nazwanych filozoficznych, gdzie ią rozmaicie przerabiaią i tłumaczą dla tego tylko, że to iest płód narodowy: i że umysł raz wyprowadzony na świat czczych abstrakcyy,

smakowano, chyba w ten czas; gdy niewiadomość i łatwowierność zachmurzyły, i trzymały w otrętwieniu rozum ludzki."

bierze z uporem marzenie za myśli, a wykrętarstwo za rozumowanie; i nie daie się łatwo zwrócić na drogę prostą i bitą myślenia, chyba gruntowném innych nauk zgłębianiem: do czego ta mniemana filozofia iest naywiększą przeszkodą.

II.

Wywrócenie fundamentalnych zasad nauki Kanta.

Mówi prawda *Kant:* że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; ale mówi zaraz, że te wrażenia i obrazy zmysłowe są tylko pozory, niemogące nas doprowadzić do prawdziwey znaiomości rzeczy; bo ta iest tylko dziełem czystego rozumu, zawieraiącego w sobie tych znaiomości, że tak powiem, zarody; które poprzedzaią wszelkie działanie zmysłów, i są od nich cale niezawisłe. I dla tego każda wiadomość, albo tuż od samych zmysłów, albo od inney wiadomości przez zmysły nabytey pochodząca, zgoła co tyl-

ko trąci doświadczeniem i czuciem, iest u niego *empiryczne.* Wiadomość zaś wypływaiąca z czystego rozumu, wyprzedzaiąca wszelkie wrażenia zmysłowe, iest transcendentalna, maiąca za sobą powszechność (allgemeingültigkeit), i konieczność (nothwendigkeit), a zatém pewność nieporuszoną; czyli iak on zowie *apodyktyczną.* Zmysły do niey nie prowadzą, ale tylko są pobudką do iey obudzenia, i do wprawienia umysłu w czynność. Daremnie się więc wypiera *Kant* wyobrażeń wrodzonych *Platona* i *Deskarta;* bo iego zarody wiadomości, czynność zmysłów wyprzedzaiące, i współczesne umysłowi; są wyobrażeniami wrodzonemi. Ani *Plato,* ani *Deskart* nie przypuszczał samych poznań wrodzonych, ale tylko ich zarody (*cognitiones virtuales*).

Zobaczmy teraz te zarody, i tę transcendentalną taiemnicę. Wystawia sobie Kant *przestrzeń* czyli *mieysce* (spatium), i *czas* (tempus) iako warunki bytu ciał, i

te nazywa *formami* zmysłowości. W teyto formie od zmysłów nienabytey, ale wlaney od urodzenia w naszę duszę, wszystko się przemienia na dzieło czystego rozumu, wszystkie obrazy empiryczne zamieniaią się w transcendentalne: tam odbywa się pierwsze z-iawienie twierdzeń syntetycznych *à priori* 5); i rzeczy zewnętrzne dla tego nas poruszaią i rażą; że mamy w sobie te formy. Sprawiedliwie więc powiedział *Jakobi;* że nauka *Kanta* nie krytycyzmem, ale *formalizmem* rozumu nazywaćby się powinna. *Kant* ma tę naukę, iak sam przyznaie, za ciemną i trudną: i dla tego zrobił na iey wyłuszczenie osobny traktat, który mu się podobało nazwać *estetyką transcendentalną.* Kto z głową spokoyną i bez uprzedzenia czyta ten traktat, przyznać musi: że tłumaczenie ieszcze iest ciemnieysze, niż zadanie.

Wyraz ten *forma* w każdym ięzyku iest ciemny: bo ma wiele znaczeń. Znaczy

5) Kritik d. r. Vernunft 47. Prologom. p. 52.

bowiem albo urodę, albo powierzchowną postać, albo króy, albo narzędzie do wyciskania i odlewania świec, posągów i t. d. i ieszcze pewny układ zdań i myśli w rozumowaniu (forma argumentationis). A zatém do tłumaczenia metafizycznych iuż przez siebie ciemnych poięć, wyraz zły i niedorzeczny. Można nim szermować w ciemności, iak robili scholastycy; ale przezeń rzeczy wyiaśniać nie można. Jakoż u *Kanta* formą iest raz działanie duszy, drugi raz skutek prawideł, podług których odbywa się działanie; trzeci raz wyobrażenia bezwględne i bezwarunkowe, i ieszcze iakiś charakter i znamie nadane od umysłu nabytym przez zmysły obrazom: nigdzie atoli doczytać się nie można ani dowodu, ani nawet pewney skazówki, na czém to znamie zależy; kiedy, i w czém się pokazuie? W metafizyce dosyć iest wyraz niedokładnie opisany wprowadzić, żeby wszystko zaćmić, i złudzić nieostrożne a ciekawe poięcie. Pogrążonemu w ciemnościach oku, naydrobnieysza iskierka wydaie się świa-

tłem: i na témto złudzeniu polega cała sztuka metafizyków. Słuchaymy opisu samego *Kanta* 6). W pozorach czyli obrazach zmysłowych *formą* nazywa się to; *co dokazuie, aby rozmaitość w obrazie wedle pewnych stósunków uszykowana bydź mogła.* Więc to iest działanie duszy; które albo rozmaitość obrazów zmysłowych podług pewnych stósunków szykuie, albo do szykowania gotuie i sposobi. Zeby rozmaitość w obrazie podług pewnych stósunków uszykować, albo przygotować do uszykowania, trzeba te stósunki poznać: więc tu zmysłowość (sensibilitas) musi bydź władzą *czynną:* kiedy podług Kanta iestto władza całkiem *bierna* (facultas passiva), która tylko wszystko w siebie bierze i przyymuie, przypatruie się i wgląda, a nic nie robi: iestto iakaś *Meduza,* która samym wzrokiem (anschauung) wszystkie obrazy zmysłowe na umysłowe przemienia. Trudno to zaiste

6) Krit. d. r. Vern. p. 34.

zrozumieć; iak ta cudowna przemiana, będąc robotą naytrudnieyszą i nayznakomitszą, iest przecie dziełem władzy całkiem nieczynney.

Poznanie stosunku nie nabywa się tylko przez porównanie; więc ta zmysłowość robi to, co do poiętności należy. Zobaczmy czy tego nie ułatwią formy zmysłowości *czas* i *przestrzeń.* Że wyobrażenie czasu i przestrzeni nabywa się przez zmysły, to przyznaie sam *Kant:* ale mówi, że formami zmysłowości nie sąto, ani taki czas, ani taka przestrzeń, iakich nabywamy przez zmysły; lecz to są czas i przestrzeń bez granic, bez żadnych względów i warunków, zgoła czas i przestrzeń *absolutna.* Takie wyobrażenie czasu i mieysca (mówi daley Kant) nie iest wyobrażeniem oderwaném (notio abstracta); bo tego nie można oderwać umysłem od rzeczy, czego w rzeczach nie masz; nie iestto wyobrażeniem ogólném (notio generalis), bo to ma swoie ograniczenia; ale iest wyobrażeniem nieskończoności bezwzględném i bezwa-

runkowém, zgoła *absolutum*. Rozbierzmy ten opis *Kanta*. Czas bez granic, toiest bez początku i końca, iest *wieczność:* przestrzeń bez granic, bez względów, i warunków iestto *coś nieskończone*. Istota wieczna i nieskończona iest Bogiem: więc formą zmysłowości iest Bóg, a zatém my myślimy w Bogu: i nauka *Kanta* iest zamaskowaną nauką *Mallebransza*. Kant atoli wypiera się tey nauki: więc zobaczmy daley, czém ona iest. Cokolwiek iest bez granic, bez żadnego względu i warunku, iest nad poięcie człowieka: bo co iest bezwględne i bezwarunkowe, to się nie może z niczém porównać; a co się nie daie z niczém porównać, to się nie daie poiąć, wedle powszechnie uznanego prawa myślenia; więc czas i przestrzeń, iakie wystawia *Kant*, iest *zero* w poięciu ludzkiém. Więc formy zmysłowości, iakie wymyślił *Kant*, są zero czyli niczém w siłach umysłowych człowieka. Aże cała, że tak powiem budowa czystego rozumu wymyślona przez *Kanta*, wynika z iego form

zmysłowości: bo te formy tworzą widoki od zmysłów niezależące, daią początek twierdzeniom syntetycznym *à priori*, i są istotnemi pierwiastkami działań umysłowych. Jeżeli więc te pierwiastki są w poięciu ludzkiém zero; z początków matematycznych, do których się często ucieka *Kant*, i którėmi usiłuie swoie twierdzenia obiaśnić, z początków mówię matematycznych wypada: że cały iego rozum czysty, wszystkie tego rozumu dzieła *à priori*, od zmysłów niezawisłe, zgoła cała nauka transcendentalna, iest zero czyli niczém. Co nas wprowadza w doskonały *sceptycyzm:* toiest, że nauka *Kanta* gdyby się mogła utrzymać, dowodziłaby: że umysł ludzki nic ani poiąć, ani poznać nie iest zdolny.

Teraz łatwo iest wytłumaczyć, dla czego nauka *Kanta* iest *ciemna*, dla czego on w swoiey *estetyce* wszystko twierdzi, a nic nie dowodzi; wspieraiąc zdania ciemne uwagami ieszcze ciemnieyszemi: dla czego

w przykładach geometrycznych od niego przytaczanych pląta się i wikle; widzi to, czego tam żaden matematyk i geometra nigdy nie widział, i widzieć nie mógł: dla czego w tych przykładach to, co on nazywa empiryczne, iest iasne; a to, co nazywa transcendentalne, iest niezrozumiałe; bo zdaie się *Kantowi*, że poiął to, czego rozum ludzki poiąć nie iest zdolny, a zatém drugim do poięcia wytłumaczyć.

Uczniowie *Kanta* maią osobliwszą logikę; mówią oni i piszą: że ponieważ każda rzecz musi bydź na mieyscu i w czasie, czyli *gdzieś* i *kiedyś;* więc mieysce i czas są formami zmysłowości. W pierwszey propozycyi mówi się o bycie czyli *exystencyi* rzeczy; w drugiey o myśleniu, i trudno poiąć, iak to, wnosić można z tamtego. Każda rzecz iest zapewne na mieyscu i w czasie; ale ia myśląc o tey rzeczy, mogę nie myślić ani o mieyscu, ani o czasie. Każde ciało ma koniecznie trzy wymiary od siebie nieoddzielne, ale ia mogę

tylko myślić o iednym, uważaiąc na niém liniią, nie myśląc o dwóch drugich; albo mogę tylko myślić o dwóch, uważaiąc powierzchnią; nie myśląc o trzecim. Bo to iest niezaprzeczoną własnością ludzkiego umysłu: że w rzeczy złożoney z wielu przymiotów nieoddzielnych od iey bytu, mogę uważać ieden przymiot, nie uważaiąc drugich. Kiedy myślę o biegu i chyżości ciała, muszę uważać czas i mieysce; bo to są istotne pierwiastki biegu: ale kiedy uważam ciało w spoczynku, co do części np. w skład iego wchodzących, chcę n. p. poznać czy *hałun* iest solą? w ten czas nie myślę ani o czasie, ani o mieyscu; bo iak w tym, tak w tysiącznych innych przypadkach, ani czas, ani mieysce w iakiémkolwiek znaczeniu wzięte, nie iest potrzebne moiey uwadze. Jakże zaś może bydź formą moich myśli to, czego cale w tych myślach nie masz, i bydź nie powinno? Więc mniemanie *Kanta* iest fałszywe: *że do wszystkich myśli ludzkich wchodzi czas i mieysce* absolutne *dla te-*

go; że każda rzecz, musi bydź na mieyscu, i w czasie.

Powiada *Kant*, że wyobrażenie *absolutne* czasu i mieysca nie iest oderwane; bo nie można od rzeczy odrywać tego, czego w nich nie masz: ale czasu i mieysca *absolutnego* nie należy szukać w rzeczach, lecz w samych własnościach czasu i mieysca nabytego przez zmysły. *Kant* przyznaie, że przez zmysły przychodzimy do znaiomości empiryczney czasu i mieysca ograniczonego, względnego, i warunkowego: teraz odbierzmy przez prostą *abstrakcyą* umysłu, czasowi i mieyscu empirycznemu granice, wszystkie względy i warunki; a zostanie się takuteńki czas i mieysce, iakie na formy zmysłowości wymyślił *Kant*. Na cóż więc nazywać to wlane od przyrodzenia *à priori*, co sobie sam umysł przez *abstrakcyą* zrobić może? Więc i drugie założenie *Kanta* iest fałszywe: *że formy zmysłowości są nam wlane od przyrodzenia.* Tu *Kant* popełnił błąd, który sam nazwał *parallogizmem*

transcendentalnym; bo koncept umysłowy, własne stworzenie *abstrakcyi*, bierze i udaie za dar przyrodzenia *à priori.*

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, łatwoby sobie autor uwag w Pamiętniku Lwowskim mógł wyciągnąć odpowiedź na swoie zarzuty i trudności. Wszelako nie zawadzi ich przytoczyć, i roztrząsnąć.

III.

Odpowiedź na zarzuty i wątpliwości Pamiętnika Lwowskiego.

Powiedziałem w moiém pismie o Filozofii: „że pierwszém prawidłem zdrowey „filozofii iest, nie szukać tego, co iest po„jęciu naszemu od przyrodzenia zakazane, „i co musi bydź dla niego wieczną taie„mnicą. W takim przypadku znayduią się „pierwsze przyczyny rzeczy, i nayodle„gleyszy fundament naszych wiadomości.“ Przytoczyłem na to przykłady i dowody krótkie i zwięzłe; ale w moiém przekona-

niu nayniocnieysze. Podobało się autorowi uwag nie mieć baczności na te dowody, puścić mimo siebie wszystkie nauki, a mając na widoku same tylko rzeczy nadprzyrodzone, i wyroki wiary; nazwać dopiero wymienione zdanie *czczym stekiem słów, i martwą formułą.* Wszakże to iest prawidło filozoficzne bardzo ważne, którego nie zachował *Kant;* bo nam chce wytłumaczyć taiemnicę, iakim sposobem obrazy zmysłowe, zamieniaią się na umysłowe? zakłada sobie nie zostawić bez odpowiedzi żadnego *dla czego?* a zatém chce przeniknąć w nayodleglejszy fundament naszych wiadomości. Szuka tey taiemnicy w konstytucyi duszy, którey nie znamy, i znać nie możemy, tylko z działań i skutków: toiest z doświadczenia. Wymyślił na to *formy* od umysłu ludzkiego niepoięte, i poiąć się niemogące; i chce rzeczy nieznane, tłumaczyć przez niepoięte.

Autor uwag przywodzi naukę *Kanta* do takiego zadania. *Czy mogą poznania bezwzględne z rozumu wypływaiące*

bydź zastósowane do przedmiotów, i iak daleko rozciąga się to zastósowanie? Ale ponieważ stósować się nie daie tylko to, co iest; pierwsze więc zapytanie bydź powinno, czy takie poznania *bezwzględne, bezwarunkowe à priori*, są i bydź mogą w naszém poięciu? *Kant* to twierdzi, ale niczém nie dowodzi: zadaie sobie te czcze i niepotrzebne pytania czy *matematyka, fizyka, metafizyka* są nauki byt swóy mieć mogące (*scientiae possibiles*)? Szuka fundamentu swego *transcendentalizmu:* i gdzież go znayduie? oto w hipotezie *czasu* i *przestrzeni*, oparłey na twierdzeniach fałszywych, iakém dopiero dowiódł; w hipotezie prowadzącey umysł albo do *mallebranchianizmu* albo do zupełnego *sceptycyzmu*, iak się wyżey pokazało. Chce zatém *Kant* wywieśdź początek nauk i wiadomości z tego, co wszystkie wiadomości i nauki niszczy, i przyprowadza do zero.

Na to, co autor mówi w Pam. Lwo. na karcie 301 o zadaniach i rachunkach

astronomicznych, iakoby ie Kant *rozwiązał po mistrzowsku,* każdy astronom rozśmiać się musi. Astronomia do dowodzenia swych twierdzeń i rachunków żadnych pomocy metafizycznych nie potrzebuie; owszem, gdyby ich użyła; dowody iey byłyby złe i wątpliwe. *Kant* pokazuie w swych dziełach, że był zły fizyk, i że matematykę źle widział; a przecież dużo o tych naukach rozprawia. Bo to iest ledwo niepowszechnym grzechem teraźnieyszych *metafizyków* (nie wyymuiąc z tego Kondillaka), że o wszystkich poznawaniach ludzkich i umiejętnościach lubią rozprawiać i bredzić, żadney częstokroć z gruntu nie znaiąc.

Powiada autor uwag, że *Kant* zadał cios śmiertelny metafizyce: a wszakże cała iego nauka niczém więcey nie iest, tylko metafizyką przecedzoną przez naysubtelnieysze dawne szperania: iestto traktat *psychologiczny* należący do metafizyki, którą Kant chce wynieść do stopnia nieporuszoney umiejętności. Potworzył w niey tyle

nauk, które nazwał po grecku, a które dla tego naukami nie są. Chociaż przystałem na zadanie wyżey przytoczone autora uwag; wszelako nie ten iest walny zamiar *Kanta* w wykładzie swego *transcendentalizmu.* Chce on ustanowić *cenzurę* na rozum człowieka; zakłada sobie wynaleźć i pokazać *kamień probierski* na pewność wszystkich poznawań ludzkich. Przedsięwzięcie ogromne! które wyszło, iak wyniśdź było powinno, na szukanie *kamienia filozoficznego.*

Napisałem w moiey rozprawie o Filozofii: „*iestżeto rozsądne zapytanie* dla „czego z rzeczy zewnętrznych świata, ro„dzą się w duszy różne wiadomości i na„uki?“ Niesłusznie po mnie wyciąga autor uwag w Pamiętniku Lwowskim, abym dowiódł niedorzeczności tego pytania: bo to owszem należało do Kanta, nie do iego czytelników dowieśdź, że to pytanie iest rozsądne. Kto sobie założył wytłumaczyć całą taiemnicę, i że tak powiem cały me-

chanizm myślenia; ten powinien był naypierwey to pytanie rozwiązać: ten nas powinien był nauczyć, iakto zmysły poruszaią i wprawiaią w czynność istotę niematerialną? iak dusza wgląda sama w siebie, i z pierwiastków iey wlanych wyciąga twierdzenia syntetyczne? iak zmysły dawszy początek myśleniu, wciąż mu usługuiąc i pomagaiąc; cale iednak nie wpływaią w wypadki myślenia? Te trudności przebiega *Kant* po metafizycznemu 7): toiest nic nieułatwiaiąc.

Nie byłem zdaie mi się lekkomyślnym nazywaiąc to pytanie nierozsądnem; bo wedle mego zdania do gruntowney na nie odpowiedzi, trzebaby znać naturę i konstytucyą duszy ludzkiey: trzebaby zrozumieć ten potężny i cudowny wpływ, iaki ma ciało na duszę istotę niematerialną, i wzaiemnie dusza na ciało: co było, iest, i podobno nazawsze zostanię, niepoiętą dla człowieka taiemnicą. Jestże to przed-

7) Kr. d. r. V. p. 68. 427.

sięwzięciem rozsądném usadzić się na poznanie i wytłumaczenie tego, do czego wszystkie sposoby zdaią się bydź człowiekowi odięte: co przez półtrzecia tysiąca lat dochodzone, ale poznane bydź nie mogło; co ściągneło naysroższe ukaranie na ciekawość ludzką: gdzie prawda ucieka przed człowiekiem, a same tylko okropne błędy, były całym iego w tych badaniach zarobkiem? *Kant* na tém polu niebezpieczeństwa był ieszcze nieszczęśliwszym od swoich poprzedników; bo wszystkie ich błędy ziednoczył w sobie: iak mu to dowiedli *Jakobi*, i *Degerando*. Przytoczony od *autora uwag*, przykład o *kwadraturze koła* nie tylko nie popiera iego sprawy; ale ią ieszcze potępia. Naypierwsze w Europie uczone towarzystwa postanowiły u siebie za prawidło: aby żadnych pism o kwadraturze koła nie przyymować, i niemi się nie trudnić: boto są zazwyczay pisma czcze, podległe fałszywym rozumowaniom i złudzeniom, a na nic geometryi nieprzydatne. Wszystko to można powie-

dzieć o dociekaniach tego rodzaiu, iakie przedsięwziął *Kant;* a nawet nietrudno iest dowieśdź: że gdyby *Kant* doszedł był tego, co sobie założył; iego wynalazek więceyby był zaszkodził, iak pomógł wzrostowi nauk.

Pyta się autor uwag w Pamiętniku lwowskim: czyto iest godny mnie zarzut, że *Kant* grzeszy przesadzoną nieufnością w świadectwie zmysłów? Wszakże *Kant* w swoich pismach naywięcey się oburza na tych, nazywaiąc ich *empirykami,* którzy wszystkie poznawania nasze wyprowadzaią z czucia, albo raczey z władz umysłowych posiłkowanych czuciem: wszakże powód cały iego nauki stąd wynika, że doświadczenia i obserwacye nie mogą prowadzić do tey pewności, iaką wiadomościom naszym nadaie rozum czysty. Wszakże *Kant* wrażenia zmysłowe ma za pozory, niemogące nas nic o rzeczach naucz ć, a w swoiey dialektyce transcendentalney utrzymuie; że źródłem błędu iest wpływ

zmysłowości na poiętność 8). Wszakże nakoniec *Kant* czucie rzeczy zrobił podległé swoim formom zmysłowości; bo mówi, że dla tego czuiemy i odbieramy wrażenia zmysłowe, że mamy w sobie formy zmysłowości poprzedzaiące wszystkie działania zmysłów, i od nich niezawisłe. Pokazałem, że iego formy zmysłowości są niczém; więcby podług iego nauki, i czucie w nas ustać powinno. Tu ieszcze *Kant* wikle się i przeciwi sam sobie; bo powiedziawszy, że formy zmysłowości są nam wrodzone, ale do ich obudzenia potrzebne są wrażenia zmysłowe 9), mówi znowu; że dla tego czuiemy wrażenia zmysłowe, że mamy w sobie formy zmysłowości; więc przed obudzeniem tych form, czućbyśmy nie powinni: i nie wiedzieć, co w ten czas może te formy budzić i wydobywać. Ale u metafizyków nie masz sprzeczności; bo oni wszystko umieią wytłuma-

---

8) Krit. d. r. V. p. 350. 351.
9) Krit. d. r. V. *Einleitung.*

czyć. Tę więc ostatnią uwagę zrobiłem tylko dla tych, których Pan Bóg nie obdarzył metafizycznem rzeczy poymowaniem. Dla nich wrażenia zmysłowe nie są pozorami, ale rzeczywistemi poruszeniami zmysłów, i początkiem wyobrażeń umysłowych. Aże poruszenia rzeczywiste nie mogą pochodzić tylko od rzeczywistey przyczyny; stąd, i oraz z czucia wewnętrznego rozróżniaiącego czuwanie od marzenia we śnie, i od szaleństwa; wnosimy rzeczywisty byt rzeczy: nie wchodząc w głębsze o tém szperania, prowadzące nie do poznania, ale do zawrotu głowy. Wrażenia zmysłowe prowadzą umysł do poznania, iak są rzeczy względem nas, i iak są iedne względem drugich; bo to tylko iest dla nas prawdziwą, i rozsądną nauką. Jak są rzeczy w sobie bezwzględnie, iakby były względem innych iestestw innemi zmysłami i sposobami obdarzonych? to do nas nie należy, to iest marzeniem, nie nauką. Umysł ludzki ma wlane sobie od Boga siły, które ob-iawia w swoich dzia-

łaniach, iakiemi są: uwaga, stósowanie rzeczy, postrzeganie stósunków, reflexya, sądzenie, i wnioskowanie. Porównywanie rzeczy i myśli prowadzi go do stósunków albo fenomenów z fenomenami; albo myśli z myślami; albo fenomenów z myślami. Porównywanie znowu stósunków prowadzi go do sądu i zdań, przez upatrzony między temi stósunkami związek. Wreszcie porównywanie zdań i prawd upatrzonych, prowadzi go do postrzegania związku między temi prawdami, czyli do wnioskowania. A iako doświadczenie dało początek myśleniu; tak znowu doświadczenie iest probą naszego myślenia: bo ieżeli doświadczenie pokaże to, cośmy w umyśle osądzili i wnieśli; mamy w ten czas myśli nasze za pewne. Gruntowna i prawdziwie pożyteczna metafizyka, zafundowana nie na hipotezach i domysłach, ale na prawdach niewątpliwych i powszechnych, powinna nam wytłumaczyć rzetelne, nie uroione siły duszy, ich pomocy, i przeszkody. Logika zaś, działania tych

sił; prawidła, któremi się rządzić w tych działaniach należy; charaktery prawdy, pewności, podobieństwa do prawdy, i źródła błędów powinna wyłożyć i skazać. Wszystko to w oczach Kantystów iest *empiryzmem*, ale też ich rozum czysty z początkami od zmysłów niezawisłemi i bezwzględnemi, iestto iakiś *Sphinx*, którego sami iak powiadaią zgadli, ale którego drugim nie są zdolni wytłumaczyć. Jestto płód dumy, próżności, i zbytniego w sobie zaufania; dążący do ubóstwienia, a razem do obłąkania rozumu.

Powiadaią Kantyści, a z nimi autor uwag, że nauka podług nich *empiryczna* wkłada kaydany na rozum ludzki: ale te kaydany są włożone człowiekowi od przyrodzenia, których się targać nie godzi. Te kaydany pokazały się darem dobroczynnym dla człowieka; bo za ich pomocą słuchaiąc rady *Bakona*, odkrył on tak wielką massę prawd, zbudował tyle głębokich i wielkich nauk, wyciągnął z nich ogromne mnóstwo pożytków dla społeczności, i w nich uwiecznił swoię chwałę, i podziwienie nad dzielnością swoich sił. Któż tu teraz przysługuie się rozumowi ludzkiemu? czy ten, który go trzyma na tey drodze rzetelnych zarobków i korzyści; czyli ten, który go z tey drogi sprowadza, wmawiaiąc mu iakąś fantastyczną potęgę, pokazuiąc mu w ciemnościach tron iakieyś niezawisłey od zmysłów wielmożności, przepisuiąc i skazuiąc mu scieszki, które przez dwadzieścia pięć wieków pokazały się zawsze scieszkami błędu?

Tu łatwo zrozumie autor uwag, com myślał, powiedziawszy: „że Kant wystawia sobie duszę myślącą bez zmysłów.“ Twierdzi on w swoiey *dialektyce transcendentalney* 10), że rozum iako naywyższa władza umysłowa, z swoich pomysłów czyli *idey à priori*, za pomocą swoich początków także *à priori*: toiest niezawisłych od zmysłów i doświadczenia, robi sobie iedność nie *techniczną* z obser-

10) Krit. d. r. Vern. p. 392, 394, 697.

wacyy, ale *architektoniczną* z samego siebie wziętą; i buduie *ideały*, plany ogólne, i schemata rzeczy; które potém odnosząc do świata zmysłowego, dochodzi, czy doświadczenie iest podobne (possibilis) lub nie? Stąd wypadła w *metodologii* Kanta nauka o architektonice czystego rozumu. Stąd nauka *Fichta* wystawiaiąca rozum niezawiśle od zmysłów, stwarzaiący świat i rzeczy, którą w krótkości wyłożyłem w przypisku do moiey rozprawy o Metafizyce; nie sądząc, żeby to było warte poważnego roztrząsania. Ma więc rozum ludzki podług *Kanta* sam w sobie i przedmiot, i sposoby do myślenia od zmysłów nie zawisłe. Ale ieżeli wszystkie wiadomości pochodzą od zmysłów, iak mówi sam *Kant*, a z tych wiadomości buduią się nauki; iakże można napasłszy się, że tak powiem, zdobyczami zmysłów, przedsiębrać architekturę umysłową nauk, iakby całe od zmysłów niezawisłą? Dla tegoćto powiedziałem w moiém piśmie o Filozofii: *że Kant iest tu*

podobny do człowieka, który po dobrym obiedzie, rozmyśla o utrzymaniu życia organicznego bez żadnych pokarmów. Autor uwag wziął to widzę za dowcip, co iest wypadkiem rozumowania. Bo porównania chociaż nie zawsze są dowodem; są atoli zawsze podporą poięcia: którey sztuka pisania koniecznie wyciąga, w myślach oderwanych i metafizycznych.

Powiedziałem: „że Kant pierwszych „zasad swoiey nauki nie dowodzi, ale ie „bierze za pewne, kiedy takiemi nie są.“ Autor uwag w pamięt. lwow. odpowiada na to: *że w naukach teoretycznych twierdzenia zbiorowe czyli syntetyczne, bezwzględnie z rozumu wypływaiące, nie potrzebuią dowodów.* Przywodzi tego przykłady w definicyach matematycznych. Naprzód twierdzeń bezwzględnie z samego rozumu wypływaiących nie znam, ani ich nie poymuię. I chociaż moie poięcie iest może grube i tępe; wnieść atoli godzi się z niego, że nauka *Kanta* nie iest powsze-

chna dla poięcia i przekonania; bo do mego nie trafia. Widzieć to z dzieł *Kanta*, że pewność i oczywistość prawd matematycznych potężnie go zaięła, i zdawało mu się, że do równego im stopnia podniesie metafizykę i inne nauki. Co samo pokazuie, iak miał niedokładne tych umiejętności poięcie, i że w swoim zamiarze znieważył i matematykę, i rozum ludzki w naypięknieyszém swém dziele.

Zasady nauk matematycznych są proste, iasne, od nikogo zaprzeczyć się nie mogące: i chociaż nie są bezwzględnie wypływaiące z rozumu; wywinęła się z nich siłą rozumu rozległa i głęboka nauka, która wziąwszy początek od zmysłów, ciągle pomocy zmysłowych w swém postępowaniu potrzebuie i bez nich nicby nie potrafiła dokazać. Takiemi pomocami są rysunki figur, albo rachunek: iakem to pokazał w moiey rozprawie o rozumowaniu rachunkowém 11). Godziłoż się autorowi

11) Pisma rozmaite Tom III, k. 360.

uwag, zasady matematyczne, o których nikt ieszcze nie wątpił, których oczywistość każdy widzi i poymuie; położyć w równi z podaniami *Kanta*, które każdy zaprzeczyć, a mało kto poiąć i zrozumieć potrafi?

Nie potrzebuiąż dowodu wyięte z Platona i wyliczone przez Kanta władze duszy, iego intuicye, poięcia i ideie, kiedy mu ie zaprzecza *Lokk*, *Kondillak*, i każdy tak nazwany *experymentalny psycholog*? Zgodziż się kto na to, żeby *imaginacya*, która iest władzą naynatarczywszą, i prawie naydzielnieyszą w człowieku, którey stworzeniem są wszystkie sztuki piękne, była tylko przymiotem zmysłowości, i nie siłą czynną, ale prostém iak naczyniem wszystko w siebie przyymuiącém bezwładnie? żeby ią kraiać i dzielić na empiryczną i czystą, i tę ostatnią przywiązać do samey poiętności; kiedy ona się, że tak powiem, żywi wyrobkami wszystkich sił duszy? Żeby pamięć, tak walna władza człowieka, była tylko przymiotem

imaginacyi; kiedy mamy przykłady ludzi naymocnieyszey pamięci, z imaginacyą słabą?

Iestże to rzecz iasna i niepotrzebuiąca dowodu; żeby to mieć za wrodzone umysłowi ludzkiemu, co sobie sam umysł przez *abstrakcyą* wyrobić może, iak iest *absolutum* mieysca i czasu? żeby z tego, co iest prawdziwie zero w poięciu ludzkiém, utworzyć iakąś *Meduzę*, która samm m tylko swoim wzrokiem (anschauung) wszystkie obrazy zmysłowe na umysłowe przemienia?

Jestżeto rzecz niepotrzebuiąca dowodu, żeby z tego, co iest niczém, wywodziły się wszystkie widoki i twierdzenia *à priori* niezawisłe od doświadczenia? żeby umysł ludzki usługuiący się zmysłami, ciągle ich pomocy w ięzyku i znakach potrzebuiący, oderwać zupełnie od zmysłów; i w zatrudnieniu około obrazów przez zmysły i reflexyą nabytych, wystawić go sobie wypieraiącym się wszystkich posiłków zmysłowych w swoiém działaniu?

Jestżeto nakoniec rzecz iasna i nie potrzebuiąca dowodu, żeby rozum z widoków i początków bezwzględnych i bezwarunkowych *à priori*, do poięcia niepodobnych, i wychodzących z granicy władz umysłowych, mógł fundamentalne prawdy nauk układać i budować?

A przecież dopiero wymienione pytania zamykaią i pierwszy fundament, i cały wrąb nauki *Kanta:* za których wywróceniem, cała mara *filozofii transcendentalney* rozsypuie się i niknie.

Powiedziałem w moiém piśmie o Filozofii, i to wsparłem przykładami z różnych nauk, że „iak między fenomenami ciał i „pierwszą ich przyczyną, tak między światem zewnętrznym a działaniem duszy, „iest przepaść; na którey zgruntowanie nie „masz w człowieku żadney władzy i siły.“ *Kant* zbudował nad tą przepaścią most: którego ieden koniec oparł na pozorach, a drugi na *absolutum*, toiest na zero. Architektura prawdziwie cudowna *Armidy* wyięta z *Tassa!* godna czarownicy iede-

nastego wieku, ale nie filozofa w wieku ośmnastym!

Przykro mi iest nudzić czytelnika rozbieraniem nauki tak suchey i niesmaczney: a która nawet nie iest nauką, ale *metafizycznym romansem:* wszakże nie chcę nic bez odpowiedzi zostawić dla autora uwag w Pam. lwow. Zapytałem się w moiém piśmie o Filozofii: „dowiódlże tego „*Kant*, że całe piętno umysłowe wyciskane na materyałach przez czucie zgromadzonych zależy na formie?“ Czterdzieści i kilka lat pracuiąc w Matematyce i Astronomii, gdzie iest naywięcey do czynienia z mieyscem i czasem, nigdym sobie tey trudności z nauki *Kanta* ułatwić nie mógł: którą w pamiętniku lwowskim tak autor rozwięzuie. *Umysł ludzki działa podług prawideł: a myślenie podług prawideł iest nadawaniem formy wrażeniom zmysłowym, więc i t. d.* Ta odpowiedź dowodzi, że wprowadzenie do nauki wyrazu *forma* i niepotrzebnego i niedorzecznego, ludzi tylko i zwodzi umysł; ale go nie oświeca. Autor widzę moiey trudności nie zrozumiał, bo iego odpowiedź iest tylko powtórzeniem tey samey trudności w innych słowach. Trzeba się bowiem znowu zapytać: iakto myśląc podług prawideł, obrazy materyalne i zmysłowe, zamieniaią się na umysłowe i niemateryalne? Prawidła umysłowe podług nauki *Kanta* przykładaią się do obrazu zmysłowego iuż przerobionego na umysłowy, i naznaczonego piątnem duszy myślącey, czyli że użyię wyrazu Kanta, do obrazu iuż *spiritualizowanego.* To cudowne przeistoczenie robi zmysłowość swoim widokiem (anschauung), i tak przemieniony obraz przesyła do poiętności. Rozumież prawdziwie Kant, i iego uczniowie tę cudowną przemianę? Jeżeli rozumieią: trzeba klęknąć przed ich poięciem prawie boskiém: albo ich naukę poczytać za oszustwo metafizyczne. Gdyby całe piętno umysłu nadane obrazom zmysłowym zależało iedynie na użyciu prawideł działania; ponieważ te

prawidła są nam wszystkim podług Kanta nadane od przyrodzenia, a zatém powszechne; więcby wszyscy ludzie powinni iednako i równie poymować i myślić: i nie mielibyśmy bredni metafizycznych. Gdyby zachowanie prawideł wyrażało całe piętno siły umysłowey; więcby dosyć było zachować prawidła logiczne, żeby bydź *Newtonem;* prawidła taktyki woyskowey, żeby bydź *Annibalem;* prawidła rysunku i malarstwa, żeby zostać *Rafaelem.* Taka nauka nie wynosi, ale znieważa rozum ludzki: bo całą iego dzielność przywiązuie do formalności i *etykiety.* W podobną niedorzeczność wpadł *Kondillak,* u którego nayględbsze wynalazki geniuszu, są tylko prostą i mechaniczną *substytucyą* rachunkową.

Powiedziałem, że nauka *Kanta* iest *hipotezą:* autor każe mi się samego siebie zapytać: *czy może bydź hipoteza à priori?* Z czego wnoszę, że mię bierze za ucznia *Kanta:* u którego wszystko *à priori,*

iest albo wlane od przyrodzenia, albo bezwzględnie z rozumu czystego wypływaiące. Ponieważ ia takiey prerogatywy naturze ludzkiey przyznawaney, nie czuię w sobie, i nie znam; rozumiem przez *hipotezę à priori* zdanie iakie i twierdzenie ogólne, z którego wywodzi się cała osnowa rzeczy, powieści, lub nauki: i w takiém rozumieniu, ledwo nie każda teorya iest hipotezą *à priori.* Nie wdaiąc się w inne nauki, zobaczy to autor w samey metafizyce. *Platon* założył sobie to mniemanie: że zmysły nie mogą doprowadzić rozumu do wyobrażeń ogólnych; wniósł z tego, że te wyobrażenia muszą nam bydź wrodzone: i z takiego twierdzenia wywiódł działania umysłowe, i początki nauk. *Deskartes* z tego samego mniemania całey psychologii swoiey założył ten fundament: że wszystkich myśli ogólnych zarody, mamy w sobie zaszczepione od natury. *Leibnitz* chcąc wytłumaczyć wpływ duszy na ciało, i ciała na duszę; wymyślił swoię *wprzód ustanowio-*

ną harmonią (harmonia praestabilita). *Lokk* całą swoię naukę na tém opiera: że wszystkie wyobrażenia biorą początek od zmysłów; pokazuie drogi i sposoby, któremi umysł ludzki od wrażeń zmysłowych, niepotrzebuiąc nic wrodzonego prócz samych władz; przychodzi do myśli nayogólnieyszych. Tę naukę przyiął *Kondillak*, ale z przesadą: i chce dowieśdź: że wszystkie władze i działania duszy, są *czuciem*. U niego więc materyał, rzemieślnik, i sztuka robienia, są prawie tą samą rzeczą. A iak *Kondillak* przebrał miarę w nauce *Lokka*; tak *Kant* przebrał ią w nauce *Platona*. *Kant* powiada: doświadczenie pokazuie nam, iak są rzeczy; ale nie pokazuie, iżby inaczey bydź nie mogły: twierdzi, że pewność gruntować się powinna na *powszechności* (allgemeinheit), i *konieczności* (nothwendigkeit) nieoddzielnych od siebie 12), skąd wniósł potrzebę swoich twierdzeń syntetycznych

12) Krit. d. r. Vern. Einleitung. p. 4.

a priori, i chciał (choć tego nie mówi) wszystkim poznawaniom naszym nadadź pewność matematyczną. To go poprowadziło do wynalezienia maski na wyobrażenia wrodzone, do których się przyznać nie chce. Zrobił więc z nauki *Pitagoresa* swoie formy zmysłowości: toiest z abstrakcyi przywodzącey całe poięcie do *zero*, usiłuie nie tylko fenomena myślenia wytłumaczyć, ale nawet ustanowić prawidła cenzury na umysł ludzki.

Wszystkie te mniemania, twierdzenia, i zasady, sąto u mnie *hipotezy*. Kant powie, że to wszystko nie iest *syntesis*: ale ia przez *syntezę* i *analizę* nie to rozumiem, co Kant 13); który wiele nazwisk pobrawszy z matematyki, prawie wszystkich prawdziwe znaczenie odmienił i przewrócił; a przez to, naukę swoię iuż z siebie ciemną, bardziey ieszcze zaćmił i zamącił. Odmienił także dawne znaczenie

13) O rozumowaniu rachunkowém. Pisma rozmaite T. III.

słów *à priori, à posteriori:* zgoła ledwo iest wyraz, któryby w *Kancie* to samo znaczył, co powszechnie znaczy w nauce, z którey iest wzięty. Słowa nawet zniewagi i pogardy, iakiemi są *empiryzm, materyalizm,* Kant przywiązał do nayznakomitszych wynalazków i działań ludzkiego umysłu: i prawie wszystko robił na przekorę poięciu; iak gdyby miał do czynienia z ludźmi, u których to iest mądre, co iest niezrozumiałe i ciemne. I dla tego sprawiedliwie na zapytanie Anglika o *Kancie*, odpowiedział *Klopstok:* „że *Kant* wypowiedział woynę i poięciu i rozsądkowi ludzkiemu, żeby zrobić *sektę;* która wszędzie wyśmiana i wzgardzona, chyli się iuż do upadku i w Niemczech 14).“

Niech mi autor uwag w Pam. Lwow. wybaczy, że nie chcę ani czytelników nudzić, ani tracić czasu na rozbieranie no-

14) *New Annual Register for the Year 1817. Literary selections.* p. 161.

menklatury *Kanta:* o którym iuż dziś nikt nie myśli i nie pisze, chyba gazety literackie niemieckie. Każdemu pióru byłoby łatwo pokazać; że Kant, iak mówi Degerando: *rozwlekłym szamerunkiem nazwisk, pokrył słabość i przywary tła:* że stare marzenia, nowemi słowami ponazywał; koncepta umysłowe drobnił i dzielił, iakby rzeczy; żeby ludzi mnóstwem nazwisk odurzonych, wprawionych w dumne o sobie rozumienie, z długą processyą słów czczych, i pozmyślanych nauk, prowadzić do ciemnicy. Wszystko to zdawać się może mądrością ludziom w żadną inną gruntowną naukę nieopatrzonym. Ale niech każdy w Matematyce, Fizyce, i iakieykolwiek nauce dobrze wyćwiczony, spyta się samego siebie: czego się z *Kanta* nauczył? i na co mu się przydadzą te zagorzałe szperania w słowach, któremi swoię uwagę nielitościwie zmęczył?

Zostaie mi ieszcze odpowiedzieć na ostatni zarzut autora uwag, i wyprowadzić

go z zadziwienia, w które go wprawiło moie twierdzenie o wyrugowaniu z *matematyki ilości nieskończonych.* Nigdy w matematyce nie wystawiano sobie ilości *absolutnie* nieskończoney, iaką wprowadził do swoiey nauki *Kant;* bo to iest wyobrażenie, którego rozum ludzki ani sobie zrobić, ani iaśnie poiąć nie iest zdolny: i takowa myśl, wywróciłaby pewność i oczywistość prawd matematycznych: gdzie wszystko opierać się powinno na myślach prostych, iasnych, i łatwych do poięcia. Używano prawda i ieszcze się używa wyrazu *nieskończony* w dwoiakiém znaczeniu. *Raz* wyraża on działanie rachunkowe, albo kierunek i położenie, które się nie kończą. I tak nazywamy *szeregi nieskończone:* mówimy, dwie linije proste przeciąwszy się z sobą, rozchodzą się bez końca: dwie linije równoległe nigdy się z sobą przeciąć nie mogą.

Szeregi nieskończone w arytmetyce i algebrze powstaią albo z dzielenia ilości, które się dokładnie dzielić nie daią; albo

z wyciągania pierwiastków z ilości niewymiernych, z których się dokładnie pierwiastek wyciągnąć nie może. Więc to tylko znaczy: że ktoby myślał i powiedział, że wykonywane dzielenie w ilościach niepodzielnych, albo wyciąganie pierwiastków w ilościach niewymiernych ustać i skończyć się może; tenby myślał i powiedział rzecz niepodobną (impossibilis); bo przeciwną własności tych liczb. Ale to nie znaczy, że szeregi nieskończone są ilościami nieskończonemi; bo ich zbiór czyli summa wyrazić się daie w terminie skończonym, kiedy działanie iest tylko naznaczone, ale nie wykonane. I tak gdyby kto sobie wystawił liczbę *naywiększą* pomyślić się mogącą; do iedności albo iakieykolwiek cyfry może dodawać nieustannie zero, i to dodawanie skończyć się nie powinno. Powiedziawszy, że to iest liczba nieskończona, nie znaczy to rzeczy nieskończoney; ale znaczy, że się dodawanie zero nie kończy i kończyć nie powinno; bo gdyby się kończyło, liczba pomyślana

nie byłaby ciągle i zawsze rosnącą, a zatém przeciwna pomyślanemu założeniu. Nie masz w tém nic trudnego do zrozumienia; bo że się działanie iakie nie kończy, to każdy łatwo poymuie: ale wypadek absolutnie nieskończony, iaki sobie wystawiaią Kantyści, toiest, z dopełnioney operacyi, która się nigdy dopełnić nie może; to dopiero iest rzeczą niepoiętą. Rozchodzenie się bez końca dwóch liniy prostych iest tylko koniecznym wnioskiem z tey własności: że dwie liniie proste nie mogą się tylko raz przeciąć, i że mieysca zamknąć nie mogą. Tak iak iest wnioskiem ciąg liniy równoległych, że kiedy trzecia liniia od iedney do drugiey pionowo poprowadzona przecina zawsze i ciągle obiedwie pod kątem prostym; te liniie zniśdź się z sobą nie mogą. Mówimy ieszcze w fizyce, ciało dzielić się może bez końca: znaczyżto rzecz nieskończoną, iak mieysce i czas absolutny *Kanta?* bynaymniey: to tylko znaczy, że wykonywaiąc ciągle kraianie, drobnienie, słowem

mechaniczne dzielenie ciała, mogą ustać i skończyć się nasze sposoby, i nasze czucie w podziale ciała: ale iego własność przez to się nie skończy.

Drugi raz wyraz *nieskończony* znaczy w matematyce, nie rzecz nieskończoną, ale granicę, do której dąży nieustannie ilość albo ciągle rosnąca, albo ciągle ubywaiąca; pierwszą wyrażamy przez $\frac{1}{0}$; drugą przez *o* (zero). Jestto *koncept* umysłowy, zafundowany na własnościach i opisie ilości; z tego konceptu wypadł i znak w języku analitycznym, i sztuka rachunkowa 15). Uwaga takich granic nie może zachodzić, tylko w stosunkach i związkach ilości: a zatém w nauce Kanta, nie do *zmysłowości*, ale koniecznie do poiętności i rozumu należećby musiała. Stósunek wyraża się ułamkiem $\frac{a}{b}$: gdzie sobie wystawiamy, albo samego licznika *a* niknącego, i mamy *o* (zero): albo samego mianownika

---

15) Rachunku algebraicznego teorya Tom II. Rozdz. 3.

b niknącego, i mamy $\frac{1}{0}$: albo niknienie tak licznika iak mianownika razem, i mamy $\frac{0}{0}$. W zdaniach czyli w związkach ilości, które nazywamy *zrównaniem*, pierwszy znak *o zero* niszczy terminy, w których się znayduie; i albo związek ilości robi niczém, albo go odmienia; nie wyprowadzaiąc ich z swey właściwey sfery porównania, czyli nie odmieniaiąc ich natury. Drugi $\frac{1}{0}$ wszystko robi niepodobném, czyli wszystko wyprowadza ze sfery porównania, i skazuie nam: że podanie, które chcemy rozwiązać, albo iest do rozwiązania niepodobne, albo niepodobne przez te drogi i sposoby, którycheśmy się chwycili. Trzeba na ten czas albo udadź się do innych dróg i sposobów, albo podania zaniechać. Jeżeli *Kant* z tego konceptu wyciągnął swoie formy zmysłowości; powinien był widzieć, że cały iego transcendentalizm iest rzeczą niepodobną (impossibilis). Trzeci znak $\frac{0}{0}$ wyraża zawsze coś nieoznaczonego bądź w związku ilości, bądź w działaniu rachunkowém. Pokazuie

nam naprzód: że stósunek ilości ciągle ubywaiących zamienił się na stósunek ich granic, czyli na stósunek tych ilości, do których się dawne zbliżały: i wtenczas przechodzimy ze sfery iedney porównania, do sfery inszey: toiest wpadamy na stósunek ilości inney natury od pierwszych: od stósunku *np.* liniy prostych, przychodzimy do stósunków łuków linii krzywey; albo od stósunku łuków, do stósunku liniy prostych. Starożytni Geometrowie nazywali to *ostatecznym stósunkiem ilości niknących.* Znak ieszcze $\frac{0}{0}$ skazuie, i prowadzi nas do oznaczenia działań powszechnych i ich prawideł, za pomocą których, możemy w każdym przypadku przechodzić od stósunku i związku ilości niknących, do stósunku i związku ich granic. Skąd się rodzi rachunek *różnicowania* i *całkowania. Leibnitz, Euler,* i wielu innych pisarzy matematycznych, używaią wyrazu, ilości *nieskończenie małe.* Ale w tém nic nie masz nieskończonego, sąto ilości, które albo wypadaią z rachunku,

albo które w rachunku opuścić się mogą: w ostatnim razie otrzymuiemy wypadki nie ściśle prawdziwe, ale bardzo do prawdy zbliżone. Słowem, iestto tylko sposób skrócony mówienia, który w prawdziwém znaczeniu wzięty, nie obraża ścisłości. W znaczeniu, iakie mu nadaie Kant, ani iest geometryczny, ani podobny do zrozumienia. Żeby więc nie zostawić żadnego wątpliwego w matematyce wyrazu, i żeby kto nie rozumiał, że się tam prawi o iakieyś istocie nieskończoney, wyraz ten *nieskończony* albo rzadko, albo się cale nie używa, i bez niego obeyśdź się dziś w matematyce można.

Wszystko to, com dotąd powiedział, iest dla matematyków czyste, iasne, i pewne: ale z tego *Kant* swego mieysca i czasu *absolutnego* nie wyciągnie. Owszem gdyby był znał dobrze matematykę, byłby się z niey przekonał; że iego *absolutum* iest naywiększa niedorzeczność prowadząca do dwóch ostateczności: albo do Boga, albo do niczego; przechodząca po-

ięcie ludzkie, i służąca chyba do obłąkania i złudzenia głów; którym się zdaie, że poymuią to, czego ludzki umysł poiąć nie iest zdolny.

Używamy ieszcze tak w matematyce, iak w fizyce wyrazu *bezwzględny* czyli *absolutny*, ale to się rozumie rzecz bez pewnych względów; ale nigdy bez żadnych. I tak w astronomii położenie gwiazdy *absolutne* czyli *bezwzględne* nazywa się to, które się otrzymuie nie przez wzgląd na położenie innych gwiazd, ale przez wzgląd na położenie dokładnie znane mieysca obserwacyi, i narzędzia do obserwacyi użytego.

Wyłożonych w tém piśmie przeciwko nauce Kanta zarzutów, nigdziem nie czytał; i nie wiem czy ich autor uwag, w którym pisarzu przeciwko Kantowi znaydzie; bo nie wiem, czyli który matematyk tę naukę roztrząsał. Nauka każda z różnych stron uważać się może: i kiedy się opiera na fundamencie fałszywym, rozmaicie daie

się zburzyć i wywrócić. Nie założyłem sobie iednak żadnego kantysty na moie zdanie nawracać, i nigdy z żadnym w zapasy wchodzić nie myślę. Chciałem tylko obiaśnić i dowieśdź to, com powiedział o Kancie w moiém piśmie o Filozofii, dla przestrogi młodzi polskiey, żeby się nie ubiegała za *umieiętną niewiadomością* zaleconą w pamiętniku lwowskim, która iest gorsza i niebezpiecznieysza tak dla nauk, iak dla społeczności, niż prosta niewiadomość: co zdaie mi się dowodu nie potrzebuie. Przytoczyłem na poparcie mego zdania prawa niewątpliwe, i powszechne rozumu: żeby autor uwag, nie zastósował tego do mnie, co mówi w pamiętniku lwowskim: *iż wielu granicę własnego rozumu, bierze za granicę rozumu ludzkiego.*

Dla dobra teyże młodzi polskiey, rzućmy ieszcze ogólne uwagi nad nauką umysłu ludzkiego.

IV.

Ogólne uwagi o nauce umysłu ludzkiego: i skupiony widok nauki Kanta.

Kiedy tacy ludzie, iak *Des-kartes, Newton* i *Leibnitz,* którzy przebiegli i zmierzyli przestrzeń tylu rozmaitych, gruntownych, i naytrudnieyszych umieiętności: zbogacili ią nowemi widokami i prawdami: poznali iey mielizny, głębie, i przepaści: i zaprawili swóy twórczy talent głębokiém wszystkiego rozważaniem: kiedy mówię tacy ludzie zapuszczą się w górną a niebezpieczną krainę *ogólnego widzenia;* iestto skutkiem albo nieposkromioney umysłu ludzkiego ciekawości, albo nałogu walczenia z trudnościami, albo wreszcie umieiętnego, że tak powiem, łakomstwa na zdobycz nowych myśli. Tacyto ludzie buiaiąc po tey wyniosłey sferze rozmyślania, iako po lubey i rodowitey swoiey dziedzinie, mogą tam w pomyślności zebrać wielkie dla nauk i umysłu ludzkiego przysługi; w upadku zaś swoim i klę-

skach, zostawić zbawienne dla uczonych przestrogi.

Na takiém polu chwały i niebezpieczeństwa *Deskartes* obwarował swobodę ludzkiego rozumu, zburzył bałwochwalskie ołtarze wystawione w średnich wiekach powadze ludzkiey, przepisał *powątpiwanie metodyczne* w dochodzeniu prawdy, ożenił *analizę* z Geometryą, i otworzył nową drogę rozległych i niezmiernie ważnych w matematyce i fizyce wynalazków. Ale skoro ten wielki człowiek z drogi rachunku i rozumowania zszedł na drogę *domysłu*, i chciał fenomena świata fizycznego wytłumaczyć przez swoie *wiry* (vortices): iego błąd był prawdziwą klęską dla fizyki; bo na kilkadziesiąt lat rzucił między uczonych iabłko kłótni i niezgody; a przez to wzrost i postępek nauki zatrzymał.

Szczęśliwszy od niego *Newton* na tey samey drodze ogólnego widoku wynalazł i przepisał pewne i nieporuszone prawidła *filozofowania*, toiest dochodzenia przy-

czyn fizycznych na fenomena świata zmysłowego 16). *Newton* i *Leibnitz* razem, w tey krainie ogólnego rozmyślania, trafili na nowe i niezbrodzone widoki w Geometryi, odkryli nowe rachunki: z których zrodziły się nowe umieiętności, prowadzące rozum ludzki do tłumaczenia wielkich taiemnic przyrodzenia, i tych ukrytych i cudownych związków, iakie zachodzą między dziełami nieba i ziemi. *Newton* ieszcze w domyśle Kopernika o ciężeniu powszechném materyi, uyźrzał i odsłonił przyczynę fizyczną biegów, i ich odmian w ciałach niebieskich.

Leibnitz, którego geniusz prawdziwie encyklopedyczny, bo ogarniaiący ledwo nie cały zbiór wiadomości ludzkich; w tym kraiu ogólnego rozmyślania, rzucił widoki metafizyczne o początku i podziale wyobrażeń; ale z nich oddzielney nauki nie budował; bo wiedział, że twory swego głębokiego poięcia, i swey bogatey imagi-

---

16) De mundi systemate liber III.

nacyi, mogą nie bydź tworami prawdy; która sama powinna zakładać fundament, i dostarczać materyału rzetelney nauce. *Leibnitz* rozważaiąc myśli i prawdy tak te, które pochodzą z doświadczenia (*veritates experimentales*); iak te, które się wyrabiaią siłami duszy (*rationales*), lubo iako głęboki geometra polubił dowody wyprowadzane z początków ogólnych (à priori); wszelako ustanowił za prawidło: że tryb postępowania od doświadczeń do myśli; od prawd szczególnych do ogólnych (à posteriori), iest naybezpiecznieyszą drogą do prawdy i pewności 17). Rozwaga prawd i myśli wypływaiących z doświadczenia, skazała temu wielkiemu człowiekowi; że ten oddział myślenia iest nayczęściey większém tylko lub mnieyszém zbliżeniem się do prawdy. On pierwszy postrzegł i wniósł; że rachunek losu (*calculus probabilitatis*) bydź powinien naywiększą pomocą w dochodzeniu i ce-

17) Oeuvres philos. Tom II. p. 17.

nieniu pewności, na teorye i mniemania fizyczne: on z tego powodu zachęcił *Jakuba Bernullego* do wypracowania dzieła o *sztuce domysłu* (de arte conjectandi), którego pierwsze myśli rzucili *Pascal, Fermat*, i *Hughens*. I ta nauka, która tylko w początkach swoich służyła do rachowania losu w grach, stała się dziś za wskazaniem *Leibnitza* ważnym traktatem logicznym. Jestto iak *szala* do ważenia wartości myśli ludzkich w teoryach fizycznych, i w przypadkach towarzyskiego życia; gdzie niepodobna dosięgnąć matematyczney pewności: iakém to w innem mieyscu okazał 18). Winniśmy więc *Leibnitzowi* wyraźnieyszy rozdział wiadomości ludzkich, i działań umysłowych: oraz skazane drogi do cenienia ich wartości, i dochodzenia prawdy.

Ten krótki rzut oka na prace *Deskarta, Newtona*, i *Leibnitza* potwierdza to,

18) O rachunku losów Pisma rozmaite Tom III, k. 329.

com dowiódł na innem mieyscu 19): że kraina ogólnego myślenia będąc nayczęściey krainą złudzenia, błędu i niebezpieczeństwa dla wszystkich; iest dla samych prawie nadzwyczaynych talentów krainą wielkich wynalazków, i rozległych widoków. Tegoto tylko rzędu ludzie, pełni głębokiey w różnych rodzaiach nauki, udarowani siłą twórczą rozumu, okryci chwałą własnych wynalazków i wielkich umysłowych zdobyczy, są i będą zawsze nay pewnieyszemi mistrzami myślenia. Do prac *Deskarta*, *Newtona* i *Leibnitza* przydaymy roboty *Bakona*, *Paskala*, *Lokka*, i *Dalemberta* w przemowie do Encyklopedyi; a znaydziemy porządnie wybrakowane, ledwo nie wszystkie psychologiczne potrzeby umysłu ludzkiego zaspokoione: iego siły i władze wyłuszczone i uporządkowane: działania tych sił pe-

19) O Metafizyce: P. R. Tom II. O rozumowaniu rachunkowém T. III.

wnemi opisane prawidłami: oddzieloną krainę pewności od krainy domysłu: uchwalone niewątpliwe przepisy postępowania w iedney i drugiey: to, co iest rozumowi ludzkiemu dostępne, troskliwie oddzielone od tego, co mu iest zakazane w naukach: wszystko zaś wyłożone ięzykiem czystym, iasnym i zrozumiałym: wszystko dowodami i przykładami z gruntownych nauk poparte. A co było i będzie nayszacownieyszém tych wielkich ludzi dla nauk dobrodzieystwem: że oni naznaczyli piątnem wieczney hańby i pogardy wszystkie metafizyczne kuglarstwa, że oni nas wybawili od tych szperań czczych i próżniackich, od nauki słów ciemnych i zwodniczych, któremi *scholastycy* tak długo więzili, dręczyli, i zwodzili poięcie ludzkie. Po tylu więc drogich pracach i usiłowaniach, nie potrzebowała sztuka myślenia żadnych odmian i popraw: ale czekała głowy szczęśliwey i porządney, którąby te rozrzucone wyłuszczenia, prawidła, i przestrogi w iedno ciało połą-

czywszy i zebrawszy, wystawiła naukę gruntowney *Psychologii* i *Logiki.*

Znaleźli się atoli pisarze Niemieccy, którzy wzięli na siebie obronę nauki średnich wieków, wystawiaiąc ich szperania i kłótnie, iako pole ćwiczenia sił umysłowych. Ale ciż sami pisarze zgodzić się na to muszą: że kiedy wiek ośmnasty otworzył świat zmysłowy, i w nim tyle rzetelnych i potrzebnych nauk do ćwiczenia się umysłowi ludzkiemu; byłoby to prawdziwém szaleństwem sprowadzać go i odwodzić z polą rzetelności, na pole uroienia; od nauki rzeczy, do nauki słów; od zatrudnień pewności i pożytku, do zatrudnień obłąkania i naukowego próżniactwa. W uporządkowaném towarzystwie, w wieku lepiey zrozumianey waleczności, godziłożby się odnawiać i wskrzeszać czasy napaści i rozboiów? czasy błąkaiących się rycerzy i awanturników?

Wszelako *Kant* w 60 roku swego życia 20), bez żadney potrzeby, bez żadney

20) Prolegomena 1783. *Riga.*

gruntowney do tego pobudki, ułożył sobie całą teoryą myślenia przerobić: a iego stronnicy rozciągnąć ią do wszystkich poznawań ludzkich, i zrządzić nadzwyczayną, ale prawdziwie barbarzyńską rewolucyą w naukach. Odłożmy tymczasem na bok iego stronników, a rozważmy usiłowania samego naczelnika sekty. *Kant* (iak pokazuią iego pisma) wykarmiony wszystkiemi subtelnościami szkoły *Aristotelesa* i *Scholastyków,* i w nich zamiłowany; obczytany w mniemaniach i teoryach wszystkich sekt metafizycznych dawnych i nowych: nieznany z żadney nowey myśli, z żadnego wynalazku w tych umieiętnościach, które są kamieniem probierskim gruntownego myślenia, owszem pokazuiący w swych pismach niedokładną tychże nauk znaiomość, byłżeto człowiek do tak śmiałego i ogromnego w wieku ośmnastym przedsięwzięcia?

W każdey nauce zachodzi *rzecz,* którą chcemy poznać i dowieśdź: *cel* do któ-

rego w tém poznaniu zmierzamy: i *tryb* czyli *sposób*, który nas do tego celu prowadzi.

Po tak dobrze wyłuszczonych władzach i działaniach duszy przez *Bakona, Lokka, Leibnitza, Dalemberta* i innych, *Kant* wydobywa z grobu niedokładną naukę *Platona:* burzy cały porządek i genealogią sił duszy, kładąc przywidzenie za dowód: ubiera te siły w barwę *scholastyków* dawno od wszystkich wzgardzoną: stwarza swoie *absolutum:* przypisuie władzom duszy iakieś wlane od przyrodzenia *à priori* początki i widoki, których nikt w sobie ani nie czuie, ani nie postrzega, ani nawet poiąć nie może: słowem, miesza marzenia i dziwactwa, do prostey choć niedokładney nauki *Platona:* i to iest iego *rzeczą.*

Wieczne i szczęśliwe przymierze doświadczenia z myśleniem osłabia i rozrywa: zaprzecza duszy ludzkiey tey dzielności, żeby z fenomenów zmysłowych mo-

gła sobie sama wyrobić te środki i pomocy, iakich iey potrzeba do myśli i prawd ogólnych: i to, co może bydź dziełem zagłębioney w fenomenach reflexyi, upatrzonych przez rozum między rzeczami i myślami związków; to *Kant* chce nam wytłumaczyć przez wlane iakieś od przyrodzenia *à priori* początki i zapasy. I ten *cel* swoiey nauki nazywa *uwolnieniem myślenia od empiryzmu,* i niby uzacnieniem duszy ludzkiey. Iak gdyby nieudolność mogła uzacniać duszę: i iak gdyby nie większym dla niey było zaszczytem, wyrabiać samey sobie własną siłą potrzebne środki i pomocy; niż gotowych iuż, i od natury wlanych używać.

Nun rozważymy *tryb* czyli metodę *Kanta:* spytaymy się wprzód, iakie on miał do tey reformy pobudki? Czy chwałę ludzkiego umysłu? nie: bo chwałę rozumu stanowią prawdy, i rzetelne w naukach wynalazki, nie zaś mniemanie i domysł, iak się te wynalazki robią. Nie iestto ani *Kanta,* ani żadnego metafizyka rzeczą,

wytłumaczyć nam skryte ścieżki i sposoby geniuszu.

Czy pożytek nauk? nie: bo te wysilone a do niczego nieprowadzące próżniackie szperania, ten słownik bez myśli i wyraźnego znaczenia, te marzenia i dziwactwa, na nic się ani żadney nauce, ani umysłowi ludzkiemu nie przydadzą. Z prawdto tylko pewnych, ściśle dowiedzionych, i powszechnie uznanych powstaią nauki; z marzeń zaś i mniemań ludzkich rodzą się *romanse:* do których prowadzić ludzi przez wmówiony im iakiś fantastyczny przywiley *myślenia* w nowém znaczeniu *à priori;* iestto ich zwodzić, i wzrostowi nauk przeszkadzać.

Sam atoli *Kant* w przemowie do swoich *Prolegomenów* opowiada nam, co go do tey nauki przywiodło. Byłoto zdanie angielskiego filozofa *Huma,* którego niesłusznie *Kant* posądza o *sceptycyzm* za to; że *Hume* żadnych zdań, żadnych twierdzeń nayogólnieyszych nie przypuszcza *à priori* w znaczeniu *Kanta:* toiest, któreby nie wydawały bliżey lub daley doświadczenia, iako początku, z którego wyszły 21) *Bakon, Lokk, Newton, Dalembert,* i ledwo nie wszyscy wielcy w naukach ludzie byli, i są takimi sceptykami. Szydzi sobie *Hume* z tych, iak on nazywa, niedołężnych usiłowań *metafizyków,* którzy nam chcą coś *à priori* całkiem niezawisłe od doświadczenia w rozumie ludzkim pokazać, i przeniknąć taiemnicę niedostępną naszemu umysłowi. „Oszańcowali się (mówi *Hume*) plątaniną „głogu i ciernia na obronę swoiey słabości: „a spędzeni z otwartego pola, uciekaią iak „złoczyńcy do lasu słów niezrozumiałych „i ciemnych, szukaiąc w nich wycieczki. „Sąto zabobonnicy, którzy wierzyć każą „w rozum czysty, niepokalany doświad- „czeniem.“

To szczypiące ale rozsądne zdanie *Husma,* wziął *Kant* za bluźnierstwo i scepty-

21) Of the different species of Philosophy. Essays. Vol. II, p. 10.

cyzm: i na iego wywrócenie napisał swoie prolegomena, i krytykę tak czystego, iak praktycznego rozumu. Czémże *Kant* usiłuie pokonać swego przeciwnika? oto całym wylewem *trybu scholastycznego*, całym arsenałem słów ciemnych i niezrozumiałych; oto przez *materyą* i *formę*, przez *kategorye Aristotelesa*, przez *praedicatum* i *subjectum* syllogistyczne, przez *absolutum* czasu i mieysca, przez *prosyllogizmy* i *episyllogizmy* 22) i t. d. zgoła tą bronią, którą *Hume* wyśmiał i okrył pogardą, która żadnego myślącego człowieka ani nie dosięga, ani nie razi: bo to nie iest rozumować, ale używać na złe rozumu, chwytaiąc się tych tułackich i powszednich ogółów, do wszystkiego, a zatém do niczego właściwie przypiąć się nie mogących: przez które równie się dowodzić daią tak prawdy, iak fałsze i głupstwa: z których się wylęgło wykrętarstwo i *Antithetika Kanta*, prowadząca młode u-

22) Krit. d. r. V. p. 388.

mysły do rospaczy *Sceptyków*, i wracaiąca nas do czasów uczonego *Scholastyków* barbarzyństwa. Wystąpił więc *Kant* iak nowy atleta, który chce Herkulesa paięczyną krępować. I to autor uwag w Pamiętniku Lwowskim nazywa gruntownością szkoły Niemieckiey! Wszakże i logika, i proste rozeznanie uczy; że fundamentem nauki bydź powinna prawda czysta, prosta, zniewalaiąca wszystkich, i od nikogo zaprzeczyć się nie mogąca: że ciemność i zawiłość iest naywiększą przywarą nauki, bo może bydź kryiówką fałszu, albo złudzenia: że nie można walczyć z przeciwnikiem, tylko orężem dla niego szkodliwym.

Trudno iest przystać na taki wywód władz umysłowych, iaki stanowi *Kant*: a wtenczas w cóż się obróci iego nauka? którą stósownie do tego podziału władz, rozkłada na *Estetykę* i *Logikę*: dzieląc znowu tę ostatnią na *Analitykę* i *Dialektykę*: które wszystkie ani nie są naukami,

ani tém, czém ie nazwał *Kant*. Cóż iest iego *estetyka?* iest tłumaczeniem absolutnego czasu i mieysca: toiest tego, co iest nad poięcie ludzkie, i czego wytłumaczyć niepodobna. Cóż iest iego *analityka?* iest tłumaczeniem sztuki myślenia przez kategorye *Aristotelesa*, które ani prawdziwego myślenia, ani pomocy do niego nie stanowią. Cóż iest iego *dialektyka?* oto wyłożeniem wszystkich zwodzących pozorów i złudzeń, wszystkich ścieraiących się z sobą w zdaniach sprzeczności, którym rozum podlega w swoiém wnioskowaniu. *Kant* ma te omamienia, te zamieszania prawdy z fałszem za nieuchronne, do natury rozumu przywiązane, których niepodobna naybacznieyszemu człowiekowi uniknąć 23). Dziwna rzecz, że po wystawieniu tak smutnego położenia rozumu, *Kant* śmiał naukę swoię tak dogmatycznie, i z taką pewnością wykładać; takim tłumem subtelnych pytań i słów ogólnych napychać; kiedy ledwo nie każdy źle oznaczony wyraz ogólny, iest sidłem na obłąkanie, i wprowadzenie w błąd nayprzezornieyszego człowieka. Ponieważ nie masz tu prawie sposobu skutecznego i pewnego na wywikłanie się z tego omamienia, i na rozeznanie prawdy od fałszu: z nauki samego *Kanta* wypada; że metafizyka iest tylko zbałamuceniem i zamieszaniem ludzkiego umysłu, a zatém nauką dla młodzi nayszkodliwszą. Jakoż dosyć iest czytać *Antinomią* i *Antytetykę Kanta*, gdzie dwa twierdzenia wręcz sobie przeciwne, z równą dowodzą się mocą; żeby wprawić człowieka w sceptycyzm, i mieć rozum ludzki za niezdolny do odkrycia i rozeznania prawdy.

23) Krit. d. r. V. p. 397. Es sind die sophisticationen, nicht der Menschen, sondern der reinen Vernunft selbst, von denen selbst der weiseste unter allen Menschen sich nicht los machen; und vielleicht zwar nach vieler Bemühung den Irrthum verhüten, den Schein aber, der ihm unaufhörlich zwackt und äft, niemals völlig los werden kann.

Cała więc nauka *Kanta* o władzach i działaniach duszy ludzkiey zawiera się w tém: że wiadomości nasze zaczynaią się od pozorów przesłanych *zmysłowości;* która swém wglądaniem, swemi formami wlanemi *à priori,* zamienia obrazy zmysłowe na umysłowe, i przesyła ie *poiętności;* ta, sposobami także wlanemi *à priori* łączy ie, składa z nich sądy i zdania, i te oddaie *rozumowi;* który znowu sposobami *à priori* wiąże te zdania, przywodzi ie do iedności, i wnioskuie: ale przez swoie przyrodzenie, otoczony zewsząd sidłami złudzenia i błędu, nie ma pewnego i powszechnego prawidła, na uwolnienie się od tego omamienia.

Wszystko więc podług tey nauki co iest *myśleniem,* iest wlane *à priori;* a przecież wszystko iest niepewne i wątpliwe: wszystko iest tylko iakąś przemianą, obrotem, i wybiegiem naszego umysłu: co ieżeli iest prawdą w szperaniach metafizycznych; iest potwarzą nauk i rozumu, w innych rodzaiach poznań i umieiętności.

Wolno zaiste było *Kantowi* zatopionemu i rozkochanemu w *abstrakcyach* scholastycznych usnuć sobie z nich i uporządkować *systema myślenia:* i to poddadź pod sąd i krytykę ludzi, wyćwiczonych w gruntowney rzeczy rozwadze. Ale godziłoż się tę teoryą tak mało ieszcze podówczas roztrząśnioną, tak lekce ważącą doświadczenie, a zatém tak śliską i niebezpieczną; robić walném zatrudnieniem szkół publicznych, wystawiać ią, nie iako mniemanie i opinią, ale iako niewątpliwy fundament wszystkich poznawań ludzkich, wystawiać ią mówię w tym fałszywym widoku młodym umysłom, chciwie się za zwyczay wszelkiey nowości chwytaiącym, nie nawykłym do myślenia, nie usposobionym do surowego rozsądku, nie mogącym się poznać na zdradzie i omamieniu metafizycznych subtelności? Godziłoż się zarażać młode głowy chmurą słów ciemnych, nad których zrozumieniem próżno nawet pracowali ludzie w naukach wytrawieni: wyprowadzać niedoyźrzałe umysły

ze świata rzetelności, na świat uroienia; robić ie partyzantami sekty, zaszczepiać w nich szkodliwą żądzę rozprawiania o tém, czego nie rozumiały, ani rozumieć nie mogły? Godziłoż się z początków przywidzianych, wątpliwych, a przynaymniey powszechnie nieprzyiętych, wyciągać i rozwiiać dla teyże młodzi fantastyczny obraz wszystkich nauk, powiększać go szeregiem innych pozmyślanych metafizycznych romansów, udawanych za nowe nauki: zakładać cenzurę poznawań ludzkich, i wszystko poddadź pod probę dziwacznych i niepoiętych maxym 24): iak gdyby nauki były dziełem i wypadkiem oderwanego od doświadczeń, a zatopionego

24) Kr. d. r. V. p. 364. 436. Zasada ogólnego rozumu: *tam gdzie rzecz warunkowa iest znana; iest także znany cały szereg wiążących się z sobą warunków:* a zatém i to, co iest *bezwarunkowe* absolutum:
Prawidło na użycie rozumu: *Znaiomościom warunkowym poiętności, staray się nadadź zupełną iedność* za pomocą *absoluti.*

w uroieniach umysłu; a tém uczoném kuglarstwem tworzyć i szerzyć szkołę naukowych *fanfaronów?* Sfera ogólnego w naukach myślenia (iakem to iuż powiedział) iest przybytkięm głów rzadkich, zbogaconych massą rozmaitych wiadomości, i nawykłych do głębokiego ich rozważania: dla umysłów pospolitych, niedoyźrzałych, i dobrze nieoswoionych z naukami, iestto kraina złudzenia, błędu, i zawrotu głowy. W xiędze II sekcyi 3 dialektyki *Kanta* 25) widzieć można, że on swoię naukę miał za *popularną*, toiest pochlebiaiącą próżności ludzkiey: bo mówi, że ludzie porzuciwszy drogę doświadczenia i empiryzmu, wchodzą w kray myśli, i tam lubią przebywać i buiać. Ale zapomniałże *Kant*, że prawdziwie myślić, iest pretensyą wszystkich; ale prerogatywą bardzo małey liczby: i że *systema* iego w ręku tłuszczy literackiey, biorącey marzenie za myśli, stać się koniecznie musi zarazą nauk i oświecenia?

25) Krit. d. r. Vern. p. 500.

Jakoż zadrżeć musiał sam *Kant* nad okropnemi klęskami, które sprawiła iego nauka w Niemczech: skoro zobaczył mniemaną filozofiią Matematyki, Fizyki, Medycyny, Prawa, Literatury w swoię nomenklaturę przybraną, skoro widział całe światło nauk prawie zgaszone, bo okryte grubą chmurą słów ciemnych i niezrozumiałych, pytań czczych, dawno wzgardzonych i porzuconych; a umysł ludzki pogrążony w morze zawiłości, i w odmęt prawdziwego szaleństwa. Zadna sekta metafizyczna tyle nie zrządziła nieszczęść, tyle nie zwikłała i nie znieważyła ludzkiego umysłu, ile sekta *Kanta*. Swiadczą to dzieła we wszystkich prawie odnogach nauk w Niemczech wydane, a ustroione w barwę *transcendentalizmu* prawdziwie teatralną i barbarzyńską. Jeyto ieszcze są dziećmi dziwactwa romantyczne w literaturze, magnetyczne oszustwa i kuglarstwa w fizyce i medycynie, *Kosmogonie* tłumaczące stworzenie świata przez ledwo nie gorączkowe marzenia magnety-

stów 26), wszystkie wydobyte z tych cudownych widoków *à priori*, niezawisłych od doświadczenia, *bezwzględnych* i *bezwarunkowych*. Coto za szczęście! że przecie czas ostudził ten zapał szaleństwa, a gruntowna nauka wróciła ludzi do rozsądku: inaczey, trzebaby było ustanowić iak *kwarantannę* przeciwko tey hańbie wieku i rozumu, i przeciwko tey morowey na nauki zarazie.

Wszelako pozostali ieszcze a nieuważni stronnicy *Kanta*, udaią przed młodzią iego naukę za to, czém nie iest. Nazywaią ią *nauką rozumu;* kiedy to iest *nauka opinii i mniemania o rozumie:* co nie iest to samo, co rozum; boby tyle trzeba naznaczyć rozumów, ile sekt metafizycznych. A ieżeli rozum ludzki iest tylko ieden, a rozmaite o tym rozumie mniemania, ani mocnych dowodów, ani powszechnego przekonania za sobą niemaiące są tylko

---

26) *Isis*, zweites Heft 1820. p. 198.

sektą: więc nauka *Kanta* iest nauką sekty utrzymuiącey prerogatywę uroioną *czystego rozumu*, toiest maiącego w sobie zarody prawd od doświadczenia niezawisłe, i iak oni nazywaią *à priori.*

Powiadaią, że to iest nauka prowadząca do *doskonalenia rozumu.* Rozum doskonali się wiadomościami pewnemi o rzeczach, ich poięciem czystém i iasném, długą i prawie nałogową rozwagą prawd niezawodnych i oczywistych: marzenia zaś i mniemania ludzkie ięzykiem metafizycznym z natury swey ciemnym i w obłąkanie wprawuiącym, nie tylko nie mogą doskonalić rozumu, ale go koniecznie wykrzywiaią i psuią; bo mu wpaiaią mniemania za prawdy, i tó, co w logice nazywamy *prawdziwe przesądy;* bo go przyzwyczaiaią do brania czczych słów za rzeczy i myśli: do szperania w tych słowach, a zatém do wykrętarstwa; wreszcie do ięzyka ciemności i zamieszania, który nie iest ięzykiem ani czystego poięcia, ani prawdziwey nauki.

Nazwano tę naukę *filozofiią*, kiedy nią nie iest; bo filozofiia, nawet według *Kanta* zawiera *logikę*, *metafizykę*, *fizykę* i *etykę.* Nauka zaś *Kanta* iest tylko traktatem *psychologicznym* stanowiącym część metafizyki. Jestto *Ideologia* niezupełna; bo brak w niey nauki o słowach i mowie, iako znakach wyobrażeń. Sam *Kant* nazwał ią tylko *krytyką czystego* i *praktycznego rozumu:* więc to nie iest nawet *psychologia* ani *etyka;* ale tylko wstęp i przygotowanie do tych nauk: toiest, wyłożenie mniemania, początków i zasad, podług których *psychologia* i *etyka* tłumaczyćby się i wykładać powinny. Każdy znaiący te nauki i pisma *Kanta*, zaprzeczyć mi tego nie może. Przez ten ciasny i niedokładny widok rzeczy dzisieysi metafizycy niemieccy zfałszowali nazwisko filozofii, uważaiąc ią iako naukę samego ludzkiego umysłu, wszystko z siebie snuiącego, stanowiącego początek i koniec wszystkich, iak oni mówią wiadomości naszych. W takim sposobie poymowania,

bardzoby były szczupłe i wątłe nasze filozoficzne poznawania; i nawet powiedzieć można, że filozofiia byłaby podówczas nauką niewiadomości. Bo umysł nasz bez względu na cały szereg poznawań ludzkich, iest istotą cale nam nieznaną. Natura rozciągnęła grubą swoię zasłonę nad tém, co się w nas dzieie. Wszystkie wymysły wyobrażeń wrodzonych, widoków i twierdzeń *à priori* w znaczeniu *Kanta*, sąto wybiegi i płaszczyki naszey niewiadomości, żeby wytłumaczyć to, czego nie znamy, i czego podobno nigdy nie poznamy. Umysł ludzki co do swoich sił i działań nie może bydź poznany, tylko przez swoie dzieła i twory, przez zewnętrzne, i wewnętrzne w nas samych doświadczenie, toiest *à posteriori.* A filozofiia iako nauka, ogarnia ledwo nie cały zbiór poznawań ludzkich: nad któremi zatrzymana uwaga prowadzi nas do poznania umysłu ludzkiego w swych skutkach.

Filozoficzny widok każdey nauki, iest-

to obraz ogólny tego, co umysł ludzki zebrał i wyrobił z obserwacyi i doświadczenia, albo ze stósunku myśli. Wystawienie takiego obrazu, iest rzeczą ludzi, którzy przebiegli, zważyli, i zgłębili całe to pole dzielności umysłowey. Z czego łatwo zrozumieć, że metafizycy nie znaiąc gruntownie innych nauk i umieiętności; iak dotąd bredzili, tak wiecznie bredzić będą w swoiey nauce o umyśle ludzkim; ieżeli się nie zamkną w samych granicach historycznego wykładania sił i działań duszy powszechnie znanych i przyiętych, a podanych sobie od rozmaitych nauk: nie wdaiąc się w czcze a nawet niepodobne do rozwiązania zagadki, nie przywłaszczaiąc sobie prawodawstwa w naukach, ani cenzury na rozum; i nie robiąc romansowey wycieczki do tych górnych siedlisk ogólnego poznawania, gdzie łatwo olsnąć przy zawrocie głowy. Kraina orłów nie iestto krainą wszystkich bez braku latawców. Wszystkie więc usiłowania *Kanta* i podobnych iemu myśliwców, żeby zga-

dnąć ścieżki i tayniki geniuszu, żeby szukać powszechności (Allgemeinheit) i konieczności (Nothwendigkeit) tam, gdzie ich nie masz, i bydź dla nas nie mogą; żeby wynieść poznawania innego rzędu bez ięzyka matematycznego, do pewności matematyczney; i zrobić umieiętność z tego, co bydź umieiętnością nie może; sąto usiłowania do lotu tych ptaków, którym skrzydła obcięto. Umysł ludzki rósł, i ciągle rosnąć będzie w swych tworach i dzielności, ale w krainie obserwacyi i doświadczenia, w krainie czystych stósunków, iasnego i pewnego ięzyka iego badaniom właściwego, ale nie w kraiu mistycyzmu i metafizycznego marzenia. Język, mówi *Leibnitz*, iest źwierciadłem poięcia: więc gdzie ięzyk ciemny i niezrozumiały, tam poięcie złe, niepewne, a może żadne: i nauka takim ięzykiem wykładana, nie iest nauką; ale obłudą na zbałamucenie ludzi.

Jak przez rozum *czysty*, *Kant* chciał

wytłumaczyć myślenie; tak przez rozum *praktyczny* chciał wyłożyć fundamenta moralności. A nie schodząc z tey mglistey i cierniowey drogi, którą sobie przepisał; tak tę naukę zrobił ciemną, iak tamtę. Żaden moralista nie wystawił nauki obyczaiów w tak ckliwey i odrażaiącey zaprawie, iak *Kant*: gdzie przez *materyą* i *formę*, przez *kategorye Aristotelesa* i inne scholastyczne nudziarstwa, sili się na wyłożenie fundamentów sprawiedliwości i cnoty. Żeby i tu uniknąć *empiryzmu*, obiera ludzki umysł ze wszystkich ciała poruszeń, ze wszystkich tych ponęt i węzłów, które są nieoddzielne od życia towarzyskiego: i żeby przyszedł do swoiey ulubioney *powszechności* i *konieczności*; robi z rozumu prawdziwą metafizyczną wędzonkę.

Dowodzi, że pierwszym warunkiem moralności iest niepodległość woli ludzkiey. Ale przy całey niepodległości woli; człowiek, zdaie mi się, nie byłby istotą moralną, gdyby nie był istotą towarzyską:

bo moralność wynika ze stósunku człowieka do innych wspól-ludzi społeczność stanowiących; więc stan towarzyski, iest naypierwszym warunkiem i źródłem moralności.

Przez delikatne subtelności, przychodzi *Kant* do ustanowienia tego początku i zasady całey moralności: *Czyń tak*, *aby maxymy twoiey woli zawsze służyć mogły za fundament powszechnemu prawodawstwu.*

Ta zasada zdaie mi się dla tego zła, że iest *nadto mądra*, a *nieporządna.* Początek moralności powinien bydź iasny, prosty, i do naypospolitszego poięcia przypadaiący. Myśl prawodawstwa, a ieszcze powszechnego, tak iest trudna i zawiła; że nawet wyuczony człowiek, zrobić iey sobie nie zawsze potrafi. Trzeba bydź *Monteskiiem*, żeby zrozumieć pierwszą zasadę moralności w *Kancie.* Oprócz tego, inaczey sobie wystawi prawodawstwo *Neron* i *Kaligula*; a inaczey *Marek Aureliusz* i *Washington*; więc zasada *Kanta* dla tego iest zła, że nie iest do zrozumienia dla wszystkich, i że w różnych charakterach ludzi, różne brać może znaczenie. Jest ieszcze ta zasada *nieporządna:* bo moralność ani nie wynika, ani się nie dochodzi z prawodawstwa; ale owszem prawodawstwo z moralności. Ale obierzmy ią ze szkolności, i z metafizycznego pedantyzmu; a zamieni się na tę: *czyń drugiemu to, cobyś chciał, żeby tobie czyniono:* albo *nie czyń drugiemu tego, czegobyś nie chciał, żeby tobie czyniono.* To każdy uczuie i zrozumie. Powiedzą prawda kantyści, że to iest *empiryzm:* ale też ten iest nieodparty zarzut przeciwko *krytyce praktycznego rozumu;* że *Kant* z metafizycznych subtelności, przez które wszystko można dowodzić, a zatém nic gruntownie; i z rozumu oderwanego od czucia, od rzeczy i ludzi, chce wywodzić prawidła moralności. Porządek towarzyski, i skłonności serca ludzkiego powinny bydź nigdy nieoddzielne w uwadze nauki obyczaiowey: bo moralność wypływa

z pierwszego; a bydź razem powinna urządzeniem żądz i poruszeń woli człowieka. Wolno sobie bredzić i finesować w *psychologii* i *logice*, ale nie w fundamentach *etyki*, od których szczęście indiwidualne, i zbawienie towarzystwa zależy. *Kant* był człowiek cnotliwy, i nayprzykładnieyszych obyczaiów: i dla tego, szanuymy go iako Mędrca, który większą wyrządził cześć moralności przez swoie życie, niż przez swoię naukę.

Pisałem w Wilnie $\frac{10}{22}$ maia roku 1820.

FILOZOFIIA UMYSŁU LUDZKIEGO.

CZYLI

ROZWAŻNY WYWOD SIŁ, I DZIAŁAŃ UMYSŁOWYCH.

Przemowa.[a]

PIĘKNETO zaiste i dostoyne zatrudnienie człowieka, po długiey i pracowitey podróży w nabywaniu nauk, zastanowić się, i weyzrzeć w samego siebie; rozważyć umysł ludzki iako twórcę wszystkich nauk i umieiętności; poznać iego siły, drogi, sposoby i działania, w dochodzeniu i nabywaniu tylu bogactw i zdobyczy; widzieć w massie ty-

a) Czytana na sessyi literackiey Uniwersytetu wileńskiego dnia 15/27 października roku 1821.

lu prawd, wiadomości i myśli, ich początek, wzrost, stopień mocy i doyżrzałości, ich związki i pokrewieństwo: ażeby się podnieść do ogólnego i rozległego widoku dzieł umysłowych, który stanowi filozofią myślenia i poznawania, *opartą na zasadach konstytucyi ludzkiey, i zawieraiącą w swém łonie filozofią każdey prawie nauki. Z iey przystósowania do spraw człowieka i towarzystwa, rodzi się druga ieszcze ważnieysza, toiest* filozofia życia, *osadzona na prawidłach rozumu i sprawiedliwości. Szkoda! że tak wysoki i czci godny zawód hańbiły i zarażały od wieków albo próżność, albo wielkie o sobie rozumienie, albo niedołężna rospacz: z czego się wylęgły rozmaite dziwactwa i uroienia, niedorzeczne* hipotezy *i domysły. Człowiek w rozwadze swego umysłu poznawał nie to, co iest; ale to, co mu się widzi: i albo się wstydził przyznać do swey nieudolności, i chciał wszystko tłumaczyć; albo zabrnąwszy*

w trudności, zwątpił o wszystkiém. Ten iest początek i charakter wszystkich prawie sekt filozoficznych.

W kilku moich pismach broniąc młódź polską przeciwko fałszywey filozofii, pomyślałem sobie: że nie dosyć iest ganić i zbiiać iaką naukę; ale trzeba ieszcze pokazać młodzi kraiowey, czego się ma w niey trzymać. To mię wciągnęło w czytanie i rozwagę znakomitszych dzieł zagranicznych o metafizyce i filozofii, iako o rzeczy; na którey poznawaniu strawiłem znaczną część moiey młodości, nimem się całkiem do nauk matematycznych i fizycznych przywiązał. Pilna rozwaga dzisieyszey filozofii niemieckiey i francuzkiey, skazała mi exageracyą *czyli przesadę obudwóch: bo szkoła niemiecka przebrała miarę w zasadach* Leibnitza; *szkoła zaś francuzka przebrała ią w zasadach* Lokka. *Wysilone szperania pierwszey, ubrane w niepoiętą, a do niczego nie-*

służącą frazeologią *zrobiły z filozofii iakąś niezrozumianą taiemnicę, prowadzącą umysł ludzki do* mistycyzmu: *toiest do przywary, i naukom szkodliwey, i prawdziwemu oświeceniu przeciwney, i podaiącey nie tylko przytułek, ale nawet broń wszystkim naukowym oszustwom i kuglarstwom: które się w Niemczech pod opieką tey filozofii, tak swobodnie od iakiegoś czasu zaczęły rozpościerać i szerzyć.*

Zbytnie znowu ulgnienie w zmysłach szkoły francuzkiey, otworzyło drogę do materyalizmu: *który iest prawdziwém zabóystwem obyczaiów, religii, i porządku towarzyskiego. Tych dwóch ostateczności uniknęła szczęśliwie szkoła angielska. I naród ten, iak był pierwszym założycielem zdrowey filozofii w dziełach* Bakona, Boyla, Newtona, *i* Lokka; *tak dziś doskonaląc tę naukę, utrzymuie iey prawowierność i chwałę*

w pismach Huma, Reida, Dugalda Stewart, Campbella, *i innych.*

Zasadą tey filozofii iest: ani nadto nie przypisywać zmysłowości, ani chwały rozumu nie opierać na uroieniach i przesadzonych abstrakcyach: *wydobywać poznanie sił umysłowych nie z mniemań i domysłów; ale z fenomenów niewątpliwych i powszechnie uznanych: unikać słów i wyrazów, którychby znaczenie nie było czysto poięte, i dokładnie oznaczone. Przyiąłem w tém piśmie i te zasady, i plan szkoły angielskiey; ale ie moim własnym sposobem starałem się wystawić, dopełnić tego, co mi się zdawało niedostateczne; obiaśnić uwagami to, co mi się pokazało nie dosyć wyłuszczone. Są ieszcze dwa początki, za któremi poszedłem w teraźnieyszém piśmie przeciwko szkole angielskiey i francuzkiey.* Pierwszy: *że należy starannie rozróżnić zdanie i twierdzenie potrzebuiące dowodu, od fenomenu,*

który się dowodzić nie powinien; a przez to unikać tych fałszywych rozumowań, któremi napełnione są pisma filozoficzne, usiłuiące dowodzić bytu ciał. Drugi początek: *nie wyciągać działań i wyrobków wyższych sił duszy, z myśli pospolitych i prostackich; ale z nauk i umieiętności, gdzie się pokazuie naywiększa dzielność sił umysłowych.* Kondillak *nie byłby tyle* paradoxów *do swoiey filozofii powtrącał; gdyby był przy głębszey innych nauk wiadomości, ten początek zachował. W szesnastym ieszcze wieku powiedział* Bakon 1), *że filozofia nie może ani powstać, ani rosnąć, tylko przy wzroście i postępku nauk fizycznych; które ten wielki człowiek nazywa matką wszystkich prawie wiadomości, sztuk i nauk: bo świat materyalny iest i pierwszém polem, i ciągłą szkołą sił i robót umy-*

1) *Novum Organum Scientiarum. Aph. 79. 80.*

słowych. Dla tego Grecy i Rzymianie mało zrobili dla filozofii ludzkiego umysłu, i postąpić w niey nie mogli; że ich wiadomości fizyczne były albo barzo ograniczone, albo fałszywe. Błędy nawet samego Bakona, *w iego n. p. rozumowaniu przeciwko nauce* Kopernika, *stąd pochodzą; że nie wiedział, co poźniey odkryli* Gallileusz, Hughens, *i* Newton.

Rozważaiąc pisma filozoficzne Deskarta, *trzeba to z żalem poczytać za klęskę filozofii; że ten wielki człowiek nigdy nie czytał dzieł* Bakona: *które* Newton *całkiem strawił, i ich przepisy w swoich dziełach zachował. Myśli prawdziwie prorockie* Bakona *o naukach, możeby obroniły były* Des-karta *od wielu błędów, a dały zapewne powód do nowych o umyśle ludzkim widoków; bo głowy wielkich ludzi, sąto iak urodzayne niwy; gdzie iedne myśli*

staią się nasieniem drugich, ieszcze rozległeyszych i głębszych.

Zeby tego pisma nie rozszerzyć, żeby skupić uwagę czytaiących do wywodów i przepisów nauki; unikałem iie można było, dwóch lubych ledwo nie wszystkim pisarzom przypraw, Erudycyi *i* Polemiki; *bo pierwszą każdy znaydzie w dziełach historycznych filozofii: zarzuty zaś każdy sobie ułatwi, ieżeli trafią do iego przekonania dowody, które popieraią wyłożone zdania i myśli. Dobrzeto iest odświeżać uwagę rozmaitością rzeczy: ale lepiey ieszcze nie rozrywać iey i nie obciążać wtrącanemi z boku wiadomościami, i nie przedłużać łańcucha myśli tam, gdzie przekonanie wyciąga naywiększego ich skupienia, i zbliżenia do siebie. Gadatliwość i rozwlekłość ledwo nie wszędzie i zawsze prowadzą do znudzenia: w teoryi zaś, w przepisach dydaktycznych, w nauce rozmyślania nad samym sobą i nad rzeczami, wprawiaią koniecznie w roztrzepanie, i niszczą główny zamiar piszącego. Sposób pożytecznego uczenia się zależy na przywiedzeniu całey nauki do iak naymnieyszey liczby prawideł i początków: które wprzód dobrze strawione i uporządkowane, można potém przyprawiać, zdobić, i rozszerzać. Wszelako gdzie widziałem rozniesione zdanie z początkami wyłożonemi niezgodne, starałem się albo sprostować iego znaczenie, albo ie przytoczonemi w krótkości dowodami wywrócić. Są prawda rzucone niektóre myśli, któreby w swém przystósowaniu, i obszernieyszym wywodzie, prowadzić mogły do ważnych i pożytecznych uwag: ale w pisaniu, trzeba też coś do myślenia czytaiącym zostawić: a nadto teraźnieysze pismo iestto tylko wytknięty gościniec do śledzenia dzielności ludzkiego umysłu, iego sił, pomocy i przeszkód. Na tym gościńcu gromadzących się badań ze wszystkich okolic*

poznawania, praca, nauka, i talent nigdy się nie przestaną popisywać i ćwiczyć.

Pisałem w Wilnie dnia $\frac{14}{26}$ lipca roku 1821.

WSTĘP.

FUNDAMENTALNE POCZĄTKI POZNAWAŃ LUDZKICH.

I.

Człowiek *czuie*, *myśli*, i *chce*. Jego *czucie* wydaie się przez widzenie, słyszenie, smakowanie, powonienie, i dotykanie: toiest przez wrażenia, które rzeczy zewnętrzne świata materyalnego sprawuią na iego zmysłach. Jego *myślenie* ob-iawia się przez uwagę, sądzenie, wnioskowanie, zgromadzanie poięć i myśli: toiest przez działania, które w poznawaniu rzeczy odbywaią władze iego duszy. Jego nakoniec

wola pokazuie się w żądzach, chuciach i skłonnościach: w swobodnym wyborze tego, co chce; lub w odrzucaniu tego, czego nie chce. O wolności tego wyboru upewnia go własne sumienie, czyli przekonanie się wewnętrzne: że to, co wybrał, mógł nie wybrać i odrzucić; że to, co sobie postanowił, mógł nie postanowić, albo postanowić przeciwnie. Przez *czucie* człowiek iest *zwierzęciem:* przez rozwinienie i wywieranie wyższych władz umysłowych, iest *stworzeniem rozumném:* przez urządzenie swoich żądz i chuci, iest *stworzeniem moralném.*

II.

Czucie, *myślenie*, i *chcenie*, przez które ob-iawia się dusza ludzka, sąto własności całkiem insze, i niczém niepodobne do rozciągłości, nieprzenikliwości, farby, figury i t. d. zgoła do tych, przez które daią się poznawać ciała: ieżeli różne skutki od różnych pochodzą przyczyn; możnaby

stąd wnieść: *że człowiek składa się z dwóch istót całkiem od siebie różnych: toiest z duszy i ciała.* Choćby ten wniosek był wątpliwy, i do okazania trudny, dla tego; że nie wiemy co może, a czego nie może *materya*, nie znaiąc iey przyrodzenia; wszelako że przez takie przypuszczenie wszystko się daie wytłumaczyć, co iest poięciu naszemu dostępne: że to przypuszczenie iest dla człowieka i towarzystwa potrzebne, dostoyne, zbawienne i pocieszaiące; bierzemy ie za *pewne*. Jestto artykuł *wiary umysłowey:* znaydziemy podobnych artykułów więcey w ciągu teraźnieyszey nauki; na których umysł, iako na fundamencie swoich działań polega, choć ich ściśle dowieśdź nie może.

W całey naturze widzimy zadziwiaiący w fenomenach układ i porządek, iako dzieło Mądrości naywyższey: człowiek przez wydobyte i doskonalone swoie władze poznaie ten porządek, wprowadza coś podobnego w swoie działania, i w użycie swoich sił; a przez to tworzy i stanowi po-

rządek *moralny* i *towarzyski:* prosty stąd wniosek: że w człowieku iest iakaś iskierka naywyższey Mądrości, a zatém istota całkiem różna od świata materyalnego. Człowiek przez zmysły (iak to pięknie powiedział autor teoryi iestestw organicznych) iest związany z całym ogromem świata materyalnego: a przez władze swego umysłu z *Twórcą* i *Władcą* tego świata: a zatém przez konstytucyą swoię, człowiek iako istota rozumna, iest *stworzeniem religiynem.*

III.

Nie wiemy iakie iest przyrodzenie *materyi* świat zmysłowy składaiącey, a przecież poznaiemy świat materyalny przez iego dzieie, odmiany, i wrażenia na zmysłach naszych sprawione: toiest przez iego *fenomena:* więc nie znaiąc natury *duszy,* możemy poznać iey siły, sposobności, i działania, zastanawiaiąc się nad tém, co się w nas dzieie; nad początkiem, rozmai-

tością, wzrostem myśli, poięć, i wiadomości ludzkich: które uważać należy iako z-iawienia, czyli *fenomena* umysłowe. A iako poznawanie świata materyalnego zaczyna się i kończy na fenomenach zmysłowych, na dochodzeniu praw, podług których się te fenomena odbywaią, i na przystósowaniu ich do naszego użycia; tak poznawanie duszy zaczynać się i kończyć powinno na fenomenach umysłu, na dociekaniu pewnych i statecznych prawideł zachodzących w myśleniu: z czego wypada i sztuka porządnego myślenia, i plan rozsądny *edukacyi* na uprawę władz umysłowych człowieka. Zgoła, *tak w świecie materyalnym, iak w świecie umysłowym, iedynem zatrudnieniem i nauką człowieka są fenomena.* Droga do tego pierwsza i bezpieczna, iest *doświadczać,* i *postrzegać.* Tą tylko drogą skazaną przez *Bakona,* podniosły się i wzrosły aż do zadziwienia nauki fizyczne; i tą podobnie drogą postępować i doskonalić się może nauka o umyśle ludzkim: zawsze atoli w tém

tylko, co nam iest potrzebne i właściwe; toiest, co przystoi na nasze organa, sposoby, i siły.

IV.

To, co nazywamy *przyczyną* iakiego skutku, albo prawem czyli przepisem podług którego ten skutek się odbywa i obiawia, iestto także *fenomen* główny i powszechnieyszy; od którego inne fenomena zawisły, i którego są statecznym wypadkiem. Ciężenie n. p. powszechne i wzaiemne na siebie cząstek materyi, w pewnym stósunku massy i odległości, iestto *fenomen fizyczny;* z którego wypadaią i biegi ciał ziemskich, i obroty w ciałach niebieskich. Sposobność powiększania się lub zmnieyszania ilości, iestto *fenomen;* z którego wypada cała osnowa nauk matematycznych. Czuć i uważać, sądzić i wnioskować, sąto fenomena umysłowe, z których wypadły zadziwiaiące w naukach wynalazki. *Wszystkie więc usiłowania*

nasze, w poznawaniu siebie i rzeczy, dążyć do tego powinny; aby od dobrze poiętych i pewnych faktów czyli fenomenów szczególnych, przyyśdź do poznania fenomenów ogólnych, z których tamte wypadaią. Co zależy na upatrywaniu zawisłości, stósunków i związków między fenomenami; a zatém na trafném i porządném przykładaniu sił umysłowych do tego, czego doświadczamy, i co postrzegamy: i to dopiero prawdziwie nazywa się *myśleniem.* Całe więc myślenie człowieka obraca się na poięciu fenomenów, na postrzeganiu i wiązaniu tych stósunków między fenomenami, które są utopione i zamieszane w dziełach *stworzenia.*

V.

Wrażenia zmysłowe odebrane od rzeczy świata materyalnego budzą naypierwey w człowieku uśpione władze duszy, i wprawiaią ie w czynność; a będąc po-

cząlkiem wszystkich działań umysłu, są razem początkiem wszystkich naszych pojęć i myśli. Bez wrażeń zmysłowych nie byłoby myślenia; i poznawanie świata materyalnego prowadzi nas do poznania władz duszy. Ale wrażenia zmysłowe pochodzą albo od ciał poiedyńczych, albo od działań iednych ciał na drugie; więc w tém poznawaniu nic więcey nie zachodzi tylko stósunek 1) iednych ciał do drugich, i do naszego czucia. Stósunek iest wypadkiem porównania, więc poznawania nasze sąto dociekania, iak się maią iedne ciała względem drugich, i względem nas; a zatém: *wszystkie poznawania nasze iako biorące początek od zmysłów, są koniecznie względne; których nabywamy drogą porównania.* W stworzeniach innemi zmysłami obdarzonych iakby się te fenomena świata pokazały, tego nie wiemy, i wiedzieć nie możemy z ustawy natury na-

---

1) Co iest stósunek, tłumaczy przydatek do pisma o Filozofii na k. 82.

szey. Szperać więc iak są rzeczy w sobie, niezawiśle od naszego czucia i doświadczenia, szukać znaiomości bezwzględnych i niezawisłych od zmysłów; iestto wywracać ustawę przyrodzenia ludzkiego: i z marzenia albo z szaleństwa robić naukę.

VI.

Sekty, kłótnie szkolne, i błędy, a stąd wypadaiące skażenie rozsądku, i zatamowanie wzrostu nauk prawie we wszystkich oddziałach poznawań ludzkich, rodziły się i rodzą z fałszywych domysłów, *hypotez*, przypuszczeń, i powymyślanych rozmaitych teoryy na wytłumaczenie *fenomenów.* Sąto częstokroć marzenia wynikaiące z nieporządnego albo niewłaściwego użycia sił umysłowych. *Hypoteza* n. p. *myśli i prawd wrodzonych* wymyślona od *Platona*, przyięta od *Des-karta*, a przez nowych kopistów przestroiona w nazwisko *wiadomości à priori*, iestto marzenie niezgodne z konstytucyą ludzką,

i z tém prostém a niewątpliwém zdaniem: że co się może i daie nabydź, to wrodzone nie iest. Że zaś wszystkie początki i prawdy ogólne są nabyte; tego dowiódł obszernie i gruntownie *Lokk* 2), na co mu nikt dotąd nie odpowiedział.

Ale z drugiey strony człowiek rozważaiąc fenomena, a nie mogąc dostrzedz ich związku, musi go się częstokroć wprzód domyślać: i domysł iest iednym z właściwych człowiekowi sposobów szukania prawdy: byleby go nie udawać za pewność; bo to iest *kuglarstwem*, czyli sztuką zwodzenia i oszukiwania ludzi. Hypotezy częstokroć posłużyły w naukach do odkrycia nowych prawd, choć się same utrzymać nie mogły. Zeby domysł czyli *hypoteza* była *niby-prawdziwa* (probabilis), i nauce pomocna; powinna *naprzód* nie sprzeciwiać się żadney prawdzie pewney i powszechnie przyiętey: *powtóre*

2) An essay concerning human Understanding. Vol. I.

powinna bydź wyciągniona z fenomenów: *potrzecie* powinna bydź zgodna z konstytucyą ludzką, toiest właściwa organom, sposobom, i siłom człowieka: a ieżeli ma się zamienić na pewność, powinna ieszcze bydź ogólną, służącą na wytłumaczenie wszystkich fenomenów swoiego rzędu i znanych, i poźniey odkryć się mogących. Zgoła *powinna bydź fenomenem ogólnym, albo iuż dowiedzionym; albo dowieśdź się mogącym przez przyszłe postrzeżenia.* Hypotezy upadaią, kiedy się pokażą przeciwne albo prawdzie iakiey powszechney, albo nowo odkrytym fenomenom nie daiącym się przez tę hypotezę wytłumaczyć, i wywracaiącym iey ogólność. Hypoteza wszystkie bez wyiątku fenomena wykładaiąca, w ten czas dopiero przestaie bydź hypotezą, i zamienia się na prawdę; kiedy przez nowe odkrycia pokaże się bydź fenomenem niewątpliwym i wprost dowiedzionym. I tak hypoteza Kopernika o biegu ziemi zamieniła się na pewność, skoro odkryto odmianę ciężkości

w ciałach ziemskich, i obłąkanie wzroku, przez światło ciał niebieskich (aberratio).

VII.

Ciało ludzkie przez wrażenia zmysłowe działa na duszę, i wzaiemnie dusza przez wywieranie swoich władz działa na ciało: choroby i kalectwo cielesne ciągną za sobą osłabienie, pomieszanie, i nawet utratę myśli: zbytnie znowu zatopienie się w myśleniu, niszczy ciało, i przyprawia ie o choroby. Jestto instrument nastroiony, lub odstroiony, wydaiący albo porządnie i wiernie; albo w nieładzie i fałszywie działania duszy. Nerwy są organem czucia i myślenia: każdemu działaniu duszy odpowiada pewien ruch i odmiana w nerwach, i znowu za odmianą w nerwach idą odmiany w czuciu i myśleniu. Dla tego uważa się myślenie w człowieku iako process organiczny: toiest, którego byt, dzielność, i rozmaitość zawisły od składu i poruszenia nerwów. Takowa uwaga działań

duszy iest *fizyologiczna*, w sztuce leczenia bardzo ważna i potrzebna: iestto fizyczne i szczegółowe rozwinienie tego początku: że bez zmysłów nie masz w człowieku ani czucia, ani myślenia. Ale to wszystko tłumaczy nam tylko warunki, ale nam nie tłumaczy natury czucia i myślenia; i dla tego sprawiedliwie mówi autor teoryi iestestw organicznych w T. II. §. 488: *że żaden domysł, żadne przypuszczenie ani czucia ani myślenia nie wytłumaczy.* Bo ieżeli przez konstytucyą natury ludzkiey nie możemy wiedzieć co to iest dusza; ieżeli nie mamy w sobie żadney władzy do poięcia; iakto istota niematerыalna działa na ciało, i ciało wzaiemnie na tę istotę? wszystkie teorye i hypotezy na ten koniec powymyślane, są prawdziwym zawrotem głowy, i nie godzi ich się nazywać *filozofią:* bo filozofia nie tłumaczy tego, co iest wyższém nad poięcie człowieka.

VIII.

A ieżeli żadnego nie masz podobieństwa między duszą i ciałem, nie masz go także w sposobach ich działania: nie godzi się więc działań umysłowych tłumaczyć przez te sposoby, które są samym tylko ciałom właściwe. Chybabyśmy takie tłumaczenie brali tylko za pomoc ułatwiaiącą poymowanie, toiest za ob-iaśnienie rzeczy, ale nie za rzetelny fenomen. *Aristoteles* pierwsze poięcia wrażeń zmysłowych nazwał metaforycznym wyrazem *formą, cieniem, fantazmatem, obrazem.* Poźnieysi *metafizycy* idąc za tą nauką, wystawiali sobie duszę, albo iako osadzoną w sklepie i piwnicy, i poznawaiącą rzeczy przez rzucone od nich i przesuwaiące się cienie; albo iako człowieka zamkniętego w izbie ciemney, maiącey maleńki okrągły otwór; przez który, iak wiemy z optyki, maluią się na wspak obrazy oświeconych rzeczy zewnętrznych. Stąd wzięty iest wyraz *obraz, wyobrażenie* (idea, imago), choć

samemu tylko wzrokowi właściwy, przecież rozciągniony do wszystkich zmysłów. Bo możeż bydź fizyczny obraz smaku albo głosu? ciepła albo zimna, twardości albo miękkości, a nawet farby tam, gdzie nie masz światła? a iednak wrażenia przez wszystkie zmysły do duszy dochodzące, nazywamy *wyobrażeniami.* Myślano więc, że dusza wszystko poymuie, przez wyciskaiące się i maluiące w niey obrazy rzeczy: kiedy prawdziwy sposób iey poymowania, iest niedościgłą dla nas taiemnicą. Jakoż ieżeli nie rozumiemy, iak dusza poymuie rzecz zmysły poruszaiącą, równie nie rozumiemy, iak poymuie iey obraz, który musi bydź materyalny; hypoteza więc *Aristotelesa* i *Lokka,* tłumacząca poymowanie przez wyobrażenia, nic nam nie tłumaczy. Takie więc i tym podobne tłumaczenie myślenia nie iest *filozoficzne:* i ieżeli w ciągu teraźnieyszey nauki użyiemy tych wyrazów *obraz, wyobrażenie;* trzeba ie brać nie za tłumaczenie, ale tylko za zmysłowe obiaśnienie *fenomenu umysło-*

wego. Używamy ich zaś dla tego, że pojętność ludzka potrzebuie koniecznie zmysłowego ięzyka.

IX.

Poruszenie zmysłów od rzeczy zewnętrznych staie się siłą, która pobudza duszę do działania: i pierwszy akt pobudzonego umysłu nazywamy *czuciem* (sensatio), albo *poymowaniem* (perceptio), w czém nic nie przypuszczamy środkuiącego między rzeczą poruszaiącą zmysły, i samym umysłem. Wyrobek czyli skutek tey siły nazywamy *poięciem* (notio). Siłę pobudzaiącą zmysłów nazywać możemy *zmysłowością* (sensibilitas). To pierwsze zatrudnienie umysłu, choć zdaie się nayprostsze; mieści atoli w sobie *naprzód:* rzecz obudzaiącą czucie; *powtóre* istotę czuiącą: a zatém przeświadczenie się o bycie rzeczy świata materyalnego, przez akt umysłu obrócony do rzeczy; i o bycie naszym indiwidualnym przez akt umysłu zwrócony

na to, co się w nas dzieie. Tę ostatnią siłę umysłową nazywamy *poczuwaniem się, przekonaniem wewnętrznéin, umieniem siebie* czyli *sumieniem* (conscientia). Aże ludzie naypierwey i nayczęściey zaymuią się rzeczami, a rzadko i poźno tém, co się w nich dzieie; dla tego władza sumienia czyli przeświadczenia się wewnętrznego poźno się w nas postrzegać daie i rozwiia; i czucie bytu naszego, choć iest prawie iednoczesne z czuciem rzeczy; poźno się w nas wyrabia, utwierdza, i doskonali. Dobrze więc powiedział *Des-kartes: myślę, więc iestem* (cogito, ergo sum). A stąd się pokazuie: że *byt* ciał, i byt nasz, iestto *fenomen* władzą czucia skazany: fenomen prosty i pierwotny czyli *factum,* pokazuie się, albo się przytacza; ale się nie dowodzi. Wszystkie więc wybiegi *idealistów* zaprzeczaiące byt ciał; wszystkie wysilenia metafizyków na dowodzenie tego bytu, albo utrzymuiących *realność* za rzecz człowiekowi wrodzoną, sąto występki fałszywego myślenia i *anti-filozoficzne.*

Nie daią się ieszcze dowodzić proste prawdy i zdania, które stanowią pierwsze zasady działań umysłowych. Takiemi są opisy i założenia matematyczne, które maią za sobą *intuicyą* czyli oczywistość widoczną: toiest, że z samych słów dobrze zrozumianych, umysł widzi ich pewność: i ieszcze zdania i prawidła ogólne i powszechne wszystkiemi fenomenami skazane: n. p. że *podobne skutki od podobnych pochodzą przyczyn: że w tłumaczeniu rzeczy przyrodzonych nie godzi się ani więcey, ani innych przyczyn naznaczać, tylko te; które są prawdziwe, i do tłumaczenia tych skutków dostateczne.* Jak człowiek wytrzeszczaiąc oczy na słońce, ślepnie; tak umysł szukaiąc dowodu na to, co się dowodzić nie może, i nie powinno; pogrąża się w ciemnotę. Tę wadę myślenia dawno wytknęli *Des-kart* 3) i *Bakon* 4).

3) Et saepe adverti Philosophos in hoc errare, quod ea, quae simplicissima sunt ac per se

X.

Cokolwiek działa, sprawia odmianę, wywiera i ob-iawia iaką czynność, nazywa się *siłą* albo *władzą* (vis, facultas). Dzielą niektórzy siły na *czynne* (vires activae), które wyrządzaią odmianę: i na siły *bierne* (vires passivae), które tę odmianę biorą, cierpią, i przyymuią w siebie. Ta sama atoli siła może bydź i bierną i czynną pod różnemi względami, albo do różnych rzeczy przyłożona. Zmysłowość iest siłą bierną względem rzeczy zewnętrznych, ale czynną względem umysłu, pobudzaiąc go do działania. Umysł znowu iest siłą bierną co do zmysłowości; ale czynną względem rozmaitego poięć prze-

nota, logicis definitionibus explicare conarentur: ita enim ipsa obscuriora reddebant. *Renati Des-Cartes principia Philosophiae* §. X. p. 3.

4) Est autem aeque imperiti et leviter philosophantis, in maxime universalibus causam requirere *Novum Organum* Aphor. 48.

rabiania. Owszem ponieważ wiemy: że całe myślenie iestto gra sił cielesnych i umysłowych, działaiących wzaiemnie na siebie; ledwo nie każda w nas siła iest na przemian i bierna, i czynna.

XI.

W całey sferze poznawania ludzkiego zachodzą fenomena tak zmysłowe iak umysłowe: z tych niektóre, czyli dla tego, że są proste i pierwiastkowe, a zatém na inne prostsze rozebrać się nie daią: czyli dla tego, że nie mamy w sobie siły na ich poznanie i wytłumaczenie; kończą nasze badania, i stanowią granicę naszey ciekawości, za którą nie godzi się przechodzić. Ztądto we wszystkich prawie dociekaniach idąc od pytania do pytania, przychodzimy w końcu do takiego, które dla nas iest do rozwiązania niepodobne. W rzeczach n. p. fizycznych ostatnie pytanie: co iest *materya?* toiest: iakie iey przyrodzenie niezawisłe od naszych wrażeń zmysłowych?

W rzeczach znowu umysłowych n. p. co to iest dusza? co czucie iako pierwsze iey działanie? iakto wrażenia zmysłowe działać mogą na istotę nie materyalną i obudzać iey władze? Sąto pytania na które nigdy nie możemy odpowiedzieć: dla tego mamy to za niewątpliwą prawdę: *że pierwsze i nayodlegleysze przyczyny rzeczy, są dla nas do docieczenia niepodobne.* Sąto ostateczne punkta sił ludzkich i filozoficznych badań: między niemi, a pierwszemi wrażeniami zmysłów, leży świat prawdziwych odkryć i wynalazków; leży niezmierne pole popisu dla wszystkich zdolności i talentów człowieka. Za temi zaś ostatecznemi punktami ustaią wszystkie porównania i stósunki, a zatém drogi i sposoby wywierania naszych sił. Jestto odmęt i przepaść, gdzie człowiek w zamieszaniu durzeie i ślepnie, wpada w marzenia, w błędy, i dziecinności. Stądto ieszcze pochodzi, że w podobnych badaniach im barziey subtylizuiemy w myślach i słowach; tym się barziey poięcia nasze

ćmią i mieszaią; aż wreszcie wpadamy w szperania i nam samym, i nikomu nie zrozumiałe. I tu właśnie powiedzieć można: *Abyssus abyssum invocat.* W teyto krainie nieudolności ludzkiey wylęgły się owe sekty metafizyczne, nadto wiele o siłach umysłowych trzymaiące, a prawdziwey filozofii przeciwne; które chcąc wszystko wytłumaczyć, wszystko zrobiły ciemne i niepoięte. Zeby tego uniknąć, i nie przestąpić granicy poiętności ludzkiey, trzebaby w każdym rodzaiu dociekania wiedzieć: co iest zgodne lub niezgodne z konstytucyą ludzką? Na rozwiązanie tego pytania naypotrzebnieyszą iest pomocą, staranne poznanie, i głęboka rozwaga sił umysłowych; śledzenie wszystkich dróg, środków, i sposobów użytych w naukach, i w każdym rodzaiu dociekania; abyśmy się mogli dowiedzieć i o tém, co możemy umieć: i o tém, czego nie iesteśmy zdolni poznać.

XII.

Postrzegać i *doświadczać* iest zaiste pierwsza i bezpieczna droga poznawania (L. III). Ale możemyż sami wszystko postrzegać, i wszystkiego doświadczać? Czas i mieysce staią nam do tego na przeszkodzie. Są zdarzenia, które przeszły, i które się ani wrócić, ani odnowić dla nas nie mogą: są znowu inne, które przypadły w mieyscu, na które się przenieść, i tam stawić nie możemy: a przecież iedne i drugie bierzemy za pewne, i na nich opieramy nasze badania i wnioski. Polegamy w tym razie na świadectwie i rzetelności tych, którzy nam te zdarzenia donieśli: i ten stan zaufanego w cudzém świadectwie umysłu nazywamy *wiarą historyczną*. Zachodzi ona nie tylko w sprawach ludzi i narodów, ale nawet w dzieiach przyrodzenia. Postrzeżenia żeglarzy i wędrowników o fenomenach natury uważanych na różnych punktach ziemi; doniesienia o z-iawieniu nadzwyczayném i

rzadkiém, nie wszędzie i nie zawsze się pokazuiącém; staią się materyą do rozmaitych badań i wniosków dla fizyka: obserwacye starożytne ciał niebieskich służą za fundament różnych rachunków dla astronoma i t. d., i kiedy świadkowie maią za sobą przymioty rzetelności, kiedy nie masz sprzeczności i niezgody w ich opowiadaniu, kiedy fenomen nie iest przeciwny innym prawdom i fenomenom powszechnym, i kiedy utwierdza się przez skutki z niego wypadaiące; mamy te zeznania za pewne. Fundamentem więc poznawań ludzkich nie tylko iest to, co sami postrzegamy, i czego doświadczamy; ale ieszcze w wielu przypadkach *wiara*, oparta na prawdzie i rzetelności cudzey: przy ścisłém zachowaniu prawideł ostrożności, broniących nas od łatwowierności i złudzenia.

Jest atoli w krainie myślenia i czynienia inny rodzay wiary, którą nazwę tym czasem *filozoficzną*; kiedy przyymuiemy zdania i twierdzenia, których nie iesteśmy zdolni ściśle dowieśdź, a na których przecie zasadzamy i nasze dociekania, i nasze sprawy. Któżto n. p. dowiedzie: *że natura nic nie robi naprożno: że we wszystkich działaniach swoich trzyma się drogi nayprostszey:* przykłady szczególne, nie stanowią dostatecznego dowodu tak powszechnego zdania. A przecież *fizyolog* postrzegłszy co nowego w budowie ciała zwierzęcego; na fundamencie tego zdania, szuka i dochodzi użycia i zamiaru, nowo postrzeżonego członka lub organu w ekonomii zwierzęcey. Fizyk nie przestaie na tłumaczeniu dalekiém i zawiłém fenomenu; ale szuka przyczyny bliższey i prostszey. Możnaż tego dowieśdź: *że prawa dostrzeżone w dziełach przyrodzenia, bez odmiany trwać będą na przyszłość?* a przecież na tym fundamencie astronom rachuie i przepowiada przyszłe położenia ciał niebieskich, i z nich wypadaiące skutki 5). Kupiec i gospodarz

5) *Dugald Stewart* Elements of the Philosophy Tom II. p. 235. dziwiąc się geniuszowi *Dela-*

układa swoie widoki i przedsięwzięcia na przyszłość: mówca i kaznodzieia puszcza się bez pisma na obszerną mowę i rozprawę: matematyk na dowodzenie długie i zawiłe przed publicznością: żaden z nich nie będąc pewny, że nie trafi na przeszkody w swoich układach; albo że go pamięć w nasuwaniu myśli nie odstąpi, i nie zawiedzie. W tych i podobnych zdarzeniach polegamy na zdaniach bez ścisłey pewności, i których nie iesteśmy zdolni dowieśdź i okazać. Podobało się filozofom

---

granża, zdaie mu się wyrzucać: że on dowodził stałości systematu słonecznego. To potrzebuie ob iaśnienia. *Delagranż* nie rachował zamiarów ogólnych przyrodzenia, i iego Twórcy: bo te pod rachunek matematyczny nie podpadaią; ale rachował siły attrakcyi, które ciała niebieskie na siebie wywieraią, i dowiódł; że z działania tych sił, nie wypada żadna odmiana w średnich odległościach, planet od słońca; a zatém żadne niebezpieczeństwo dla systematu słonecznego. Co wyłożyłem w moiém pismie o wynalazkach *Delagranża*. Pisma rozmaite Tom III. k. 317-326.

angielskim nazwać to *wiarą*, i położyć ią za fundament wielu badań i działań ludzkich. Tego wyrazu sromotnie nadużyli zli fizycy i kuglarze, podciągaiąc pod to, swoie marzenia i domysły: i stanowiąc wiarę za fundament w śledzeniu fenomenów cielesnych i umysłowych. Nauka atoli angielska dobrze zrozumiana nigdy do tego nie prowadzi. Pokaże się w ciągu teraznieyszego pisma, że tak nazwana *wiara filozoficzna*, iestto mocne zaufanie wrażone i utwierdzone przypadkami szczególnemi, uznanemi od wszystkich: a zatém wielkie do prawdy podobieństwo wzięte ledwo nie za pewność, i oparte na następuiących początkach: *naprzód:* że co się działo i dzieie; to się i na potém dziać może. *Powtóre:* że co dotąd potwierdziły znane nam fenomena; to potwierdzić mogą i inne w przyszłości pokazać się mogące. *Potrzecie:* że w tém, nic nie przyznaiemy konstytucyi ludzkiey, coby było innym niewątpliwym początkom poznawania przeciwne.

XIII.

Prawdziwa więc i zdrowa filozofia umysłu ludzkiego, iestto poznanie rzetelnych, i dobrze wywiedzionych fenomenów umysłowych, co do ich początku, wzrostu, rozmaitych przemian i wyrobków: a zatém poznanie wszystkich sił, sposobów, pomocy, i przeszkód myślenia, właściwych konstytucyi ludzkiey. Powinna więc filozofia wykładać to, co iest; a nie to, co nam się zdaie: unikać wszelkich wątpliwości, domysłów, i mniemań: nie przyznawać umysłowi ludzkiemu tylko to, co pokazuią iego siły, działania, i wynalazki. Zamiarem iey bydź powinno doskonalenie człowieka, przez poznanie sił umysłowych, i dobrze urządzoną ich uprawę: a zatém wiele iey na tém zależy wiedzieć, które władze umysłu staranniey ćwiczyć i doskonalić potrzeba, żadney nie zaniedbuiąc.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O POCZĄTKOWYCH I PROSTYCH WŁADZACH UMYSŁU.

ROZDZIAŁ I.

CZUCIE: POYMOWANIE: (*SENSATIO: PERCEPTIO.*)

1. Opisaliśmy iuż, co rozumiemy przez *czucie* Wstęp L. IX: potrzeba nam teraz wyłożyć iego *fenomena* i warunki. Uważaiąc człowieka od dziecińsтwa aż do zgrzybiałości, widzimy w nim naprzód iestestwo mało różniące się od rośliny: którego organa czucia są niedołężne, do niczego nie wprawione, i tylko powolnemi barzo stopniami wprawiać się do użycia daiące. Jego działania są całkiem zwierzę-

ce, iego czucie barzo ograniczone, niewyraźne, drażliwe, i często bolesne. Dusza dziecięcia iest iakby zanurzona w grubey mgle i pomroce: która się z wiekiem, z rosnącém i rozwiiaiącém się ciałem, z ćwiczeniem i wprawą zmysłów, powoli wyiaśnia, rozprasza, i nareszcie ginie. Jakiemi więc stopniami wydobywaią się, wzmacniaią, i wprawiaią zmysły; takiemi rośnie czucie i poymowanie, staiąc się coraz wyraźnieyszém i trwalszém. W dorosłym człowieku zmysły są wydobyte, i wyćwiczone; a zatém poięcia żywe, mocne, i wyraźne. W człowieku upadaiącym przez starość zmysły tępieią, a z niemi słabieie poymowanie, zacieraią się myśli, niknie pamięć, a z nią gasną powoli szlachetnieysze siły umysłu. Ciało starca iestto instrument sterany, rozrabiaiący się i bliski rozsypki; na którym dusza iuż nie może ani się tłumaczyć, ani wydadź swych sił i tonów.

2. Jak wprawianie zmysłów do użycia, iest leniwe i trudne, uczą nas doświadczenia na ludziach od urodzenia ślepych, którzy w dorosłym iuż wieku przyszli do wzroku przez zdięcie katarakty: choć katarakta nie zawsze iest zupełném zatamowaniem światła. Po wykonaney operacyi, nowo widzącemu wszystkie rzeczy zewnętrzne wydaią się ogromne, zdaie mu się, że wszystkie dotykaią się iego oka. Potrzeba mu pomocy dotykania, do którego przywykł, i dosyć długiego czasu; żeby mógł rozeznać, która rzecz iest bliższa, a która dalsza od iego oka: figury ciał, gatunku zwierząt łatwych sobie do rozeznania macaniem, nie może się długo nauczyć wzrokiem rozpoznawać. Przychodzi mu z wielką trudnością przyzwyczaić oko i głowę do ruchu w różne strony, dla widzenia rzeczy albo w biegu będących, albo stoiących na boku 6). Więc *zmysłowość, iako istotny warunek porządnego czucia i poymowania, iestto nałóg długą wprawą i ćwiczeniem organów nabyty.*

6) *Smith's* A compleat system of Opticks p. 44.

3. Jedne zmysły biorą wrażenia od ciał oddalonych iak widzenie, słyszenie, i powonienie; drugie od tuż sobie przyległych, iak smakowanie i dotykanie. Tamte poruszane są od światła, od drżącego powietrza, od pary i wyziewów; które się do pewney odległości rozchodzą i uderzaią o oko, ucho, i nozdrza: ciała tuż przylegaiące, albo działaią na całą powierzchnią ciała, iak w dotykaniu przez zimno lub ciepło, twardość lub miękkość, chropowatość lub gładkość; albo na ięzyk w smakowaniu przez cierpkość lub łagodność, przez słodycz lub kwas i gorycz i t. d.

Nayrozległeyszym i naydzielnieyszym zmysłem człowieka iest widzenie, które go wiąże z ciałami niebieskiemi: i od tego też zmysłu wzięta iest naywiększa liczba nazwisk, i ledwo nie wszystkie teorye myślenia. Zmysł ten, iako główny organ obserwacyi, doprowadził umysł ludzki do nayglębszych i nayrozległeyszych poięć. Przez wzrok człowiek przestaie z niebem: przez słuch i mowę obcuie z ludźmi, ob-

iawia im swoie myśli, stwarza nauki i społeczność ludzką urządza. Wzrok i słuch sąto główne narzędzia nauki i mądrości: i lubo reszta zmysłów do tego pomaga; iest ona atoli szczególniey walném narzędziem robót mechanicznych, roskoszy, i cierpień cielesnych.

4. Czucie i poymowanie tym iest prędsze i wyraźnieysze, im zmysł bystrzeyszy i czulszy: stąd poięcia łatwe i trudne, *iasne* i *ciemne* (notiones clarae, obscurae). Im więcey zmysłów wchodzi do poymowania, tym więcey dostrzegamy własności rzeczy, tym poymowanie rozległeysze, pewnieysze, do rozeznania rzeczy sposobnieysze. Stąd poięcia *proste* i *zawiłe* (simplices, complexae), pomieszane i rozeznawać się daiące (confusae, distinctae). Że iednak ludzie przy mocnych i wyćwiczonych zmysłach nierówno poymuią; że tey samey rzeczy przytomney iedni maią poięcie głębsze i bystrzeysze niż drudzy; że iedni w niey od razu postrzegaią to, czego nie postrzegaią drudzy: że z rodziców utalentowa-

nych rodzą się częstokroć dzieci zdrowe i mocne co do ciała, ale tępe i niedołężne co do umysłu; wnosićby stąd można, że nie sama organizacya ciała iest warunkiem bystrzeyszego i głębszego rzeczy poymowania; ale że iest między ludźmi nierówna dzielność i energia w samych władzach umysłowych: a nawet czy ta żywość i bystrość zmysłów nie iest iey skutkiem? pytanie ciekawe! ale do rozwiązania prawie dla nas niepodobne.

5. Człowiek pozbawiony od urodzenia iakiego zmysłu, nie może mieć poięcia rzeczy do tego zmysłu należącey: ślepy nigdy o farbach, a głuchy o głosie nic sobie wystawić, ani żadnego czucia mieć nie potrafi. Wszelako przyrodzenie częstokroć niedostatek iednego zmysłu nagradza bystrością drugiego: i tak głucho-niemi częstokroć z ruchu warg dochodzą o czém się mówi, a zatém wzrokiem; ślepi wielką czułością słuchu i dotykania celuią; a przez sztukę i rozmaite sposoby u-

czą się dochodzić tego, co przez braknący im zmysł nabywać się zwykło. I tak ślepi za pomocą dotykania, głucho-niemi za pomocą migów uczą się czytać i pisać. *Kondillak* wystawia sobie osobę z samym tylko zmysłem powonienia: *Dugald Stewart* dwoma tylko zmysłami słuchem i powonieniem obdarzoną; i za pomocą tych tylko zmysłów wydobywaiącą w sobie inne władze proste i zawilsze umysłu: z czego ostatni ten pisarz wnosi, że nawet nie maiąc poięcia materyi, możemy myślić: i że znaki tłumaczenia swoich poięć, któreby osoba powonieniem tylko i słuchem udarowana wymyśliła, możeby były barziey umysłowe niż te, których teraz używamy w metafizycznym języku. Na co mu można odpowiedzieć: że ponieważ wszystkie poięcia w osobie zmyśloney przez *Stewarta* pochodziłyby od wrażeń zmysłowych słuchu i powonienia, i koniecznie wyiawiaćby się musiały dla drugich cieleśnie; język nie mógłby bydź tylko zmysłowy: i iak teraźnieyszy wzięty iest

naywięcey od widzenia, iako zmysłu nayrozległeyszego; tak ten mniemany, wziętyby był ze słuchu lub powonienia, i niewięceyby metafizyce usłużył. *Powtóre:* że lubo mniemana osoba nie może poymować rozciągłości, figury, farby, i innych własności materyi; zawsze atoli zastanawiaiąc się nad wrażeniami węchu i słuchu, miałaby poięcie bytu rzeczy zewnętrznych wzbudzaiących czucie, i istoty w sobie czuiącey. *Potrzecie:* że wydobyte za pomocą samego węchu i słuchu siły wyższe umysłu, barzoby były szczupłe i ograniczone. Zgoła ponieważ zmysły są iak bramą wszystkich naszych poięć; a poięcia początkiem i materyałem wszystkich działań umysłowych i poznawań ludzkich; *niedostatek w człowieku iakiego zmysłu scieśnia sferę iego wiadomości; i czyni ie ze strony tego zmysłu ułomne.* Nigdy ślepy z urodzenia nie poymie piękności, którą rzeczom nadaią farby i cienie: głucho-niemy nigdy nie uczuie harmonii mowy i pisma: a choć się nauczy czytać i pisać, wątpię żeby kiedy przyszedł do przyiemnego i harmonicznego pisania.

6. Organ zmysłu nadwerężony, przytępiony gwałtownem uderzeniem, dotknięty iaką wadą, chorobą lub zarazą, czucia i poięcia od siebie pochodzące albo w części utraca, albo im swey niemocy i zarazy udziela. Oko zbyt płaskie, rzeczy bliskich; zbyt wypukłe, rzeczy dalekich wyraźnie nie widzi: pozbawione łatwości w ściąganiu się i rozciąganiu, iednę ma tylko pewną do wyraźnego widzenia odległość: w niektórych chorobach rzeczy mu się dwoią i mnożą: w żółtaczce, wszystko mu się w żółtey farbie wystawia. Ucho żołnierza gwałtownym hukiem armat stępione, staie się nieczułe na harmonią muzyki i wymowy. Język gorączką spieczony, w niczém smaku nie czuie; wszystko mu się wydaie ckliwe i nieprzyiemne. *Czucia więc i poymowania nasze potrzebuią zmysłów czerstwych i zdrowych.*

7. Ale zmysły czerstwe i zdrowe pod-

ległe są rozmaitym złudzeniom: toiest, że im się rzeczy zewnętrzne nie tak wydaią iak są. Kiy prosty na pół w wodzie zanurzony, wydaie się złamany; słońce i xiężyc pokazuią się iak płaszczyzny okrągłe, większe przy poziomie, niż na południku; xiężyc większy iak wszystkie inne gwiazdy i planety; całe niebo zdaie się kuliste i okrągłe, a wszystkie ciała niebieskie równo od nas odległe: oko pędzone biegiem, którego nie czuie, przypisuie go ciałom zewnętrznym 7). Więc zmysł widzenia w pewnych przypadkach niewiernie nam wystawia figurę, położenie, i bieg rzeczy zewnętrznych. Zmysł znowu dotykania znayduie lochy i piwnice zimne w lecie, a ciepłe w czasie zimy: choć tam we wszystkich porach roku ledwo nie ta sama temperatura panuie. Więc *żeby zmysły nie obłąkały naszego rozsądku; czucia nasze i poymowania powinny bydź prostowane i poprawiane, albo przez drugie zmysły, albo przez rozum i naukę.*

7) Geografia Wstęp §. 3. 4. 5.

8. Maiąc zmysły dostępne, i otwarte na wszystkie wrażenia zewnętrzne, mówiącego nie możemy nie słyszeć; rzeczy przed oczy stawioney nie możemy nie widzieć; dokuczaiącego nam zimna lub ciepła nie możemy nie czuć; rozchodzących się w izbie woni nie możemy nie wąchać; przyłożonych do ięzyka potraw nie możemy nie smakować. Czuiąc i poymuiąc, nie możemy nie mieć przytomności umysłu na to, co czuiemy i poymuiemy; więc *czynności czucia i sumienia nie zawisły od naszey woli: czyli są to czynności poniewolne i konieczne.*

9. Częstokroć chcielibyśmy wzbudzone od ciał zewnętrznych wrażenia przedłużyć dla siebie, i ieszcze ich doświadczać: gdy tym czasem obce przeszkody i opory od nas całkiem nie zależące, to usiłowanie woli robią bezskuteczne, odsuwaiąc od zmysłów te ciała, albo przecinaiąc spółkę między niemi, i zmysłami.

Nie chcąc znowu wrażeń zmysłowych doświadczać, trzeba albo ciała zewnętrzne zniszczyć, albo zamknąć przed niemi zmysły. Z tego fenomenu dowodzą metafizycy bytu ciał przeciwko *idealistom*, których trudności i zarzuty więcey maią w sobie uporu, dziwactwa, i wykrętów, niż gruntowności. Jak poięcia, tak fenomena pierwsze i proste dowodzić się nie daią i nie powinny (w. l. X). My tylko z tego się uczymy: *że byt rzeczy zewnętrznych, i otwarty ich działaniu do zmysłów naszych przystęp, są istotnym warunkiem do wzbudzenia wrażeń zmysłowych i do czucia.* Bez rzeczy zewnętrznych, nie masz wrażeń zmysłowych; a bez wrażeń zmysłowych nie masz poięć i myśli: ten iest pierwszy i niewątpliwy początek naszych poznawań.

10. Oprócz czucia rzeczy zewnętrznych, doświadczamy ieszcze w sobie wrażeń głodu, pragnienia, bolu w różnych częściach ciała, radości, smutku, nudy i t. d. sąto poruszenia przykre lub przyiemne, sprawione w organach lub różnych członkach ciała, które nazywamy *czuciem wewnętrznêm.* Nie znamy zmysłu, którym to czucie udziela się duszy: wiemy tylko, że to iest działanie organów na umysł, albo umysłu na organa ciała: czego równie iak czucia rzeczy zewnętrznych nie iesteśmy zdolni wytłumaczyć. Jedne z nich sąto czucia potrzeb do utrzymania bytu nieuchronnych, i te zaczynaią się z życiem człowieka, i poprzedzaią wprawienie zmysłów do wrażeń zewnętrznych: drugie sąto wypadki charakteru, wychowania, nałogów i t. d. iak są poruszenia namiętności: wszystkie zaś rodzą i wzbudzaią *żądze* (desiderium): i są albo pobudkami, albo fenomenami *woli:* należące do *filozofii moralney* czyli *etyki*, ale nie do nauki, którąśmy sobie teraz wyłożyć zamierzyli.

11. Widzimy z tego, co się powiedziało.

Naprzód: że czucie i poymowanie iest naypierwszą odzywaiącą się władzą umy-

słu, ostrzegaiącą nas o bycie ciał poruszaiących zmysły, i o bycie duszy, iako istoty czuiącey. Że skutkiem tego pierwszego aktu umysłowego iest *poięcie* (notio) §. IX. wst. Że iak czucie iest fenomen umysłowy; tak byt ciał sprawuiących to czucie iest fenomen zmysłowy, który się dowodzić nie może, i nie powinien.

Powtóre: Że zmysłowość, iako istotny warunek czucia i poięć: iestto nałóg długiém ćwiczeniem organów nabyty: ta zmysłowość z rosnącym człowiekiem doskonali się i rozwiia; z upadaiącym i gasnącym słabieie i ginie.

Potrzecie: Że od mocy, bystrości i rozległości zmysłów, zależą poięcia żywsze, trwalsze, i daley się rozciągaiące: do czego wpływać się ieszcze zdaie nierówna w ludziach dzielność, czyli *energia* siły umysłowey.

Poczwarte: Że człowiek pozbawiony od urodzenia iakiego zmysłu, nie może mieć żadnych poięć od tego zmysłu zależących: a zatém iego wiadomości ze strony braknącego zmysłu, są zawsze niedokładne i ułomne.

Popiąte: Dla tego, że wszystkie poznawania nasze są względne (I. V. wst.), i dla tego, że fenomena ciał zewnętrznych iedne łączą się z drugiemi, albo natrafiaią na różne stany i usposobienia organów czucia; rodzi się częstokroć zamieszanie w poymowaniu, a stąd różne *pozory* i *złudzenia* we wrażeniach zmysłowych, obłąkać nas łatwo mogące. Żeby tego uniknąć, i rozpoznać pozór od rzetelności; czucia nasze i poymowania powinny bydź częstokroć prostowane i poprawiane albo przez inne zmysły, albo przez inne fenomena, czyli przez rozum i naukę; bo im przez więcey zmysłów rzecz się ob-iawia, tym czucie pewnieysze.

Poszoste: Że gdy rzeczy zewnętrzne działaią na zmysły, a zmysły gdy na wszystkie wrażenia są przystępne i otwarte; czucie iest skutkiem wymusu czyli koniecznym, i od woli naszey nie zależącym.

Posiódme: Że czucia wewnętrzne po-

wstaią w nas albo z potrzeb życia, od których zaspokoienia zawisło utrzymanie naszego bytu: albo z rozmaitych skłonności i poruszeń, których żywość, moc, i trwałość zależą od charakteru czyli konstytucyi fizyczney ciała, od nałogu, i edukacyi: które silnie nastaią na nakłonienie woli, pobudzaią człowieka do spraw i działań, do wykonywania, i pokazania tego w czynach i postępkach; co pomyślał, i co sobie w myśli ułożył.

ROZDZIAŁ II.

BACZNOSĆ, UWAGA (*ATTENTIO*).

12. Rzeczy zewnętrzne działaiąc bezprzestannie na nasze zmysły, wzbudzaią czucia i poięcia w naszym umyśle, ustawicznie się tam cisnące i przemiiaiące. W tym tłumie rzeczy i poięć, umysł mo-

że puszczać mimo siebie i odsuwać iedne, a zatrudniać się szczególnie drugiemi: to natężenie i zastanowienie umysłu nad rzeczą i poięciem sobie przytomném, nazywa się *bacznością* albo *uwagą* (attentio). Baczność obrócona do rzeczy zewnętrznych, nazywa się *postrzeganiem*, *obserwacyą:* obrócona zaś na działania umysłu, i na to, co się w nim dzieie; zowie się *reflexyą*. Baczność iestto nayważnieyszą władzą duszy i do poznania rzeczy, i do zatrzymania ich w pamięci. Przez baczność przeglądamy poiedynczo, i roztrząsamy nasze poięcia, zbieramy szczegółowe ich postrzeżenia, szykuiemy ie porządnie, i nadaiemy umysłowi pewny kierunek, ład, i stałość w swoiém działaniu.

13. Uwaga daie się skupić i dzielić: iak skupiona, tak rozdzielona w różnych ludziach iest różna: przywiązana do iedney pewney rzeczy, wydaie teyże rzeczy poięcie w iednych ludziach bystrzeysze i głębsze, niż w drugich: daie im postrzegać stósunki, których nie postrzegaią dru-

dzy. *Newton* patrząc na kolory światła, przez szkło złamanego, dostrzegł tego przyczyny, którey nie dostrzegli inni od wieków na ten fenomen patrzący. W iednych ludziach skupiona i wytężona uwaga czyni ich cale niebacznemi na to wszystko, co się około nich dzieie: w drugich, nie daie się tak skupić, żeby się choć słabo innym nie udzielała wrażeniom. Są ludzie, którzy w różnych materyach z różnemi ledwo nie razem rozprawiać mogą: od iedney rozprawy przerwaney, przechodzić zaraz do drugiey, wracać znowu do tamtey, nie tracąc baczności na to, co mówili, i co im ieszcze do mówienia zostaie: są znowu tacy, którzy w ciągu iedney tylko rozprawy, za naymnieyszą przeszkodą, za wtrąceniem czasem obcego słowa, tracą pamięć i uwagę tego, o czém mówili.

14. Udzielaiąca się ledwo nie w iednym czasie wielu rzeczom uwaga, może bydź skutkiem albo tęższey siły umysłowey, albo przywyknienia i nałogu, albo oboyga razem. *Juliusz Cezar* mógł razem wydawać rozkazy woyskowe, i kilka listów dyktować: wśród szczęku woyny domowey i zagraniczney, pisał rozprawy i xiążki 8). W rzeczach tak trudnych i zawiłych wyciągaiących natężenia umysłu, i przewidywania wypadków, przenosić z taką szybkością uwagę od iednych do drugich, i utrzymać ią bez zamieszania; iestto zaiste znakiem tęgiey i rzadkiey dzielności umysłowey. Kupiec wielki odbyt na towary maiący, w ciżbie kupuiących, iednym towary pokazuie i rozkłada, z drugiemi się o cenę umawia, mierzy, waży, rachuie bez omyłki, i bez stracenia na wszystko iak mówimy przytomności. Tancerze na linach z rozmaitém wykręcaniem ciała, muszą na wszystkie iego poruszenia mieć uwagę, żeby w żadném nie chybić miary, i nie stracić równowagi. Są, którzy równoważąc się sami na linie, utrzymuią ieszcze na ręku równoważącą się

8) Joh. Henr. Boederi Dissertationes in Svetonii Caesares p. 40.

machinkę, których wszystkich poruszeń pilnuie oko, żeby machince tracącey wagę z iedney strony, nadadź z pewną miarą ruch w stronę przeciwną. Takich uwaga dzieli się razem na poruszenie własnego ciała, na poruszenia machiny, i na wytężenie wzroku. Wszystko to iest skutkiem rozdzieloney na wiele rzeczy, a w niczém nie straconey uwagi: uwaga zaś ta, iest nałogiem przez długie ćwiczenie nabytym. Ale ponieważ nie wszyscy przy naywiększey usilności, tego nałogu nabydź mogą; więc zdaie się ieszcze do tego wchodzić pewna umysłowa sposobność.

15. Jeżeli to iest prawda, że w iednym czasie nie możemy uważać tylko iednę rzecz, albo ieden dwóch rzeczy stósunek; ieżeli poznanie dokładne całości, wypada z uwagi wszystkich iey części; dopiero wyliczone fenomena pokazuią nieporównaną szybkość, z iaką umysł może uwagę swoię przenosić od iedney rzeczy do drugiey, w przeciągu czasu niepodobnym do ocenienia. Momenta więc naymnieysze czasu

iak n. p. mgnienie oka, są dla umysłu trwałością ieszcze dzielić się mogącą, choć grubym naszym zmysłom do dostrzeżenia niepodobną. Nałóg dla umysłu, iak mówi *Dugald Stewart*, ledwo nie iest tém, czém *mikroskop* dla oka. Niknące dla gołego wzroku robaczki, pokazuią się przez *mikroskop* ogromne i rozległe, i wystawiaią nam iak nowy świat drobniutkich stworzeń z oddzielnemi swemi członkami. Podobnie dla włożonego do uwagi umysłu chwile i momenta są ieszcze szeroką przestrzenią czasu. Ale tu zachodzi ieszcze walny przymiot nałogu. Wrażenia i poięcia im się częściey powtarzaią, tym staią się łatwieysze i prędsze, ale też tym mniey się uważaią: tak dalece, że uwaga na nie, zmnieysza się coraz barziey, i w reszcie niknie, choć te wrażenia nie ustaią. Stądto w zwierzętach dziwimy się niektórym ich czynnościom, które nam się zdaią wiele potrzebować nauki i zdatności; a które przez nie wykonywaią się z nałogu. Stądto ieszcze pochodzi; że myśli i sposoby nay-

prostsze, nie zaraz się postrzegaią: bo nie uważamy albo cale, albo dostatecznie tego; do czegośmy przywykli. Nałóg więc zmnieysza i prawie niszczy uwagę w często powtarzanych działaniach: ale też tę uwagę wprawia i przywięzuie do często odnawiaiących się robót. Co innego iest przywyknąć do uwagi wszystkiego; a co innego uwięzić uwagę w tych samych powtarzaiących się działaniach, po których się slizga i przelatuie. Nałóg więc nadadź może uwadze ludzkiey albo wielką wytrzymałość, albo wielką lotność podług tego, do czego ią chcemy przyzwyczaić.

16. Nałóg ieszcze ma to do siebie; iż roboty, do których przywykliśmy, wykonywamy z wielką łatwością, i że nawet lubimy ie wykonywać. Siłom i członkom ciała we wszystkich rzemiosłach i rękodziełach, nadaie machinalną czyli *automatyczną* zgrabność i szybkość: w siłach umysłowych wydobywa naturalną bystrość, wprawia ie do gotowości i łatwości w działaniu. Nałóg w rzeczach szkodliwych po-

ciągaiąc nasze skłonności, staie się nieszczęściem człowieka; w rzeczach potrzebnych i zbawiennych, iest nabyciem i przymiotem dobroczynnym.

17. Uważamy tylko to, co chcemy: a odwracamy baczność od tego, czego nie chcemy uważać; więc baczność iest *czynnością wolną* umysłu, i tém się różni od czucia i sumienia §. 8. Z iaką więc szybkością przelatuie uwaga od iednych rzeczy do drugich; z taką przechodzą towarzyszące iey czynności woli.

Ponieważ uwaga iest nayważnieyszą siłą, i istotnym warunkiem poznawań ludzkich: ponieważ sprawy życia kierowane bydź powinny gruntowną znaiomością rzeczy, i dobrze zrozumianym pożytkiem; tak w myśleniu iak postępowaniu iest nam uwaga koniecznie potrzebna: a zatém należy do niey wprawiać i przyzwyczaiać zawczasu umysł. Nauka, w którey nic zrobić bez pilney i porządney uwagi nie można, iest do tey wprawy dla młodego wieku nayprzydatnieysza: i taką iest *geome-*

trya Euklidesa. Wyłożone do dowodzenia podanie zastanawia umysł nad tém, o co idzie, i iaki iest cel naszey uwagi: w dowodzeniu zaięta bydź musi baczność na mechaniczne wykreślenie figury, na znane nam iuż prawdy, na porządne ich uszykowanie, na wnioski wiążące iednę prawdę z drugą, i prowadzące do celu, któryśmy sobie zamierzyli. Jest więc ta nauka ciągłém zatrudnieniem i uporządkowaniem baczności, nadaie umysłowi stałość i wytrzymałość w uważaniu szczegółowém każdey prawdy, a razem lotność i porządek w przebieganiu od iedney prawdy do drugiey: wszystko zaś z przekonaniem i oczywistą pewnością. W całém zaś myśleniu i postępowaniu o to naywięcey idzie, aby mieć baczność na cel, środki, i na porządek w ich użyciu. Że zaś w sprawach życia, a nawet w rozmaitych rodzaiach poznawania, nie można zawsze mieć tey pewności i przekonania, iakie panuią w geometryi; zachodzą tu ieszcze dla umysłu inne potrzeby i warunki, o których do-

wiemy się niżey. Zawsze iednak zgodzić się na to musimy; że wprawę i ćwiczenie uwagi trzeba zaczynać na drodze pewney; żeby iey nadadź grunt i wagę, a zatém przezorność i ostrożność w rzeczach wątpliwych.

18. Wykładanie nauk powinno ułatwiać ich poięcie dla wszystkich: aże nie wszyscy maią równą baczność; cokolwiek więc tę baczność osłabia i miesza dla wielkiey liczby, a nie iest istotnie nauce potrzebne, chronić się tego należy. Zbytnie podziały osobliwie słów, i myśli oderwanych; i znowu tych podziałów podziały są prawdziwém mordowaniem i zagmatwaniem uwagi; dla tego sprawiedliwie się mówi: że zbyt drobiazgowy porządek, iest sprawcą nieładu i zamieszania. Ale znowu z drugiey strony zbytnie skupianie rzeczy, wymyślanie iedności tam, gdzie iey nie masz; iest drugą wadą, albo zatrzymuiącą w swey dzielności uwagę, albo mogącą ią obłąkać w domysłach. *Kondillak* wszystkie władze duszy nazywa *czuciem* dla te-

go, że czucie iest pierwszym początkiem wszystkich myśli i działań umysłowych; tak własnie iak gdybyśmy wszystkie rzeczy pod oko podpadaiące nazywać chcieli światłem, dla tego, że światło iest początkiem widzenia.

19. Brak czyli niedostatek uwagi nazywamy *roztargnieniem*, *nieprzytomnością* (distractio). Człowiek bez uwagi czuie, ale nie rozeznaie i nie szykuie swoich czuci i poięć, i iest zawsze w zamieszaniu. Widzi przed sobą gadaiącego mężczyznę, a odpowiada kobiecie: słucha mówiących, a przymawia się cale nie do rzeczy: szuka czapki, którą ma na głowie, albo chustki, którą trzyma w ręku: czeka do stołu żony, z którey pogrzebu dopiero powrócił: dom cudzy bierze za swóy, a gospodarza za gościa, któregoby się rad pozbydź: zgoła iestto człowiek iak wpół uśpiony bez ciągłey przytomności i pamięci. Nazywam to *kalectwem umysłowém* dotykaiącém ludzi w mnieyszym lub większym stopniu, i pokazuiącém nam, czémby był człowiek

bez uwagi. Dziwna rzecz, że o tak ważney władzy duszy *Lokk* ledwo wspomniał. Nieuwaga atoli nie zawsze iest kalectwem, ale może bydź wadą nałogową. Człowiek lubiący się pewnym tylko rodzaiem myśli zaymować, topi w nich i pogrąża swoię uwagę: a przez to traci baczność na to, co się około niego dzieie. W śród rozmowy, zabawy, i towarzystwa wciska się w iego uwagę myśl ulubiona, i robi mu roztargnienie: może to bydź skutkiem albo narowu, albo głębokiego myślenia.

Jak uwaga we własnych nałogowych robotach iest lotna; tak cudzych nie może z tą samą ścigać szparkością: i dla tego można ludzi zdrowych, przytomnych sobie, i na wszystko z bacznością patrzących, wprawić w nieuwagę; przez mnóstwo rozlicznych, szybkich i ciekawych obrotów, rozrywaiących baczność, i sprawuiących roztargnienie: i na tém zależy zręczność, owych w kubki graiących kuglarzy i sztukmistrzów,

którą nazywaią Francuzi *tours de main*, a my *zamydleniem oczu.*

20. *Reflexya* iestto iak uwaga odbita od rzeczy zewnętrznych do poięć, i do tego co się w nas dzieie: i iak przedmiotem uwagi są rzeczy zewnętrzne; tak przedmiotem reflexyi są poięcia, i działania umysłowe: iestto więc rozważanie myśli i działań, rozbieranie ich na myśli proste, z których się składaią; ważenie każdey z osobna, śledzenie dróg, sposobów, i praw myślenia. Różni się od *sumienia;* bo to ostrzega nas tylko o bycie poięć; reflexya zaś roztrząsa rzeczy, których byt skazuie sumienie. Sumienie bydź może bez reflexyi: bo nie zawsze chcemy rozważać, i troskliwie rozbierać stawiaiące się w umyśle poięcia; iestto praca umysłowa, którey często unikamy: ale reflexya bez sumienia bydź nie może, i częstokroć z nim się łączy rodząc *zastanowienie* się i *namyślanie.* Reflexya dochodzi podobieństwa i różnicy, zgody lub sprzeczności w naszych poięciach, a zatém co im iest

spólne, a co każdemu właściwe; przez co gotuie materyały dla *abstrakcyi,* i iest nieodstępną towarzyszką rozumu, iak się niżey pokaże.

21. Nauka o uwadze czyli baczności, pokazuie nam:

Naprzód: Że to iest przymiotem naszego umysłu, w rzeczach poiedynczych z wielu własności złożonych, i od siebie nieoddzielnych, uważać iednę; nie uważaiąc drugich.

Powtóre: Że przez używanie tego przymiotu, nabywamy znaiomości rzeczy całey, rozważywszy poiedyncze iey części.

Potrzecie: Że uwaga może się skupiać i rozdzielać; oraz z niezmierną szybkością przechodzić od iedney rzeczy do drugiey.

Poczwarte: Że w uwadze zachodzi wytrzymałość i lotność; przymioty potrzebne do dobrego, i szybkiego rzeczy poznania. Nauka potrzebuie wytrzymałości; sprawy życia nawałem się cisnące potrzebuią lotności. Ale te przymioty nadto posunione staią się wadą: bo zbytnia wy-

trzymałość prowadzi do zamyślania się i nieprzytomności: a zbytnia lotność do roztrzepania, do wiadomości porywczey powierzchowney, i częstokroć błędney.

Popiąte: Że nałóg ćwiczy uwagę w odnawiaiących się rzeczach; ale ią osłabia i gubi w tych samych rzeczach często powtarzanych, albo krócey: że rozmaitość przedmiotów ćwiczy i doskonali uwagę, ich zaś iednostayność osłabia ią i niszczy.

Poszoste: Że uwaga iest akt *wolny* umysłu: i że akty *woli* towarzyszą aktom uwagi.

Posiodme: Że niedostatek uwagi czyli *roztargnienie,* może bydź albo kalectwem umysłowém, albo wadą nałogową.

Poosme: Że *reflexya* czyli uwaga pojęć i działań umysłowych, iest istotną częścią i pomocą wyższych władz duszy.

ROZDZIAŁ III.

ODRYWANIE: ODCIĄGANIE: (*ABSTRACTIO*).

22. Wszystkie stworzenia świat materyalny składaiące, i działaiące na nasze zmysły, sąto rzeczy *szczególne, poiedyncze,* słowem *iednostki* (individua): zbiór iednostek sobie podobnych nazywamy *liczbą, gromadą, stadem, kupą* i t. d. Cokolwiek więc działa na nasze zmysły, iest albo iednostką, albo gromadą: i źle sądzą ci, którzy utrzymuią, że iednostka i liczba, nie są poięciami zmysłowemi (notiones sensibiles). Podpadaią pod nasze zmysły iednostki, i liczby fizyczne czyli gromady; ale nie naukowe arytmetyczne. Zobaczymy niżey, iak od pierwszych przychodzimy do drugich.

23. Każda iednostka ma swoie przymioty czyli własności (attributa) sobie tylko służące: i uwaga zaięta iaką iednostką i iey przymiotami iest uwagą *poiedynczą* (attentio particularis): zaięta zaś zbiorem

podobnych sobie iednostek, iest uwagą *gromadną* albo liczbową (attentio collectiva). Porównywaiąc iednostki w gromadzie, postrzegamy; że w każdey iednostce są własności spólne wszystkim podobnym iednostkom, stanowiące ich podobieństwo, a zatém służące całey gromadzie; i własności szczególne czyli *indiwidualne* w samey tylko iednostce zawarte, które ią od innych iednostek rozróżniaią. Siła duszy odciągaiąca uwagę od własności iednostkowych, a przywięzuiąca ią do samych własności spólnych i gromadnych, nazywa się *odrywaniem: odciąganiem:* (abstractio). Widzę gromadę zebraną z Piotra, Pawła, Anglika, Chińczyka, Afrykanina, Amerykańczyka różniących się wzrostem, kolorem, ięzykiem, rysami twarzy i fizyonomią; ale co do postaci zewnętrzney, co do władz duszy i ciała sobie podobnych: i z tych własności spólnych robi się we mnie poięcie, które znaczę nazwiskiem *człowiek*, służącém wszystkim tey samey gromady iednostkom. Tym sposobem robi się poię-

cie i nazwisko *konia, psa, wołu* i t. d. czyli poięcie i nazwisko *gatunków* (species). Porównywam między sobą gatunki, człowieka, konia, psa i t. d. i postrzegam znowu w tych gatunkach własności spólne, że się przenoszą z mieysca na mieysce, że są wszystkie obdarzone zmysłami i czuciem; reszty nie uważam: i znaczę to poięcie nazwiskiem rozlegleyszym od pierwszego, *zwierz;* zawieraiącém w sobie wszystkie podobne gatunki, i stanowiącém *rodzay* (genus). Tym sposobem w roślinach od dębu, sosny, iabłoni i t. d. przychodzę do rodzaiu *drzewo:* od żyta, owsa, koniczyny i t. d. do rodzaiu *trawa:* od róży, głogu, berberysu i t. d. do rodzaiu *krzew.* Porównywam znowu rodzaie, zwierzęta, drzewa, trawy: i widzę w nich wszystkich te własności spólne; że się karmią, mnożą, żyią i umieraią; odrywaiąc uwagę od reszty, mam poięcie KLASSY: *stworzeń organicznych.* Porównywam ieszcze stworzenia żyiące i nieżyiące: i upatruię we wszystkich te spólne własności,

że są ciężkie, rozciągłe, że czynią wrażenia na nasze zmysły; co mi daie poięcie ieszcze rozlegleysze *rzeczy materyalnych:* w tych ieszcze rzeczach postrzegam to, że iedne maią swóy byt same przez się; drugie nie maią go, tylko są koniecznie przypięte do drugich; iak iest kolor, figura, wonia i t. d. tamte nazywam *istotami* (substantiae); te zaś *przyległościami* (accidentia). Słowa i nazwiska dopiero przebieżone są wypadkami porównania, a zatem *stósunkami rzeczy i myśli.*

24. Tym sposobem odrywanie prowadzi nas od szczególnych do coraz powszechnieyszych poięć: od istót światowych, do istót i wyrobków umysłowych, idących po sobie w następuiącym porządku:

I iednostki (*Cezar*): II gatunki (*człowiek*): III rodzaie (*zwierz*): IV klassy (*istoty organiczne*) i t. d.

porządek nayniższy I zamyka w sobie własności wszystkich porządków wyższych, i oprócz tego swoie własne: i dla tego do-

brze się mówi: *Cezar* iest człowiekiem, zwierzęciem, istotą organiczną. Porządek II zamyka w sobie wszystkie własności porządku III i IV i swoie własne; ale nie zamyka wszystkich własności porządku niższego: i dla tego mówić się może, człowiek iest zwierzęciem, istotą organiczną; ale nie można mówić: człowiek iest *Cezarem.* Zgoła im poięcie iest powszechnieysze, tym się daley iego znaczenie rozciąga; ale tym mniey ma własności: im iest poięcie szczególnieysze, tym ciaśnieysze iego znaczenie; ale liczba iego własności tym iest większa. Czyli krócey: ogólność poięć iest w stósunku spacznym co do liczby własności; a w stósunku prostym co do rozległości znaczenia. Poięcie ogólne nie zawiera szczególnych, ale się do nich rozciąga: poięcie zaś szczególne zawiera w sobie własności ogólnego. Ta uwaga iest niezmiernie ważna; bo iey zaniedbanie prowadzi do wielkich błędów w myśleniu.

25. Powiedzieliśmy, że są w naturze iednostki i gromady: ale te gromady są

zbiory iednostek nieoznaczone, i robią pojęcie pomieszane. Trzeba ie oznaczyć i nazwać; żeby przyyśdź do poięcia wyraźnego. Na ten koniec, do iednostki dodaię iednostkę, i nazywam to *parą* albo *dwa* (2): do tych dodaię ieszcze iednostkę, i nazywam to *trzy* (3): do tych dodaię znowu iednostkę, i nazywam to *cztéry* (4) i t. d. więc liczba, iestto gromada naznaczona i nazwana. Dzieci i dzicy ludzie dla tego nie umieią liczyć; że albo nie rozumieią, albo nie maią nazwisk gromad; bo liczyć iestto umieć nazwać powiększone lub zmnieyszone gromady; a liczba iestto nazwisko gromady. To nazwisko może bydź razem i co do zbioru iednostek, i co do gatunku gromad.: n. p. dziesięć koni, dziesięć kamieni, dziesięć wołów i t. d. i to w arytmetyce nazywa się *liczbą nazwaną* (numerus concretus); rozumie się nazwaną co do gatunku. Oderwiymy uwagę od gatunku, a zostawmy nazwisko gromady co do zbioru samych tylko iednostek n. p. *dwa, trzy, dziesięć*, a zatém mo-

gące służyć wszystkim iakimkolwiek gatunkom; a będziemy mieli liczbę ogólną *arytmetyczną* (numerus abstractus), iako stósunek gromady do iednostki. Bez nazwiska nie masz ani liczby, ani rachunku. Dobre zrozumienie liczby iest poięciem wyraźném i iasném: bo iest dobrze odkroioném i rozróżnioném; i dla tego każde zadanie przywiedzione do liczb, staie się iasném i wyraźném.

Gdyby się iednostki w gromadzie zawarte zrosły; zrobiłyby bryłę ciągłą: i w ten czas porównanie tey bryły ciągłey z iednostką, nazywa się *mierzenie:* toiest, dochodzenie ile razy mała bryłka nazwana iednostką albo *miarą*, zawiera się w bryle wielkiey. Jestto zawsze to samo, co przedtém działanie: które w rzeczach rozproszonych (quantitates discretae) nazywa się *liczeniem:* w rzeczach zaś zrosłych i ciągłych (quantitates continuae) *mierzeniem.* Iedno i drugie wyraża się przez liczby; bo mierzyć, iestto liczyć miary czyli iednostki. Cokolwiek zaś daie się mierzyć lub liczyć,

nazywa się *wielkością* (magnitudo), albo *ilością* (quantitas), którey własnością iest: że się może powiększać lub zmnieyszać.

26. Widzimy więc, że *odrywanie* (abstractio), prowadzi nas do poięć coraz rozległeyszych, rozszerza i rozprzestrzenia widok umysłowy, i iest siłą *upowszechniaiącą*, czyli ogarniaiącą coraz więcey rzeczy (generalisatio). *Powtóre:* że iest siłą prowadzącą do układu, podziału, i szyku tak rzeczy, iak poięć (vis ordonatrix). Z iednostek świata materyalnego mamy wyciągnione gatunki, rodzaie, klassy i t. d. które dawni metafizycy nazywali *poięciami ogólnemi* albo *powszechnemi* (universalia), służącemi do podziałów i nomenklatur naukowych. *Potrzecie:* że z siły odrywania i iey robót wypadła nieuchronna potrzeba znaków, słów, i języka: bo gdy działanie tey siły ustaie, iey wyrobek niknie i ginie: nie masz go w naturze, choć iest w niey tego wyrobku fundament. Trzebaby więc na każdy przypadek to działanie powtarzać, a przez to zatrudnienie u-

mysłu, tamować iego postępek. Żeby więc te wyrobki umysłowe zatrzymać, nadadź im byt trwały i stały, trzeba ie było naznaczyć; a zatém stworzyć słowa i język. *Poczwarte:* że te wszystkie poięcia powszechne sąto stworzenia umysłowe: bo w naturze nie masz iestestwa bez własności *indywidualnych* czyli iednostkowych: a zatém człowiek przez siłę odrywania ze świata materyalnego tworzy sobie nowy świat umysłowy, i wyrabia materyały dla innych wyższych władz umysłu. Bez tych materyałów, iak niżey zobaczymy, na nicby nam się te władze nie przydały. Jestto więc władza barzo szlachetna, rozróżniaiąca człowieka od zwierząt. *Popiąte:* że język, tey władzy wypadek konieczny, iest instrumentem dla człowieka do przestawania ze światem umysłowym, i ze światem towarzyskim. Nazwiska nadane iednostkom, wziętym ze wszystkiemi własnościami im służącemi, nazywaią się *imiona własne* (nomina propria), n. p. Kaźmierz wielki, Stefan Batory, Warszawa, Wisła i t. d.

nadane zaś poięciom powszechnym, zowią się *pospolite* (nomina appellativa); n. p. król, miasto, rzeka i t. d.

27. Ale zapewne w początkach rodu ludzkiego nie tą drogą wynaydowane były słowa i mowa ludzka: bo siła odrywania, barzo nie rychło zaczęła w ludziach wydobywać się i działać. Zaczęto podobno od tego, na czém my dziś w rozwadze filozoficzney człowieka kończymy: toiest, że pierwsze nazwiska rzeczy były pospolite, ale wzięte za iednostkowe czyli własne. Pierwsza iabłoń, którey owocem zaspokoił się głód człowieka, nazwana była *drzewem:* pierwszy zdróy, który ugasił iego pragnienie, był *wodą:* pierwszy loch, który był iego schronieniem od nawalnicy i upału, był nazwany *iaskinią.* Podobne rzeczy tém samém słowem nazywano. Pokazała się poźniey potrzeba rozróżniania rzeczy; przydawano więc do pierwszego nazwiska przymioty iednostkowe, póki się nie przyszło do oznaczenia tey a nie inszey iednostki. A tak, co było wzięte z początku za nazwisko własne, i iednostkowe, zamieniło się potém na nazwisko pospolite. Nie masz trudnieyszego zagadnienia w badaniach o człowieku, iak początek i wywód mowy ludzkiey. Po głębokich nad tém uwagach, ledwo nie sprawiedliwie powiedział *Jan Jakub Rousseau;* że do ustanowienia mowy ludzkiey, trzeba było prawie mieć mowę 9). My uważaiąc człowieka, iak dziś iest, w stanie wydobytych i rozwinionych swych władz; nie wdaiemy się w żadne szperania i domysły o iego pierwiastkowym bycie i stanie.

28. Ponieważ nie masz na świecie tylko same iednostki (*individua*), złożone razem z własności spólnych, i szczególnych; nie masz istoty z samemi iedynie własnościami spólnemi: poięcia powszechne wyciągnione z samych własności spólnych i podobnych, a oderwane od własności iednostkowych czyli indiwidual-

9) Discours sur l'origine et les fondemens de l'inégalité parmi les hommes.

nych, sąto stósunki, a zatém stworzenia umysłowe, które maią fundament w rzeczach świata, i w konstytucyi duszy; ale nie maią bytu tylko w naszym umyśle, i w nazwisku które im iest nadane. To nazwisko służy wszystkim do tego gatunku, rodzaiu, lub klassy należącym iednostkom dla ich własności spólnych; ale nie ma na świecie odpowiadaiącey sobie iednostki. Jest na świecie Piotr, Paweł, Jędrzey, ale nie masz człowieka powszechnego bez własności iednostkowych. Więc poięcia powszechne są tylko w słowach i w ich znaczeniu. Sąto nazwiska stworzeń umysłowych. Słowo wyraża poięcie, a iego znaczenie wyraża wypadek działania umysłowego. Człowiek więc przez siłę abstrakcyi (iak się iuż powiedziało), ze świata materyalnego stworzył sobie świat umysłowy; a przez znaki i nazwiska, nadał byt stały swoim stworzeniom. Uważaiąc świat materyalny co do samych tylko własności spólnych, nie może go poznać ani się nim trudnić inaczey, tylko przez znaki

i słowa. Język więc staie się walnym instrumentem do działania, i do wywierania dalszych sił umysłowych.

29. Dopiero wyłożona nauka o *poięciach powszechnych* (universalia) dzieliła w starożytności filozofów greckich, a wznieciła potém zapalczywe kłótnie między uczonemi Europy. Po Pitagoresie nauczał *Plato*; że poięcia powszechne maią swóy byt wieczny, oddzielny, i niezawisły od naszego umysłu: że na ich wzór (typus, archetypus) stworzone były iednostki świata materyalnego. *Aristoteles*, który we wszystkiém widział materyą i formę, miał poięcia powszechne za formy odwieczne, zawiązane i utopione w materyi. Tłumaczono rozmaicie, godzono, i rozróżniano zdania dwóch tych filozofów. Rzucili oni pierwsze fundamenta sławney potém sekty tak nazwanych *Realistów*. *Stoicy* odrzucili naukę Platona i Aristotelesa, utrzymuiąc; że poięcia powszechne są tylko w słowach: i dali początek sekcie *Nominalistów*. W trzecim wieku ery

chrześciańskiey skoiarzyła się w Alexandryi sekta *eklektyków* usiłuiąca godzić naukę Platona z nauką Aristotelesa: z tey sekty rozsądny *Porphyrius* nie wdaiąc się w kłótnie o naturze i początku poięć powszechnych, ułożył ich tablicę; którą nazwał iak drzewem genealogicznêm (arbor porphyriana) pokazuiącêm; iak z coraz rozleglęyszego ogarnienia rzeczy, wynikaią coraz powszechnieysze poięcia. Ta tablica znayduie się prawie pò wszystkich dawnych dialektykach. W wieku iedenastym *Roscellin* francuz, rodem z Bretannii, kanonik w *Compiegne*, wznowił i rozwinął naukę stoików, stawszy się naczelnikiem sekty *nominalistów*; którą przez swoię wymowę utwierdził i rozszerzył uczeń iego, sławny *Piotr Abelard* we Francyi; w Anglii zaś *Jan Salisbury* uczeń Abelarda. Po śmierci tego ostatniego powstała sekta *realistów*: zacięte ich kłótnie z *nominalistami* ucichły przecie w wieku czternastym. Odnowiły się w piętnastym wieku z większą ieszcze zapalczy-

wością i wzaiemnêm się prześladowaniem; póki *reformacya religiyna* nie odwróciła umysłów do innych kłótni ieszcze zapalczywszych i krwawych. Naukę *Nominalistów* podnieśli w Anglii *Hobbes, Berkeley, Hume, Reid* i *Dugald Stewart*, ale ią naydokładniey wywiódł i wyłuszczył *Kondillak* 10). *Lokk* nie wyraźnie się z swego zdania tłumaczy; chociaż iego sposób wywodzenia poięć powszechnych, iest sposobem nominalistów. *Realiści* utrzymuią: że poięcia powszechne są oddzielne od umysłu, i że można rozumować bez ięzyka. *Nominaliści* twierdzą: że poięcia powszechne są samym aktem i czynnością *abstrakcyi* nacechowaną znakiem albo słowem, w którego znaczeniu wszystko się zawiera: i że bez słów i znaków niepodobna rozumować. Spory tych dwóch sekt, tak iak wszystkie prawie szkolne, wypadły albo z niedokładnego, albo ze złego rozumienia się. We wszyst-

---

10) De l'art de penser.

kich rzeczach stworzonych, własności spólne i powszechne są pomieszane z szczególnemi: człowiek ma w sobie władzę uważać iedne, bez uważania drugich; a oddzielaiąc iedne od drugich w swoiey uwadze, tworzy sobie poięcia rzeczy; których materyały są w stworzeniach świata, a fundament w konstytucyi duszy: te poięcia znaczy i nazywa: nazwisko wyraża wyrobek działania, które się odbyło i przeszło, ale które zostało w słowie; więc w słowie dobrze zrozumianém, zawiera się cały byt poięcia powszechnego. Rozumiemy łatwo i prędko, mówiących i piszących, dla tego; że słowa znaczą nie działanie duszy, ale wypadek tego działania, czyli poięcie w znaczeniu słowa zawarte. Inaczey, trzebaby długiego czasu do zrozumienia się; gdyby nam za każdém słowem przychodziło wykonywać to działanie, z którego słowo wypadło: coby się nawet nie każdemu udało. Zgoła w użyciu mowy ludzkiey dzieie się to, co w algebrze; gdzie ustanowiwszy znaki, dobrze ie zrozumiawszy, i niemi naznaczywszy rzeczy; wszystkie zatrudnienia umysłu odbywaią się i kończą na znakach. Wynalezienie algebry, okazało do oczywistości pewność tego zdania: że poięcia powszechne sąto słowa i znaki stósunków; bez których, działania umysłu byłyby przywiązane do samych iednostek; a przez to wyższe władze duszy byłyby albo barzo ograniczone, albo zatamowane w działaniu: i nie mielibyśmy ani nauk, ani prawdziwego poznania rzeczy. Głucho-niemi nie maią słów; ale maią migi i znaki, iako wyrobki abstrakcyi; i za pomocą których rozumuią: nauczywszy się czytać i pisać, maią iężyk do rozumowania i tłumaczenia się; choć go wymawiać nie mogą.

30. Ci, którzy nie chcą rozumieć, że umysł ludzki iest zdolny wyrabiać sobie poięcia powszechne z iednostek świata; mogą się o tem dwoiako przekonać: raz przez mowę, która iest wynalazkiem człowieka, a razem składem i wyrażeniem poięć powszechnych. Drugi raz przez u-

wagę odrywaiącą własności spólne z iakieykolwiek iednostki. Mam przed oczyma Piotra, ze wszystkiemi iego własnościami: odciągam uwagę od iego wzrostu, koloru, rodu, wieku, temperamentu; a przywięzuię ią tylko do iego budowy zewnętrzney, do sił duszy i ciała, i widzę w nim *człowieka:* w siłach duszy opuszczam władze wyższe abstrakcyi, rozumu, imaginacyi; w budowie ciała uważam tylko organa zmysłów, siłę wyrabiającą pokarmy, i widzę w nim *zwierzę.* Daley patrzę na Piotra iako maiącego tylko ciało ożywione, opatrzone w naczynia do brania i wyrabiania w sobie pokarmów; i widzę w nim *istotę organiczną.* Wreszcie uważam tylko w iego ciele ciężkość, rozciągłość, kolor, figurę, wszystko to uderzaiące o moie zmysły; i mam w nim *iestestwo materyalne.* Pierwszy sposób uważania poięć powszechnych, podobny iest (mówi Dugald Stewart) do rachunku algebry, gdzie się wszystko wyciąga ze znaków i ięzyka: drugi do sposo-

bu geometrycznego przez figury, gdzie patrząc n. p. na rysunek iednego tróykąta, widzę w nim własności wszystkich tróykątów pomyślić się mogących.

31. Powiedzieliśmy, że przez siłę odrywania robi się w nas coraz rozlegleyszy widok rzeczy: ale ten widok umysłowy im się daley rozciąga; tym iest niewyraźnieyszy i ciemnieyszy: iak to iuż okazałem gdzie indziey 11). Granica tego widoku, a raczey siła upowszechniania poięć, iest różna w różnych ludziach, obdarzonych tępszym lub bystrzeyszym umysłem, słabszym lub mocnieyszym iego nałogiem i wprawą do *abstrakcyi.* Bo iak inne siły duszy, tak szczególniey ta, potrzebuie ćwiczenia. Człowiek nie przyzwyczaiony do poięć powszechnych, nic ogólnego nie zrozumie. Dla tegoćto w każdey nowey dla nas nauce, wyrazy techniczne są zazwyczay z początku do zrozumienia trudne,

---

11) O rozumowaniu rachunkowém Tom III. Pism rozmaitych.

póki się z niemi umysł nie oswoi. Dla tego, nauki przez swóy szczególny ięzyk, prawidła i prawdy powszechne, ćwiczą w nas, i doskonalą tę siłę. W tém atoli ćwiczeniu, wielka bydź powinna baczność na zrozumienie czyste i iasne: bo nic tak nie oszukuie naszey poiętności, iak wyrazy i twierdzenia oderwane i ogólne. Zdaie nam się często, że ie dobrze rozumiemy; wszelako, po pilném siebie i myśli naszych roztrząśnieniu, częstokroć się inaczey pokazuie. Dla tego, ob-iaśnianie wyrazów, widoków i prawideł ogólnych, przez przykłady, iest istotnie, zawsze i wszędzie potrzebne: bo kiedy umiemy dobrze stósować i przypinać poięcia ogólne do szczególnych przykładów; umiemy ich używać: co dowodzi, że ie widzimy w rzeczach, i że ie rozumiemy. W dobrém więc i pożyteczném uczeniu, a nawet w doskonaleniu nas samych, starać się o to należy: aby co tylko iest ogólne, miało zawsze na pogotowiu swoie przystósowanie i przykład. Przez taką tylko wprawę wyiaśniaią

się nasze poięcia, nie występuią z swych granic, kieruią i prostuią uwagę w szczegółach i drobiazgach ginących w ogóle; a mieszaiących się w przystósowaniu. Zgoła uczymy się przez to i z daleka i z bliska iaśnie widzieć; i trafnie naszych widoków używać.

32. Zaniedbanie tego przystósowania iest i w naukach i w sprawach życia szkodliwe. Człowiek wyćwiczony w samych widokach ogólnych i w prawidłach nauki, albo nie umie ich w praktyce użyć i stósować; albo ie stósuie źle i niezręcznie: bo tłum szczegółów i zdarzeń które giną w ogólnym widoku, pokazuie się w praktyce i przystósowaniu; te zaś stawiaią trudności iego póymowaniu i uwadze; bo się nie nauczył z niemi w przykładach obchodzić. Użycie rachunku analitycznego w zagadnieniach fizyki, astronomii, i mechaniki praktyczney dosyć nam tego iaśnie i często dowodzi. Postawmy na urzędzie i obowiązkach publicznych i domowych człowieka do samych *spekulacyy* i ogółów przywy-

kłego: zobaczymy w nim wielką do prowadzenia rzeczy niezgrabność: człowiek pospolity i bez nauki, ale z praktycznem rzeczy kierowaniem obeznany, większą częstokroć okaże zręczność i biegłość; niż człowiek uczony. Co stąd pochodzi; że ten ostatni nie wprawił się do użycia praktycznego swoich widoków: toiest do tych szczegółowych uwag i poięć; których praktyka koniecznie wyciąga. Ale stąd nie wypada, że nauka nie iest nam w sprawach życia potrzebna i przydatna. Trudności praktyczne dla gruntownego teorysty są tylko do czasu, i przemiiaiące: skoro się z niemi oswoi, skoro wprawi swoię głowę do tych przemian, którym podlegaią przepisy ogólne w szczegółowych przypadkach; pokaże się nieźmierna różnica między działaniem *rutynisty*, czyli człowieka samey wprawy i nałogu; a działaniem człowieka myślącego.

33. Jeszcze szkodliwsze wyrządza skutki siła odrywania czyli *abstrakcya*; kiedy w swych zapędach przestępuie granice

sił umysłowych, wdaiąc się w zagadnienia, które są dla nas do rozwiązania niepodobne; albo szperaiąc w słowach, cedząc ie, i mnożąc tam; gdzie iuż przestały bydź dla nas zrozumialne. Przeszedłszy granice poiętności ludzkiey, ustaie myślenie; a zaczyna się marzenie, zawrot głowy, i prawdziwe naukowe szaleństwo. Poięcia powszechne są w słowach; więc nas koniecznie wciągaią do szperania w nich: i tu się pokazuie różnica między człowiekiem utalentowanym, a pospolitym szperaczem. Pierwszy, nigdy nie spuści z uwagi ani rzeczy, ani granicy poiętności ludzkiey: tak on upowszechnione swoie myśli będzie widział w rzeczach, iakeśmy ie widzieli wyżey w uwadze Piotra §. 30: umie się zatrzymać w swych dociekaniach tam; gdzie się kończy światło umysłowe, i granica poiętności. Szperacz pospolity brnie na oślep, gdzie go nałóg abstrakcyi prowadzi, nie oglądaiąc się na rzeczy: cedzi i mnoży słowa, nie pytaiąc się czy te, maią znaczenie: i kiedy namnożył słów i marzeń, zdaie

mu się, że myślał. Dla tego n. p. że póymuiemy rzeczy skończone, zdaie mu się, że można poiąć to, co iest nieskończone; i robi sobie z tego marzenie. Dla tego, że poznaiemy rzeczy przez wzgląd tylko na nie, i na nas; marzy mu się poięcie rzeczy *bezwzględne:* uroiwszy sobie słowa bez żadnego znaczenia, szermuie niemi, i łudzi drugich. Aże marzenie *nieskończoności* i *bezwzględności* wychodzi z granic obserwacyi i doświadczenia; zdaie mu się, że bez obserwacyi i doświadczenia można myślić; stąd *empiryzm*, i *racyonalizm* niemiecki, stąd wszystkie próżniackie szperania *scholastyków;* stąd ieszcze *sceptycyzm*, i *idealizm:* bo pierwszy, dla tego że nie poiął tego, co iest za granicą poięcia; wnosi, że nic nie poiął, i poiąć nie iest zdolny: drugi dla tego, że za granicą poięcia nie widział tylko sny i mary; wniósł, że wszystko iest tylko dla nas marą i pozorem.

34. Siła odrywania czyli abstrakcya powstała z *czucia*, które iest władzą konieczną §. 8.; i z *uwagi*, która iest władzą wolną §. 17.: więc w wyrobkach abstrakcyi, czyli w stósunkach i słowach muszą zachodzić wypadki konieczne i wolne. Nazwiska rzeczy są dowolne, ale znaczenie przywiązane do tych nazwisk w iednych rzeczach może bydź stałe i konieczne; w drugich może bydź podległe odmianom i warunkom: tróykąt n. p. że iest plac trzema liniiami zamknięty, iest znaczenie stałe i konieczne: ale nazwisko n. p. *ciepło* może w swoiém znaczeniu podlegać odmianom i warunkom.

35. Treść tey nauki iest:

Naprzód: Że *odrywanie* czyli *abstrakcya* iestto uwaga własności spólnych i powszechnych, a zatém siła upowszechniania poięć, rozróżniaiąca człowieka od zwierząt, i tak *wolna* iak baczność.

Powtóre: Że z tey siły wypada potrzeba nazwisk i ięzyka, który iest instrumentem i myślenia i obcowania; i który ieszcze pokaże się instrumentem wyższych sił umysłowych.

Potrzecie: Że ta siła dała początek podziałom rzeczy stworzonych, na gatunki, rodzaie, klassy i t. d. a zatém nomenklaturze i porządkowi nauk.

Poczwarte: Że poięcia powszechne zależą na słowach iako wyrazach stósunku, i na dobrze zrozumianém ich znaczeniu: a zatém cały skład i budowa ięzyka pochodzi od tey siły. Że znaczenia słów czyli stósunków, iedne są koniecznie stałe, drugie się odmieniaią w miarę lepszey znaiomości rzeczy, i większego postępku nauk.

Popiąte: Że ta siła w różnych ludziach iest różna co do swey dzielności i rozległości: że odznacza człowieka utalentowanego od pospolitego, przez rozległeyszy i ściśleyszy rzeczy widok.

Poszoste: Że nauki przez ogólne myśli i przepisy, przez wyrazy techniczne ćwiczą i doskonalą tę siłę. Że zaś im poięcia i wyrazy są ogólnieysze, tym ciemnieysze; uwieśdź nas mogące nie dosyć odrębném i czystém ich zrozumieniem; dla

tego wszędzie są potrzebne przykłady szczególne, na ob-iaśnienie i przystósowanie przepisów.

Posiódme: Że przy wielkich przysługach, ma ta siła wielkie niebezpieczeństwa, mogące nas obłąkać i w błędy wprowadzić: kiedy albo zbyt szperamy w słowach nie zrozumiawszy dobrze ich znaczenia; albo to szperanie posuwamy za granicę poiętności: słowem, kiedy z krainy myślenia zamkniętey granicami poiętności, przechodzimy do krainy marzenia, przestąpiwszy te granice.

Poosme: Że ludzie nie przywykli do *abstrakcyi*, maią poiętność tępą, przeszkadzaiącą sile rozumu do uwag ogólnych i wniosków, tak w naukach, iak w sprawach życia. Doskonalenie więc tey siły iest ważną umysłu ludzkiego potrzebą.

ROZDZIAŁ IV.

PAMIĘĆ (*MEMORIA*): PRZYPOMINANIE (*REMINISCENTIA*): ROZPAMIĘTYWANIE (*RECORDATIO*).

36. Na niczby nam się nie przydało póymować, uważać, i odrywać; gdybyśmy nie mieli w sobie siły zatrzymania, i dochowania tego, cośmy poięli, uważali, i oderwali. Na ten czas, same tylko rzeczy przytomne zatrudniałyby nasz umysł; od których odwróciwszy się, wszystkoby znikło i zginęło; a na nowe znowu rzeczy obecne, trzebaby to samo rozpoczynać i powtarzać, bez żadnego nadal pożytku. Władza więc naypotrzebnieysza dla umysłu iest ta, która zatrzymuie, chowa, i przywodzi w potrzebie, iuż nabyte poięcia, i wyrobki umysłu: i tę władzę nazywamy *pamięcią* (memoria). Przez nię wystawiamy sobie te czucia i póymowania rzeczy nieprzytomnych, którycheśmy kiedyś doświadczyli; rzeczy nie obecne, stawiaią nam się iak obecne; i to, co było,

i przeszło; staie się iak teraźnieyszém przez usługę pamięci. Jestto iak skarb zarobków umysłowych, otwarty na nasze zawołanie. Że zaś władze umysłowe człowieka iedne mu są spólne ze zwierzętami, iak n. p. czucie i prosta uwaga: drugie właściwe iemu samemu, i rozróżniaiące go od zwierząt, iak n. p. *odrywanie;* dla tego pamięć ściągaiąca się tylko do czucia i prostey uwagi, iest władzą *zwierzęcą niższego rzędu.* Pamięć zaś poięć oderwanych, słów i ich znaczenia, myśli i prawideł ogólnych, iest *pamięcią wyższego rzędu* samemu tylko człowiekowi właściwą. Aże powiedzieliśmy wyżey: że czucie iest władzą *konieczną,* a uwaga iest władzą *wolną;* pamięć zachowuiąc i przywołuiąc wyrobki tak czucia iak uwagi, iest czasem konieczną, a czasem wolną. Dla tego doświadczamy w sobie; że przeszłe poięcia iedne stawiaią nam się i cisną mimo naszę wolą; drugie nie przychodzą tylko na nasze zawołanie, i kiedy ie sobie chcemy przypomnieć.

37. Szkoła angielska za przewodnict-

wem *Reida* 12) uważa w fenomenach pamięci oddzielną siłę, którą nazywa wymyśleniem, *koncepcyą* (conception). Jestto podług iey opisu, wystawienie sobie rzeczy nieprzytomnych, albo czucia, któregośmy doświadczyli. Gdy malarz (mówi Stewart 13) robi portret przyiaciela nieobecnego albo zmarłego; przez *koncepcyą* prowadzi rysy twarzy, a przez pamięć rozpoznaie ich podobieństwo. *Koncepcya* mówi daley, nie zachodzi tylko w czuciach i poięciach zmysłowych, gdzie nie wchodzi czas; kiedy pamięć stawia nam rzeczy przeszłe rozciągaiąc się do poięć ogólnych i oderwanych. Gdy za pomocą wzroku sądzimy o odległości rzeczy, robimy to przez *koncepcyą:* myśląc o czém, wywieramy siłę *koncepcyi. Reid* ma tę siłę za odnogę imaginacyi, i mówi że się nie różni od tey ostatniey, tylko iak część od całości.

---

12) Essay on intellectual powers.

13) Elements of the Philosophy T. I.

Te i tym podobne przykłady, subtelne rozumowania *Stewarta* i szkoły angielskiey, nie dowodzą w moiém zdaniu oddzielney siły umysłowey; ale wszystkie są fenomenami pamięci, połączoney z póymowaniem i uwagą. Jak pamięć, tak *koncepcya,* nie zachodzą tylko w rzeczach przeszłych; choć nie zawsze uważamy na czas. To nieuważanie czasu nie może stanowić różnicy między koncepcyą i pamięcią: bo zachodzi tak w poięciach zmysłowych przywiązanych do koncepcyi; iak w oderwanych, które *Stewart* przyznaie samey pamięci. Gdy sobie przywodzę na pamięć wiersze iakiego poety, albo myśl z iakiego pisarza; nie wchodzi do tego czas: przywiedzione zdanie może bydź prawdą ogólną; a zatém nie iest koncepcyą.

Zgoła do przywiedzionego przez pamięć obrazu lub poięcia mieszaią się zaraz inne władze umysłu, a szczególniey póymowanie, uwaga, i imaginacya. Pamięć złączona z póymowaniem i krótką uwagą,

robi *przypominanie* (reminiscentia); złączona zaś z uwagą dłuższą i wytrzymalszą, stanowi *rozpamiętywanie* (recordatio, recognitio). Malarz przez przypominanie, robi portret nieprzytomnego przyiaciela; a przez rozpamiętywanie dochodzi iego podobieństwa. Domyślanie się odległości ciał za pomocą wzroku, iestto także pamięć długiego doświadczenia i nauki; którey oko nabywa od zmysłu dotykania. Zgoła wszystkie przykłady szkoły angielskiey są albo przypominaniem, albo rozpamiętywaniem, albo imaginacyą iak zobaczymy niżey; ale nie są robotami oddzielney, i niepotrzebnie nowo wymyśloney siły.

38. Im zmysły czulsze i żywsze, im wrażenia na te zmysły wywierane, były mocnieysze i licznieysze; tym lepsza i dłuższa rzeczy pamięć: dla tego sprawy, nauki, i dzieie naszey młodości długo pamiętamy; lepiey pamiętamy to, cośmy widzieli; iak to, cośmy słyszeli albo czytali. Starzy ludzie pamiętaią i opowiadaią przygody dawne, i powieści w młodości nabyte; a

zapominaią świeżych: gdyż powtarzaiąc się kilkokrotnie, zapominaią, że to samo dopiero mówili. Ponieważ stan i organizacya ciała ledwo nie naywięcey wpływa na dzielność i upadek pamięci; chciano ią przez fizyczne poruszenie nerwów wytłumaczyć. *Mallebranche* 14) dosyć się długo nad tém rozwodzi: ale to wszystko, iakém już powiedział, tłumaczy nam tylko warunki pobudzaiące umysł do wywierania swych sił; ale nam pamięci nie tłumaczy. Wiemy tylko, że umysł wywarłszy iaką siłę, może działanie i wyrobki tey siły zatrzymać, dochować i przywodzić, iedne w ten czas, kiedy chce; drugie poniewolnie. Pamiętamy to, cośmy poymowali i uważali: i im poymowanie było wyraźnieysze, im uwaga pilnieysza; tym lepsza tego pamięć. Uwagę barziey obudza i trzyma ciekawość, roskosz lub boleść, zgoła to, co mocniey zaymuie naszę czułość i skłonności; pamięć więc takich

14) De Inquisitione veritatis. Lib. II. Pars I. c. 5.

rzeczy, które nas obchodziły, i wzbudzały naszę ciekawość, iest trwalsza i mocnieysza. Starzy ludzie nie pamiętaią rzeczy świeżych: bo w ich wieku, mało ich co obchodzi, dla przytępioney czułości. Zatrzymanie w pamięci zdarzeń i przygód, na któreśmy patrzali, albo przez któreśmy sami przeszli, albo któreśmy czytali w dzieiach ludzkich, składa dla nas barzo ważną *naukę doświadczenia*, niezmiernie przydatną i potrzebną w biegu życia; która nam nadaie w postępowaniu przezorność i ostrożność.

39. Pamięć przywodzi nam rzeczy przeszłe; przez póymowanie i uwagę dochodzimy rzeczy teraźnieyszych: między tém, co było; i tém, co iest, znayduie się przeciąg dłuższy lub krótszy; który się nazywa *trwałością* (duratio). Wymierzanie tego przeciągu, czyli porównanie iedney trwałości z drugą, daie nam poięcie *czasu:* to poięcie iest oderwane; alebyśmy do niego nigdy nie przyszli bez pamięci. Jestto wyrobek *abstrakcyi* z pamięcią ra-

zem: wyrobek niezmiernie ważny i dla nauk, i dla spraw tak domowych, iak towarzyskich. Do mierzenia czasu, trzeba było znaleźć trwałość iednostayną, nigdy nie ustaiącą, i dla wszystkich ludzi powszechną: i taką iest obrot ziemi około swoiey osi, stanowiący *dzień;* który podzieliliśmy na godziny, minuty, sekundy, wymierzaiąc temi podziałami trwałość i czas wszystkich spraw ludzkich, towarzyskich, i dzieiów całego przyrodzenia.

40. Trzy rzeczy zachodzą w pamięci stanowiące iey własności i znamiona: *łatwość* w przyięciu, *tęgość* w utrzymaniu, i *gotowość* w przywołaniu rzeczy i poięć. Z tych własności wynikaią wielkie między ludźmi różnice co do pamięci. Są ludzie, którym wszystkie rzeczy łatwo się wrażaią w pamięć, i łatwo daią się przypomnieć, ale też prędko się zacieraią i giną: tacy maią pierwszą i trzecią własność, ale nie maią drugiey. Jestto pamięć przemiiaiąca dosyć pospolita, która często daie się postrzegać w dzieciach, a która w nich

pochodzi od niedostateczney i niewytrzymałey uwagi w póymowaniu. Są znowu ludzie, którym z ciężkością przychodzi wpoić sobie co w pamięć; ale za to długo pamiętaią, i łatwo sobie przypominaią to, czego nabyli. Taka pamięć iest trwała, pracowita wprawdzie; ale barzo usłużna i pożyteczna. Są nareszcie którzy łatwo i długo pamiętaią, ale nie szybko sobie przypominaią to, co wiedzą.

W trzech wyliczonych własnościach, zachodzą ieszcze rozmaite stopnie większey lub mnieyszey sposobności; a stąd różnice ludzi co do pamięci: tak dalece, że ta siła umysłowa prawie naybarziey rozróżnia ludzi między sobą. Nayszczęśliwsza pamięć iest ta, która wszystkie te własności w znakomitym stopniu posiada: i wydaie zadziwiaiące fenomena w ludziach nią celuiących. Za świadectwem *Pliniusza*, *Cyrus* w swoiém woysku wszystkich żołnierzy; a *L. Scypio* wszystkich Rzymian, znał i nazywał po imieniu. *Carneades* mógł całą xiążkę raz czytaną, z tą płynnością

iak czytaiący, wypowiedzieć na pamięć. Sławny geometra angielski *Wallis* mógł wszystkie działania arytmetyczne w barzo zawiłych liczbach na pamięć wykonywać bez pióra i ołówka. Raz w nocy bez światła, zadał sobie liczbę z piąciudziesiąt trzech cyfer, czyli liczb poiedynczych złożoną, i wyciągnął z niey na pamięć pierwiastek kwadratowy we dwudziestu siedmiu cyfrach, i to przybyłemu do siebie z rana przyiacielowi do napisania podał. We dwadzieścia dni, gdy mu o tém znienacka tenże przyiaciel wspomniał; Wallis tę samę liczbę, i iey pierwiastek z pamięci mu powiedział 15): co dowodzi zadziwiaiącą dzielność pamięci i uwagi.

Pamięć może nawet bydź bez póymowania: bo są ludzie, którzy wielką liczbę słów bez związku, z różnych ięzyków sobie nieznanych zebraną, i powiedzianą, mogą długo zatrzymać i wypowiedzieć w tym porządku, iak ie słyszeli: idąc albo

---

15) Rees's Cyclopaedia art. *Memory*.

od pierwszego do ostatniego; albo od ostatniego do pierwszego. Znaczenia tych słów nie wiedzą; a zatém iestto pamięć samego głosu i dzwięku.

41. Że przy nadzwyczayney sile pamięci, inne siły wyższe umysłu słabicią; iestto mniemanie ledwo nie powszechne, z wielu przykładów szczególnych zebrane. Ludzie ogromem *erudycyi* celuiący, mało pokazuią talentu, a nawet rozsądku: ale to iest wadą błędney i nieporządney edukacyi i nauki: toiest, że tacy ćwiczyli i doskonalili swoię pamięć, z zaniedbaniem innych władz umysłowych; byli bowiem wielcy ludzie i z pamięci, i z rozumu, iak *Seneka*, i *Leonard Euler*. Zdaie się iednak, że zbytni ładunek pamięci przeszkadza siłom wynalazkowym człowieka do widoków oryginalnych i nowych: bo w wielkiey ciżbie cudzych myśli, ciężko iest roztargnionemu umysłowi zaiąć się knowaniem swoich własnych. Przykładem tego iest sławny pisarz francuski *Montaigne* niezmiernie słabey, iak sam o

sobie pisze, pamięci: ubogi w erudycyą, ale bogaty w głębokie oryginalne myśli i uwagi. To, co nas zadziwia w *Szekspirze*, i nawet to, co nas dziś nudzi w nim i odraża; iest oryginalnością, i dziełem nadzwyczaynego talentu, maluiącego ludzi z szczupłym zapasem erudycyi i nauki.

42. Ale w zamiarze poznania i doskonalenia człowieka, te rzadkie i nadzwyczayne fenomena, nie stanowią przepisu. Chcieć bydź oryginalnym na złość przyrodzeniu; iestto droga do dziwactwa i szaleństwa. Każdy w swoiey zagrodzie iest oryginalny, kiedy nie iest małpą cudzych własności, ale zawsze sam sobą: toiest, kiedy swoich sił przez zdrową i porządną naukę wyćwiczonych, dobrze i właściwie używa. Wiadomości rzeczy i myśli, są nam w życiu domowém i towarzyskiém nieodbicie potrzebne; a składem tych wiadomości iest pamięć: którą należy, tak iak inne siły umysłowe ćwiczyć, doskonalić, i wspierać.

43 Cwiczy się pamięć nabywaniem

rozmaitych wiadomości. Jest ona naymocnieysza w wieku młodym: który w świecie umysłowym, iest wiekiem zarobku i zapasów. Tę więc władzę szczególniey w dzieciach ćwiczyć należy przy czuciu i uwadze; nie budząc nadto skoro wyższych władz umysłowych, w dzieciach osobliwie bystrych i żywych; bo te władze natężaiąc i morduiąc umysł, osłabiaią wzrost sił cielesnych, tak istotnie do spraw życia, i do myślenia potrzebnych. Buianie umysłu wziąwszy zawcześnie górę nad siłami organizacyi, przesila się; a w tém przesileniu słabnie i upada. Jestto drzewko mocą sztucznego ciepła przymuszone do wydania owocu nie w swoiey porze; po którym niszczeie i umiera: dla tegoto z dzieci nadto rozumnych, robią się częstokroć ludzie niedołężni i tępi.

44. Doskonali się pamięć częstém przypominaniem, rozpamiętywaniem, opowiadaniem, i zapisywaniem nabytych wiadomości. Bo w ten czas do pamięci przywięzuiemy uwagę, roziaśniamy poymowanie,

i wprawiamy ie do coraz wyraźnieyszego i rozmaitego widoku rzeczy; wreszcie zaszczepiamy ciekawość do tego, czego ieszcze nie umiemy; a co ma iakie powinowactwo z rzeczami iuż od nas poiętemi. Niedostatek ciekawości prowadzi zwyczaynie do nieuwagi.

45. Wspomaga się i utwierdza pamięć szykiem, porządkiem, i związkiem. I tak ogrom iestestw przyrodzonych w historyi naturalney do spamiętania niepodobny, szykuie się w szereg gatunków, rodzaiów, klass i t. d. zachowuiąc w tym szyku pewne następstwo i porządek; a idąc od liczby wielkiey do coraz mnieyszey, i do spamiętania łatwieyszey. W dzieiach ludzi i przyrodzenia ułatwiamy sobie pamięć czasu, przez lata, wieki, cykle czyli periody lat i wieków, przez epoki: pamięć mieysca, dzieląc ziemię na kraie, a te na prowincye, powiaty, parafiie, gminy. Zgoła we wszystkich naukach i wiadomościach systematyczny szyk i porządek, iest wielką pomocą i wsparciem pamięci. W głęb-

szych zaś poięciach i myślach tę samę pomoc upatrzono w związku: kiedy myśl lub poięcie świeżo nabyte, przywięzuie się i przyczepia do inney myśli, albo do iakiey prawdy dobrze nam znaney i często przytomney. W czém wszystkiém widzimy przysługę, iaką czyni pamięci abstrakcya i rozum; i iak siły umysłowe wspieraią się na wzaiem. Wszystko to zaś funduie się na tey prawdzie: że łatwiey iest pamiętać ogół, niż drobiazgi: łatwiey rzeczy spoione w ciągły łańcuch, niż rozproszone i osobne. Tu pokazuie się różnica między pamięcią mechaniczną, i systematyczną: między pamięcią mędrca w ogólnym i porządnym widoku rzeczy ogarniaiącego; a pamięcią prostaka bez ładu i związku.

46. Wszystko to uczy nas:

Naprzód: Że pamięć iest główną i naypotrzebnieyszą władzą umysłu: że się dzieli na pamięć rzeczy i poięć zmysłowych, spólną zwierzętom; i na pamięć myśli ogólnych, słów lub znaków, czyli stó-

sunków z ich znaczeniem; która iest pamięcią wyższego rzędu samemu człowiekowi właściwą.

Powtóre: Że pamięć złączona z póymowaniem i krótką uwagą, robi *przypominanie:* złączona zaś z uwagą dłuższą i wytrzymalszą, rodzi *rozpamiętywanie,* niepotrzebnie brane od filozofów angielskich za oddzielną siłę umysłową.

Potrzecie: Im czucia żywsze, im wrażenia na zmysły mocnieysze i licznieysze, im wytrzymalsza uwaga rzeczy; tym trwalsza i mocnieysza ich pamięć. Dla tego starzy ludzie pamiętaią przygody dawne, a zapominaią teraznieyszych, a częstokroć nawet obecnych.

Poczwarte: Ciekawość i interess, czyli to, co nas barzo obchodzi, przywięzuiąc uwagę; utwierdzaią i przedłużaią pamięć.

Popiąte: Pamięć zdarzeń i przygód życia stanowi naukę *doświadczenia,* prowadzącą do ostrożności i rostropności w przedsięwzięciach i postępkach.

Poszoste: Pamięć złączona z abstrak-

cyą daie poięcie *czasu*, barzo potrzebne do spraw ludzkich i towarzyskich.

Posiodme: Ludzie różnią się między sobą co do pamięci, przez wzgląd na *łatwość* w przyymowaniu, na *tęgość* w utrzymaniu, i na *gotowość* w przywoływaniu rzeczy i poięć. Trzy te przymioty w wysokim stopniu razem połączone, odznaczaią ludzi nadzwyczayney pamięci.

Poosme: Moc i bogactwo pamięci nie przeszkadza do reflexyi, i do nowych myśli; chyba tylko ludziom, którzy przez złą instrukcyą doskonalili pamięć, z zaniedbaniem innych władz umysłowych.

Podziewiąte: Pamięć ćwiczy się nauką, doskonąli się rozpamiętywaniem, opowiadaniem, i zapisywaniem nabytych wiadomości: wspomaga się i utwierdza szykiem, porządkiem, i związkiem rzeczy albo myśli.

ROZDZIAŁ V.

O *SŁOWACH* IAKO WYRAZACH POIĘC: I O *JĘZYKU* IAKO INSTRUMENCIE MYSLENIA.

47. Przez *imiona własne* nadane iednostkom §. 26. możemy sobie czucia które minęły, przypomnieć, i iak obecne wystawić; albo knować sobie inne na podobieństwo tych, którycheśmy doświadczyli. Przez nazwiska gromad, umiemy liczyć; czyli określać i oznaczać zbiór i wielkość gromady. Aże tak w iednostkach, iak w gromadach zachodzą podobieństwa i różnice; siła *abstrakcyi* odrywaiąc iedne od drugich, szykuiąc ie w rzędy, znacząc słowami powszechnemi czyli imionami pospolitemi; ustanowiła podziały rzeczy materyalnych na gatunki, rodzaie, klassy i t. d. toiest, z wrażeń zmysłowych, wyrobiła twory umysłowe; a przez słowa nadała im byt trwały w pamięci, i razem założyła fundamenta prawdziwego myślenia, czyli ogarnienia w iednym widoku barzo

wielkiey mnogości stworzeń. A tak z czucia iednostek powstała nauka ich podobieństw i różnic: czyli nauka stósunków, zawarta w nazwiskach i ięzyku. Słowa więc wprowadziły wielką odmianę w działaniu umysłowém: bo stawszy się pomocą pamięci, rozszerzyły władzę póymowania, nadały iey nowy kierunek, i otworzyły drogę do zawarcia wielu barzo rzeczy w iednym widoku. Zgoła przeszliśmy od iednostek do uważania stósunków, iakie między iednostkami świata zachodzą: przez co ięzyk stał się instrumentem myślenia.

48. Wymawiaiąc słowa dobrze od innych zrozumiane, obudzamy czucia rzeczy; i przez ięzyk, wrażenia prawie wszystkich zmysłów osadziliśmy w słuchu. Wyrażaiąc znowu te słowa przez pismo, wrażenia słuchu przenosimy do oka; głos lotny, krótko trwaiący, znikomy, i w pewney tylko odległości czuć się daiący, zatrzymuiemy, ustalamy, i nadaiemy mu nieograniczoną przestrzeń mieysca i czasu. A tu się potwierdza to, cośmy wyżey po-

wiedzieli §. 3. że słuch i wzrok są głównemi bramami nauki i oświecenia. W członkowaniu czyli *artykulacyi* słów, zachodzi *dzwonek* (tympanum, timbre) rozróżniaiący głos iednego człowieka od drugiego, i będący skutkiem organizacyi indiwidualney; oddech puszczony przez usta lub nozdrza; ruch gardła, ięzyka, warg: i z wielkiey rozmaitości tych ruchów, wypada rozmaitość głosu i artykulacyi różnych narodów. Knowanie nazwisk i ich artykulacya są wynalazkiem zależącym od woli i upodobania: bo każdy naród w swoim ięzyku tę samę rzecz inaczey nazywa. Że do tego a nie innego nazwiska rzeczy, dał powód iaki fenomen, albo przypadek; są to szperania niepotrzebne, a do naszego zamiaru cale nie należące. Tu tylko powiedzieć możemy; że w skład i budowę ięzyka, wchodzą samogłoski (vocales) do wydania głosu: współgłoski (consonantes) do członkowania, wiązania, i różnicowania głosu. Głos niższy lub wyższy, grubszy lub cieńszy, otwarty lub ściśnio-

ny stanowi *ton* muzyczny: iego przedłużenie lub przyspieszenie daie miarę czasu czyli *prosodią:* z czasu i tonu powstaie *akcent* czyli rozliczne, dobre lub złe wymowienie.

49. Na budowę ięzyka, tak iak na charakter ludu wpływały zaiste klima, posada, stan włoczęgi lub stałego siedliska, rodzay częstego i nałogowego zatrudnienia; i te wszystkie odmiany wycisnęły się i zostawiły swoie piętna na ięzyku. Dla tego, są ięzyki twarde i łagodne, łatwe i zawiłe; bogate w iednego, a ubogie w drugiego rodzaiu wyrazy. Jeżeli zaś we wszystkich coś znayduiemy spólnego, głębokiego, i filozoficznego: ponieważ pierwsi ięzyka tworzyciele nie byli filozofami; przypisać to należy konstytucyi ludzkiego umysłu iedney zawsze i wszędzie. Bo iak się iego władze wydobywały i wywierały; powstawały wyrobki tych władz, obmyślały się środki ich pokazania, zachowania, i użycia. Człowiek wszędzie uczuł potrzebę, i chciał wydadź drugiemu to,

co się działo w iego duszy: i tu przyrodzone władze umysłu mogły zostawić ślady swych powszechnych własności.

50. Ponieważ zmysły są początkiem wszystkich poięć; a *czucia* naypierwszą wywieraiącą się władzą umysłu: ponieważ byt rzeczy, i byt nasz, są fenomenami czucia; wyrażenie tego bytu stało się istotnym i powszechnym pierwiastkiem mowy ludzkiey: i dla tego słowo *bydź, iestem,* iest prawie każdego ięzyka słowem posiłkowém: i albo wyraźnie wchodzi, albo łatwo dorozumiewać się daie, w nazwiskach rzeczy, w ich odmianach i skutkach, w działaniach fizycznych i umysłowych człowieka. Wszystkie słowa (verba) zawieraią w sobie wyraźnie lub domyślnie słowo *iest:* n. p. słońce świeci; znaczy, słońce iest świecące: człowiek pisze, myśli; znaczy, iest piszący, myślący. Bez słowa (verbum) nie masz zdania i sądu, iak zobaczymy niżey: a zatém uznanie *bytu,* iako powszechnego fenomenu czucia, znayduie się we wszystkich zdaniach i sądach.

W bycie rzeczy uważa się *iak?* i *kiedy?* toiest tryb i czas: dla tego wszystkie słowa (verba) maią tryby i czasy.

51. Język zawierać powinien wszystko to, co iest w poięciach ludzkich nabyte i zebrane, albo przez wrażenia zmysłowe świata materyalnego, albo przez działania umysłu. W świecie materyalnym są osoby, rzeczy, ich własności, odmiany, i związki: są przyległości mieysca, czasu, biegu lub spoczynku i t. d. są stopnie wzrostu i ubywania, natężenia lub folgowania. Umysł znowu w działaniach swoich porównywa, przyznaie lub przeczy, wątpi lub twierdzi; i to, albo przy spokoyności, albo w większém lub mnieyszém poruszeniu. Na to wszystko wynalezione wyrazy składaią części mowy we wszystkich językach: których uwaga i podział należy do *grammatyki.* Z tych części mowy iedne są, które same przez się maią znaczenie; drugie, które go nie maią tylko przypięte do drugich, iako ich przyległości. Części więc grammatyczne mowy,

sąto w widoku filozoficznym znaki i wyrazy bytu, stanu, i stósunków rzeczy; wyrobków i działań umysłowych. Ponieważ słowo iest wyrażeniem poięcia; nayważnieyszą iest rzeczą, aby ten, który ie wymawia lub pisze, znał dobrze iego znaczenie; i żeby to samo znaczenie stawiło się w umyśle tych, którzy go słyszą lub czytaią: co stanowi zrozumienie się wzaiemne ludzi. Aże w języku naywięcey iest słów powszechnych, wyrażaiących stósunki; które są wyrobkami *abstrakcyi:* a ludzie od dzieciństwa (iak dobrze uważa Lokk) 16) uczą się słów powszechnych przed obeznaniem się z siłą abstrakcyi, iako pozniey się rozwiiaiącą; stąd pochodzi, że albo prawdziwego znaczenia tych słów nie rozumieią; albo każdy inaczey to znaczenie póymuie. Dla tego więc, że nauka słów pospolicie w nas wyprzedza poięcie i reflexyą; przywykamy z młodości do wyrazów albo źle, albo cale niezrozumianych:

---

16) Essay book III. chap. 2. §. 7.

i ten nałóg albo całe życie w nas panuie, albo się utrzymuie barzo długo; i iest początkiem nie tylko rozmaitego i błędnego myślenia, ale nawet postępków srogich i okropnych. Słowa *wolność, obywatelstwo, rząd, władza kraiowa* i t. d. źle od pospólstwa zrozumiane, iakże okropne za naszych czasów sciągnęły klęski na Francyą i Europę! Stąd wypada to proste prawidło: „że przyszedłszy do wieku re„flexyi i rozsądku, wsparci nauką i do„świadczeniem, zdadź powinniśmy sami „przed sobą ścisły rachunek z naszych „słów i myśli; dochodzić czystego znacze„nia nazwisk powszechnych; i nigdy „w mowie i piśmie nie używać wyrazu, „którego dobrze nie rozumiemy.“

52. A ieżeli źle zrozumiane słowa tyle mogą pociągnąć za sobą nieszczęść w sprawach życia; cóż się dziać musi w naukach przez wprowadzanie do nich wyrazów źle opisanych, i źle poiętych. Wszystkie literackie kłótnie i spory z tego zródła pochodzą: i ludzie trwonią czas na utarczkach o

słowa; a przez to, rzetelne swe oświecenie albo zaniedbuią, albo spoźniaią i przewłoczą. Tu osądzić możemy szkody i niebezpieczeństwa, iakie ściągaią na nauki metafizycy i szkolnicy, w nadto oderwanych wyrazach z upodobaniem mnożonych i wymyślanych, ze znaczeniem ciemném i wątpliwém, albo żadném. Jestto popis szperania i marzenia, a częstokroć naukowego kuglarstwa; a razem nasienie i pasza dla wszystkich oszustów literackich; którzy na słowach nie maiących czystego i z rzeczy wyciągnionego znaczenia, buduią teorye: i przez nie fenomena przyrodzenia lub umysłu usiłuią tłumaczyć; zwodząc ludzi do gruntownego myślenia nieprzywykłych.

53. Wyrazy zgadzać się powinny z poięciami, a poięcia z rzeczami i fenomenami świata. Fenomena są te same choć iedne pospolite, drugie rzadkie: ale ich poięcie odmienia się z wzrostem nauki, rozmyślania, doświadczenia i obserwacyi. Naród który wiele postrzegał, i uważał; prze-

chodził przez różne koleie zmian, naradzał się w ogólnych sprawach rządu, obrony, porządku, i bezpieczeństwa; który się dawno uczył, czytał, i pisał; musi mieć wiele rzeczy nazwanych, i ięzyk obfity w nazwiska tego, około czego chodził. Dawno znane rzeczy muszą mieć swoie nazwiska, które należy wyszukiwać: bo tworzenie nowych słów bez potrzeby, może bydź albo zepsuciem ięzyka, albo próżnym narzutem na pamięć, a nawet czasem zamieszaniem poięcia. Tu własnie służy uwaga *Dugalda Stewart* rozróżniaiąca *odkrycie* od *wynalazku.* Wynalazkiem nazywa on ob-iawienie tego, czego nie było: odkryciem zaś ob-iawienie tego, co było, ale przed nami zataione i ukryte. Wszystkie nowe iestestwa i fenomena przyrodzenia, wszystkie prawdy wieczne i niezaprzeczone, sąto odkrycia: człowiek ich nie stworzył; ale ie upatrzył, wydobył, i odsłonił. Przystósowanie tych iestestw, fenomenów, i prawd do użycia; wypracowane z nich roboty, machiny i

narzędzia do tego wymyślone, skazane nowe drogi i sposoby dochodzenia prawdy, sąto rzetelne wynalazki. Fenomena n. p. naydelikatnieysze światła, prawa iego odbiiania się i łamania, sąto odkrycia: machiny zaś optyczne wspieraiące wzrok w widzeniu ciał odległych, albo bliskich ale nadto drobnych, iakie są teleskopy, mikroskopy, zwierciadła i t. d. i z tych ieszcze złożone różne narzędzia, sąto prawdziwe wynalazki. Swieże wynalazki potrzebuią nowych nazwisk: bo naród nie mógł nazwać tego, czego nie było; ale odkrycia mogą ich często nie potrzebować: ieżeli to są nowe iednostki, nowe gatunki lub rodzaie przedtém nie postrzeżone; albo odkryte w klimacie cale różnym od posady iakiego narodu; dla tych nowe nazwiska potrzebne. Ale kiedy te nowe odkryte istoty albo fenomena natury, maią iakie podobieństwo i analogią z rzeczami i fenomenami znanemi; ta analogia powinnaby wydadź się w nazwiskach: co nie tylko ułatwia sztukę nazywania, ale nawet dosko-

nali ięzyk, zgadzaiąc poięcia z rzeczami, a ięzyk z poięciami. Tak w wieku zeszłym odkryte *gazy* dobrze nazwano w fizyce *istoty spowietrzone:* i znowu istoty *promieniste*, które się nakształt światła na wszystkie strony w liniiach prostych rozchodzą. Nowo odkryte ogólne prawdy sąto nowe widoki umysłowe, które także mogą mieć podobieństwo i analogią z widokami dawno znanemi: i to podobieństwo zachować należy w nazwisku. Tu się dopiero pokazuie powód twierdzenia, które tylekrotnie w mych pismach powtórzyłem: że szczęśliwe wynalezienie nowego wyrazu nie iest rzeczą tak łatwą, iak się na pozór wydaie; i nie iest rzeczą każdego około nauk chodzącego. To bowiem wyciąga i dokładney znaiomości ięzyka, iego znamion charakterystycznych; dokładney znaiomości rzeczy którą chcemy nazwać: i nadto pewney trafności i bystrości umysłu w upatrzeniu i użyciu analogii, tak słów iak rzeczy. I dla tego nazwiska uczonego narodu i wieku, kiedy dobrze trafiaią w charakter ięzyka, są wyraźnieysze i dokładnieysze, od nazwisk dawnych. Dla tego iednak tych ostatnich nie należy przerabiać.

54. Przyięcie powszechne, długie i stałe używanie zrobionego nazwiska, nadaie mu świętość i powagę: którey się nie godzi naruszać bez lekkomyślności i obrazy. Jestto moneta mówi *Lokk* w bieg puszczona, i naywyższey zwierzchności naznaczona stęplem: którego nie wolno fałszować ani odmieniać. Jakoż wykręcanie i przerabianie słów powszechnie przyiętych, i oddawna używanych, iest postępkiem nie patryotycznym, i nie filozoficznym. Bo odmieniać naypierwszą cechę narodowości podług osobistego widzimi się, iestto tę narodowość psuć i zacierać: iestto ośmielać drugich do tego samego, i podkopywać stałość ięzyka; a razem wystawiać starożytny naród w stanie dziecięcia; które się ieszcze nie nauczyło gadać. Skład liter i zewnętrzna budowa słów iak była, tak będzie zawsze *arbitralna* podda-

na woli powszechności kraiowey: pracować więc nad nią, iestto zatrudnienie dziecinne i niepotrzebne. Ale wewnętrzne znaczenie słów prostuie się, rozszerza, i doskonali z wzrostem nauk i oświecenia. Doskonalimy się w myśleniu przez nauki oycom naszym nieznane: poprawiaymyż znaczenie słów, nie ich artykulacyą i budowę; chcę mówić, uczmy się poznać dobrze to, co te słowa wyrażaią.

55. Wymówione lub napisane *słowo*, stawia nam w umyśle poięcie rzeczy nazwaney: ale to poięcie bydź może *prostackie*, albo *uczone* czyli *umieiętne:* iedno i drugie skazuią tę samę rzecz, lub tę samę własność i przyległość: ale poięcie prostackie kończy się na bycie i powierzchownêm rzeczy rozumieniu; kiedy *poięcie uczone* stawia nam wiele własności przez naukę odkrytych w rzeczy nazwaney. Słowo n. p. *powietrze* (aer) w umyśle prostaka stawia mu tylko płyn zewsząd nas otaczaiący, którym oddychamy: kiedy w poięciu uczonêm stawia się atmosfera ziemię oblewaiąca, rozchodząca się do pewney wysokości; odmieniaiąca swą gęstość, cisnąca na wszystko, nie daiąca się wodzie w parę obrócić, napełniona wyziewami różnych ciał, złożona i pomieszana z różnego gatunku płynów spowietrzonych, iednych, które zabiiaią zwierzęta; drugich istotnie do życia potrzebnych: odmieniaiąca kierunek światła i t. d. Szerzone w narodzie światło nauk nie naruszaiąc powszechney zrozumiałości ięzyka, poięcia prostackie powoli zamienia i przerabia na poięcia umieiętne i uczone: i w têm pokazuie się wielki wpływ nauk na doskonalenie ięzyka. Podobnie słowa n. p. *ciało*, *kolor*, *sól* i t. d. obszerniey i lepiey dziś są rozumiane niż dawniey; lepiey od fizyka niż od prostaka. Ażc fizyk rozumieiąc więcey, wie i to, co rozumie prostak, bo sam był wprzód takim: przeto słowo nie traci zrozumiałości powszechney; choć rozumienie uczonego iest rozlegleysze, gruntownieysze i głębsze; choć więcey o têm potrafi rozprawiać i napisać.

Słowa więc i nazwiska rzeczy są i bydź powinny nienaruszone i stałe; ale ich znaczenia wewnętrzne i poięcia niemi wzbudzone, szerzą się, rosną, i doskonalą z postępkiem nauk i oświecenia. Dla tego zaś, że poięcia umieiętne odmieniaią się z wzrostem nauk przez nowe odkrycia i wynalazki; rodzą się stąd nieporozumienia i sprzeczki uczonych; wynikaiące z wiadomości głębszych lub płytszych; z zapomnienia lub opuszczenia tych własności, które do dokładnego znaczenia *słowa* istotnie wchodzić powinny: i osoby o tey samey rzeczy rozprawiaiące częstokroć się nie rozumieią: bo do tego samego słowa, nie przywięzuią tego samego znaczenia. Dla tego dokładny i zwięzły opis *słów*, iest pierwszym warunkiem zrozumiałości we wszystkich rozprawach uczonych. Nie ięzyk więc w podobnych kłótniach oskarżać i winić należy; ale opuszczenie lub nieuwagę tych, którzy go używaią.

56. Stałość ięzyka iest cechą iego początkowey dokładności, i doyźrzałości

bliskiey: i żeby nauki wydały pożytki prędkie i rozległe w narodzie; trzeba ięzyk nauk, ile bydź może zbliżać do mowy pospolitey, nie kwapić się z wymyślaniem nowych słów, ale szukać w ięzyku znanych, które maią iakieś podobieństwo do rzeczy i myśli nowey. Doświadczenie własne przekonało mię o wielkiey w tém zamożności ięzyka polskiego.

57. Utyskuią uczeni osobliwie angielscy, nad niedogodnością pospolitego ięzyka do badań oderwanych i głębokich. Jego *materyalność, ekwiwoki,* i *metafory:* toiest zmysłowe, dwoiste i nie dosyć określone, lub przesadzone znaczenia, nie wydaią częstokroć tey ścisłey odrębności (praecisio) w myślach; iaka iest potrzebna w subtelnych filozoficznych dociekaniach: z niezrozumienia się zaś dokładnego, nay-więcey pochodzi uczonych kłótni. *Dalgarno* i *Wilkins* ieszcze za Karola I. w Anglii; a w Niemczech *Leibnitz* 17) praco-

17) Opera Leibnitzii. De arte combinatoria: Meditationes de cognitione, Veritate, et Ideis.

wali nad układem powszechnego filozoficznego ięzyka. Niech nas P. Bóg od podobnych wynalazków zachowa! Język musi bydź zmysłowy, toiest wzięty z rzeczy pod zmysły podpadaiących, żeby był zrozumiały: mam to za prawidło konstytucyi ludzkiey barzo zbawienne; bo gdzie myśli przestaią bydź zrozumiałe, tam iest granica poiętności ludzkiey, za którą przechodzić nie należy. Powiedziałem to iuż 18), i o tém się coraz barziey przekonywam: że co się nie da w narodowym ięzyku do zrozumienia wytłumaczyć; to iest i naukom i narodowi niepotrzebne. Do szukania ięzyka filozoficznego naywiększym był powodem ięzyk algebraiczny. Dowiodłem 19): że ten prócz matematyki, w żadnych innych naukach udadź się nie może. Szukany filozoficzny ięzyk byłby iak taiemnicą małey liczbie ludzi znaiomą: wprowadziłby

18) Zywot Kołłątaia.

19) O rozumowaniu rachunkowém. Pisma rozmaite Tom III.

zaniedbanie ięzyka narodowego i zatrzymanie powszechnego oświecenia. Byłaby to może przysługa dla uczonych; ale krzywda dla narodów. Uczeni nawet za pomocą takiego ięzyka buiaiąc po niebezpiecznym świecie *abstrakcyy*, z marzeń i dziwactw tworzyliby nauki. Są prawda niektóre wady w pospolitym ięzyku: ale są ieszcze większe w nieuwadze piszących. Myśli subtelne, długiego i troskliwego potrzebuią wyrobienia w głowie; żeby się w całém swém świetle, i dokładności wylały. Ieden wyraz źle dobrany, albo źle położony, psuie częstokroć i odmienia myśl. Niech każdy umie dobrze swóy ięzyk i rzecz; niech ściśle znaczenie każdego wyrazu ma sobie dobrze znane; niech się strzeże słów niepotrzebnych, źle określonych i tułackich; niech z pilną uwagą roztrząsa i to, co myśli; i to, co pisze; a z ięzyka pospolitego zrobi sobie ięzyk filozoficzny.

58. Myślimy za pomocą ięzyka i słów; więc trzeba od młodości do niego przy-

wykać: trzeba się wprawić w czyste, dokładne i ięzykowi właściwe tłumaczenie tego, co umiemy: a łatwo nam przyydzie w dalszém życiu i dobrze się wymówić, i dobrze napisać. Młódź, która się starannie swego ięzyka nie uczy, która wszystkich nauk w zagranicznym nabywa, i naywięcey po cudzoziemsku mówi i pisze; przywyka z młodu myślić w ięzyku cudzoziemskim: tok i obrot mowy cudzey staie się w niey panuiącym nałogiem; a mowa kraiowa, słabą i mało znaną przyczepką. Stąd trudność, albo całka niesposobność dobrego wymówienia się i napisania w ięzyku narodowym; a zatém iego lekceważenie. Narodowość stoi na ięzyku i na charakterze: a cudzoziemskie wychowanie oboyga nas nieznacznie pozbawia. Są prawda od tego wyiątki, ale tylko w znakomitych talentach przy długiey i uporczywey pracy, a zatém rzadkie. Wychowanie bydź powinno usposobieniem człowieka; nie zaś zaszczepieniem w nim trudności, i potrzeby przerobienia się nanowo.

59. Dla tego, że myślimy za pomocą słów, daiemy się częstokroć słowom uwodzić, i w błąd wprowadzać: a to albo nie trzymaiąc się ścisłego ich znaczenia; albo udaiąc za zrozumiane to, czego rzetelnie nie rozumiemy. *Campbell* 20) naznacza tego trzy przyczyny; *pierwszą:* gdy mowa iest nadto *metaforyczna;* bo ta powiększa rzeczy, obudza poruszenia i namiętność, a przez to miesza spokoyność uwagi, i dobremu póymowaniu przeszkadza; *drugą:* gdy mowa zawiera w sobie słowa zawiłe, i wiele do zrozumienia potrzebuiące: n. p. *prawodawstwo, mądrość, rząd, handel* i t. d. które zdaie nam się, że rozumiemy dla tego, że ie często słyszymy, czytamy, i wymawiamy: toiest, żeśmy z niemi oswoili ucho; ale nie uwagę i poięcie; *trzecią:* gdy wyrazy są nadto oderwane i metafizyczne, z natury swoiey ciemne, i rozległego znaczenia; któremu nie umiemy położyć granicy. Przydałbym ieszcze do

20) Philosophy of Rhetoric. book II.

tego zbytnie uprzedzenie się o ludziach, lub o iakim narodzie; których naukę i słowa przyymuiemy, i przekładamy bez rozwagi i ścisłego roztrząsania, biorąc ciemność za głębokość myślenia: i tu wydaie się *mędrkowanie:* przez które udaiemy za zrozumiane od nas to, czego prawdziwie nie rozumiemy: udaiemy zaś dla tego, żebyśmy nie uchodzili za ludzi upośledzonych w poiętności. Takowa próżność nie oświeca, ale zaślepia człowieka: lepsza iest rozsądna niewiadomość, niż fałszywa nauka. Szukaymy zawsze w słowach rzeczy i myśli; a gdzie tych nie widzimy; porzućmy słowa iak brzmienia czcze i bez znaczenia: a nie daymy się łudzić cudzemi marzeniami.

60. Z całey tey nauki wypada:

Naprzód: Że słowa są wyrazami pojęć, albo iednostkowych czyli *indiwidualnych* kiedy są *własne* (nomina propria); albo powszechnych, kiedy są *pospolite* (nomina appellativa): że te ostatnie sąto stósunki wydobyte z podobieństw i różnic

zachodzących w rzeczach; że są nowym i rozszerzonym widokiem umysłu, ogarniającym wiele rzeczy w iednem poięciu: przez co ięzyk stał się instrumentem myślenia.

Powtóre: Że przez *mowę* przywiedziono wrażenia wszystkich zmysłów do ucha; a przez *pismo* przeprowadzono ie do oka; i nadano poięciom ludzkim stałość i trwałość.

Potrzecie: Że budowa pierwiastkowych słów zawisła od upodobania: ich zaś artykulacya czyli wymawianie od rozmaitych ruchów gardła, ięzyka, warg, i od organizacyi indiwidualney.

Poczwarte: Że pierwsze i powszechne we wszystkich ięzykach słowo *bydź* (esse), wyraża pierwszy i powszechny fenomen czucia, toiest byt rzeczy, i poięć.

Popiąte: Że części grammatyczne mowy, sąto znaki i wyrazy bytu, stanu, i stósunków rzeczy; oraz wyrobków i działań umysłowych.

Poszoste: Że ponieważ od dzieciństwa

uczymy się słów przed nabyciem poięć; przywykamy z młodości do wyrazów albo źle, albo całe niezrozumianych: i ten przewrócony porządek bywa początkiem i wielu nieszczęść w społeczności, i wielu błędów w myśleniu, i szkodliwey zarazy w naukach.

Posiodme: Że porywcze i nieuważne budowanie nowych słów, albo przerabianie dawnych, iest nayczęściey obrazą ięzyka i narodu; a żadną dla nauki pomocą.

Poosme: Że nie budowa i artykulacya słów, ale ich znaczenie zatrudniać nas powinno: żeby poięcia prostackie wyrabiać na poięcia umieiętne, bez naruszenia powszechney zrozumiałości ięzyka.

Podziewiąte: Że szukanie powszechnego filozoficznego ięzyka iest przedsięwzięciem do wykonania niepodobném, i szkodliwém oświeceniu narodów: że przy reflexyi, gruntowney znaiomości mowy i rzeczy, ięzyk pospolity wychodzi na filozoficzny.

Podziesiąte: Że zaniedbanie się w mowie kraiowey, prowadzi do iey lekceważenia, i do zguby narodowości: że ta wada początkowego wychowania rzadko się i z trudnością poprawia.

Poiedenaste: Że odstępuiąc od ścisłego znaczenia słów, albo chwytaiąc cudzą naukę bez rozwagi; przez uprzedzenie i mędrkowanie wpadamy w błędy.

ROZDZIAŁ VI.

O NAWIIANIU SIĘ I KOIARZENIU POIĘC (*ASSOCIATIO IDEARUM*).

61. Ledwo nie każdy tego na sobie doświadcza; że zgromadzone i zachowane w pamięci poięcia i wiadomości, za daną dobrowolną lub przypadkową do tego pobudką, nawiiaią się, snuią, i przesuwaią po głowie, iedne pociągaiąc za sobą drugie.

Słowo n. p. *Rzym* przeczytane lub usłyszane, przywodzi zaraz na myśl temu, który tam bawił; te zabytki starożytności, które tam widział: te dzieła talentu żyiących artystów, które oglądał: towarzystwa, z któremi przestawał: przyiemności lub cierpienia, których tam doświadczył: rozmowy, które tam prowadził. Jeżeli w tych rozmowach była rzecz mocno go obchodząca; iey przypomnienie wprowadza drugie pasmo sciągaiących się do tey rozmowy poięć; z którego znowu wywięzuie się trzecie, i tak daley. A tak puściwszy iak się mówi, wolne cugle umysłowi; snuią się po nim rozmaite szeregi i pasma poięć, iedne pociągaiąc za sobą drugie. Nazywamy to *zamyślaniem się* albo *dumaniem:* dzisieysi zaś psychologowie nazwali to *nawiianiem się* i *koiarzeniem poięć* (associatio idearum) dla tego; że ten fenomen nie tylko się pokazuie w puszczonym samopas umyśle; ale nawet, kiedy ten iest zaprzątniony pewnym rodzaiem myśli. Jestto osnowa poięć, myśli, i obrazów, z których iedne przywodzą i stawiaią drugie, iako z sobą że tak powiem, iakimkolwiek sposobem spowinowacone.

62. Z tego fenomenu pokazuie się *naprzód:* że umysł ludzki iest istotą bezprzestannie czynną: że do tey czynności prócz zmysłów i rzeczy zewnętrznych, pobudza go ieszcze pamięć, ciągle mu stawiaiąc szereg rozmaitych poięć i obrazów; a przez to pociągaiąc do działania inne iego władze, przez dostarczanie i podsuwanie im żywiołu i materyału. Dla tegoto *Des-kartes* uważał duszę iako zawsze myślącą; i całą iey naturę na myśleniu zakładał.

Powtóre: że w myślach i poięciach ludzkich zachodzi iakieś skryte dążenie iednych do drugich: przez któreto dążenie, iedne poięcia przywołuią drugie, z niemi się towarzyszą i koiarzą. Że to nawiianie się i koiarzenie myśli zachodząc wszędzie i zawsze, nie iest skutkiem nieładu, losu, i przypadku; ale zdaie się wynikać z konstytucyi duszy; przez którą w umyśle zdrowym, i przytomnym sobie, urzą-

dzone iest następstwo zachowanych w pamięci poięć.

Potrzecie: że muszą bydź iakieś pobudki niewalaiące pamięć, do przywołania i stawienia umysłowi tych raczey, a nie innych myśli i poięć. *Hume* naznacza ich trzy: 1° *Analogia* czyli *podobieństwo:* portret n. p. znaney mi osoby przywodzi mi na myśl charakter, sprawy, zalety i przywary oryginału. Rozważaiąc bogactwa Tyru, wielkość dawną Kartaginy, stawa mi w umyśle potęga Anglii, do którey ią przywiodły handel i siła morska. 2° *Przyczyna* i *skutek.* Wylewy *Nilu* przywodzą mi urodzayność Egiptu, wielkie kiedyś tego państwa znaczenie pod dobrym rządem, iego nędze i upadek pod rządem barbarzyństwa. 3° *Zetknięcie się mieysca* i *czasu.* Wspomnienie Warszawy na początku siedmnastego wieku, przywodzi mi rokosz Zebrzydowskiego, wszystkie nieszczęścia nierządu, i słabego panowania. Do tych obudzaiących pamięć przyczyn przydadź ieszcze można *sprzeczność* (contraste: oppositio): rozmyślaiąc skutki upałów, przychodzą na myśl skutki srożeiącego zimna: myśl o zbytniey suszy, przywodzi zbytnią wilgoć, ulewy deszczów, wezbrania rzek, szkody zrządzone wsiom i miastom. *Zamiar i środki do iego osiągnienia:* oświecenie narodu, i podniesienie nauk przez Stanisława Augusta, przywodzi zaraz ustanowienie kommissyi edukacyyney, iey fundusze, prace, i starania; dźwignienie szkoły krakowskiey, pokazanie się znakomitych w czasie tego panowania talentów. Zgoła cokolwiek może poruszyć i zaczepić pamięć, otwiera pole snuiącym się i koiarzącym poięciom.

63. To nawiianie się myśli iest dla iednych głów próżnem roztargnieniem i zabawką; dla drugich pożytecznem władz umysłowych zatrudnieniem. Panowanie umysłu nad tém nawiianiem się myśli, poddanie ich pod wolą i rozrządzenie talentu, wystawiało dawnych *rapsodów* greckich, i dzisieyszych *improwizatorów* włoskich. To ieszcze robi ludzi światowych dowcip-

nych, w towarzystwie zabawnych, i barzo wiele powieści na pogotowiu maiących: mówców, kaznodzieiów, i poetów bez przygotowania mówiących. *Pope* mówi o sobie; że mu łatwiey było zwięźle i dokładnie mówić rymem, niż prozą: a zatém przyzwyczaił pamięć do dostarczania mu wyrazów iednego zakończenia. I to nawiianie się myśli, a raczey iego użycie i gotowość na skinienie woli, stanowi naywyraźnieyszą w umysłach ludzkich różnicę.

Jakoż umysł obdarzony talentem, w snuiących się po głowie wiadomościach coraz insze postrzegać może widoki: z ich zbliżania, porównania i wiązania, wydobywać nowe uwagi i zdania; a tak rzeczy nawet znane w nowey postaci wystawiać: kiedy umysł pospolity do cisnących się zabytków pamięci, nic nowego nie przyda. Ta różnica zdatności umysłowych naybarziey się wydaie w pisarzach wszelkiego rodzaiu: z których iedni powtarzaią tylko to, co drudzy przed niemi tyle razy napisali; drudzy rzeczom od wszystkich znanym umieią nadadź postać i ubiór cale nowy, obudzaiący ciekawość, i prowadzący czytelnika do nowych widoków i uwag, a zatém do przyiemnego i uczącego zatrudnienia. Tu daią się poznać pisarze, którzy *reflektuią* i myślą; i znowu ci, którzy tylko *pamiętaią*.

64. Ponieważ pamięć iest władzą raz konieczną, drugi raz wolną; a nawiianie się i koiarzenie myśli iest robotą pamięci; skinienia woli, i przemagaiąca w nas do czego skłonność, pobudzaią pamięć do stawiania nam poięć i wrażeń albo polubionych, albo żywo nas doymuiących. Stąd robi się przyzwyczaienie i nałóg do częstego rozmyślania, i koiarzenia myśli pewnego rodzaiu i wyboru; a przez to wpływ wielki występuiących często i koiarzących się poięć na władze i charakter człowieka. Smutek matki po stracie ukochanego dziecięcia wszędzie ią napastuie i ściga; cały iey umysł zaprząta powiększonym obrazem odiętych sobie przyszłych nadziei i

pociech; a biorąc coraz barziey górę, i rozlewaiąc się na wszystkie poruszenia duszy, zaszczepia melancholią. Niedosyć zgłębiona myśl, lub przesąd teoretycznego szperacza, zaymuie iego głowę, nawiiaią się i koiarzą poięcia rozwiiaiące tę myśl, na tłumaczenie przez nię wszystkiego; ale nie na roztrząśnienie iey fundamentu: stąd rodzi się upór głuchy na wszystkie uwagi, złe użycie władz umysłowych, i zaraza myślenia. Czas atoli osłabia i leczy wrażenia smutku; bo człowiek prędzey lub poźniey unika cierpienia: leczy ieszcze zabytki błędu i uporu; bo głębsza rzeczy uwaga prędzey lub poźniey bierze górę nad uprzedzeniem. Ale kiedy szkodliwa namiętność n. p. dumy, chciwości panowania lub bogactw, zemsty lub nienawiści opanuie umysł, i zatrudni go nasuwaniem i koiarzeniem myśli i wrażeń sobie przychylnych; pociąga i nagina do tego wszystkie skłonności, zaszczepia i utwierdza w poruszeniach woli szkodliwą żądzę, a w umyśle sposoby i wynalazki do iey zaspokoienia. W ten czasto tylko prawdzi się *paradox* Rousseau: *że człowiek co rozmyśla, iestto zwierz zepsuty* (l'homme qui medite, est un animal depravé) 21). Wielkiém więc iest dobrodzieystwem wychowania, kiedy człowiek z młodości przywyknie, nawiiania się i koiarzenia poięć ściągać i obracać do zatrudnień domowych, do posług towarzyskich, lub do nauki; odpychaiąc od siebie te, które karmią złość i szkodliwe namiętności. Nauka wielką w tém robi społeczności przysługę: kiedy zawsze czynnemu umysłowi obmyśla zatrudnienie niewinne, a nawet zbawienne i pożyteczne. Niedostatek nauki robi pamięć ubogą: pamięć uboga w rzeczy i myśli, zbogaca się podszeptami i proiektami namiętności; te podsuwa i koiarzy w dążącym zawsze do działania umyśle. Dla tegoto próżniactwo i życie bez celu, iest nayszkodliwszą dla człowieka i społeczności przywarą, i ledwo nie gniazdem złego.

21) Discours sur l'origine et les fondemens de l'inégalité parmi les hommes. 1ere partie.

65. Treść całey tey nauki w tém się zawiera:

Naprzód: Że nawiianie się i koiarzenie myśli pokazuie dążenie umysłu ludzkiego do ciągłego działania: do czego powodem są rozmaite przyczyny, i pewne między poięciami powinowactwo.

Powtóre: Że w umysłach pospolitych ten fenomen iest robotą prostey pamięci; w umysłach zaś utalentowanych iest początkiem i materyałem albo do nieznanych prawd i myśli; albo do nowych widoków tego, co iest znane.

Potrzecie: Że upodobanie w pewnych poięciach iak może wynikać z charakteru człowieka; tak wielki ma wpływ na utwierdzenie i rozszerzenie złych lub dobrych iego skłonności. Staraniem więc bydź powinno dobrego wychowania, wprawić człowieka w zatrudnienia pożyteczne: opatrzyć iego pamięć poięciami zdrowemi: i przyzwyczaiać umysł do takich rozmyślań i koiarzeń; które nie są ani dla niego, ani dla innych szkodliwe.

CZĘŚĆ DRUGA.

O WYŻSZYCH I ZAWILSZYCH WŁADZACH UMYSŁU.

ROZDZIAŁ I.

ROZUM (*RATIO*).

66. Poięcia nabyte przez czucie, wyrobione i naznaczone przez uwagę i abstrakcyą; zachowane przez pamięć, snuiące się po umyśle, sąto rozsypane materyały; które należy porównywać, iedne do drugich przykładać, dodawać lub odciągać, zbliżać lub oddalać, zgoła stósować i wiązać; żeby z nich powstała umysłowa budowa zdań, twierdzeń, i wniosków, a

z tych budowa nauk i wiadomości ludzkich. Siła umysłowa to wszystko wykonywaiąca nazywa się *rozumem* (ratio): któremu wszystkie wyliczone dotąd władze usługuią; a które może są tylko iego pierwiastkami albo odnogami. W sile więc rozumu zachodzi *reflexya* czyli rozwaga stawiaiących się poięć; i *docie kanie* (sagacitas) czyli upatrzenie zgody lub niezgody między temi poięciami; a zatém łączenie tego, co do drugiego przystaie; albo rozłączenie tego, co się z drugiém nie zgadza. Pokazaliśmy §. 23, że nazwiska rzeczy, ich przymiotów i przyległości, są wypadki porównania czyli stósunki: że oprócz tego w mowie ludzkiey zachodzą słowa (verba), wyrażaiące byt albo stan rzeczy, i względem nich stan umysłu: toiest, iak te rzeczy lub poięcia stoią względem siebie i względem nas, co w nich umysł widzi? co im przyznaie lub zaprzecza? co twierdzi, a o czém wątpi? i t. d. zgoła co sądzi? Więc słowa (verba) sąto węzły stósunków złączonych lub rozłączonych siłą rozumu,

wyrażaiące albo byt poięć, i rzeczy przez te poięcia wystawionych; albo sąd, czyli działanie rozumu: zgoła stan działaiącego na poięcia umysłu. Złączone lub rozłączone tym sposobem stósunki stanowią *sąd, zdanie, twierdzenie* (judicium, propositio): n. p. *nauka iest zaletą człowieka: nauka nie iest darem przyrodzenia.* Jeżeli się spytam dla czego? odpowiedź na to nazywa się dowodem: ieżeli zaś będzie pytanie co za tém idzie? odpowiedź na to nazywa się wnioskiem. Rozbierzmy, co to iest dowód, a co wniosek. *Nauka iest zaletą człowieka; bo go doskonali: nauka nie iest darem przyrodzenia; bo iey nabywać trzeba długą pracą.* W pierwszym przykładzie znalazłem drugie zdanie: *nauka człowieka doskonali*, w którém się zawiera pierwsze *nauka iest zaletą człowieka*, i wyrazić to mogę tak: nauka doskonali człowieka; więc iest iego zaletą. W drugim przykładzie znalazłem zdanie: *nauki nabywać trzeba długą pracą:* które iest zamknięte w pierwszém:

nauka nie iest darem przyrodzenia: i mogę to wyrazić: *nauka nie iest darem przyrodzenia; więc iey nabywać trzeba długą pracą.* W obudwóch przykładach związałem dwa zdania, z których iedno zamyka się w drugiém: działanie takie umysłu nazywa się *rozumowaniem* (ratiocinatio), *wnioskowaniem* (illatio, conclusio): *dowodzeniem* (probatio): więc wiązać stósunek ze stósunkiem, nazywa się *sądzić:* wiązać zaś zdanie ze zdaniem, nazywa się *dowodzić* albo *wnioskować.* Iak dowodzenie tak wnioskowanie iest iednėm, tém samém działaniem; bo to iest szukanie zdania, które się wiąże ze zdaniem podaném; a zatém iedno zamyka się w drugiém. Jeżeli zdanie szukane iest rozlegleysze; zdanie podane iest iego wnioskiem: ieżeli zdanie szukane iest ciaśnieysze albo szczególnieysze; to, iako wniosek, wypływa ze zdania podanego. Pierwszy sposób dowodzenia i wnioskowania nazywaią *à priori;* drugi *à posteriori.*

67. Wiemy z wst. l. IV, że w dzieciach

świata materyalnego są fenomena główne i wypadkowe: pierwsze nazywaią się przyczynami drugich: n. p. ciała ciężkie spadaią na dół, iest fenomen główny: źródła rzek płynących wyżey leżą iak ich uścia, iest fenomen wypadkowy: w dzieciach znowu umysłowych są zdania ogólne i wypadkowe: te ostatnie wypływaią z pierwszych. Dwie linie proste nie zamykaią placu, iest zdanie ogólne: z czego wypada, że tróykąt prostokreślny iest figurą nayprostszą. Rozumowanie zależy na wiązaniu albo wyprowadzaniu iednych zdań z drugich: i ieżeli z przyczyny wyprowadzam skutki, albo ze zdania ogólnego wywodzę zdania szczególne, postępuię *à priori:* co także nazywano sposobem *syntetycznym.* Jeżeli zaś ze skutków wyprowadzam przyczynę, albo ze zdań szczególnych wywodzę zdanie ogólne; rozumuię *à posteriori:* co miano za sposób *analityczny.* Są iednak pisarze, którzy ten ostatni sposób nazywaią syntetyczny, a pierwszy analityczny z powodu; że z pierwiastków albo z części

składam całość n. p. z kwasu i alkali składam sól: a całość rozbieram na części, albo rzecz złożoną na pierwiastki: sól n. p. rozbieram na kwas i alkali albo inną zasadę: tam iest *syntezis;* tu *analysis.* Wielką ważność w naukach przywięzywano do tych dwóch wyrazów *syntetyczny, analityczny:* wiele o nich pisano i rozprawiano, nie opisawszy dokładnie ich znaczenia: dziś nawet szkoła francuska iest za analizą, a szkoła niemiecka za syntezą. Dowiedliśmy co te wyrazy prawdziwie znaczą w matematyce 1): a niżey pokażemy; że w innych naukach dziś stały się niepotrzebne.

68. Są zdania i twierdzenia wyrażaiące fenomen przez zmysły ob-iawiony, i wszystkim postrzegać się daiący; gdzie robota umysłowa cała zachodzi w ogłoszeniu bytu tego, co widzi: iestto iak historyczne opowiedzenie tego, co wrażenia zmysłowe donoszą: n. p. Piotr pisze, deszcz pada,

1) O rozumowaniu rachunkowém.

słońce wschodzi lub zachodzi i t. d. Takie zdania nazywam poięciem złożoném, zawieraiącém fenomen indiwidualny, i iego byt. Wiemy z wst. l. IX., że wrażenia zmysłowe ob-iawiaią nam byt nasz, i byt rzeczy zewnętrznych; więc takie zdania są tylko opowiedzeniem tego, co się w pierwszém poięciu zawiera, czyli co się czuie: i w tém zgadzam się na naukę *Kondillaka*, że się czuią takie zdania i sądy; bo ia rozumiem przez *czucie*, pierwszy akt przez wrażenia zmysłowe wzbudzonego umysłu: *że kamień niepodparty spada*, to się czuie, bo to iest akt samey poiętności: ale że *kamień spadaiący dąży do środka ziemi*, to się nie czuie; bo to iest akt rozumu; który wiąże wiele zdań, i z nich ten fenomen wywodzi: iako to, że kamień siłą ciężkości bez przeszkody naglony, idzie po kierunku tey siły drogą naykrotszą, a zatém pionową do powierzchni ziemi: że ziemia iest figury blisko kulistey: że liniia pionowa na powierzchnią kuli, przechodzi przez iey środek; więc kamień spa-

da po linii przez środek ziemi przechodzącey.

69. Do działania rozumu wchodzą koniecznie stósunki i zdania ogólne, oraz ich kombinacya z fenomenami szczególnemi. Wrażenia zmysłowe odbieramy od iednostek, i z-iawień poiedynczych; tych pojęcia abstrakcya upowszechnia, i nazywa; więc same wyrobki abstrakcyi zatrudniaią rozum ich porównywaniem i wiązaniem. Powiedzieliśmy w §. 26., że abstrakcya upowszechniaiąc pojęcia, i tym nadaiąc byt w nazwiskach i słowach, stwarza świat umysłowy stósunków, wyrażony ięzykiem. W tym świecie siła rozumu panuie i działa; iest tam całkiem zaprzątniona porównywaniem i wiązaniem tych stósunków: i znowu porównywaniem i wiązaniem zdań które z tych stósunków powstaią: do tego świata umysłowego rozum odnosi wszystkie z-iawienia szczególne, i wyrobki poiętności; i tam ie sądzi, dowodzi, i o nich wnioskuie. Aże poięcia powszechne świata umysłowego są w znakach i nazwiskach; więc siła rozumu bez znaków i ięzyka ani się ob-iawiać, ani swoich działań wykonywać nie może. Język więc albo systema znaków na poięcia powszechne, iest istotném narzędziem działania rozumowego. Ale na ięzyku samym, nie kończy się całe rozumowanie, iak sądzi *Kondillak;* bo tu ieszcze potrzeba siły, która docieka zgody lub niezgody między stósunkami i zdaniami; która upatruie, iak w iednêm znaczeniu wyrazów, ukrywaią się i chowaią znaczenia drugich? iakie są przestrogi, granice i warunki w ich łączeniu i wiązaniu? iakim te warunki podlegać mogą odmianom? co stanowi *siłę wynalazkową* umysłu, czego naylepiey zrobiony ięzyk ani ogarnąć, ani wystawić nie zdoła: a przynaymniey taki ięzyk nie mógłby bydź dziełem człowieka; boby trzeba wszystko umieć, wszystko przewidzieć na zrobienie podobnego ięzyka.

70. Widzimy iuż, że bez abstrakcyi nie byłoby ięzyka, a bez ięzyka nie byłoby działań rozumu: więc *naprzód* ab-

strakcya i rozum są nayszlachetnieysze władze człowieka rozróżniaiące go od zwierząt; a różnym stopniem swoiey dzielności czyli siły wynalazkowey, rozróżniaiące ludzi od ludzi. *Powtóre*, że ten wyższy stopień siły wynalazkowey, czyli głębsze upatrywanie związków ukrytych lub dalekich między myślami, iest darem przyrodzenia czyli talentem, okazuiącym wielką różnicę między ludźmi głęboko i płytko myślącemi; między nauczonemi, a nakę doskonalącemi. *Potrzecie*, że gdy abstrakcya przestąpi granicę poięcia ludzkiego robiąc ięzyk niezrozumiały, czyli rozumowi niedostępny, odbiera mu sposób i instrument działania: a zatém czyni rozum siłą nieczynną i martwą. W ięzyku więc niezrozumiałym i ciemnym nie masz rozumu; ale iest marzenie, zamieszanie w myślach, i dziwactwo.

71. Teraz zróbmy sobie czysty i rzetelny obraz myślenia. Cóż zachodzi w całym świecie poznawań ludzkich? fenomena zmysłowe i umysłowe, tudzież ich stósunki: toiest, rzeczy i myśli. Rzeczy poiedyncze świata przerabia *abstrakcya* na poięcia powszechne, a zatém na myśli naznaczone słowami: więc przez to świat zmysłowy zamienił się także na myśli, a myśli na słowa: i czém w początku były dla umysłu zmysły w uwadze świata materyalnego; tém są teraz słowa dla rozumu. Więc wszystko przywiodło się do mowy, i do siły rozumu w używaniu mowy. Aże słowa maią swoie znaczenia i fundament w rzeczach świata; więc żeby to znaczenie zgłębić, rozszerzyć, i wydoskonalić, a zatém rozprzestrzenić pole nowych związków i stósunków, udaiemy się do fenomenów świata, czyli do doświadczenia i obserwacyi; ażeby coraz więcey widząc w rzeczach, można coraz więcey widzieć i rozumieć przez słowa. Myli się więc *Kondillak i szkoła francuzka* zasadzaiąc wszystko na ięzyku. Można umieć ięzyk, a nie umieć dobrze pisać: wszyscy prawie matematycy znaią ięzyk *Eulera* i *Delagranża*, a przecież Eulerami i Dela-

granżami nie są. Myli się także i *szkoła niemiecka*, sądząc; że wszystko poczyna się od obserwacyi i doświadczenia, ale kończy się na samém działaniu rozumu bez pomocy, i nawet niezawiśle od obserwacyi i doświadczenia: bo to iest przywidzenie brać za fundament poznawania; a ięzyk za instrument marzenia. W myśleniu więc wszystko się obraca na mowie, i na sile rozumu ciągle wywieraney w użyciu mowy: aże ta siła rozumu żeby coraz więcey widziała i rozumiała w mowie; śledzi, dochodzi, i zgłębia rzeczy i fenomena, które są początkiem i fundamentem mowy: a zatém obserwacye i doświadczenia iak były zaczęciem, tak są i bydź powinny nieodstępną pomocą działań rozumowych. Tego wywodu (iak mi się zdaie) żaden dotąd filozof nie zrobił 2).

2) Czytałem w gazecie literackiey niemieckiey żale iednego ich filozofa na to: że cudzoziemcy gardzą ich nauką: ale *gardzić* (mówi on) *nie iestto przekonywać: ile że prawie niepodobna zrozumieć i wytłumaczyć; iak umysł przyyśdź może do poięć i myśli ogólnych?* Na to łatwa odpowiedź: że bez ięzyka i systematu znaków iestto rzecz niepodobna. I *Kant* musiał koniecznie zle widzieć i póymować myślenie, kiedy nic gruntownego w swym krytycyzmie nie powiedział o mowie: a nawet wady abstrakcyi i ięzyka, wziął za fundament swoiey nauki.

O *PRAWDZIE* (VERITAS): *I ROZMAITYM STANIE UMYSŁU CO DO PRAWDY.*

72. Kiedy w sądzie i zdaniu nazwiska złączone lub rozłączone zgadzaią się z poięciami, a poięcia z rzeczami i fenomenami; powstaie stąd *prawda* (veritas) iako wyrobek rozumu; i cel, do którego rozum w swoiém działaniu dąży. Jeżeli znowu łączą się w zdaniu nazwiska, które ani z poięciami, ani z rzeczami nie są zgodne; albo rozłączaią się takie, któreby łączyć należało; rodzi się *fałsz* (falsitas) prawdzie przeciwny: i rozeznanie prawdy od fałszu iest także ważną robotą rozumu. Ponieważ prawda zależy na dobrze upa-

trzonym związku stósunków albo zdań; a stósunki iako wyrobki abstrakcyi, iedne są konieczne, drugie wypadkowe i warunkom podległe §. 34; więc związki iedne mogą bydź proste, iasne, i niezawodne; drugie zawiłe, ciemne, i wątpliwe: stąd rodzi się dwoiaki stan rozumu w dochodzeniu prawdy: *stan pewności*, zależący na czystym i oczywistym widoku związków koniecznych, z którego wynika *umieiętność:* i *stan niepewności*, kiedy umysł warunkami opisany, waha się między przypadkami, i przystaie na to; co mu się zdaie do prawdy podobnieysze, skąd się rodzi *mniemanie* albo *opinia*. Że zaś niepewność ma swoie stopnie, w miarę zbliżania się do, lub oddalania od prawdy; dla tego wartość zdań stąd powstaiącą nazywamy mnieyszém lub większém podobieństwem do prawdy, albo iednem słowem *niby-prawdą* (probabilitas). Zobaczmy te stany ludzkiego rozumu w ważnieyszych przynaymniey wiadomościach i naukach.

NAUKI MATEMATYCZNE.

73. Wieczna i nieporuszona prawd matematycznych pewność nie zasadza się na tych maxymach, nazwanych pewnikami, które *Euklides* na czele xiąg swoich pod imieniem *axiomatów* położył, n. p. całość większa iest od swoiey części i t. d.: bo te grube, iak mówi *Dalembert* i prostackie prawdy, wszędzie i ledwo nie do wszystkiego przypiąć się daią; a przecież wszędzie pewności matematyczney nie rodzą. Matematyka ma fundamenta samey sobie właściwe: iakiemi są *opisy* czyli definicye ilości, liniy, figur i t. d. iedne wyciągnione z fenomenów świata i obserwacyi; drugie z *założenia:* mierzenie kątów łukami koła iest założeniem: przykładanie linii do linii, i łuku do łuku, a stąd wniesiona równość figur, i zasada wszystkich wymiarów; iestto początek przez fenomena zmysłowe skazany, i może bydź uważany za definicyą. Kiedy w geometryi iedne ilości stósuiemy z drugiemi n. p. liniie różne-

go położenia, kąty, figury rozmaite i t. d. i kiedy od iednych ilości przechodzimy do drugich; sąto *założenia* żadney sprzeczce i wątpliwości nie podległe: z których wyciągamy rozmaite wnioski i prawdy. Pierwsze te początki i fundamenta tak geometryi iak rachunku tak są proste, i tak oczywiste; że dosyć wiedzieć znaczenie wyrazów, żeby uznać ich pewność, i prawie biiącą w oczy ich iasność. Nie masz tam żadney zawiłości, żadney wątpliwości ani w poięciach, ani w ięzyku. Dla tego dowody i wnioski przez process logiczny stąd wyciągnione nazywaią się *demonstracyą,* toiest okazaniem prawdy na oko. Tam iak związek słów czyli stosunków w definicyach iest stały; tak iest konieczny związek zdań i wniosków: bo iedne koniecznie zawieraią się w drugich.

74. Lubo poięcia geometryczne są oderwane i całkiem umysłowe; wystawiaią się iednak w obrazie zmysłowym przez rysunek figur, albo przez symboliczne wyrazy rachunku: co znosi ciemność przywiązaną do poięć powszechnych; a zatém dostrzeżenie i zrozumienie ich związku ułatwia: to ieszcze trzyma poięcie we właściwey granicy swego znaczenia, którą tak łatwo w myślach oderwanych przestąpić, a zatém błądzić. To wspieranie i otaczanie pomocą zmysłową siły rozumu, iest niezmiernie ważne, w innym rodzaiu poznawania albo nieznane, albo nie tak odrębne. Starałem się to z dokładnością wyłuszczyć w mey rosprawie o rozumowaniu rachunkowém, do którey czytelnika odsyłam. Że zaś ledwo nie wszystko na świecie daie się liczyć i mierzyć; stąd łatwo zrozumieć rozległe matematyki w innych naukach użycie; a razem trudności i przeszkody, które pochodzić muszą chcąc stosować tak czyste umysłowe poięcia, do fenomenów materyalnych licznemi drobiazgami otoczonych, i z niemi się wiążących.

75. Powszechneto iest mniemanie metafizyków i geometrów: że pewność i oczywistość prawd matematycznych opiera

się na *tosamości* (identitas). *Dugald Stewart* przeciwi się temu: ale z trudności i zarzutów sam się wydobydź nie może. Obraża go *paradox Diderota*, który powiada: że stósy xiąg wykładaiące własności *koła* nic więcey nie zawieraią, tylko w rozmaitym sposobie to powtarzanie: że *koło iest liniią krzywą, w którey wszystkie linije proste od środka do obwodu prowadzone, są równe:* a zatém, że z matematyki niczego się nie uczymy, nic tam nie umiemy, prócz pierwszych opisów i *axiomatów*, od których poczynamy. Obraża go to samo twierdzenie wielu matematyków utrzymuiących; że cała wiadomość matematycznych nauk zawiera się w tém; że $a=a$. Obraża go nakoniec nauka *Kondillaka*, który powiada: że naypewnieysze poznawania nasze kończą się na tém: *że to samo, iest to samo: że czucie, iest czucie: że rzecz nieznana iest znana.* Pełno iest podobnych *paradoxów* w *Kondillaku* wyciągnionych z uwagi algebry, nie dobrze od niego zrozumianey. I sprawiedliwie sądzi *Stewart;* że albo to nie prawda: że pewność nauk matematycznych zasadza się na *tosamości;* albo przez *tosamość* nie to się powinno rozumieć, co rozumnieią pospolicie. Jakoż złe poięcie, i zbytnie upowszechnienie *tosamości* iest początkiem tych niedorzecznych twierdzeń i wniosków. Algebra (która podobno pierwszym do tego była powodem) uważana we wszystkich odnogach rachunku literalnego, naylepiey nam to obiaśni. Wszystkie zagadnienia w matematyce zachodzić mogące, wyrażaią się przez *zrównania* (aequatio); gdzie rzeczy nieznane są pomieszane ze znanemi, przez związek między niemi upatrzony. Wszystkie odnogi rachunku algebraicznego maią za cel *rozwiązanie zrównań*, czyli oddzielenie ilości nieznaney od znanych, i wyrażenie pierwszey przez ostatnie; bo wszystkie traktaty o funkcyach, szeregach i t. d. dla tego osobno czasem rozważamy; żebyśmy się umieli z niemi obchodzić, gdy się pokażą w zrównaniu. Rozwiązane zrówna-

nie odkrywa wartość rzeczy nieznaney; toiest, to, co było nieznaném, przestało niém bydź: i iest równe pewney kombinacyi rzeczy znanych; do któreyto kombinacyi przyprowadziła nas siła rozumu przez sztukę rachunkową: albo iak się tłumaczymy w algebrze; że rzecz nieznana iest *funkcyą* rzeczy znanych w podaniu. Jest temu blisko lat cztérdzieści, iak na pierwszey karcie moiey algebry wyłożyłem sztukę myślenia; a na karcie 27 wytłumaczyłem znaczenie *tosamości*, czego żaden pisarz algebry nie zrobił. Wniosek *Kondillaka*, że rzecz *nieznana iest znana*; oprócz dziwactwa w połączeniu wyrazów sprzecznych, iest *sofizmatem:* bo tu wyraz *znana* ma dwa znaczenia różne: *znana* w podaniu, i *znana* w wypadku rachunkowym; *znana ostatnia* nie iest to samo *co pierwsza*, ale znana wypadkowa iest kombinacyą albo funkcyą znanych w podaniu. Kiedy pytanie iest arytmetyczne w liczbach, iestże to prawda, że liczba wypadkowa iest zawsze ta sama co

liczba w pytaniu podana? Z twierdzenia *Kondillaka* ten konieczny wypada wniosek; że wszystkie zrownania w algebrze są *identyczne*, co iest fałsz: bobyśmy nic przez algebrę wynaleźć nie mogli; ile że zrównanie identyczne niczego nas nie uczy. Jest więc w każdém rozwiązaném zrównaniu *tosamość wartości*, ale nie *tosamość kombinacyi i wyrazu*. A zatém twierdzenie matematyków przytoczonych od *Stewarta* iest fałszywe; że wszystkie prawdy matematyczne zawieraią się w tey formule $a=a$; bo tu iest tosamość wartości, i tosamość wyrazu.

76. W geometryi *Euklidesa* uważaią się własności i stósunki liniy, płaszczyzn, powierzchni, i brył pod rozmaitemi względami, co do ich położenia, przecięcia, dotykania, obwodu i wymiaru. Jestto pasmo prawd, które się wywiiaią iedne z drugich; i każda następuiąca ma za sobą tę samę oczywistość i pewność, iaką ma poprzedzaiąca dla tego; że następuiąca iest to samo, co poprzedzaiąca w pewnym innym

względzie i przystósowaniu uważana. Jest tam więc tosamość oczywistości, fundamentu, ale nie tosamość względu i wypadku: iestto iak gdybym powiedział, że każde twierdzenie iest pewną kombinacyą tych, co poprzedziły. Więc w całey matematyce mamy *tosamość* prawd fundamentalnych, trybu postępowania, prawideł rachunkowych, zgoła *tosamość pewności*, ale nie tosamość kombinacyy i wypadków. Zle więc powiedział *Diderot*, że stósy prawd o kole, są tylko powtórzeniem definicyi koła; bo tam zachodzą kombinacye koła z własnościami liniy prostych, kątów, figur wpisanych i opisanych i t. d. których wypadki nie są opisaniem koła: owszem są tam prawdy służące kołu, iako linii krzywey drugiego porządku, spólne innym tegoż porządku liniiom; w których liniie proste ze środka wychodzące do obwodu, nie są sobie równe: a zatém sąto prawdy, które się z samego opisu koła wyciągnąć nie dadzą. Rozumowanie, z którego *Diderot* swóy *paradox* wyciągnął, iest *sofistyczne* czyli fałszywe. Mówi on bowiem, że wziąwszy iakie twierdzenie geometryczne, rozbieraiąc ie, i cofaiąc się wstecz, przyydę w końcu do definicyi. Choćby to nawet zawsze się udadź mogło; wszelako od iedney prawdy nie przeydę do drugiey, tylko przez położony warunek: co zaraz robi i prawdę, i poięcie insze, znosząc tosamość; bo poięcie z warunkiem, nie iestto to samo, co poięcie bez warunku; albo poięcie z warunkiem inszym. Kiedy od cięciwy koła przechodzę do iego styczney, kładę warunek, że dwa punkta przecięcia zeszły się razem; co robi poięcie styczney całe różne, od poięcia cięciwy. Więc fałsz iest, że rozbieraiąc prawdę na te, z których wypadła, twierdzenia przez które przechodzę są *identyczne*, rozumieiąc przez identyczność to samo znaczenie, te same wyrazy, i te same warunki; i na takiey identyczności pewność prawd matematycznych nie iest oparta; bo taka *tosamość* do pewności geometryczney iest nie-

potrzebna. Pewność bowiem i oczywistość geometryczna tego tylko wyciąga; aby związek zdania ze zdaniem był konieczny i iasny: toiest, żeby iedna prawda albo koniecznie zawierała drugą, albo była w niey zawarta; z czego to następuie, że iedna prawda iest to samo, co druga prawda w pewnym innym względzie wzięta i uważana. Więc tosamość iestto upatrzone że tak powiem pokrewieństwo myśli iakiey lub zdania z prawdą oczywistą, albo niewątpliwą. Zdanie *Kondillaka, Diderota,* i przytoczonych od *Stewarta* matematyków, gdyby było prawdziwe; byłoby naymocnieyszym dowodem i podporą *sceptycyzmu:* bo wszystkie wynalazki rozumu zniwecza i przywodzi do zero.

77. Dziwna rzecz, że głębsze zastanowienie się nad postępowaniem umysłu nie tylko w matematyce, ale we wszystkich wiadomościach i naukach, nie skazało *Kondillakowi* i *Diderotowi* tak błędnego myślenia! Wszakże w całey sferze poznawań ludzkich są rzeczy nieznane pomie-

szane ze znanemi: bo inaczey niebyśmy ani dociec, ani wynaleźć nie mogli. Odkryć co, iestto w tych pomieszanych rzeczach upatrzyć związek; a z tego związku nieznane wydobydź, i wyrazić przez znane. Godziż się stąd wnosić o wynalazkach wszystkich nauk, gdzie iedne fenomena wywodzą się z drugich; że to wszystko iest to samo dla tego; że ieden fenomen różnie widziany, różnie przystósowany, prowadzi do fenomenów drugich? że iedna prawda przechodząc przez rozmaite kombinacye, wydaie prawdy coraz insze? Od nauk póydźmy do dzieł przyrodzenia i sztuki; z nasienia rodzi się latorośl, drzewo, owoc; możnaż powiedzieć, że nasienie, drzewo, i iego owoc iestto to samo. Ze lnu przez różne ręce i odmiany przechodzącego, wyrabia się koronka brabancka; możnaż powiedzieć: że koronka brabancka iest to samo co len; że guzik stalowy świetnieiący blaskiem i wytworną robotą, iest to samo, co ruda żelazna? Jak w dziełach natury i sztuki iedne rzeczy

wyradzaią się i wywiiaią z drugich; tak w robotach umysłowych iedna prawda, iedno założenie, ieden fenomen, są początkiem i zarodem drugich praw i fenomenów rozmaitych: bo wszystko iest wypadkiem i łańcuchem pewnych praw, pewnych związków, i pewnego porządku; które panuią w z-iawieniach świata i umysłu. Rozum ludzki wszędzie i zawsze iedney trzyma się drogi równania i stósowania; ale nie równe ma do tego środki i pomocy; a zatém nierówną w swych badaniach pomyślność. W naukach matematycznych iest nayszczęśliwszy; bo rzecz prosta, fundamenta oczywiste, związek konieczny, znaki i język w swoich prawidłach i wypadkach pewny i nieomylny, kombinacya raz zrobiona i naznaczona więcey uwagi nie morduie i nie wikli: czego w żadnym innym rodzaiu poznawania nie mamy. Atoli przy tak potężném wsparciu, zachodzą i w tych naukach takie zawiłości i przeszkody; że na ich pokonanie wszystko to iest niedostateczne.

Widzimy ieszcze w nich liczne niedoskonałości języka: i tę potrzebną przestrogę; że wady języka, i ograniczona dzielność siły dociekaiącey §. 69. naywięcey tamuią postępek rozumu, i wzrost naszych wiadomości.

Z dobrze zrozumianego opisu tosamości wypada: że ponieważ działanie rozumu zależy na szukaniu i postrzeganiu związku, iużto poięć z poięciami na wydanie zdania; iużto związku zdania ze zdaniem na wyprowadzenie dowodu lub wniosku §. 66. związek zaś zdań zależy na tosamości §. 76; więc nie tylko w matematyce, ale we wszystkich poznawaniach siła rozumu dąży do wyśledzenia i upatrzenia tosamości: która bydź może albo rzetelna, pewna, i oczywista iak w matematyce czystey: albo zawisła od fenomenów materyalnych świata, czyli fenomenalna: mniey lub więcey do prawdy podobna, wątpliwa, albo pozorna: co stanowi całą rozmaitość w poznawaniach i wiadomościach ludzkich. Twierdzenie to iest całe nowe w filozofii:

zdawać się podobno będzie nadzwyczayne; ale zgodne z tém, co się powiedziało wstęp I. IV.

NAUKI PRZYRODZENIA.

78. Jak w naukach matematycznych początkiem i fundamentem pewności są definicye i założenia, narzędziem posiłkowém rozumu, rysunek i ięzyk rachunkowy; tak w nauce Przyrodzenia początkiem i zasadą wszystkiego są *fenomena* zmysłowe, drogą ich dochodzenia iest obserwacya i doświadczenie; pomocą zaś wszystko to, co siły zmysłów i rozumu wspiera i posiłkuie. Bo dobrze powiedział *Bakon: że człowiek iako tłumacz natury, tyle tylko o niey może wiedzieć i rozumieć; ile w niey potrafi upatrzyć, postrzegaiąc, doświadczaiąc, i rozmyślaiąc.*

Trzeba tu naprzód rozróżnić obserwacyą od doświadczenia. *Obserwacya* iestto postrzeganie tego, co się dzieie w przyrodzeniu samemu sobie zostawioném: *doświadczenie* zaś iestto badanie o przyrodzeniu w takim stanie i położeniu, iakie mu sami nadaiemy; wystawiaiąc n. p. ciała na działanie ognia, powietrza, kwasów i innych sił rozmaitych, łącząc ciała z sobą, oddzielaiąc iedne od drugich, albo rozkładaiąc ie na pierwiastki; sprawuiąc w nich różne odmiany za pomocą machin i narzędzi do tego sporządzonych. Aże obserwacya i doświadczenie zachodzą w iednostkach i ciałach poiedynczych, a zatrudnieniem walném rozumu są poięcia ogólne i powszechne; rozum przez reflexyą dochodzi 1ód czy fenomena iednostkowe rozciągaią się na gatunki, rodzaie, i klassy, czyli dochodzi rozległości tych fenomenów, ich granic, i znaczenia: *powtóre* dochodzi ich składu i rozkładu, czy nie daią się rozłożyć na inne prostsze, lub czyli nie powstaią z innych prostych zbliżonych lub połączonych. *Potrzecie* czy te fenomena są stałe lub odmienne? w odmianach zaś upatruie proporcyą w wartościach, wpływ czasu, mieysca i otaczaiących ciał, na te

odmiany. Co wszystko sile dociekaiącey rozumu otwiera drogę do szukania związku między fenomenami. I iak w matematyce rozum iednę prawdę widzi ukrytą w drugiey prawdzie; tak w nauce przyrodzenia zamierza sobie rozum ieden fenomen widzieć w drugim fenomenie; a ztąd wyciągnąć pasmo fenomenów z sobą się wiążących i stanowiących naukę. We wszystkich tych dociekaniach zachodzić mogą pomocy sztuki i przemysłu: iakoto machiny wspieraiące siłę zmysłów, rozrabiaiące ciała, łączące ie z sobą, lub oddzielaiące iedne od drugich, wymierzaiące bieg, trwałość, lub dzielność fenomenu. W czém należy mieć pilną baczność na poznanie machiny, na złudzenia zmysłów, na rozróżnienie tego co iest skutkiem narzędzia, od tego co iest prawdziwym wypadkiem ciał pod obserwacyą i doświadczeniem będących.

79. Między fenomenami bydź mogą takie, które do niczego nie prowadzą: sąto iak iałowe nic dla rozumu nie wydaiące niwy:

zgromadzaniem takich obarczamy pamięć; ale nie usługuiemy rozumowi. Są znowu fenomena na oko proste, i na pozor nic nie znaczące; ale w których rozum wydaie naywiększą swą dzielność, kiedy w nich upatrzy początek i fundament wielu fenomenów zawiłych i ważnych. Takieto fenomena kiedy są pewne, stałe, i powszechne, tém są w fizyce, czém są w matematyce definicye i założenia. Newton nazywa ie *axiomatami* fizycznemi. Ztąd się rodzi dla umysłu *pewność fizyczna* czyli *fenomenalna;* tém się różniąca od pewności matematyczney, że ta iest wieczna; tamta zaś przywiązana do bytu ciał, i fenomenów fundamentalnych. Wzorową do tego dla fizyków xięgą iest, i będzie zawsze *optyka Newtona:* gdzie za fundament kładzie pod nazwiskiem *axiomatów* nayprostsze fenomena odbitego i łamiącego się światła: iakoto: *że światło rozchodzi się po liniiach prostych: że kąty wpadaiącego i odbitego promienia są sobie równe, i leżą na tey samey*

płaszczyznie: że światło przechodząc przez ciała rozmaitey gęstości odbiia się i rozmaicie łamie, a kąt złamany z kątem wpadaiącym leżą na tey samey płaszczyznie: że światło białe składa się ze świateł rozmaitych kolorów, z których każde inaczey się łamie. Przez te fenomena proste wydobyte z doświadczenia tłumaczy rozmaite własności, odmiany, i z-iawiska światła okazuiące się w licznych doświadczeniach; i składa budowę cale nowey rozległey i nieporuszoney w swych zasadach nauki. Tey samey drogi skazaney sobie przepisami *Bakona,* trzyma się *Newton* w fizyce ogólney rozważaiąc działania sił, przyczyny i skutki fenomenów, i uczy nas; iak z fenomenów iednych wyradzaią się drugie: iak ze skutków danych wyprowadzaią się siły; i znowu iak z sił poznanych, wyciągaią się fenomena skazane przez obserwacyą lub doświadczenie. Ta nowa i wzorowa nauka *Newtona,* stanowi prawdziwą świata materyalnego *metafizykę,* nie taką

iaką nam szkolnicy w mniemaney swey *kosmologii* metafizyczney wystawiaią, opieraiąc się na tułackich do wszystkiego przypiąć się mogących zdaniach; ale metafizykę z rozległego widoku właściwych fenomenów wyciągnioną, a opartych na początkach kierowanego rachunkiem rozumu.

80. Siły przyrodzenia ob-iawiaią się przez fenomena w massach: massy składaią się z drobnych cząstek: siły mass powstaią z sił cząstkom nadanych, które się nazywaią *siłami początkowemi* (vires elementares). Bez uwagi tych ostatnich niepodobnoby było częstokroć wielu subtelnych fenomenów wytłumaczyć, a nawet gruntownie wyłożyć skutków przez massy wydanych. W fenomenach n. p. attrakcyi, nie możnaby wytłumaczyć tylu odmian, iakie n. p. zachodzą w podnoszeniu się i opadaniu morza, w figurze ciał niebieskich, w spoieniu (cohoesio), powinowactwach, krystallizacyi ciał i t. d. nie

uważaiąc siły ciężenia na siebie wszystkich cząstek materyi.

Newton rozważaiąc fenomena światła odbitego i złamanego, a w złamaném ieszcze rozmaite odmiany, wniosł domyślnie: że każda cząsteczka światła z dwóch stron naprzeciwko siebie położonych obdarzona iest siłami przeciwnemi, toiest przyciagania i odpychania podobnie do *magnesu* 3), przez co dziś tłumaczą fenomena *polaryzacyi.* Może podobna własność służy cząsteczkom materyi elektryczney, i iest przyczyną tych fenomenów, które dziś przypisuią materyi żywiczney i szklanney; coby zbliżyło podobieństwo materyi elektryczney do materyi światła. Wprowadzone przez *Daltona*, a rozciągnione przez *Berzeliusza* proporcye wagi, liczby, figury w cząstkach materyi, mogą kiedyś przyprowadzić fizyków do poięcia i wytłumaczenia wielu skrytych i delikatnych

3) Optice lib. tres: Quaestio XXV. et XXIX. de Lumine.

fenomenów, które w siłach chemicznych i mechanicznych, ciał zachodzą. A gdzie te siły ustaią, zaczyna się może process organiczny cale innym prawom podległy. Aże sama tylko siła delikatnego wnioskowania prowadzić nas może w podobnych dociekaniach; stąd wypada, że fenomena przyrodzenia przez obserwacyą albo przez przypadek dostrzeżone, możemy doświadczeniami ob-iaśniać, rozszerzać, ich nawet prawa wydobywać i okazać; ale ich głębszey przyczyny, i taiemnicy w siłach początkowych zawartey, nie dosiągniemy, tylko siłą samego rozumu.

STÓSOWANIE MATEMATYKI DO NAUKI PRZYRODZENIA.

81. Tu właśnie iest mieysce rozebrania powszechney prawie uwagi filozofów Angielskich o stósowaniu matematyki do fizyki. Mówią oni, że przedmiot matematyki, sposób uważania go, i prawdy o tym przedmiocie, są całkiem umysłowe;

kiedy fenomena fizyczne są całkiem zmysłowe: i sposób widzenia matematyczny przenosić do fizyki zdaie im się dla tego niebezpieczny, żeby rzeczom zmysłowym świata materyalnego nie przypisać tego, co iest szczerym tylko widokiem umysłowym; żeby tego, co iest założeniem tylko matematyczném, nie uznawać za własność ciał; i dzieł *abstrakcyi* nie brać za fenomena światowe. Ten zarzut iest rzetelny i nieodparty przeciwko *transcendentalistom* metafizycznym; ale nie przeciwko użyciu matematyki.

Przedmiot matematyczny, toiest rozciągłość i wielkość, iest własnością ciał. To, co o niey rozum w matematyce wynayduie i dowodzi, iest pewne i oczywiste; bo ma fundament w naturze i definicyi przedmiotu, wywodzi się trybem i ięzykiem ani zbłądzić, ani obłąkać nie mogącym. Przeto byleby to upatrzyć w fenomenach zmysłowych, co iest w założeniu matematycznem; widoki rozumu staną się widokami fenomenów przyrodzenia; a przystósowanie matematyki niczém więcey nie będzie, i bydź nie może, tylko związaniem fenomenów zmysłowych z prawdą nieporuszoną rozumu; i pokazaniem, iak fenomena zmysłowe zawieraią się iedne w drugich: co dopiero stanowi prawdziwą umieiętność. Prawda, że to, co się widzi i doświadcza w rzeczach świata, iest pomieszane z własnościami do uwagi matematyczney nie wchodzącemi; że skutki własności uważaney poiedynczo, mogą nie bydź te same, co skutki teyże własności złączoney z innemi. Ale te przymieszane własności mogą tylko modyfikować i odmieniać to, co się daie mierzyć i rachować; i na ten czas wypadki doświadczenia będą tylko przybliżeniem do ścisłych wypadków matematycznych: ale ieżeli te przeszkody daią się także ocenić i rachować; przybliżenie może bydź bardzo znaczne. Jeżeli zaś pomieszane własności iako przeszkody, znacznie wiklą i nadwerężaią własność matematycznie uważaną, i te ieszcze prze-

szkody obrachować się nie daią; na ten czas stósowanie matematyki usunąć należy, iako do niczego nie przydatne. I tak n. p. stósowanie matematyki do biegu krwi, do siły muskularney zwierząt, mam za czcze i niedorzeczne: bo ta siła w każdém *individuum* iest insza, i zależy od siły organiczney, którey mierzyć nie umiemy, bo iey niepodobna porównać z inną siłą fizyczną dobrze znaną.

82. Dla tego rozsądne i pożyteczne stósowanie matematyki do fenomenów fizycznych, wymaga następuiących warunków.

Pierwszy: aby to, do czego używamy matematyki, dało się mierzyć i rachować: a zatém miało oczywiste charaktery ilości.

Powtóre: aby rachunek był oparty na fenomenie zmysłowym prostym, stałym, i powszechnym. Jak n. p. droga w pewnym czasie przebieżona od wolno spadaiącego kamienia, do biegu ciał ziemskich: fenomena światła wyżey wytknięte § 79. do nauki o świetle.

Potrzecie: aby bez wymuszonego naciągania, fenomen fizyczny dał się związać z prawdą matematyczną albo oczywistą, albo gruntownie dowiedzioną: a zatém był tém w świecie zmysłowym, czém są w świecie umysłowym założenia matematyczne. Tak n. p. bieg ciał ziemskich z własnością ogólną siły przyspieszaiącey: bieg światła z położeniem rozmaitém liniy prostych, i płaszczyzn.

Poczwarte: aby przeszkody w odmianę fenomenu wpływaiące, wszystkie były dobrze poznane; dały się ocenić i obrachować.

Popiąte: żeby te przeszkody nie były nadto liczne i zawiłe: bo albo wprowadzą w rachunki nadto rozwlekłe i zawikłane, częstokroć moc analizy przechodzące, i do niczego nieprzydatne: albo wypadki rachunkowe okażą niepewne, i od prawdy bardzo oddalone.

Gdzie tych warunków nie masz; tam

stósowanie matematyki iako zbyt, i niewłaściwie naciągane, na nic się nie zda. Użycie trygonometryi do wymiaru ziemi ma wielkie przeszkody z powierzchni ziemi nierówney, chropowatey, i zakrzywioney; z trudności wymierzenia dokładnie długiey linii prostey, i przywiedzenia iey do iedney płaszczyzny; z niedoskonałości instrumentów do ściśłego mierzenia kątów; z refrakcyi światła, z urządzenia punktów stanowisk, i dokładnego ich oznaczenia; z działania ciepła i zimna i t. d. na cały wymiar wpływaiących; a przecież dla tego, że te wszystkie przeszkody daią się ocenić i wyrachować; wymiary praktyczne wykonane we Francyi, Anglii, Niemczech, we Włoszech i w Indyach, aż do zadziwienia zgodziły się o małą bardzo frakcyą z wypadkami ściśłego geometrycznego rachunku. Bez rachunku i geometryi nie mógłby był w fizyce *Gallileusz* odkryć praw biegu w ciałach ziemskich, ani *Hughens* własności siły odpychaiącey: bez tych zaś nie byłby potrafił *Newton* wytłumaczyć mechanizmu świata.

83. Fenomena zmysłowe w fizyce częstokroć będąc te same, okazuią się pod rozmaitemi postaciami zmysłom naszym; i sama tylko geometrya odkrywa nam częstokroć, iak ten sam fenomen pokazać się może w rozmaitych postaciach: *czyli tosamość fenomenalną.* Spadek lecącego z góry kamienia, i spadek pręta w zegarze n. p. sekundowym, iestto ten sam fenomen. mógłżeby kto bez rachunku ze spadku kamienia, doyśdź długości pręta zegarowego na bicie sekund; albo z długości pręta zegarowego okazać, wiele drogi kamień na iednę sekundę w każdém mieyscu ziemi przebiega? Wszystkie fenomena zwierciadeł; i narzędzi, do których składu wchodzą zwierciadła; są koniecznym wypadkiem iednego tylko fenomenu, skazuiącego prawo w odbiianiu się światła: tak, iak fenomena szkieł, teleskopów, mikroskopów, tęczy i t. d. są skutkiem prawa skazanego przez doświadczenie w łamią-

cém się i odbiiaiącém świetle. Byłożby rzeczą podobną wydobydź to wszystko i okazać w swym związku bez geometryi i rachunku? Widzimy więc; że *obserwacya*, *doświadczenie* i *rachunek* są iedyne, i naybezpiecznieysze drogi dla rozumu w poznawaniu przyrodzenia. Przystósowanie matematyki do fenomenów zmysłowych nie tylko pokazuie związek doświadczeń znanych; ale nawet prowadzi do nowych doświadczeń, stanowi naukę, i nadaie iey nieporuszoną pewność. I to tylko prawie iest w fizyce umieiętnością, gdzie rozum przez matematykę mógł siłę i działanie swoie pokazać i rozwinąć: gdzie zaś to przystósowanie zachodzić nie może; tam mamy albo tylko historyą czyli szereg fenomenów dobrze uporządkowanych dla wsparcia i zatrudnienia pamięci, iak w historyi naturalney; albo tłum doświadczeń roztrzepanych, i niczém niepowiązanych; albo powiązanych przez iakie przypuszczenie i hipotezę: co daie początek różnym *teoryom* i *mniemaniom*

mniey lub więcey do prawdy podobnym; ale nie maiącym w sobie charakterów nieporuszoney pewności.

84. Może bydź atoli iakiś zaciągniony z matematyki sposób widzenia, w uwadze fenomenów fizycznych szkodliwy i niebezpieczny: iako to *naprzód:* przeniesienie upatrzonych własności liczb i figur do budowy i porządku świata. Pitagoras w starożytności początek wszystkich rzeczy zasadzał na liczbach: iego uczniowie z własności liczb wyciągali harmonią świata, i szukali we wszystkiém iedności. Kepler (4) z pięciu brył foremnych geometrycznych, tłumaczył budowę świata, co mu wyraźnie zganił *Tycho*. Cała starożytność i nasz Kopernik, doskonałość natury w biegach zasadzali na opisaniu koła. *Leibnitz* wymyśliwszy arytmetykę dwoykową z dwóch tylko znaków *iedności* i *zero* złożoną, wystawiał ią iako obraz

4) Mysterium cosmographicum demonstratum per quinque regularia corpora geometrica 1598.

stworzenia świata: gdzie *iedność* wyraża Boga, a *zero* nic; kombinacya zaś iedności i zero rodząc wszystkie liczby, wyobraża wszystkie dzieła świata z niczego wyprowadzone.

Powtóre: nałóg do abstrakcyi, a zatém zbytnie i nagłe upowszechnianie myśli i postrzeżeń. Sposób na przykład dowodzenia *à priori* tak częsty i dzielny w matematyce, ktoby chciał do wszystkich nauk i wiadomości rozciągnąć, i uważać go iako iedyną prerogatywę rozumu, wpadłby w naukę przesadzoną i błędną; bo w innych wydziałach nauk, scisłość i ogólność matematyczna zachodzić nie może; a środki i posiłki poznawania są insze.

Potrzecie: nie dosyć wytrzymała uwaga na szczegóły i drobiazgi; które mogą znacznie wpływać w odmianę fenomenu i doświadczenia.

Poczwarte: zaufanie w pewność ięzyka matematycznego niewłaściwie przeniesione do pospolitego ięzyka; a zatém niebaczność na *precyzyą* mowy.

Wreszcie w użyciu matematyki do fenomenów zmysłowych, trzeba zawsze na to pamiętać: że pewność, foremność matematyczna, i wypadki rachunkowe, są to *ideały* czyli wzory umysłowe; do których się fenomena fizyczne zbliżać tylko mogą mniey lub więcey.

NAUKI SAMYCH OBSERWACYY I DOŚWIADCZEŃ.

85. Jeżeli filozofom angielskim widok matematyczny świata, sprawia boiaźń i nieufność; iakże większą daleko obudzić powinna obserwacya a nawet doświadczenie fenomenów zawilszych, iakie zachodzą w fizyce, chemii, a szczególniey w sztuce lekarskiey: gdzie iak mówi *Cullen*, więcey iest *faktów* fałszywych, niż teoryy. Dobra obserwacya, nie iest rzeczą tak łatwą, iak się na pozór zdaie: potrzebuie ona wiernego wystawienia *faktów* kilkokrotnie i w tym samym, i w różnym stanie powtarza-

nych, z dostateczném ogarnieniem odmian i przyległości towarzyszących fenomenowi, z usunieniem wszystkich uprzedzeń, mniemań, przesądów, widoków obcych; z uśpieniem wszelkich namiętności przeszkadzaiących zimney, surowey, i niczém nie zarażoney uwadze. Czy każdy człowiek, i czy ten sam człowiek w każdym czasie iest zdolny do postrzegania, żeby widział to, co iest; a nie to, coby chciał widzieć? Mamy w naukach stosy obserwacyy i doświadczeń, z których iedne albo obalaią, albo osłabiaią drugie: co może bydź skutkiem albo złego rzeczy widzenia, albo opuszczenia przyległości na odmianę fenomenu wpływaiących, a zatém widzenia niedokładnego.

86. Rozważmy zatrudnienie rozumu w zbiorze licznych obserwacyy i doświadczeń. Dowodzić i wnioskować są działania rozumu: w nich zachodzi reflexya, i siła wynałazkowa, ieżeli gdzie, to w tym wydziale wiadomości naypotrzebnieysza.

Jeżeli obserwacya i doświadczenie są albo fałszywe albo niedokładne; wnioski mogą bydź logicznie dobre, ale cała ich przędza fałszywa; bo fałszywy iey fundament. Jeżeli obserwacya i doświadczenie są prawdziwe i dokładne; urządzony tych *faktów* przez reflexyą ład i porządek, może prowadzić do wniosków logicznie dobrych, i w całém swém sprzężeniu niezawodnych; ale może nie wystawić prawdziwey i gruntowney nauki; ieżeli w tych *faktach* siła wynalazkowa rozumu nie upatrzy fenomenu fundamentalnego; z któregoby wszystkie inne wyprowadzić się dały: żeby ztąd powstał łańcuch wszystkich *faktów* trzymaiących się razem i wiążących z sobą: albo ieżeli taż siła rozumu w tym lub podobnym rodzaiu wiadomości nie upatrzy pewney, i od nikogo niezaprzeczoney prawdy; i z nią nie zwiąże fenomenów przez doświadczenie i obserwacyą sobie podanych. Pierwsza droga rozumu nazywa się *wywodzeniem* (inductio); druga *analogią*

czyli podobieństwem upatrzoném między fenomenami różnego rodzaiu.

87. Ale indukcya i analogia prowadząż do pewności fenomenalney? Nie zawsze: dla tego, że ustanowienie fenomenu fundamentalnego całey nauki, i upatrzenie początku ogólnego rozumu, iest niezmiernie trudne: boby się trzeba przekonać, że iak tamten, tak ten iest prawdą powszechną: toiest, że nie tylko *facta* iuż wiadome, ale i wszystkie inne, które się w przyszłości odkryć mogą, dadzą się wyprowadzić z tego fenomenu, i z tego samego początku; a zatém ich powszechności nie naruszą. Tu widzimy przyczynę dla czego teorye chemii, medycyny, tak częstym odmianom podlegaią: dla czego fenomena elektryczne, magnetyczne, i meteorologiczne w fizyce, nie dadzą się wyrobić na porządną, gruntowną i pewną naukę. Wszelako choć te teorye nie mogły dotąd stanąć na nieporuszonym gruncie pewności; nie były iednak dla nauk i rozumu bez znakomitego po-

żytku. Bo albo posłużyły do odkrycia innych fenomenów, do ich użycia w sztukach, rzemiosłach i przemyśle; albo sprostowały nasze myślenie, odkrywaiąc błąd nadto skorego wnioskowania, a zatém nauczyły nas bydź w sądzeniu ostrożnieyszemi.

Jeżeli analogia nie naprowadzi rozumu na pewny początek, i na niewątpliwą prawdę wiążącą fenomena; uciekamy się w ten czas do *hipotez* i przypuszczeń, iako do związku domysłowego, na tłumaczenie iednych fenomenów przez drugie. Żeby się w tych domysłach nie obłąkać, potrzeba wynaydować nowe doświadczenia na probę i dowód naszego domysłu; które albo będą utwierdzać domysł, albo go odmieniać i prostować; albo wreszcie odkrywać iego wady i niedostateczność. Przez tę drogę rozsądnie urządzoną, nawet fałszywe hipotezy mogą nas do odkryć ważnych przyprowadzić. Zgoła to prawidło należy zawsze mieć na pilney uwadze: że *iako fenomena prowadzą do*

myśli; tak wzaiemnie myśli prowadzić powinny do fenomenów; i przez te, bydź prostowane i poprawiane. Wszystko to, iak widzimy kończy się na sztuce pobudzania, doświadczania i ćwiczenia *siły wynalazkowey* rozumu; od którey zawisł cały wzrost i pewność wiadomości ludzkich. Jest ona darem rzadkim przyrodzenia, udzielonym w różney proporcyi małey liczbie ludzi. Dla tego zaś w pracy, doświadczeniu, i obserwacyi ustawać nie należy; bo iedne pokolenia gotuią materyały wynalazków dla drugich: i co przez długie lata praca wielu ludzi przysposobiła; może iedna szczęśliwa głowa w porządną i nieporuszoną budowę prawdy, związać i zamienić.

88. Trzy są więc drogi postępowania umysłu ludzkiego w naukach obserwacyi i doświadczenia: *wywodzenie* (inductio); *analogia*, i *hipotezy* czyli przypuszczenia i domysły. Wielkiego atoli trzeba umiarkowania i ostrożności w prawém i pożyteczném ich użyciu; bo iak dobrze

użyte, stały się zrzódłem wielkich wynalazków; tak nadto posunione i przesadzone, naywiększych ludzi wprowadziły w dziwactwa i błędy. Za przykładem *Aristotelesa* rozumiano dawniey przez *indukcyą* wywodzenie z przykładów szczególnych zdania ogólnego: n. p. Saturn, Jowisz, Mars, Venus, Merkuryusz i xiężyc maią światło pożyczone od słońca; więc wszystkie planety świecą światłem słonecznem. Taka indukcya do niczego nie prowadzi, i może bydź niebezpieczna w rozumowaniu dla tego; że trzeba żadnego przypadku szczególnego nie opuścić, żeby wniosek był pewny. Ale *indukcya* iaką zalecił *Bakon*, i iaką tu rozumiemy, iestto upatrywanie w szeregu licznych *faktów* tego, co im iest wszystkim spólne, albo z iednego *faktum* wyprowadzenie licznych faktów inszych: a iak się tłumaczy *Bakon*, od doświadczeń postępowanie do *axiomatów*, i od axiomatów do doświadczeń i fenomenów; nazywaiąc *axiomatem* fenomen powszechny fizyczny,

iak go nazwał *Newton* w swoiey optyce i mechanice. W chemii n. p. liczne doświadczenia pokazuią, że iedne ciała rozrabiaią i rozkładaią drugie; że pierwiastki iednych, łączą się znowu z pierwiastkami drugich, wydaiąc inne ciała: w szeregu tych doświadczeń upatrzono powszechne dążenie ciał do łączenia się raczey z tém, niż z inném; i z tego wyprowadzono naukę o *powinowactwach*, i ich prawa: a z własności znowu i praw tego powinowactwa tłumaczą się wszystkie fenomena w rozkładzie ciał zachodzące. *Analogia* iestto upatrzenie iakiegoś podobieństwa w rzeczach od siebie różnych. Zasadza się ten sposób na tym początku: że skutki podobne pochodzą od tych samych, albo podobnych im przyczyn. Ieżeli n. p. słońce swoiém ciepłem i światłem wyprowadza i utrzymuie tyle stworzeń ziemskich; wnosimy stąd przez analogią, że podobne skutki wydaie na innych planetach. Ponieważ cieplik rozchodzi się i odbiia od ciał sposobem światła; wnosimy przez

analogią, że to iest istota promienista podległa prawu, iakie zachodzi w odbiianiu się światła. Teorya piorunów odkryta przez *Franklina;* ciężenie powszechne cząstek materyi na siebie, przeniesione od ciał ziemskich do niebieskich; sąto nayszczęśliwsze owoce *indukcyi* i *analogii* razem. Iak analogia do wielkich prowadzić może w fizyce wynalazków; pokazałem to w drugiey części moiey rozprawy o *Koperniku.*

PODOBIEŃSTWO DO PRAWDY, ALBO NIBY-PRAWDA (PROBABILITAS).

89. Kiedy zdanie przez indukcyą i analogią z fenomenów wyciągnione, i ze wszystkich stron rozważone, ma za sobą następuiące charaktery, *naprzód:* że się opiera na prawdzie od nikogo zaprzeczyć się niemogącey, *powtóre:* że tłumaczy wszystkie fenomena znane, od siebie zawisłe, *potrzecie:* że iemu wręcz przeciwne zdanie, byłoby niedorzecznością wy-

wracaiącą początki rozumu: takie zdanie iest *pewne*, zniewalaiące umysł do iego uznania, przyięcia, i bezpiecznego na niém polegania, co zowiemy *przekonaniem*. *Campbell* 5) naznacza dwa początki naszych wiadomości *zmysły* i *pamięć:* i ledwo nie wszystko co działa na nasze przekonanie, przypisuie pamięci: nie bacząc na to, że bez *uwagi*, i *abstrakcyi* na niby nam się nie przydała pamięć w wywieraniu wyższych władz umysłowych. Pamięć iest wprawdzie istotnie potrzebna do przekonania, ale go sama nie stanowi; bo przywodząc umysłowi dowody słabe, albo tylko do prawdy podobne, nie zaspakaia umysłu tak, iak kiedy przywodzi dowody mocne i nieporuszone: więc przekonanie potrzebuie pamięci, ale polega na mocy i pewności dowodu, na widzeniu iedney prawdy w drugiey prawdzie. Uwaga *Campbella*, że wszystko zależy od pamięci tak w rzeczach pewnych iak podobnych do prawdy, iest w tém prawdziwa; że bez pamięci nie można rozumować: ale moc pewnego lub niepewnego rozumowania zależy ieszcze od mocy dowodów. Powiada *Oswald:* iż *nayoczywistszy dowód nie pozbawia nas tey boiaźni, że się można omylić:* ale to iest skutkiem ograniczonych sił ludzkich; i że liczne są i rozmaite źródła błędów: co nas czynić powinno skrzętnemi i ostrożnemi w wyborze i sądzeniu dowodów: ale trafiwszy na dowód pewny i nieporuszony, rozpatrzywszy się dobrze w związku i kombinacyi naszych zdań i myśli; ta troskliwość dobrze rozważonego przekonania nie ruynuie i nie osłabia.

5) Philosophy of Rhetoric Vol. I. p. 111, 134.

Z tego się wyświeca, iak do ocenienia naszych wiadomości, ważną iest rzeczą pamiętać wymienione dopiero cechy *pewności*. Ale iakże mała iest liczba zdań te cechy noszących w naukach fizycznych! Te, do którycheśmy przyszli, są długim i pracowitym zarobkiem kilku

czasem wieków, niezmiernych starań, i nakładów: iak n. p. praktyczne przekonanie się o figurze ziemi. A zatém i te, które ieszcze nie stanęły na tym stopniu, ale do niego dążą, wyciągaią po nas równéy troskliwości: te znowu, które ieszcze są od tego stopnia dalekie, otwieraią umysłowi ludzkiemu bieg pracy, starań, natężenia i ćwiczenia swych sił. Jestto prawie ustawą natury ludzkiey, żebyśmy w dochodzeniu prawdy przechodzili przez różne stany mozołów, domysłów, i wątpliwości, nim ią wydobędziemy na widok. Przebieżmy krótko tę drogę badania i dociekania.

90. Kiedy zdanie o fenomenach z doświadczenia i obserwacyi zebranych ma za sobą dowody i zarzuty: kiedy te dowody są liczne i ważne, ale nie wystarczaiące i do zaspokoienia umysłu, i do ułatwienia wszystkich trudności; to zdanie nie iest prawdą, ale coś do niey podobnego i zbliżaiącego się: co nazywamy podobieństwem do prawdy albo

niby-prawdą (probabilitas). Wszystkie mniemania, domysły i hipotezy, a nawet wypadki *indukcyi* i *analogii*, dopiero wyliczonych cech pewności za sobą nie maiące, są *niby-prawdami*. Podobieństwo do prawdy ma swoie stopnie zbliżaiąc się mniey lub więcey do, lub oddalaiąc od pewności. W wielu bardzo zdarzeniach daie się rachować przez porównanie przypadków pomyślnych lub niepomyślnych, ze wszystkiemi przypadkami zdarzyć się mogącemi: iakem to na inném mieyscu wyłożył (6). Rozróżnić tu należy to, co iest wypadkiem samego losu, pod żadne prawa stałe nie daiącego się podciągnąć; od tego, co iest skutkiem pewnego porządku, i prawa zachodzącego w dziełach przyrodzenia. W pierwszym przypadku, nigdy rachunek gry nie skazuie nikomu pewności, ani go do narażania się na los ślepy nie zachęca; ale mu tylko skazuie, iak iest blizki lub daleki od

6) O rachunku losów Pis. rozm. T. III. k 329.

pewności, z tém ostrzeżeniem; że gdyby nawet miał ieden tylko traf przeciwko sobie, bydź to iescze może; że ten traf iemu przeciwny padnie i przegra. Zaślepienie w grach hazardownych zasadza się na tém omamieniu: że to, co bydź może, bierzemy za to, co będzie. — W drugim przypadku gdzie idzie o wytłumaczenie fenomenów obserwacyi i doświadczenia, toiest, z danych skutków o wynalezienie ich przyczyny: i z daney przyczyny o wyprowadzenie iey skutków, rachunek losów nie da się tu inaczey użyć i przystósować, tylko przez dochodzenie; czyli teorya przez analogiią, indukcyą, lub hipotezę wyprowadzona, iest wypadkiem porządku przyrodzonego rzeczy lub nie? Wielka tu naprzód zachodzi różnica między rachunkiem pierwszym i drugim; bo tu fenomena nie tylko się liczą, ale i ważą w reflexyi; a zatém każdego wprzód trzeba ustanowić moc i ważność. Rachunek pokaże nam, wiele ustanowiona teorya ma za sobą trafów, a wiele przeciwko sobie. Ale gdyby miała naymnicy trafów sobie przeciwnych, zawsze iest niepewna. Ztąd tylko mamy przestrogę; że ieżeli więcey iest trafów przeciwnych niż pomyślnych, należy tę teoryą odrzucić; ieżeli zaś więcey ich ma za sobą, niż przeciwko sobie; należy nad nią pracować, aby ią coraz bardziey zbliżać do pewności. Bez rachunku nawet, większe zgłębienie rzeczy i myśli, uzbroienie umysłu przeciwko wszelkiemu uprzedzeniu, uporowi, i stronnictwu; ściste rozważenie warunków pewności, i porównanie ich z mniemaniem podaném, skazać nam powinno wszystkie niedostateczności, przymioty, i wady założoney teoryi; a oraz pobudki do iey porzucenia lub doskonalenia. Jakaż do tego doskonalenia droga? oto dalsze i troskliwsze obserwacye i doświadczenia, na wynalezienie więcey fenomenów popieraiących teoryą daną, która gdy się pokaże prosto dowiedzionym i powszechnym fenomenem; zamieni się na pewność (wst. I. VI). Tu należą

te zasady i twierdzenia, które filozofowie Angielscy umieścili pod nazwiskiem *wiary* (wst. l. XII). Iak rachunek losów służyć nawet może do utwierdzenia nas w nayogólnieyszych prawdach, okazał to *Mendelsohn* (7), zbiiaiąc wątpliwość *Huma* o tym początku, *że nie masz skutku bez przyczyny:* bo (mówi Mendelsohn) ieżeli dwa fenomena tak są z sobą związane; że za pokazaniem się iednego, drugi zawsze następuie; mamy tamten za przyczynę tego: n. p. że pokarm przywraca i utrzymuie siły życia w zwierzęciu zdrowém: powtarzaiąc bowiem doświadczenie, i widząc ten sam iego wypadek, podobieństwo do prawdy rośnie, a wątpliwość maleie: i im więcey powtórzonych doświadczeń, tym wątpliwość mnieysza; a przy niezmierney tych doświadczeń liczbie, wątpliwość ginie.

91. Od fenomenów ciał idąc do spraw życia i towarzystwa, wszędzie prawie

7) Ueber die Lehre der Wahrscheinlichkeit.

więcey spotykamy podobieństwa do prawdy niż pewności: i traf szczęśliwy rozumu w dobrym wyborze wielu nadarzaiących się śrzodków wątpliwych, nazywa się *rozsądkiem*, który nam daie wielka znaiomość świata i doświadczenie, a przytém pewna energia siły dociekaiącey rozumu, częstokroć mieysce doświadczenia zastąpić mogąca. Ten dar nie nabywa się; ale się doświadczeniem ćwiczy i doskonali. Jestto iakiś skryty w umyśle rachunek trafów i uchybień, w sprawach życia naypotrzebnieyszy. Nazywamy ieszcze *rozsądkiem* wybór rzeczy lub zdania, skazany pewném i trafném rozumowaniem: i ten iest nayszacownieyszym zarobkiem oświecenia, i dobrze użytego rozumu.

92. W sile rozumu iest częstokroć pewna zdolność bystrego postrzegania drobnych podobieństw i różnic, w nastręczaiących się poięciach; a stąd szybkiego wyprowadzenia niespodzianych zdań, odpowiedzi, i wniosków: co na-

zywamy *dowcipem*. Snuiące się po głowie myśli, czytanie, a navczęściey obcowanie z ludźmi poddaią materyał; siła dociekaiąca rozumu upatruie w tym materyale stronę dotąd niepostrzeżoną, szybko chwyta i wiąże niespodziane stosunki wydaiąc zdanie, powieść, lub odpowiedź dowcipną: którey zaletą iest nowość postrzeżenia w rzeczach znanych, i niespodziane zachwycenie uwagi. Jestto iak iskra i błyskotka siły wynalazkowey rozumu: gdy się daie zgadnąć i przewidzieć, gdy wypada z długiego zastanowienia; traci na swey wartości. I dla tego nie tak się dobrze wydaie w piśmie, iak w rozmowie: nie tak dobrze w zapytaniu, iak w odpowiedzi. W przycinkach krytycznych i szyderskich, dowcip albo zniża to, co iest wysokie i poważne; albo podnosi to, co iest niskie i podłe; albo rzeczy potoczne w nadzwyczaynym widoku wystawia. Iestto zaś w wygładzoney naturze ludzkiey: że to, co iest wyniosłe i górne, podnosi i roz-

szerza duszę; to co iest piękne, napełnia ią roskoszą; a rozwesela ią to, co iest dowcipne: i dla tego skutkiem zdań i odpowiedzi dowcipnych, iest powszechne podobanie się i przyiemność. Że atoli dowcip wypada z uwagi zbyt lotney i szybkiey; często miia się z rozsądkiem: i ubieganie się za dowcipem, iest ledwo nie zawsze niebezpieczne dla gruntownego myślenia, dla tego; że nas wprawia i przyzwyczaia do uwagi zbyt lotney, dokładnemu poznaniu rzeczy szkodliwey. Dowcip trafny, głęboki, delikatny czyli unikaiący obrazy, iest darem rzadkim.

Ale nie tylko w ucinkach, toiest zdaniach i odpowiedziach krótkich, wydaie się dowcip; lecz nawet w obszernych opisach i powieściach, iak mamy *Myszeidę*, *monachomachią*, romans *Doświadczyńskiego* w Krasickim, Donkiszota w Cerwantesie, Guliwera w Swiftcie. W tych atoli iest on tylko przyiemną ale istotną przyprawą dzieła imaginacyi i surowego rozumu. Dar ten nie tylko iest

w pisaniu i obcowaniu przyiemny; ale nawet bardzo oświeceniu, i towarzystwu usłużny i przydatny: bo leczy ludzi na szkodliwe uprzedzenia, narowy, i niedorzeczności; i więcey częstokroć dokazuie niż rozum. *Monachomachia* Krasickiego więcey pomogła do wypędzenia filozofii scholastyczney z kraiu, niż poważne i gruntowne rozumowania.

O SZYKU ZDAŃ W ROZUMOWANIU (FORMAE ARGUMENTATIONIS).

93. Było to kiedyś walném zatrudnieniem szkół, zaciągnionėm ieszcze od sekt greckich: o każdym przedmiocie z małey liczby rzeczy danych, dużo rozprawiać i wnioskować. Aże wnioskowanie pochodzi od związku zdań, z których iedne zawieraią się w drugich; żeby zrobić ten związek wydatnieyszy, wprowadzono pewny między zdaniami szyk i porządek, prawidłami opisany, który nazwano *formą* rozumowania, albo raczey rozpra-

wiania i wnioskowania (formae argumentationis). n. p.

(a) Cokolwiek doskonali człowieka, iest iego zaletą.

(b) Aże nauka doskonali człowieka;

(c) Więc nauka iest iego zaletą.

Ta *forma* nazywa się *syllogizmem* (syllogismus): gdzie pierwsze zdanie (a) zowie się *naczelna pierwsza* (propositio major); drugie (b) *naczelna druga* (propositio minor): trzecie (c) *zakończeniem* albo *wnioskiem* (conclusio). Dwa ieszcze pierwsze zdania (a), (b), nazywaią się *przodkujące* albo *naczelne* (praemissae). W trzech tych zdaniach uważano trzy terminy, *nauka*, *zaleta*, *doskonalenie człowieka*. Termin *nauka*, który się znayduie w drugiém i trzeciém zdaniu nazwano *terminus minor* albo *subjectum: zaleta*, ktora się znayduie w pierwszém i trzeciém, nazywa się *terminus major* albo *praedicatum:* wreszcie *doskonalenie człowieka*, które się znayduie w zdaniu pierwszém i drugiém, nazwano *terminus medius*. W trzech

zdaniach szykuiąc rozmaicie te trzy terminy *praedicatum*, *subjectum*, i *medium*, powstaią stąd cztéry figury syllogizmu. Dzieląc znowu zdania czyli propozycye na *przyznaiące* lub *przeczące* (affirmativae, negativae); i znowu na *powszechne* i *szczególne* (universales, particulares, singulares), i te kombinuiąc i mieszaiąc z sobą, wypadaią stąd różne na syllogizmy *tryby* (modi). O tém wszystkiém bardzo rozległą podał naukę *Aristoteles*, która wielką część zabierała dawney dyalektyki; a którą umieszczamy w osobnym przypisku dla tego, że ma ieszcze swoich gorliwych obrońców; i że o niey częsta zachodzi w pisarzach filozofii wzmianka. (*czytay notę* A).

Jeżeli z trzech zdań syllogizmu odetnie się iedno, powstaie stąd syllogizm niedokończony: n. p. *nauka doskonali człowieka; więc iest iego zaletą.* Ta forma wnioskowania nazywa się *enthymema.*

Jeżeli do zdania przyłączam zaraz dowód to zdanie popieraiący, taki syllogizm nazywa się *epicherema*: n. p. nauka doskonali człowieka: bo wydobywa i ćwiczy iego siły umysłowe, zbogaca go wiadomością rzeczy, prostuie iego rozsądek; więc nauka iest zaletą człowieka.

Jeżeli zdanie iakie rozdzieli się na dwie strony sobie przeciwne, i z każdey wyciągamy ten sam wniosek na pokonanie przeciwnika; forma takiego wnioskowania nazywa się *dilemma* albo *syllogismus cornutus*, iestto iakby przyparcie przeciwnika dwoma rogami: n. p. nauka albo iest darem przyrodzenia, albo nie iest: ieżeli iest, trzeba pracować, aby ią wydobydź, rozszerzyć, i użyć iey pożytecznie: ieżeli nie iest, trzeba pracować na iey nabycie. Scytowie w Kurcyuszu mówią do Alexandra: albo iesteś bogiem albo nie iesteś: ieżeli iesteś, day się poznać ludziom przez dobrodzieystwa: ieżeli nie iesteś, napastuiąc niewinnych współludzi, możesz skończyć na hańbie, i na ukaraniu napaści.

Szereg zdań po sobie idących, gdzie

iedno wyciąga się z drugiego, stanowi formę wnioskowania, która się nazywa *Sorites*, pasmem n. p.

„Nauka doskonali człowieka.

„Co doskonali człowieka, robi go spo-
„sobnieyszym do spraw domowych
„i towarzyskich.

„Co go robi sposobnieyszym do spraw
„domowych i towarzyskich, robi go
„pożytecznym sobie i drugim.

„Co go robi pożytecznym sobie i dru-
„gim, iestto iego zaletą; więc nauka
„iest zaletą człowieka.

Ten sposób wnioskowania iest nayporządnieyszy, i w gruntownie pisanych dziełach zwięźley ieszcze wyrażony, zachowuie się ledwo nie powszechnie. Dyalektycy uważali go, iako zbiór wielu syllogizmów skróconych.

94. Że syllogizm dobrze i czasem użyty, może pokazać moc rozumowania wydatnieyszą; o tém wątpić nie można: prawnik n. p. dowodząc z prawa powszechnego, słuszności w bronioney sprawie, użyć go może dla iaśnieyszego swych dowodów wyłożenia. Ale, żeby do niego przywięzywać tyle mniemanych pożytków, żeby na nim moc wnioskowania zasadzać, i tylą błahemi prawidłami niepotrzebnie obciążać pamięć i uwagę, zgoła żeby go mieć za naylepszy tryb rozumowania; trzeba zle rozeznawać i cenić prawdziwe zalety rozumu. Moc rozumu zależy na wynalezieniu nieporuszonego dowodu: kiedy dowód słaby; wszystkie formy i figury wnioskowania, nie zrobią go mocnym: kiedy iest nieodparty; nie potrzebuie żadney formy. Można wiele wnioskować, a mało, albo nic nie dowodzić: można znowu iednym dowodem liczny szereg wniosków wywrócić i zniszczyć. Wprawiać ludzi do licznego i częstego wnioskowania z błahych dowodów; iestto ćwiczyć gadatliwość, z przytłumieniem prawdziwey siły rozumu. I nauka dawnych dyalektyków przez wprawianie ludzi w *ergotyzm*, uczyła sprzeczek i kłótni, przyzwyczaiała do uporu, do wy-

szukiwania zarzutów i trudności tam, gdzie ich nie masz; ale nie pomagała sztuce gruntownego rozumowania. Naypierwey przeciwko niey wystąpił *Bakon: Lokk* i inni znakomici logicy wiele się przyłożyli do zniszczenia dziecinnych szermierstw i kłótni po szkołach; a przez to zwrócili rozum ludzki na drogę gruntownego myślenia: toiest, do zgłębiania rzeczy, do wyszukiwania faktów, fenomenów, i ścisłych dowodów, mało dbaiąc o formy i ubiory. Z czego wypada sprawiedliwa uwaga *Dugalda Stewarta: że władza rozprawiania i wnioskowania, nie powinna bydź pierwszym celem w doskonaleniu rozumu.* Jakoż ćwiczenie się w formach wnioskowania uczy nas processu logicznego, który nigdy nie będzie processem prawdy i pewności; kiedy grunt, na którym się wspiera, iest błędny i fałszywy. *Buffon* w swoich epokach natury, przypuściwszy, że ziemia była massą przez ogień roztopioną, bardzo logicznie wnioskuie: a przecież tém mniemaniem ani naturalistów nie

przekonał; ani główniejszych fenomenów w ciałach ziemskich nie wytłumaczył. Dosyć logicznie zdawano się wnioskować i szydzić z łatwowierności *Liwiusza*, i innych dawnych Autorów, którzy pisali o kamieniach spadaiących z Atmosfery: a przecież teraznieysze obserwacye i fakta wywróciły tę logikę.

O TRYBIE POSTĘPOWANIA W DOCHODZENIU PRAWDY (METHODUS).

95. *Des-Cartes* na rzeczy dociekaniu ludzkiemu zostawione, przepisał cztery prawidła do zachowania, w poszukiwaniu prawdy (8).

Pierwsze: Żeby nic nie uznawać za prawdziwe, coby się pewnie i oczywiście nie pokazało takiém; toiest, chronić się naytroskliwiey skwapliwości, i uprzedzenia: nie zawierać w swoim wniosku i

---

8) Dissertatio de methodo rectè utendi ratione, et veritatem in singulis investigandi. p. 16.

zdaniu tylko to, co rozum iaśnie widzi, i pod żadną wątpliwość podciągnąć nie może.

Drugie: Żeby trudności wzięte pod roztrząsanie i rozwagę, na tyle części podzielić, ile potrzeba do wygodnieyszego ich rozbierania i ułatwienia.

Trzecie: Prowadzić porządnie swoie myśli zaczynaiąc od rzeczy nayprostszych i nayłatwieyszych: żeby się posuwać powoli, i iak stopniami do poznania rzeczy coraz zawilszych i trudnieyszych; szykuiąc myślą w iakiś porządek nawet to, co zdaie się z siebie nie mieć porządku.

Czwarte: W wyszukiwaniu środków i w przebieganiu trudności tak dokładnie wszystko wyliczyć, wszystko roztrząsnąć i obeyrzeć; żeby bydź pewnym, iż się nic nie opuściło.

96. Prawidła te, mówi *Des-Cartes*, maią za sobą tę ważną i nieocenioną korzyść; że umysł w ich zachowaniu przyzwyczaia się do poznania prawdy, i fałszywemi widokami uwodzić się nie da.

Posłużyły one naywięcey autorowi do tych głębokich wynalazków, któremi matematykę zbogacił. Jakoż więcey nas te przepisy *Des-Karta* uczą, niż obszerne rozprawy o trybie *syntetycznym* i *analitycznym*, któremi napełnione są xiążki filozoficzne; w których każdy ie tłumaczy podług swego widzi mi się, szuka iakieyś taiemnicy tam, gdzie żadney nie masz; i na przywidzianych pożytkach funduie uroioną prerogatywę rozumu, i fałszywe wyroki swey szkoły. Filozofia francuska wszystko widzi w *analizie:* niemiecka prawie wszystko w *syntezie* rozmaicie tłumaczoney (9). Tamtych uwiodły pisma dzisieyszych; tych pisma starożytnych geometrów; kiedy ani iedne, ani drugie iako samey matematyce właściwe, do wszystkich innych odnóg poznawania ludzkiego ani się roz-

9) Każde nawet zdanie czyli propozycya iest u Niemców *synthesis*, która powstaie ex *thesi* i *antithesi!!*

ściągnąć, ani przystósować nie mogą. *Kondillak* to sobie ma do zarzucenia; że postępowanie umysłu ludzkiego w szukaniu prawdy nazwał *analizą;* kiedy tam zachodzi i *analiza* i *synteza:* że wszystkie siły duszy chciał przywieśdź do czucia; że własności ięzyka algebraicznego rozciągnął do ięzyka pospolitego, i nazwał go *metodą analityczną.* Język nie iest metodą, ale iest instrumentem rozumowania: tryb czyli metoda nie iest w ięzyku, ale iest w rozumie używaiącym ięzyka, w tworzeniu poięć powszechnych, w nazwiskach tym poięciom nadanych, w doskonaleniu tych nazwisk przez coraz głębsze poznawanie rzeczy nazwanych, i nadto w pewném uporządkowaniu robót umysłowych. Że wszystkie władze duszy są czuciem; iestto hipoteza do dowiedzenia trudna, a przynaymniey nie maiąca tego charakteru prawdy, iakiego wyciąga pierwsze prawidło *Des-Karta:* opierać zaś całą naukę filozofii na fundamencie wątpliwym, i do oczywistości

niedowiedzionym, nie iestto postępek filozoficzny. *Leibnitz* iako fundator szkoły niemieckiey, lubo wyraźnie mówi: że naypewnieysza droga do wynalezienia prawdy, iest postępowanie *à posteriori,* od *faktów* i doświadczeń do początków i zdań ogólnych: dowodzenia atoli *à priori,* toiest przez zdania i początki powszechne, nie za iedyne, ale miał za naygruntownieysze. Rozróżnił więc *Leibnitz* drogę *wynaydowania,* od drogi *dowodzenia* prawdy, a tę ostatnią wyssał z matematyki. Następcy Leibnitza przerobili z przesadą iego naukę, albo raczey ożenili ią z dawno wywietrzałym *platonizmem.* Zaczynaią się podług nich działania umysłu ludzkiego od obserwacyy i doświadczeń; ale się kończą na zdaniach syntetycznych *à priori:* które nie są wyrobione z obserwacyi i doświadczenia, ani od nich nie zawisły; ale nam są wlane od natury wraz z prawidłami działania. Ich więc nauka zamyka trzy *hipotezy:* 1mo że postępowanie *à priori* iest

iedyną prerogatywą czystego rozumu. 2do że te *principia syntetyczne à priori* nie mogły bydź przez rozum z faktów i obserwacyi wyrobione. 3^tio^ że rozum iestto władza we wszystko od natury opatrzona: a *fakta* i obserwacye sąto tylko iak pobudki wprawiaiące tę władzę w czynność, do wywierania swoiey siły, do wydobycia i pokazania ukrytych swoich skarbów wiadomości.

97. Wszystkie te hipotezy są charakterom pewności §. 89. i przepisom *Des-Karta* przeciwne, całkiem fałszywe, a dla nauk i oświecenia nayniebezpiecznieysze. Pierwsza iest upowszechnieniem źle zrozumianey matematyki, a owocem źle poznanych innych wiadomości: bo wyiąwszy matematykę, bardzo mała iest liczba wiadomości ludzkich, któreby się dały przywieśdź do początków syntetycznych ogólnych i pewnych: sąto nayczęściey fenomena, na których związku mniey lub więcey do prawdy podobnym kończą się prace i usiłowania rozumu. Ograniczać

prerogatywę rozumu do samych zdań syntetycznych, iestto nie znać iego działań w różnych naukach. Co drugiey hipotezy: nie pokazuią, i pokazać nigdy nie potrafią metafizycy niemieccy żadnego syntetycznego i ógólnego początku, któregoby sobie rozum z fenomenów i faktów nie wyrobił; uznawać więc to za wlane od przyrodzenia *à priori*, co iest nabyte; iest hipotezą czczą, niepotrzebną i fałszywą. *Hipoteza* trzecia przyznaie rozumowi to, czego dowieśdź nie podobna; i co, z wywróceniem drugiey hipotezy, upada. Powiadaią metafizycy niemieccy, że rozum w matematyce przychodzi do takich prawd, które od żadnego doświadczenia i obserwacyi, ani początku nie wzięły, ani nie zawisły: pozwólmy na to, ale zawisły od definicyi i od założenia, bo to są prawdziwe fundamenta i początki prawd matematycznych §. 73: a czém są w matematyce definicye i założenia; tém są w innych naukach fenomena zmysłowe. Jako więc nie masz, i

bydź nie może żadney nayogólnieyszey matematyczney prawdy, którahy nie opierała się na definicyi i założeniu, i od nich nie zawisła; tak w innych naukach nie masz i bydź nie może żadnego zdania ogólnego, któreby się nie zasadzało na fenomenach zmysłowych. Hipoteza więc trzecia przyznaiąca *à priori*, toiest wlane od przyrodzenia zdania syntetyczne rozumowi, powstała ze źle zrozumianey matematyki, i ze źle poiętych fundamentów innych nauk. Ta ieszcze hipoteza iest nayszkodliwsza naukom: bo wywraca ich rzetelne początki, wystawia ie iako dzieła marzenia od fenomenów nie zawisłe; a zatém funduie *mistycyzm*, otwiera drogę wszystkim kuglarstwom, i oszustwom literackim; iakem to w innéni mieyscu pokazał (10). Jestto więc nauka całkiém *anti-filozoficzna*, i nazwać ią chyba można *filozofią romantyczną*. Przeciwko takiey nauce zostawił nam wiel-

10) O pismach klassycznych i romantycznych.

ką przestrogę *Bakon*, powiedziawszy: *że początkiem i przyczyną iedyną naywiększego w naukach złego iest to, kiedy nadto wiele przypisuiemy rozumowi; i dziwiąc się fałszywie iego dzielności; nie szukamy prawdziwych dla niego pomocy* (11). Naywiększe zaś niebezpieczeństwo tey nauki pokazuie się w filozofii praktyczney; kiedy fundamenta moralności uważamy iako wypadki *transcendentalizmu*, dumy i próżności; kiedy ie wyciągamy z uroioney godności człowieka rozumem obdarzonego: gdy przeciwnie nie moralność pochodzi od godności człowieka; ale owszem cała godność człowieka wynika z moralności.

98. Wróćmy się iuż do trybu *analitycznego* i *syntetycznego*. Co się przez te dwa wyrazy rozumieć powinno w ma-

11) Causa vero et radix fere omnium malorum in scientiis una est; quod dum mentis humanae vires falso miramur et extollimus, vera ejus auxilia non quaeramus. Nov. Organ. Aphoris. IX.

tematyce, wyłożyłem to dawniey, iak mi się zdaie dostatecznie. We wszystkich innych rodzaiach poznawania, tak w szukaniu, iak w dowodzeniu prawdy rozum postępuie zawsze od rzeczy znanych do nieznanych dwoiaką drogą: toiest, od prawdy pewney i powszechney do prawd szczególnych, iako zawartych w pierwszey; toiest, wywodząc ze zdania powszechnego zdania szczególne, iako wnioski z tamtego wypadaiące: co iedni nazywaią *syntezą*, drudzy *analizą*. W fizyce n. p. z praw łamiącego się i dzielącego na kolory światła, wyprowadzaią się wszystkie fenomena tęczy. W moralności z przepisów ogólnych sprawiedliwości naturalney, wywodzą się powinności rozmaite człowieka. W sztukach nadobnych z charakterów ogólnych piękności, dochodzą się zalety lub przywary szczególney oczom wystawioney roboty. Druga droga postępowania rozumu, także od iednych nazwana *syntezą*, od drugich *analizą*, iest, od rzeczy szczególnych do

prawd ogólnych i powszechnych; od fenomenów do ich przyczyn, czyli do fenomenów ogólnieyszych. *Pristley* n. p. rozkładaiąc wiele ciał, wydobył z nich różnego gatunku *gazy* czyli istoty spowietrzone i na wszystkie odmiany atmosfery utrzymuiące się w tym stanie; przez co ledwo nie całą postać fizyki odmienił, pokazuiąc ie iako pierwiastki do składu ciał wchodzące: drogą znowu szczególnych doświadczeń oznaczył własności każdego gazu. *Black* rozważaiąc różne doświadczenia z ciepłem, i różne odmiany w ciałach przez ciepło sprawione, postrzegł ten powszechny fenomen: że gdy ciała przechodzą ze stanu zsiadłego na płynny, a z tego na lotny; cieplik w tych odmianach niknie, nie zostawuiąc żadnego po sobie śladu: za powrotem zaś ciał do pierwszego stanu, znowu się pokazuie; a stąd wypadł wniosek, że cieplik iest istotą albo swobodną przelewaiącą się z iednych ciał w drugie, i odmieniaiącą ich temperaturę; albo istotą uwięzioną przez kombi-

nacyą, czyli pierwiastkiem w skład ciał wchodzącym, i nie wpływaiącym cale na ich temperaturę: z czego znowu wyciągnio-no; że ciała spowietrzone czyli *gazy*, gdy wchodzą w kombinacyą ciał, opuszczaią zawarty w swym składzie cieplik, który stawszy się istotą swobodną, temperaturę ciał przyległych odmienia. Postępowanie więc rozumu w tey nauce raz iest syntetyczne, drugi raz analityczne: i to samo postrzeżemy we wszystkich naukach, kiedy ie dobrze poznamy i rozważymy, nie przestaiąc na słowach, i nie marząc sobie iakichsiś zdań *à priori* od doświadczenia nie zawisłych. Można w ogólności powiedzieć: że żadna nauka ani iest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna; ale w każdey idzie się raz iedną, drugi raz drugą drogą; od tego co iest znane, do tego, co chcemy poznać; toiest iak mówi *Bakon:* albo od axiomatów do fenomenów; albo od fenomenów do axiomatów; dla tego, że w skarbie wiadomości ludzkich mamy znane i prawdy o-

gólne, i fenomena poiedyncze. Zaczynamy zazwyczay od fenomenów: ale gdy te przyprowadzą nas do prawdy ogólney; rozbieramy znowu tę prawdę, wyciągaiąc z niey wnioski subtelnieysze i ukryte; albo biorąc tę prawdę za fundament dalszego badania. Kiedy źle zrozumiana *synteza* i *analiza* dała powód do tylu fałszywych teoryy i twierdzeń; ledwoby nie lepiey było, te wyrazy iako mniey potrzebne, z innych nauk wyrzucić; zostawiwszy ie samey matematyce, gdzie maią swoie znaczenie pewne, i dokładnie opisane.

SMAK (JUDICIUM).

99. Nazywamy zwyczaynie *smakiem* władzę rozeznawania piękności od brzydoty w dziełach natury i sztuki. Starożytni nie znali tego wyrazu; ale iak *Cicero* (12) tak *Kwintylian* (13) nazywali

12) De oratore lib. III. c. 50.
13) Justit: lib. IV. c. 3.

zdaniem, sądem, rozsądkiem (judicium) to, co dzisieysi nazywaią smakiem. Ale co to iest prawdziwa piękność? ieszcze podobno nikt na to pytanie dokładnie nie odpowiedział. Mamy za piękne to, co nam sprawia przyiemność i upodobanie: ale ieżeli rozważymy wrażenia zmysłowe co do upodobania i przyiemności; znaydziemy, że to, co się podoba iednym, nie podoba się drugim: że to, co się z początku podoba, z czasem nudzi nas i odraża: a to znowu co się zaraz nie spodobało, po dłuższey i pilnieyszey rozwadze przywięzuie nas i zachwyca: że upodobanie może bydź skutkiem samey tylko nowości i nadzwyczayności wrażeń, skutkiem ieszcze wychowania, uprzedzenia, nałogu i mody; a zatém samo czucie ani iest iedyną, ani bezpieczną probą i skazowką piękności. Prawdziwa piękność powinna mieć swoie znamiona stałe, pewne, i powszechne; powinna się podobać *wszędzie* i *zawsze;* a zatém powinna się fundować na rozumie, iako wy-

nalazcy prawideł stałych i powszechnych. W sztukach n. p. naśladowania zachodzą prawidła proporcyi, porządku, perspektywy, fenomena farb, światła i cieni, z rozmaitych nauk czerpane; które wchodzą do sądzenia i rozeznania piękności. Przyydzie może czas, gdzie iey znamiona we wszystkich sztukach przemysłu zamkną się i przywiodą do tychże samych prostych, nielicznych, ale powszechnych prawd i początków: może pięknością będzieto potrzeba, wygoda, pożytek, cel i zamiar, albo wszystko to razem, drogą prawdziwey przyiemności i ozdoby zaspokoione, obmyślone, i zgodzone z przepisami rozumu. I lubo są rzeczy smakowne zaymuiące nasze upodobanie, które się czuią, ale się wytłumaczyć nie daią: toiest, gdzie rozum nie może zdadź sprawy z tego, co nam się podoba: atoli sąto iakieś skryte natchnienia talentu, nie dla tego do wytłumaczenia trudne, żeby w nie rozum cale nie wpływał; ale dla tego, że nie masz ieszcze odkrytych i na iaw wyprowadzo-

nych powszechnych prawideł piękności, do których nam się odwołać przypada. Że atoli działanie rozumu oczywiste lub skryte zachodzić musi we wszystkich bez wyiątku robotach smaku, przekonywamy się stąd: *naprzód:* że żadne dzieło smaku utrzymać się nie może, które nie wytrzyma długiey i surowey proby *krytyki* czyli rozsądku. *Powtóre:* że dzieła smaku tym się bardziey doskonalą, im większy wzrost biorą nauki pewne, do takowych dzieł potrzebne. *Potrzecie:* że się smak zaraża i psuie tém wszystkiém, co nie ma za sobą wsparcia i potwierdzenia rozumu: iakoto żądzą nowości skwapliwą, a nie dosyć rozważną; powagą ludzi znakomitych, których naśladuią się częstokroć wymysły i odmiany dla tego tylko; że maią za sobą imie i sławę autora, a które z czasem rozwaga i krytyka potępia. *Poczwarte:* że prostota, wypadaiąca z pokonanych szczęśliwie trudności, z przywiedzenia rzeczy do naymnieyszey liczby iasnych i oczywistych wypadków,

równie iest wielką zaletą tak dzieł smaku, iak rozumu. *Popiąte:* ieżeli, iak sądzi *Blair* (14), dwa są przymioty wydoskonalonego smaku: *delikatność,* i *poprawność:* toiest siła dostrzegania tych piękności, które się kryią przed pospolitym wzrokiem i umysłem; i znowu dociekania i unikania nieznacznych wad i przywar: na pierwszy zapewne przymiot, wielki mieć może wpływ bystrość zmysłów, i wytwornieysza budowa organów czucia: ale siła rozumu wydaie się w obu przymiotach, przez postrzeganie delikatnych różnic i podobieństw, przez rozeznawanie zalet pozornych od rzetelnych.

100. Z czego wypadaią następuiące wnioski i przestrogi:

Naprzód: Błądzą ci, którzy rozumieią, że smak iest natchnieniem i wypadkiem samego czucia; i którzy nauki

---

14) Lectures on Rhetoric and belles lettres. Vol. I. p. 23.

dokładne uważaią za przeszkody do rozwinienia, i doskonalenia smaku.

Powtóre: Błądzą równie ci, którzy szukaią smaku w samym rozumie. Rozum iest sędzią piękności; ale nie sam, i nie zawsze iest iéy wynalazcą. Wchodzi do tego inna władza umysłu, toiest *imaginacya*, o którey nam mówić przypada.

Potrzecie: Jeżeli smak zależy od czucia i rozumu; dwóch tych władz nierówny stopień w ludziach, ciągnie za sobą nierówną do smaku sposobność. Wszyscy lubią piękność; ale nie wszyscy są zdolni ią rozeznać. Smak daie się ćwiczyć i doskonalić: ale bez szczególney do tego sposobności nabydź się nie da. Prawidła więc smaku mogą nas od iego przywar ochronić, ale nam go nie nadaią.

Przydadź do tego można uwagę *Addissona* (15): że towarzystwo wielkich talentów, rozwaga dobrych krytyków

15) Spectator Tom. VI. p. 56. 57.

rozbieraiących piękność co do rzetelnych swoich własności, bardzo wiele wpływaią na podniesienie i wydoskonalenie smaku; iak w Grecyi za czasów *Sokratesa*, w Rzymie za *Augusta*, a we Francyi za *Ludwika XIV*. Bo ieden człowiek przy naywiększym talencie nie może tey samey rzeczy ze wszystkich rozmaitych stron widzieć i ogarnąć: kiedy zaś każdy widzi ią z inney strony, i właściwym sobie sposobem; ze zbioru tych wszystkich widoków, wynika doskonalsze rzeczy poznanie.

101. Wyłożona dotąd o *rozumie* nauka, zawiera w sobie:

Naprzód: Że rozum iest siłą, która wiąże z sobą poięcia ogólne wydaiąc *zdania*, *twierdzenia*, *sądy*, *propozycye:* i ieszcze siłą, która wiąże z sobą zdania i sądy, wywodząc iedne z drugich: co stanowi *wnioskowanie* i *dowodzenie* albo iednem słowem *rozumowanie*.

Powtóre: Że w sile rozumu zacho-

dzi *reflexya*, i *dociekanie* (sagacitas): to ostatnie uważane w wyższym stopniu stanowi *siłę wynalazkową* rozumu, rozróżniaiącą ludzi od ludzi, co do dzielności umysłowey.

Potrzecie: Że są zdania, które się czuią; ale te wyrażaią iedynie byt rzeczy lub zdarzeń: i potwierdzaią to, że byt rzeczy iest fenomenem czucia. Są znowu zdania, które siła rozumu wywodzi iedne z drugich dwoiakim sposobem. Jak fenomena są *główne* i *wypadkowe;* tak zdania są *powszechne* i *szczególne:* ieżeli z pierwszych wywodzą się drugie, rozumuiemy *à piori:* ieżeli od drugich idziemy do pierwszych, rozumuiemy *à posteriori.* Jedni pierwszy sposób nazywaią *syntezą*, drugi *analizą;* inni cale przeciwnie.

Poczwarte: Język albo systema znaków, iest istotnym instrumentem rozumowania. Ale rozumowanie nie zależy na samym ięzyku, ale ieszcze iest do tego potrzebna siła wynalazkowa rozumu, u-

patruiąca związki w znaczeniu słów, toiest w tém, co wyrażaią słowa.

Popiąte: W myśleniu wszystko obraca się na mowie, i na sile rozumu ciągle wywieraney w użyciu mowy. Żeby coraz więcey i lepiey widzieć w rzeczach słowami naznaczonych, fenomena obserwacyi i doświadczenia iak były początkiem, tak są nieodstępną pomocą działań umysłowych.

Poszóste: Własnością rozumu iest rozeznanie prawdy od fałszu. Dwoiaki iest stan rozumu względem prawdy: stan *pewności* stanowiący umieiętność: i stan *wątpliwości* dzielący się na różne stopnie, z którego się rodzi *mniemanie*, *domysł*, *opinija.* Są więc w wiadomościach ludzkich zdania ściśle prawdziwe; i zdania do prawdy mniey lub więcey podobne: toiest *prawdy* i *niby-prawdy.* I te stany rozumu wydaią się w różnych naukach.

Posiódme: W matematyce czystey zachodzi wieczna i nieporuszona *pewność:* bo zasady tey nauki, toiest założenia i

opisy są oczywiste, bo ilość i iey odmiany są poięciem prostém żadney wątpliwości niepodległém, bo ięzyk tey nauki i iego odmiany do żadney omyłki prowadzić nie mogą; bo nakoniec umysł w poięciach nayogólnieyszych podlegaiących wielkim omyłkom, iest zawsze wspierany pomocą zmysłową rysunku lub rachuby, czego żadne nauki za sobą nie maią. Matematyka iest prawdziwą *umieiętnością*, bo iey zawsze towarzyszy pewność; użycie iey iest bardzo rozległe: bo ledwo nie wszystko daie się liczyć i mierzyć.

Poósme: Tosamość w matematyce nie zależy na iedney prawdzie dwa razy wymówioney lub napisaney; ale na bliskiém że tak powiem pokrewieństwie iedney prawdy z drugą: toiest, że iedna prawda do różnych rzeczy i widoków przypięta, czyli pod różnemi względami uważana, rodzi drugie prawdy: że rzecz nieznana w rozwiązaném zrównaniu staie się wiadomą przez pewne połączenie i stósowanie rzeczy znanych w zadaniu. Wszy-

stkie odkrycia umysłowe, nie tylko w matematyce, ale we wszystkich naukach, sztukach, i sprawach ludzkich są robotą siły wynalazkowey rozumu, odsłaniaiącey rzecz nieznaną, przez pewne zbliżenie, przerobienie, i zestósowanie rzeczy znanych. Rozum we wszystkich poznawaniach dąży do wyśledzenia tosamości: którey rozmaite charaktery stanowią różnicę w wiadomościach ludzkich przez wzgląd na prawdę.

Podziewiąte: Jak w matematyce opisy i założenia, tak w naukach przyrodzenia fenomena zmysłowe, wyśledzone przez obserwacyą i doświadczenie, są początkiem i fundamentem rozumowania: pomocą zaś wszystko to, co tylko siły zmysłów i rozumu wspiera, natęża, i rozszerza. Tu wszystko do tego zmierzać powinno; aby w mnóstwie z-iawień i *faktów* upatrzyć fenomen, z któregoby wszystkie inne dały się wyprowadzić i wyłuszczyć: czego mamy wzór w optyce *Newtona*.

Podziesiąte: Ale obserwacye i doświadczenia ob-iawiaią nam działania i skutki ciał w massach: massy składaią się z cząstek drobnych obdarzonych siłami początkowemi i zawiązkowemi, z których powstaią siły mass. Sledzenie delikatnych taiemnic, i głębszych przyczyn w fenomenach materyalnych, zależy w ten czas ledwo nie całkiem od siły rozumu: którego mocném wsparciem w wielu takich przypadkach, iest geometrya i rachunek.

Poiedénaste: Stósowanie matematyki do nauk przyrodzenia zależy na upatrzeniu pokrewieństwa fenomenów materyalnych z prawdą geometryczną: a zatém na związaniu rozlicznych skutków daiących się liczyć i mierzyć, z początkiem pewnym miary i rachunku. Co nas prowadzi w nauce przyrodzenia do widoków ogólnych, i do prawd powszechnych, maiących za sobą pewność fenomenalną. W tém atoli stósowaniu należy mieć baczność na pewne warunki i prawidła; żeby i nadto po matematyce nie wyciągać, i

nie wpaśdź w przywidzenia, przypisuiąc naturze to, co iest dziełem samey abstrakcyi. Obserwacya więc, doświadczenie, i dobrze przyłożony rachunek, są iedyne i naybezpiecznieysze drogi rozumu, do osiągnienia pewności fenomenalney w nauce przyrodzenia.

Podwunaste: Gdzie pomoc rachunku i geometryi użyć się nie da, gdzie same obserwacye i doświadczenia są przewodnikami rozumu; tam zachodzi wywodzenie iednych fenomenów z drugich, a razem trudność upatrzenia fenomenu walnego, z któregoby wszystkie inne wywieśdź się dały; niebezpieczeństwo fałszywego lub niedokładnego w mnóstwie rzeczy widoku. Udaiemy się na ten czas albo do *analogii*, albo do *hipotezy* i domysłu: toiest upatruiemy podobieństwa między fenomenami których nie znamy przyczyny; i fenomenami, których przyczyna wiadoma: albo knuiemy teoryą domysłową na związanie i wytłumaczenie z-iawień materyalnych przez obserwacyą i

doświadczenie skazanych. W tych wszystkich obrotach rozumu, wyrobkiem iego rzadko iest prawda ścisła, ale tylko większe lub mnieysze do niey podobieństwo, czyli *niby-prawda.*

Potrzynaste. Zważaiąc charaktery pewności, rozległość i rozmaitość poznawań ludzkich, przekonywamy się; iak niewielkiey liczbie wiadomości naszych te charaktery służą: a zatém, że więcey w nich iest niby-prawdy, niż prawdy: że nauki są dziełem wieków pracuiących na dostąpienie pewności. Ucieczką ieszcze rozumu w tych usiłowaniach bydź może *rachunek łosów* (calculus probabilitatis), który waży dowody i zarzuty: dochodzi, czy domysł nasz może bydź wypadkiem porządku przyrodzonego? głównym zaś w tym rodzaiu iest obowiązkiem, zbieranie liczniejszych obserwacyy i doświadczeń, na poparcie lub wywrócenie analogii i domysłu. I taki iest stan wielkiey części nauk fizycznych.

Poczternaste: W rozumowaniu, gdzie

iedne zdania wywodzą się z drugich, potrzebny iest pewien między niemi szyk i porządek, który zowią *formami wnioskowania* (formae argumentationis). Dawni dyalektycy ledwo się nie naywięcey nad tém rozwodzili, wprawiaiąc umysł w gadatliwe rozprawianie i wnioskowanie. Ta nauka prócz straty czasu, więcey miała nieprzyzwoitości, niż pożytku. Bo lubo to iest ważną rzeczą i dla poiętności myślącego, i dla iasnego wytłumaczenia się; aby wykładać zdania i myśli w tym porządku, w iakim one wynikaią z siebie: gdy atoli przekonanie, o które tu naywięcey chodzi, nie od szyku zdań, ale od mocy dowodów zawisło; a wyszukiwanie i ważenie tych dowodów iest dziełem siły wynalazkowey rozumu; więcey przeto należy mieć starania o ćwiczenie i doskonalenie tey ostatniey siły, przez coraz większe zgłębianie rzeczy; niż o porządne i gadatliwe rozprawianie.

Popiętnaste: W dochodzeniu prawdy można się omylić i zbłądzić, albo przez

uprzedzenie i stronnictwo, albo przez skwapliwe sądzenie; albo przez niezupełne i niedosyć pilne rozważenie tego, co chcemy poznać; dla tego przepisane na to od *Des-Karta* prawidła więcey nas uczą; niż długie rozprawy o trybie syntetycznym i analitycznym, w samey tylko prawie matematyce czyste i stałe znaczenie maiącym.

Poszesnaste: Rozum w każdym rodzaiu poznawania idzie od rzeczy znanych do nieznanych. Ażc możemy mieć znane tak fakta i fenomena, iak prawdy ogólne i powszechne; a przeto postępować we wnioskowaniu, raz od pierwszych do drugich; i znowu od drugich do pierwszych: żadna więc nauka ani iest całkiem syntetyczna, ani całkiem analityczna: i dwa te wyrazy różnie od różnych rozumiane, możnaby samym naukom matematycznym zostawić.

Posiedmnaste: Rozum sam, nie iest wynalazcą *piękności* w sztukach przemysłu; ale iest iey sędzią: a zatém wiele wpływa do rozwinienia i wydoskonalenia *smaku.*

ROZDZIAŁ II.

IMAGINACYA, OBRAZOWANIE (a) (*IMAGINATIO*). FANTAZYA, ROIENIE (*PHANTASIA*).

102. Pokazuie się z tego, cośmy dotąd powiedzieli; że umysł ludzki nabywa poięć przez *czucie*, waży ie i śledzi przez *uwagę*, przerabia i stosuie przez *abstrakcyą;* przerobione wiąże, i wyprowadza iedne z drugich przez *rozum*, buduiąc z nich pasmo albo prawd pewnych wiążących się i trzymaiących z sobą; albo mniemań mniey lub więcey do prawdy podobnych. A to wszystko albo

---

a) Może ten wyraz nie podoba się poetom, iako przydługi; ale on naylepiey przypada do mego opisu. *Waleryan Otwinowski* w przemianach Owidiusza, i *Sebastyan Petrycy* nazwali imaginacyą *wymyślność*. Szkoda! że to nazwisko, ma iuż inne w naszym ięzyku znaczenie: nazwisk zaś dwu-znacznych wystrzegać się potrzeba w filozofii i grammatyce: bo te psuią iasność, nayszacownieyszy przymiot ięzyka.

drogą ścisłego rozumowania, albo domysłu przez analogią i indukcyą. *Pamięć* iest tych wszystkich materyałów i wyrobków składem, a nasuwanie się i koiarzenie myśli §. 61. walną w tych działaniach pomocą. Aże podzieliliśmy pamięć na władzę zwierzęcą, i na władzę *wyższego rzędu* samemu człowiekowi właściwą §. 36; w rozumie zaś ludzkim uznaliśmy siłę wynalazkową do upatrywania ukrytych między poięciami i zdaniami związków, do tworzenia i składania z nich porządney i ciągłey budowy wiadomości; rozum więc pokazał się iak *architektem* takowey budowy. Że zaś rozum nie tworzy i nie buduie tylko ze stósunków, z myśli ogólnych i powszechnych; usługuie mu pamięć *wyższego rzędu* przez ięzyk i systema znaków; a w tey budowie wszystkie poięcia przerabiaią się na stworzenia całkiem umysłowe.

Ale dusza człowieka iak z wrażeń zmysłowych wyrabia poięcia całkiem umysłowe; tak znowu zdolna iest nayogólnieysze wyrobki umysłowe stroić i odziewać w postać całkiem zmysłową: i tak wystawia nam *czas* w postaci starca skrzydlatego z kosą i klepsydrą: *sprawiedliwość* w postaci kobiety surowey z mieczem i ważkami w ręku: nazywa *cnotę* córką prawdy; *milczenie* królem stepów i pustyni: darzy mową zwierzęta, drzewa, i nawet nieżyiące stworzenia: układa postaci, stroie, ród, pokolenia cnot i zbrodni, zalet, przywar, i namiętności ludzkich; i niemi zaludnia niebo, piekło, i ziemię: tworzy właściwy sobie ięzyk, albo raczey ięzyk pospolity w sam zbiór wyrazów mocno zmysłowych przerabia. Jest więc w umyśle ludzkim władza koiarzenia i wiązania poięć zmysłowych, składania i tworzenia z ich wyboru obrazów i malowideł, przerabiania i ubierania wyrobków nawet abstrakcyi i rozumu w postać cielesną: i tę siłę nazywamy *imaginacyą* albo obrazowaniem, bo to iest *malarstwo umysłowe.* I iak przez rozum przenosimy się od zmysło-

wości do świata umysłowego, iako stolicy prawdy; tak przez imaginacyą od świata umysłowego wracamy się do zmysłowości, iako siedliska bayki, rozmaitości i złudzenia. I dla tego proste twory lub poięcia imaginacyi dobrzeby było nazywać *wyobrażeniami*.

103. Ale siłę imaginacyi należy troskliwie rozróżnić od inney siły, która albo nabytemi albo od dzieciństwa wpoionemi wrażeniami zmysłowemi tak zaprząta i odurza umysł, że zupełnie nad nim góruie, i innym iego władzom podnieść się nie daie. Jestto gwałtowne działanie wrażeń mózgowych, i pamięci zwierzęcey na umysł, i przewaga sił cielesnych nad siłami umysłowemi: nazywać będziemy tę władzę *fantazyą* albo *roieniem* (phantasia).

FENOMENA FANTAZYI.

104. Są ludzie rozsądni, gruntownie i nawet filozoficznie myślący, którzy wrażoney sobie od dzieciństwa boiaźni stra-

chów nie są zdolni pokonać: ani wniśdź do mieysc ciemnych bez światła, ani się tam na czas nawet krótki sami zostać nie odważą. Są oni przekonani o dziecinności takowey boiaźni, a przecież nie maią dostateczney w sobie siły na iey przezwyciężenie.

Są znowu inni, którzy przerażeni iakim nadzwyczaynym widokiem i przypadkiem są na całe życie pamięcią i obecnością tego przypadku dręczeni. To wrażenie częstokroć tak iest głębokie i mocne; iż im się zdaie, że czuią rzetelnie to, co iest tylko ich uroieniem. *Paskal* tak był mocno uderzony nieszczęściem, którego doświadczył na moście *Neuilly* blisko Paryża, kiedy rozhukane z siedzącym w karecie czterokonney przednie konie skoczyły z mostu do *Sekwany*, i szczęściem oderwawszy się od dyszla, zostawiły zaczepioną z *Paskalem* nad samym brzegiem mostu karetę, tak mówię mocno tém był przerażony *Paskal;* że przez całe życie zawsze widział na lewey

stronie przed sobą przepaść; musiano stawiać obok niego stołki, dla zasłonienia mu tey przepaści.

Tato fantazya w nas dokazuie: że w plamach xiężyca roimy sobie figurę chłopa lub ieźdźca, w chmurach widzimy postaci ludzi i rozmaitych zwierząt: w słabém i gasnącém świetle, w mgle i kurzawie, z drobnych rzeczy, z ptaków i drzewek, tworzymy sobie osoby, zamki, wieże i rozmaite widziadła. Kobiety ciężarne nadto lękliwe, podlegaią różnym fantastycznym wrażeniom, których skutki okazuią się potém w dzieciach przez całe ich życie. Nadto żywe wrażenia ciężarney kobiety udziela się dziecięciu: przelękniona matka widokiem kota, żaby, lub iakiego gadu, wydaie często płód, dla którego na całe życie widok tych źwierząt staie się nieznośny.

Działaniu mocnemu fantazyi przypisać należy te widziadła duchów, mar, ob-iawień chimerycznych, które napastuią i trwożą ludzi słabego umysłu z natury drażliwych, osłabionych postem, bezsennością, lub chorobą: widzą oni to, co im kto wmówi; albo to, co sobie uroią, lub czego się lękaią. Ta słabość umysłu siłą fantazyi poruszana, kiedy do pewnego stopnia weźmie górę nad człowiekiem, staie się chorobą, i wydaie fanatyków różnego rodzaiu, fałszywych proroków, wizyonarzów, a razem otwiera pole oszustom do karmienia i powiększania w ludziach tey słabości; żeby ich zwodzić i z nich korzystać; albo przynaymniey uchodzić w ich oczach za ludzi nadzwyczaynych.

105. Skłonność tę do fantastycznych wyobrażeń, zaciągnioną częstokroć z urodzenia przez zbytnią drażliwość nerwów, przez wrażenia ciężarnych matek udzielaiące się dzieciom, skłonność mówię tę powiększaią w ciągu życia powieściami swemi i baśniami mamki, niańki, i piastunki; obcowanie z kobietami zabobonnemi; przestawanie z ludźmi łatwowiernemi i pogrążonemi w niewiadomości:

czytanie xiążek mistycznych, romansowych, a nawet innych bez rozwagi i rozsądku: wreszcie zaciągniony z upodobania nałóg zatapiania umysłu w różne uroienia, które się snuią i koiarzą w głowie przez stowarzyszone i nasuwaiące się podobnego rodzaiu obrazy §. 61. Ta przywara umysłu, rosnąca z wiekiem, pielęgnowana złém wychowaniem i nałogiem, tłumiąc rozum i szlachetnieysze władze duszy, przywodzi umysł człowieka do niedołężności, a częstokroć do zupełnego obłąkania. Nie rozumiem iednak, żeby iey nie można w ludziach poprawić i odmienić, przez naukę zatrudniaiącą rozum i reflexyą, przez wczesne człowieka nad sobą pracowanie, przez gwałt dobrowolnie sobie zadany do pokonania łatwowierności, i chimeryczney boiaźni, naywięcey w tych uroieniach dokazuiący.

106. We śnie twardym i zupełnym, uśpiona iest i zatamowana czynność zmysłów; a z tém zatamowaniem ustaią wszystkie władze umysłu: i w ten czas nie

mamy żadnych snów i marzeń. Ale kiedy sen iest niezupełny, ustaią działania rozumu i determinacye woli; ale czuwaią i pracuią żądze i pamięć, podsuwaiąc fantazyi różne mary i obrazy; która ie w naydziwacznieyszy sposób sprzęga i koiarzy, bez względu na czas, mieysce, na ich zgodność lub niezgodność, i na przepisy rozsądku. W ten czas siła uroienia tworzy nam nayśmiesznieysze, a częstokroć okropne widziadła i marzenia: a kiedy się podniesie ta siła do wysokiego stopnia; te marzenia nabywaią takiey dzielności i mocy, iak rzetelne czucia i wrażenia zmysłów: ludzie nią dotknięci wstaią, chodzą we śnie, wolni w ten czas od wszelkiey boiaźni, spinaią się i łażą bez szwanku po mieyscach niebezpiecznych. Trudne są zaiste do wytłumaczenia niektóre zadziwiaiące fenomena ludzi uśpionych, których działania są automatyczne czyli machinalne, siłą fantazyi zrządzone. Zdaie się, iż niektóre sny niezupełne, sąto długie drzymania, w których nie wszystkie

zmysły są doskonale w swey czynności zawieszone; a władza fantazyi i mózgu, działa na nie iak na pół-obudzone. We wszystkich atoli fenomenach snu i drzymania ustaie władza rozumu: i stan na ten czas człowieka, iest iak stanem iego bydlęcym: co dowodzi *naprzód:* że używanie rozumu wyciąga koniecznie czuwania tych zmysłów, któremi iest człowiek obdarzony do nabycia poięć. *Powtóre:* że roboty umysłowe we śnie, nie mogą bydź tylko złudzenia i mary, prowadzić nie mogące do żadnych rozsądnych z nich o rzeczach wniosków. Działanie fantazyi we śnie wydaie się tak w ludziach, iak w zwierzętach: bo psy, osobliwie myśliwskie, często szczekaią i zrywaią się we śnie.

FENOMENA IMAGINACYI.

107. Człowiek imaginacyą obdarzony, nie iest niewolnikiem szczególnego iakiego wrażenia, i do niego się nie przywięzuie;

ale to, co pomyśli, co sobie założy i postanowi, albo co mu podda przygoda, żądza lub potrzeba, żywo sobie wyobraża, ob-iawia ze szczególną i niepospolitą mocą, poruszeniem i ozdobą, usiłuiąc moc swoiego wyobrażenia i czucia przelać skutecznie w drugich, i zrobić ledwo nie dotykalném to, co się dzieie w iego duszy. Używa pomocy wszystkich władz umysłowych, usługuie się ich wyrobkami. Widok przyrodzenia, znaiomość świata i ludzi, cały skarb wiadomości i myśli w pamięci zachowany, dostarcza mu materyałów, z których wybiera to, co mu przystoi, co przypada do iego poruszeń; i tworzy obraz i malowidło tego, co chce ob-iawić i wydadź. Swiat rzetelny i widoczny ieszcze nie iest wystarczaiący iego dzielności i buiaiącey sile: wymyśla sobie i tworzy inny świat dziwów i złudzenia, koiarzy i sprzęga te twory nowego świata, przenosi ie i wiąże z fenomenami świata rzetelnego, żeby myślom swoim nadał życie, świeżość, i rozmaitość; a przez to

podbił sobie wolą drugich, i wzbudził zadziwienie.

Jestto więc siła składaiąca i tworząca obrazy zmysłowe z istót rzetelnych i wymyślonych, w sposób niepospolity i nadzwyczayny. Siła ta twórcza nie zamyka się granicami poiętności; ale buia po niezmierney przestrzeni myślenia i roienia, wywiera tam swoię moc wynalazkową na zbieranie, koiarzenie, i wiązanie tego; co iest przydatne do obrazu i malowidła rzeczy. Nie iest pierwszym iey zamiarem przekonywać; ale złudzeniem zachwycać ciekawość, trzymać i podbiiać uwagę, wzruszać, podobać się, bawić, i zadziwiać. Jestto więc talent samym tylko ludziom, choć nie wszystkim powszechnie udzielony. I iak rozum w granicach poiętności i świata rzetelnego, szuka związków między poięciami i zdaniami powszechnemi do odkrycia prawdy; tak imaginacya bez granic, w świecie rzetelnym i uroionym szuka złudzeń i obrazów, na zachwycenie zmysłowości; albo na ustroienie prawdy w barwę nadobną i cielesną. I zdaie mi się, że to, co nazywamy *geniuszem*, iestto siła wynalazkowa rozumu i imaginacyi.

W ludziach porywczych dzikich i nieokrzesanych, imaginacya wiąże się z fantazyą, i daiąc tey ostatniey uwodzić się i przemagać, rodzi potwory i dziwactwa, w których iednak przebiia się często siła znakomitego talentu. W ludziach rozważnych, wyćwiczonych znaiomością rzeczy, imaginacya łączy się z rozsądkiem i smakiem, i wyrabia obrazy rozmaite *piękności*, albo dodaie siły, świeżości, i ruchu myślom; albo wreszcie wspiera poiętność w głębokich wynalazkach i działaniach rozumu.

108. Po takiém wystawieniu sobie rzeczy, nie mogę się z całą rzeszą filozofów na to zgodzić: aby fantazyą mieć za iedno z imaginacyą; albo pierwszą, uważać iako część i odnogę drugiey. *Fantazya* iest siłą musu i przywidzenia, tłumiącą czynność rozumu, i innych szlachetnieyszych

władz człowieka; *imaginacya* iest siłą swobodną, buiaiącą po wszystkich dziełach świata materyalnego, wszystkich władz umysłu na pomoc wzywaiącą, i karmiącą się ich wyrobkami. *Fantazya* iest skutkiem samey pamięci zwierzęcey, spólna ludziom i bydlętom, wypadkiem konstytucyi fizyczney mózgu i nerwów; imaginacya iest siłą używaiącą wszystkich zapasów i skarbów pamięci tak źwierzęcey, iak wyższego rzędu; iest siłą twórczą samemu człowiekowi właściwą, iest darem, który przyrodzenie pewnym tylko umysłom udziela, w różnym wymiarze i stopniu. Fantazyą rządzi albo namiętność, albo nałóg, albo głęboko utkwione lub z dzieciństwa zaciągnione automatyczne wrażenie; kiedy porządną imaginacyą kieruie rozsądek i smak, a zatém wchodzące do nich przepisy rozumu §§. 99. 101. Pracuiemy dla własnego naszego dobra nad przytłumieniem w sobie fantazyi, iako źrzódła przywar i niepokoiu duszy; przeciwnie zaś przez staranne wychowanie, przez

naukę i reflexyą usiłuiemy imaginacyą doskonalić i zbogacać; iako władzę wynalazkową ozdoby, poruszenia, i przyiemności.

109. Ponieważ imaginacya wszystko maluie i wyobraża; ledwo nie zaraz z pojęciami zmysłowemi wydobywa się i działa. Widzimy ią żywą i dzielną w ludziach młodych. Ale kiedy rozum, i inne szlachetnieysze władze umysłu nie są rozwinione, wyćwiczone, i zbogacone zapasami wiadomości; twory imaginacyi nie mogą bydź ani porządne, ani rozważne: bo w nich przemaga fantazya, namiętność, charakter, wpływ klimatu, zgoła same własności cielesne i fizyczne, nie zaprawione widokami prawdy, myślami wyniosłemi, ani przyiemnemi obrazami. Mamy tego nayoczywistsze przykłady w układach, przepisach, i obrządkach religiynych tych ludów, których ani nie doszło światło boskiego ob-iawienia, ani im się dostrzedz dały prawdy religii naturalney; a zatém, gdzie imaginacya albo wy-

myślała religią w zupełném dziecińświe rozumu; albo ią doskonaliła przy iego wzroście i doyźrzałości. W ludach dzikich, burzliwych, przywykłych do walk i boiów, prowadziły imaginacyą *trwoga* i *zemsta*, namiętności podłe i gwałtowne; skąd powstały ustawy religiyne krwawe i okrutne, skazuiące ludzi na ofiarę bogom. Między ludem znowu spokoynym, łagodnym, wiodącym życie pasterskie lub rolnicze, ustanowiła się religia *wdzięczności*, z przepisami dobroci, wyrozumiałości, i politowania. Imaginacya u *Greków*, ubóstwiła passye, przywary ludzi, i przygody życia: u *Egipcyanów* przerobiła zwierzęta w bogów: u *Skandynawów* osadziła duchami chmury, burze i nawałności; u *Kabalistów* potworzyła *Sylfy Salamandry*, zgoła napełniła duchami tak nazwane żywioły, wodę, ogień, ziemię i powietrze. We wszystkich prawie religiach pogańskich widzimy ubóstwione namiętności ludzkie, fenomena natury, i przypadki życia. W wiekach nawet średnich chrześciaństwa imaginacya *romantyków* wznowiła dawne czarodzieystwa, i czarownice. Ledwo nie każda religiia miała swoich wieszczków, *bardów*, i śpiewaków; skąd pierwszy początek *poezyi*, zaiętey czcią bogów, opowiadaniem nie prawdy czystey; ale dzieiów wymysłami imaginacyi ustroionych, i napełnionych częstokroć grubą niedorzecznością.

PRZYSŁUGI IMAGINACYI W SZTUKACH I NAUKACH.

110. Przy wzroście dopiero rozumu, przy dobrze użytych bogactwach pamięci, *poezya* wzięła postać porządną, przyiemną, i pożyteczną: gdzie panuiąca imaginacya pod wodzą smaku i rozsądku, stwarza rozmaitość, na zaspokoienie w człowieku żądzy nowości i odmiany; a zatém na przywiązanie iego uwagi do wielkiey i ważney nauki w baykę ubraney. Człowiek prędko się wszystkiém nasyci i znudzi: trudność w poymowaniu zraża go i

odstręcza: trzeba mu rozmaitości chwytaiącey uwagę, i ułatwiaiącey póymowanie. Dar imaginacyi stawiaiąc rzeczy pod różną postacią, obwiiaiąc ie szczęśliwie wymyśloną zmysłową odzieżą, stroiąc ie w coraz inne ozdoby, bardzo wiele tey niestateczności dogadza i usługuie. Przez tę sztukę natęża ciekawość, obudza w nas poruszenia szlachetne, temi nas odwodzi od spraw podłych i szkodliwych; a tą ieszcze igraszką i złudzeniem, naprowadza nas na drogę sprawiedliwości i prawdy. Wytyka nam szkodliwe skutki gniewu i zawziętości w *Iliadzie;* uczy w *Odyssei* przezorności i rostropności w przygodach życia: pokazuie niepokonane żadnemi przeszkodami męstwo złączone z pobożnością w *Eneidzie.* Ta ieszcze poezya maluie nam zalety życia prostego i niewinnego w *pasterkach:* daie moralne przestrogi w *baykach:* wystawia smieszność przywar ludzkich i towarzyskich w *satyrach:* budzi zapał do dzieł wielkich i heroicznych w *odach* etc. etc.

Zgoła iestto nauka ubrana w pozór cacka i bawidła; żeby się ludziom przymilić i podobać. Ale dla tego właśnie żeby się podobać, wynalazki imaginacyi powinny mieć w poezyi świeżość i przyzwoitość: toiest przypadać powinny do odmian, iakie zaszły w obyczaiach, skłonnościach, mniemaniach, w stopniu oświecenia narodu i wieku. Ponieważ my nie wierzymy dziś w to, w co wierzyli Grecy i Rzymianie; mitologia grecka i rzymska bardzo skromnie i rzadko używa się w dobrey dzisieyszey poezyi. Wiadomości nasze w umieiętnościach i naukach są rozlegleysze i wyższe, niż były u starożytnych: umysł ludzki znacznie się oddalił od stanu dziecińtwa: potrzebuie więc zabaw i złudzeń surowszych i pożywnieyszych: dla tego nie zachwyca go dziś sam ubiór powierzchowny, same wdzięki, miara, i harmoniia ięzyka: bo te głaszcząc ucho, nie zatrudniaią władz iego wyższych i szlachetnieyszych. Nie można więc zasadzać dzielności poezyi na samych urokach mo-

wy, ani twierdzić; że dzisieysza poezya nie może wydołać starożytney dla tego, że nie mamy ięzyka poetyckiego, iakim celowali Grecy. Poezya nie iest szczerą muzyką, i żaden ięzyk sam przez się nie utrzyma dziś uwagi ludzkiey w ciągłém upodobaniu. Trzeba dziś poezyi zaiąć ledwo nie wszystkie rozwinione władze umysłu: i wynalazki imaginacyi muszą dziś bydź w dobrey poezyi zaprawione poruszeniami wyniosłemi, obrazami zgodnemi ze stanem dzisieyszych wiadomości, i częstokroć nowo odkrytemi wyrokami prawdy; bo myśli fałszywe mogą nas na czas omamić i złudzić, ale ani się długo utrzymać, ani podobać nie mogą. Opis *Wirgiliusza* w Georgikach o rodzeniu się pszczół 16) wyięty z taiemnic i zabobonów egipskich, podobał się może Rzymianom; ale dziś nudzi i odraża każdego fizyka. Z tych powodów, nie można dziś niczém usprawiedliwić wskrzeszania *poezyi romantyczney*,

16) Georgicon. lib. IV. v. 295.

przywołuiącey ze średnich wieków wywietrzałe duby łatwowierności w czarach, duchach, i cudach; bo te ani są nowym wynalazkiem, ani zgodne z oświatą i mniemaniem wieku: dowodzą i okazuią nie obfitość, i bogactwo; ale owszem ubóstwo i chudobę imaginacyi: która szuka nowości w występkach obrażaiących prawdę, wzrost oświecenia, i dostoyność wiary panuiącey.

111. Wymowa prozaiczna nabywa wiele dzielności i przyiemności od imaginacyi, w malarskich opisach różnych spraw i przypadków, w szczęśliwych *metaforach* czyli przenośniach, w trafnych podobieństwach i porównaniach, w postaciach czyli *figurach* mowy, mocno na czucie i uwagę działaiących, w dobrze wymyślonych przechodach z iedney materyi do drugiey, w rozmaitości i dobieraniu tonów mocnych, ale właściwych każdemu poruszeniu, które zaymuie mówcę lub pisarza; a które on chce przelać w słuchacza lub czytelnika. Ponieważ tu ima-

ginacya usługuie rozumowi, powinna bydź wstrzemięźliwsza i poważnieysza niż w poezyi; bo w wymowie prozaiczney usiłuiemy podobać się, nie bayką ani złudzeniem; ale czystym i nieprzesadzonym obrazem prawdy; zakładamy sobie namówić słuchaczów lub czytelników na to, co sobie zamierzamy; a zatém obudzona iaka namiętność, wytężona ciekawość i uwaga dążyć iedynie powinny, do posiłkowania rozumu w nakłonieniu woli, przez wydatnieyszą siłę przekonania.

112. W malarstwie, snycerstwie, muzyce, budownictwie, i w innych sztukach przemysłu, imaginacya naywięcey dokazuie w tworzeniu wzorów umysłowych czyli *ideałów*, w zbieraniu rozrzuconych po naturze cząstkowych nadobności, w ich stósowaniu, przyswaianiu, i wiązaniu; na wydanie dzieła ile bydź może do doskonałey piękności zbliżonego. Bo natura wielka, urodna, i okazała w zbiorach i massach; ma swoie przywary i niedoskonałości w *indiwiduach* i istotach szczególnych,

których sztuka unika. Roboty więc sztuk nadobnych nie są zawsze kopiią i prostém naśladowaniem natury, ale częstokroć poprawieniem i wykształceniem iey szczegółowych istot; są stworzeniem imaginacyi z wyboru rozrzuconych po naturze piękności: są stowarzyszeniem tych spokrewnionych ozdób i przyległości, z których wynika prostota, harmoniia, i dopięty zamiar wykonanego dzieła. Żeby iednak imaginacya nie chybiła prawdy w tych sztukach, potrzebuie wsparcia od wielu nauk, iako to anatomii, geometryi, perspektywy, optyki, mechaniki i t. d. iak to iuż wyiaśnili pisarze, głębiey i umieiętnie te sztuki rozważaiący.

113. Mechanik w wynaydowaniu i składaniu machin, potrzebuie imaginacyi do wymyślenia, zestosowania, i połączenia rozmaitych części na wydanie naywiększego ile bydź może skutku daney sobie siły; na zniszczenie przeszkód zewnętrznych, ze składu machiny, lub z iey biegu wynikaiących; na wymierzenie i

oszczędzenie czasu potrzebnego do wydania zamierzonego skutku.

W naukach fizycznych ledwo nie co krok pomoc imaginacyi potrzebna, ile razy dostrzeżony przez rozumowanie wypadek, chcemy zrobić przez doświadczenie widocznym. W ten czas rozum z imaginacyą pracować muszą nad wynalezieniem doświadczenia, nad umiejętną kombinacyą środków i sposobów, do wyiawienia fenomenu, skazanego rozumowaniem, ale ukrytego w ciżbie innych fenomenów z nim się wiążących.

Astronomiia sferyczna bez pomocy imaginacyi nie byłaby tym prawie cudem ludzkiey poiętności, iakim się dziś okazuie. Wymyślenie różnych płaszczyzn przecinaiących niebo i ziemię, iest robotą imaginacyi; odnoszenie ciał niebieskich do tych płaszczyzn w astronomii, a różnych punktów ziemi w Geografii, skazane od *Hipparcha;* a ząd dochodzenie nieomylne biegu gwiazd, i ich położenia na niebie; i podobnie położenia geografi-

cznego różnych punktów ziemi: wynalezienie instrumentów astronomicznych do mierzenia przestrzeni i czasu; sąto dzieła rozumu imaginacyą wspartego.

Newton bez dzielney imaginacyi, byłżeby bieg spadaiącego iabłka przeniósł i zastósował do biegu Xiężyca? byłżeby wpadł na tę myśl śmiałą i ogromną, że ta sama siła panuie w ciałach ziemskich i niebieskich? *Kopernik* byłżeby potrafił bez wielkiego imaginacyi wsparcia, tyle drobnych i rozmaitych fenomenów biegu dziennego i rocznego ziemi, tak prosto i szczęśliwie wytłumaczyć? byłżeby odkrył tę nową i wielką myśl tak mało, albo tak zimno przez kilka wieków od astronomów zważaną; że cofanie się punktów równo-nocnych, iest wypadkiem leniwego obrotu osi ziemskiey? Ani *Bradley* z postrzeżonych małych odmian w położeniu gwiazd, nie byłby bez imaginacyi odkrył kołysania się osi ziemskiey i obłąkania wzroku przez światło: przez co i dowiódł biegu rocznego ziemi, i

sztukę obserwacyy astronomicznych do wielkiey przyprowadził scisłości. We wszystkich tych wynalazkach dosyć na to pamiętać: że wymyślenie *hipotezy*, iest dziełem imaginacyi: wyprowadzenie zaś tey *hipotezy* z fenomenów, iest dziełem rozumu.

114. W matematyce nawet, gdzie wszystko zdaie się bydź robotą surowego rozumu, przy głębszém nauk tych rozważeniu, pokazuią się rozległe i ważne imaginacyi przysługi. Naypięknieysze wynalazki *Deskarta* w przystósowaniu algebry do geometryi, czémże są, ieżeli nie zmysłowem wyrażeniem przez liniie, nayogólnieyszych poięć, stosunków, i związków w zrównaniu algebraicznem zawartych? ieżeli nie malowaniem fizycznem głębokich działań rozumu? czego bez wielkiey pomocy i siły imaginacyi dokazać nie podobna. Ta sztuka rysunkowa, tłumacząca rachunek przez rozmaite płaszczyzn i liniy położenie, wspomagaiąca poiętność, i ułatwiaiąca drogę wnioskowania, iest robotą

prowadzoney rozumem imaginacyi. Ta sama sztuka przeniesiona do mechaniki, iakże dzielnie pomogła do rozwiązania tylu trudnych i zawiłych pytań w dochodzeniu praw biegu! Widzę ia ieszcze wielką pomoc imaginacyi w wymyśleniu wykładników całkich, ułomkowych i uroionych przez *Deskarta*, *Wallisa* i *Eulera*; które się stały zródłem głębokich w rachunku analitycznym wynalazków. Więcey powiem, znaki arytmetyki, algebry, tak iak znaki pisane wszystkich ięzyków, dla tego, że są odzieżą zmysłową na poięcia i myśli, są wynalazkiem imaginacyi; ich zaś wydoskonalenie i użycie są sprawą rozumu. Aże ięzyki są instrumentami rozumowania; więc imaginacya, ustanowiwszy znakami pisanemi mowę, czyli głos ulatuiący i znikomy, opatrzyła rozumowi nayistotnieysze do działania środki i sposoby: i całe dzieło wnioskowania za pomocą pisanego ięzyka, iest robotą wspartego przez imaginacyą rozumu. Ten rozległy wpływ imaginacyi

rozważney i spokoyney, na wzrost i wynalazki nauk dokładnych, utwierdza mię w tey myśli: że *geniusz*, iako twórca tego wzrostu, iest siłą wynalazkową imaginacyi i rozumu.

SZKODLIWE SKUTKI ROZPASANEY IMAGINACYI.

115. Ale iak są drogie i wielkie przysługi imaginacyi prowadzoney rozumem, usługuiącey dobru społeczności i cnocie; tak są szkodliwe i okropne skutki iey rozwiozłości, kiedy ią opanuie fantazya i namiętność, a przeciągnie na swoię stronę przewrotność. Na ten czas iey twory i pisma wymierzone na skażenie obyczaiów, i na zruynowanie fundamentów porządku towarzyskiego, są trucizną niszczącą szczęście osobiste każdego, i roznoszącą zarazę spustoszenia i nędzy na całą społeczność. Poeta i pisarz, uniesiony zapałem skażoney fantazyi, gdy zapomina o obowiązkach moralnych, gdy sobie zamierza uwiecznić

talent bez czci i szacunku, stroi w powaby i uroki wszystkie potwory rozwiozłości, a stawszy się apostołem rozpusty, pracuie na wytępienie w ludziach wstydu i skromności: albo wziąwszy w swoię opiekę zbrodnią i przewrotność, łudzącemi szyderstwy znieważa rozum, religią, i cnotę, strącaiąc człowieka do rzędu bydląt, a towarzystwo do tłuszczy oprawców.

Mówca utopiony w próżności i korzyściach osobistych, albo zaprzedany zdradzie i oszukaniu, ubiera interess prywatny w maskę dobra publicznego, wymyśla zwodzące pozory na uwikłanie łatwowierności, obudza i rozpala fantazyą w zgromadzeniach ludu, i prowadzi go do scen okropności i mordów. W ten czasto rozpasana imaginacya usługuie namiętnościom, fałszom, i zbrodniom; wypowiada posłuszeństwo rozumowi, a cześć i uszanowanie cnocie i prawdzie. Sztuki nadobne nie odmawiaią częstokroć swoiey posługi tym występkom zepsucia i swawoli, w obrazach i posągach rozwiozłości,

obrażaiących wstyd, zapalaiących krew, nadaiących trwałość, a czasem i nieśmiertelność rozpuście.

Wszelako doświadczenie nas uczy: że co tylko iest zmysłowego i zwierzęcego w człowieku, wszystko go nasyca, a z sytością sprawuie nudę i odrazę: przeciwnie, wywieranie władz umysłowych na rozmyślanie i dociekanie prawdy, pociecha z wypełnionych obowiązków, napełnia nas trwałą i prawdziwą roskoszą; więc sama konstytucya człowieka skazuie mu, gdzie iest rzetelne iego dobro i szczęście. Na moralności, i na prawém użyciu wyższych władz umysłu, stoi cała godność człowieka, i swobody ludzkiego towarzystwa: a talent schodząc z tey drogi spolnego i osobistego dobra, staie się zniewagą swego właściciela, a główném nieszczęściem społeczności.

116. Od obrazy moralności i cnoty, przeydźmy do obrazy smaku i przyzwoitości. Natura wydaie czasem potwory i straszydła (monstra). Imaginacya chcąc ią

i w tém naśladować, pozmyślała w mitologii *centaury, syreny, sfinxy*, w malarstwie *arabeski* i *karykatury:* sąto obrazy allegoryczne przymiotów ludzkich połączonych ze zwierzęcemi, albo dziwactwa fantastyczne i rozpusty imaginacyi, mogące się podobać pięknością opisu, doskonałością rysunku i malowidła: ale to są zawsze wymysły przesady, obrażaiące prawdę. I ieżeli w sztukach przemysłu wolno iest czasem imaginacyi iśdź za natchnieniem fantazyi, i wykraczać za granicę podobieństwa do prawdy: w pismach poetów i mówców musi bydź pod wodzą smaku, karnieysza i wstrzemięźliwsza.

Wszelako ma poezya i wymowa swoie przesady i karykatury, kiedy imaginacya uniesiona zapałem, a niepowściągniona smakiem, w wyrazach i opisach bierze ciemnotę za głębokość, *paradoxa* za górne prawdy, gadatliwość za wymowę, a nadętość ma za iedno z wielkością. Ubiegaią się zazwyczay pisarze za pięknością, za wyniosłością myśli i obrazów; ale nie

zawsze z niemi się spotykaią. Przesadzone *metafory* czyli przenośnie, źle wybrane podobieństwa i porównania, wymuszone stroie w słowach i naciąganych retorycznych figurach, sąto złudzenia, pstrociny, i fałszywe ozdoby piór, udaiących talenta. Myśl pospolita i płaska wystawiona w słowach wielkich i wspaniałych, iakto dobrze powiedział *Pope* 17), iest iak wieśniak w królewskie szaty ubrany. Naywiększą ozdobą prawdziwey piękności iest prostota (simplicitas): a górność i wyniosłość (sublime), iestto myśl wielka, śmiała, i prawdziwa; wyłożona prosto i iaśnie. Wyćwiczony rozwagą, i znaiomością rzeczy talent, usiłować powinien w wymowie powściągać zapędy imaginacyi; w wyrazach i opisach zachować miarę i wagę; w zmyślaniu i stroieniu, utrzymywać godność i podobieństwo prawdy.

117. Imaginacya lubiąc zgadywać, i

17) Essay on Criticisme vers. 321.

rzeczy nayzawilsze tłumaczyć, wymyśla hipotezy i domysły we wszystkich prawie naukach; a łudząc umysł pozornemi tłumaczeniami, tamuie w filozofii głębsze badania rozumu, i rzetelny iego postępek. *Mallebransz* tyle napisawszy o błędach imaginacyi, nie mało iey sam nadużył, siląc się na dowody, i na wmówienie w czytelników tego mniemania: *że my wszystko widzimy w Bogu.*

W fizyce polubiwszy imaginacya iaką hipotezę i domysł, przeszkadza rozumowi do tey zimney, surowey, i bezstronney rozwagi, iaka iest w poszukiwaniu prawdy potrzebna: i zamiast poddadź domysł pod ścisłą probę fenomenów; przez rozmaite wybiegi naciąga fenomena do domysłu: i łudzącemi tłumaczeniami spoźnia i zatrzymuie odkrycie, albo uznanie prawdy. Zmyślone wiry (vortices) *Des-karta,* dosyć długo tamowały przyięcie nauki *Newtona* o ciążeniu wzaiemném na siebie cząstek materyi. Niedorzeczna hipoteza *Tychona*, dosyć długo łudziła a-

stronomów, a przez to zatrzymywała wzrost i postępek nauki *Kopernika.*

W matematyce nawet okazuią się zamachy imaginacyi na odmianę znaków dawno przyiętych, na wprowadzenie innych mniey potrzebnych, które wiklą ięzyk matematyczny, i psuią iego stałość i prostotę. Są nawet młode głowy buiaiące w przesadzonych abstrakcyach, i wymyślaiące iakieś nowe rachunkowe początki, których ani rozum w głębszey rozwadze nie uznaie, ani dobrze prowadzony rachunek, iako nieomylne probierstwo prawdy, nie potwierdza. Zgoła w naukach dokładnych imaginacya sprowadzić może umysł z drogi prawdy dwoma sposobami: *naprzód* przez ięzyk namiętny, i metaforyczny czyli przenośny; gdzie zachodzi przesadzenie, prawdzie ścisłey i odrębney zawsze szkodliwe: *powtóre* przez właściwe sobie buianie po świecie *uroienia;* z którego zaciągnione pomysły, częstokroć przenosi i miesza do fenomenów świata rzetelnego.

118. Zróbmy sobie z tego wszystkiego tę potrzebną przestrogę: że iak rozum nie może swobodnie panować, tylko w człowieku zimnym i spokoynym; tak imaginacya zwykła przemagać i naywięcey dokazywać w człowieku namiętnym i poruszonym. Ten ostatni stan iest niebezpieczny dla prawdy, ale pomyślny dla złudzenia i obłąkania. Wielki to iest punkt mądrości ludzkiey, poznać krainę panowania i posłuszeństwa dla imaginacyi; i w tey ią trzymać i pilnować. Poezya i sztuki przemysłu są rozległém i swobodném imaginacyi polem, pod przewodnictwem wyćwiczonego smaku. W wymowie prozaiczney łączyć się powinna ze smakiem i siłą rozumu: w naukach dokładnych powinna wspierać i posiłkować rozum; ale nigdy w nich nie przewodzić i nie panować. Imaginacya iest zaiste darem szacownym i chlubnym dla człowieka, ale żeby była dobroczynna i pożyteczna, powinna szanować obyczaie i to wszystko, co stanowi fundament szczęścia

osobistego i towarzyskiego: powinna wiedzieć niebezpieczeństwa swych uniesień i zapałów: powinna pomagać, a nie przeszkadzać doskonałości człowieka: zgoła w szafunku swych wynalazków i bogactw, powinna bydź *śmiała;* ale przytém *wstydliwa*, i *karna.*

119. To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o imaginacyi i fantazyi, uczy nas:

Naprzód: Że imaginacya iest siłą duszy, która wszystkim poięciom daie ubiór mocno zmysłowy: iestto *malarstwo umysłowe.* I iak rozum wiąże poięcia i zdania ogólne do osiągnienia prawdy; tak imaginacya wynayduie stroie zmysłowe, i obrazy na wszystko, do stworzenia rozmaitości i przyiemnego złudzenia. Różni się całkiem od fantazyi.

Powtóre: Fantazya iest przewagą sił cielesnych, nad siłami umysłowemi: iest spólna ludziom i zwierzętom. Icy fenomena pokazuią się przez głęboko wpoioną od dzieciństwa lub od przypadku nadzwyczaynego boiaźń, przez wstręt do pewnych

rzeczy i zwierząt, przez uroione widziadła we śnie i na iawie, i przez rozmaite fenomena ludzi wpół-uśpionych: co wszystko bez wpływu sił wyższych umysłowych, iest marą i złudzeniem.

Potrzecie: Imaginacya iest siłą twórczą: używaiącą pomocy wszystkich władz umysłowych, i żywiącą się ich wyrobkami. Polem iey wynalazków nie tylko iest świat rzetelny, ale ieszcze świat przez nię wymyślony, czyli *imaginaryiny,* na którym zbiera swoie farby, uroki i ozdoby. Jestto talent samemu tylko człowiekowi właściwy. Zamiarem imaginacyi nie iest przekonywać; ale bawić, stroić, zadziwiać, zachwycać i przywięzywać uwagę. I zdaie się autorowi; że *geniusz,* iestto siła wynalazkowa imaginacyi i rozumu.

Poczwarte: Imaginacya złączona z fantazyą dała początek różnym *systematom* religiy pogańskich: które albo były krwawe, kiedy w nich przemagała *trwoga;* albo łagodne, kiedy w nich panowała *wdzięczność* dla Naywyższey Istoty.

Stąd ieszcze powstały mitologiie różnych narodów.

Popiąte: Imaginacya połączona ze smakiem i rozsądkiem iest matką porządney poezyi i wymowy: wsparta wyrobkami wyższych sił duszy, zbogacona rozmaitemi prawdami i wynalazkami nauk, podnosi poezyą i wymowę do stopnia panuiącey oświaty, i do potężnieyszego działania na wszystkie władze umysłu. W sztukach nadobnych, nadaie w ten czas piękności powaby trwalsze i poważnieysze; i tam oparta na wyrokach smaku, panuie.

Poszoste: W naukach dokładnych wynayduiąc mechaniczne sposoby na okazanie zmysłowe prawd ogólnych, doskonaląc sztukę doświadczeń, wspieraiąc słabość zmysłów wymyślaniem różnych narzędzi, usługuiąc rozumowi przez ułatwienie poiętności przez język, znaki, i obrazy cielesne, wpływa w naygłębsze i nayokazalsze wynalazki, i w nich pokazuie dzieła geniuszu.

Posiodme: Ale iak są drogie i znakomite usługi imaginacyi pod rządem smaku i rozumu; tak są okropne i szkodliwe wykroczenia iey rozwiozłości; kiedy nad nią weźmie górę fantazya i namiętność. Odsuwaiąc wszystkie zasłony wstydu i skromności, zrywaiąc wszystkie więzy przystoyności, nic nie ma za święte; obraca całą siłę wynalazkową na mnożenie gwałtów, rozpusty, i zgorszenia, i niemi nawet piękne sztuki znieważa.

Poosme: W zimnieyszych i umiarkowańszych tworach, imaginacya może nas obłąkać, albo przez ięzyk namiętny i metaforyczny, albo przez buianie po świecie imaginaryinym; bo w pierwszym przypadku może przesadzeniem wyniśdź z granicy prawdy: w drugim zaś przypadku może twory uroienia, mieszać z fenomenami rzetelnemi, albo iedne za drugie udawać.

Podziewiąte: Wielkim to iest punktem mądrości ludzkiey, utrzymać imaginacyą w granicach i opisach przyzwoitości: pilnować tego, żeby pod wodzą wyćwi-

czonego smaku i rozsądku, panowała w pięknych sztukach; pomagała rozumowi w naukach dokładnych; dążyła zawsze i we wszystkiém do doskonalenia, a nigdy do zepsucia człowieka. Zgoła żeby w swoich tworach, wynalazkach i pomocach, była śmiała; ale przytém wstydliwa i karna.

ROZDZIAŁ III.

WOLA (*VOLUNTAS.*)

120. Rzeczy świata materyalnego działaiąc na nasze zmysły, nie tylko budzą w nas siły *myślenia* i *poznawania*, ale ieszcze poruszaiąc nasze *czucie wewnętrzne*, wydobywaią w nas rozmaite żądze i skłonności: które nas ciągną do rozmaitych przedmiotów, wprawiaią nas w czynność i zatrudnienie około zaspokoienia tych żądz. Władza duszy która się zaymuie

temi skłonnościami i żądzami, która czyni i stanowi wybór tak między żądzami, iak między rzeczami żądze pociągaiącemi, która daie pierwszeństwo iednym nad drugie, skłania się raczey do tey, niż do owey chęci, przychyla się raczey do tego, niż do owego przedmiotu, nazywa się *wolą* (voluntas). Pierwszym więc przymiotem woli iest swoboda i wolność wyboru: o tey wolności wyboru mamy przeświadczenie się wewnętrzne (l. I. wst.), iestto *fenomen sumienia* nie potrzebuiący dowodu: i wszystkie wysilenia i szperania pisarzy na utrzymanie lub obalenie wolności woli, są całe niefilozoficzne.

121. Człowiek nie może chcieć i żądać bez przyczyny i pobudki: walnemi dla niego pobudkami są potrzeby zachowania i polepszenia swego bytu, zrobienia go błogim i przyiemnym, oddalenia od siebie wszelkich cierpień i przykrości; co stanowi *dobro* i *szczęście* człowieka, iako iedyny prawie cel iego żądz i skłonności. I iak rozum dąży w swoich działaniach do

prawdy; tak wola dąży w swoim wyborze do dobra i szczęścia. Żeby zaś ten cel osiągnąć; potrzeba środków i sposobów pewnych i niemylnych: bo iak dobro może bydź pozorne lub rzetelne; tak środki mogą bydź pewne lub zawodne. Do trafnego wyboru, potrzeba koniecznie rozeznania; którego nie ma wola, bo to należy do rozumu. Wola więc iest władzą przez się ślepą, chybiać mogącą w swoim wyborze, i w użyciu swoiey wolności; a zatém potrzebuiącą przewodnika. Tu łatwo wystawić sobie możemy, czémby był człowiek z całą swoią wolnością w stanie dzikim i samotnym, przy uśpionych wyższych władzach umysłu. Uważaiąc go zaś w społeczności z innemi współ-ludźmi, otwiera się dla niego całe nowy świat, i nowy porządek rzeczy: iego żądze, skłonności, i siły nabywaią całe nowego kierunku; bo tu każdy członek społeczności ma także swoie żądze, skłonności, i siły; a trzeba, żeby iedne, nie były na przeszkodzie drugim. Trzeba ie więc urządzić, opisać, i

uporządkować; trzeba w wyborze środków i sposobów rozważyć i poznać ich skutki i wypadki, żeby te nie były albo nam samym, albo innym szkodliwe. Tu dopiero odkrywa się źródło *praw* i *powinności*, a razem początek *porządku moralnego* i *politycznego ludzi.* Potrzeby znaczą niedostatek i słabość, wymagaią więc dla siebie *praw;* które są wsparciem i obroną słabości: środki do zaspokoienia potrzeb, skazuią możność i siłę; a zatém wyciągaią przepisów *powinności;* które są nakłonieniem siły: prawa zaś i powinności są skierowaniem i wodzem woli swobodney, ale porządney: wszystko to zaś iest robotą rozumu, iako przewodnika woli. Człowiek więc ze wszystkiemi swemi zaszczytami, iest dziełem i wyrobkiem sztuki towarzyskiey: tey on winien wydobycie i wydoskonalenie wyższych swoich władz umysłowych, tey on ieszcze winien stan swóy *moralny,* stanowiący wysoką klassę iego *godności.* Przystósowanie działań rozumu do gruntownego po-

znania stanu moralnego człowieka, do opisania iego praw i powinności, stanowi osobną naukę pod imieniem *filozofii praktyczney:* do którey należy i obszernieysze woli ludzkiey poznanie. Cała osnowa tey nauki zasadzać się powinna nie na definicyach, bo to nie matematyka; nie na hipotezach, domysłach i przywidzeniach, bo to nie *romans;* ale na fenomenach i faktach pewnych i powszechnych, wydobytych ze stanu towarzyskiego ludzi, toiest ze stanu familiynego i narodowego, i z tych wszystkich porządków i stósunków, iakie w społeczności ludzi zachodzą.

122. Teorya *transcendentalistów* zasadzaiących moralność na godności człowieka; a godność na sile rozumu, i iego początkach *à priori,* nie zawisłych od społeczności, od obserwacyi i doświadczenia; iest i fałszywa i niebezpieczna. *Naprzód* takich początków nie masz w rozumie: więc to iest zasadzać moralność na przywidzeniu sekty, a przynaymniey na początkach nie uznanych powszechnie, a za-

tém romans udawać za naukę. *Powtóre:* w tey nauce moralność byłaby wypadkiem *transcendentalnych* pomyśleń, małey bardzo liczbie ludzi dostępnych; a zatém byłaby przywileiem niektórych, nie zaś obowiązkiem powszechnym wszystkich ludzi. *Potrzecie:* wydoskonalenie rozumu iest dziełem życia towarzyskiego: wystawiać sobie rozum w świecie moralnym niezawisły od wpływu społeczności, iestto wystawiać rzekę bez źródła, i skutek bez przyczyny. *Poczwarte:* rozum sam nie stanowi godności człowieka; bo może bydź prawy i przewrotny: rozum przewrotny iest hańbą i biczem towarzystwa, a obelgą człowieka: rozum zaś prawy w moralności ani bydź, ani się nawet pomyślić nie może, bez stósunków towarzyskich.

W porządku myśli ludzkich pierwsza iest społeczność, a po niey moralność; bo ta, wypływa z tamtey. Rozum wyciąga przepisy moralne ze stósunków człowieka do człowieka, i człowieka do społeczno-

ści: więc fundamentem moralności są stosunki ludzkie i towarzyskie; a *swoboda* woli ludzkiey iest istotnym do tego warunkiem; iest ona przymiotem woli, ale nie fundamentem moralności, iak utrzymuią *transcendentaliści.* Materyaliści uważaiąc akty woli, iako konieczne wypadki poprzedzaiących poruszeń fizycznych w człowieku; bez iey wolności, wyprowadzaią moralność. Buduią więc moralność na hipotezie tak niedorzeczney, iak transcendentaliści; bo ci przypisuią rozumowi to, czego nie ma; tamci zaś zaprzeczaią woli to, co iest powszechnym fenomenem *sumienia.* Nauka *ekonomistów* wyciągaiąca moralność z potrzeb i sił człowieka, a zatém z fenomenów od nikogo zaprzeczyć się nie mogących, iest prostsza i gruntownieysza: iest ona nawet mocniey do przekonania mówiąca, niż ta, którą *Adam Smith* 18) z czuci i poruszeń *sympatycznych* wywodzi. Jakoż Twórca wszech

18) The theory of Moral sentiments. Lond. 1781.

rzeczy, kiedy wlał w człowieka sposobność do moralności, chciał go mieć iestestwem towarzyskiém; a zatém przepisów moralnych tak blisko dobro każdego obchodzących, nie położył tak wysoko, iakby chciały przesadzone szperania *transcendentalistów.*

DOKOŃCZENIE.

123. Przebiegliśmy władze umysłowe człowieka tak, iak one w porządku myślenia idą po sobie, iak iedne gotuią i przysposabiaią roboty dla drugich, iak się w działaniu posiłkuią wzaiemnie. Że te wszystkie władze są w umyśle ludzkim; o tém nie masz wątpliwości: czy zaś są władzami oddzielnemi, czy tylko odnogami iedney rozwiiaiącey się władzy, tego twierdzić nie śmiemy; żebyśmy domysłu lub przywidzenia nie udawali za fenomen, albo za prawdę fundamentalną.

Tryb naszego badania wynikaiący nie z natury rzeczy, ale z konstytucyi ludzkiey, zależy na tém; żeby z wiadomości cząstkowych, złożyć i otrzymać wiadomość całości: żeby poznać umysł ludzki z iego poiedynczych sił i działań. Nie iest zaś pierwszym zamiarem gruntowney nauki, żeby wszystko tłumaczyć; ale nabydź czystego poięcia o tém, co, i iak iest; wytłumaczyć to, co się daie, bez naszego domysłu; i przyznać się do tego, czego nie wiemy. I w tém iest wielka, zdaie mi się wada szkoły filozoficzney francuzkiey i niemieckiey; że każda z nich wziąwszy za fundament to, co ani iest fenomenem, ani się ściśle dowieśdź nie daie; pierwsza wszystko widzi w zmysłach i czuciu; druga wszystko w przesadzonych *abstrakcyach*. Opierać naukę umysłu ludzkiego na *hipotezie*, i wszystko do niey naciągać, iestto uprzedzać i łudzić ludzi, ale ich nie oświecać. To zaś złudzenie tém iest niebezpiecznieysze; że mieć może szkodliwy wpływ na wydoskonalenie na-

szych sił umysłowych, a zatém na wzrost i postępek nauk; bo biorąc na samym wstępie za pewne to, co iest domysłem i prostém *widzi mi się*, nadaiemy fałszywy kierunek naszym myślom, uwalniamy się od ścisłego rzeczy śledzenia, szukamy nie tego co iest; ale tego, co nam się zdaie; i bierzemy za znane to, czego prawdziwie nie wiemy.

Druga wada tychże szkół a nawet i szkoły angielskiey iest ta; że nie rozróżniaią fenomenu od zdania: tego, co iest, ale co się nie dowodzi; od tego, co się ściśle dowodzić powinno. Siłą się naprzykład na rozległe dowodzenie bytu ciał, który iest *fenomenem* czucia; i *wolności* woli, która iest fenomenem *sumienia*. Jestto przestąpieniem prawidła XI. wstępu: i dla tego wszystkie te dowody głębiey rozważone, albo są żadne; albo zawieraią błąd logiczny nazwany *petitio principii:* toiest, że w dowodzeniu twierdzimy skrycie to, co sobie zakładamy dowieśdź. Jest to przeciwko konstytucyi ludzkiey,

żeby dowieśdź bytu ciał bez uciekania się do zmysłów: dowodzić znowu tegoż bytu przez fenomena zmysłowe, iakim iest n. p. opór ciał skazany dotykaniem 19), iestto rzetelności wrażeń zmysłowych dowodzić przez wrażenie zmysłowe, i wpadać w tę oczywistą sprzeczność; że nas zmysły łudzą i nie łudzą. Bardzo filozoficznie postąpił ów mędrzec, który na przekonanie drugiego utrzymuiącego, *że nie masz na świecie biegu*, wstał ze stołka, i przeszedł się po izbie. Wiele iest w filozofii pytań, wartych podobney odpowiedzi. Powiadaią, że niedowiódłszy bytu ciał, wszystkie wiadomości nasze są bez fundamentu: niechby i tak było, choć nie iest; dosyć że takie, iakie są, pokazuią się dla nas zbawienne i pożyteczne, a nawet gruntownieysze niż dziwactwo i upór; na które rozum nie iest bronią skuteczną.

124. Pokazaliśmy, że wrażenia zmy-

19) Destutt-Tracy Elemens d'Idéologie. Paris 1805.

słowe, i dzielność władz umysłowych, wywarta na te wrażenia i ich skutki, są początkiem wszystkich wiadomości naszych: tę dzielność pokazuią nam wyrobki *abstrakcyi*, ich związki i kombinacye dokonane przez rozum, nakoniec wymyślenia imaginacyi: że prawdziwa *mądrość* człowieka zasadza się na tém, aby rozum był władzą panuiącą we wszystkiém, żeby był rządcą naszych spraw, przedsięwzięć, i myśli: a zatém doskonalenie tey siły naywięcey nas dotykać i obchodzić powinno.

Filozofiia ludzkiego umysłu zawierać powinna porządny wywód fenomenów umysłowych: naywalnieysze fenomena umysłowe są w naukach, w ich odkryciach i wynalazkach; więc pierwszym warunkiem filozofii iest, znaiomość tego, co zrobiono i odkryto w naukach? iakich w tych wynalazkach trzymano się dróg i sposobów; i iakie z nich wypadaią dla nas przestrogi i prawidła? I dla tegoćto zaczęliśmy naukę filozofii od wyłożenia początków fundamentalnych na poznawanie ludzkie: te zaś

początki wyciągnęliśmy z uwagi tych nauk, gdzie zachodzi naywiększe wywieranie sił umysłowych: przez co obmyśliliśmy sobie przewodnika w zamierzonych badaniach. Osądźmy teraz ten zwyczayny postępek filozofów, którzy każą dochodzić każdemu działań i praw umysłowych, ze śledzenia swych własnych myśli, i z nich wyciągać prawa na rozum ludzki, a nawet cenzurę na nauki. Gdyby nam historyą swoich myśli wykładali *Bakon*, *Newton*, *Leibnitz*, *Delagranż*, *Franklin*, *Monteskieu*, *Lavoisier*, *Sydenham*, *Linneusz*, *Moliere*, *Rasyn* i inni, którzy epoki porobili w naukach; byłabyto zapewne dla filozofii barzo ważna i pożyteczna lekcya. Ale kiedy nam historyą myśli wykładaią ci, którzy może swoich własnych nigdy w życiu nie mieli, którzy nawet albo cale, albo dokładnie nie rozumieią tych głębokich poięć, które rozszerzyły, sprostowały, i odmieniły postać ludzkich wiadomości; na cóż się zdadź może takowy wykład, który w niedostatku rzetelnych

myśli i znaiomości, iest tylko w przywidzeniach pewnym obrotem i wybiegiem *indiwidualney* głowy? godziż się takie pomyślenia brać za zasadę badań filozoficznych? I dla tegoćto metafizycy swoiemi tylko myślami zaięci, nic pożytecznego dla nauk przez tyle wieków nie zrobili i zrobić nie mogli: dla tegoćto tyle mamy rozmaitych systematów filozoficznych; bo w żadnym nie trzymano się pewnych i powszechnie uznanych początków: dla tego wiele mamy pism zagranicznych mniemaney filozofii, których człowiekowi cokolwiek w naukach obeznanemu czytać nie można bez przykrości i politowania.

125. Z tych uwag wypadaią następuiące wnioski:

Pierwszy. Że do wzrostu prawdziwey umysłu ludzkiego filozofii, istotnie iest potrzebna dobrze wyłożona filozofiia każdey nauki: czyli widok ogólny i porządny zasad, początków, pomocy, przestróg i prawideł; które spotyka umysł ludzki w pilnie rozważonym każdey nauki przed-

miocie. Żądaćby więc należało po gruntownych pisarzach xiąg, aby kończyli wykład swoiey nauki przez krótką i zwięzłą iey filozofią. Z takichto dopiero szczegółowych każdey nauki widoków, wyciągnąć można widok powszechny ludzkiego umysłu, ob-iaśnić wiele taiemnic w myśleniu, zebrać posiłki i przeszkody; widzieć przemianę prawideł powszechnych w stósowaniu ich do rozmaitych rodzaiów poznawania. I filozofiia natenczas nie byłaby tym *proteuszem*, który się przebiera w rozmaite znikome postaci, przechodząc przez rozmaite głowy: zgoła byłaby nauką stałą i powszechną ludzkiego umysłu; nie popisem sekty, nie pomyśleniem albo marzeniem indiwidualném.

Drugi. Ze filozofiia nie iest przysposobieniem ani wstępem, ale iest wypadkiem dobrze poiętych i ogarnionych wiadomości i nauk: na niey kończyć się powinna instrukcya ludzi, nie zaś od niey się zaczynać. Ludzi należy prowadzić przekonaniem, nie uprzedzeniem: nie można zaś mieć

przekonania w tém, czego kto nie poiął, nie rozważył, i nie wyrozumował. Wyssane dopiero z każdey porządney nauki wiadomości, zbogacaią pamięć, ćwiczą siły duszy, i prowadzą do filozoficznego widoku tak robót umysłowych, iak nabytey przez nie nauki. I iak filozoficzny widok każdey nauki nie nabywa się i nie poymuie, tylko po iey przebieżeniu i zakończeniu; tak ze zbioru tych wszystkich widoków powstaiący widok powszechny poznawań ludzkich, czyli obeyrzenie (revue) wszystkich robót i fenomenów umysłowych stanowiące przedmiot filozofii, ani się złożyć, ani ogarnąć nie da; tylko po dobrze iuż obiętych i rozważonych naukach. Umysł ludzki przeprowadzony przez różnego rodzaiu wiadomości, nabywa rozmaitego, a każdey rzeczy właściwego sposobu śledzenia, rozważania, i wiązania myśli; a stąd rozlegleyszego widoku rzeczy, na którym zależy rzetelne doskonalenie rozumu: iako nayważnieyszey władzy nad wszystkiém panować maiącey.

Powstaiąca z tych rozmaitych widoków filozofiia, nie iest przysionkiem nauk; ale iest przybytkiem do uwieńczenia naszych prac, mozołów i pomyśleń w ich nabyciu. Nie powinno bydź iey zamiarem uprzedzać nas, iak się mamy uczyć; bo to każda porządna nauka w swoim obrębie i skazywać powinna, i skazuie: ale iak mamy użyć nabytey nauki w sądzeniu o rzeczach, w przedsięwzięciach i sprawach życia, albo w rozlegleyszém i dokładnieyszém zgłębieniu szczególney iakiey nauki, któ-rey się w powołaniu literackiém poświęcamy. Ponieważ wszystko dzieie się na wspak wyłożonym tu myślom; nie dziw, że nieporządnie dawana nauka filozofii, więcey dotąd zaszkodziła, niż pomogła umysłowi ludzkiemu: iak tego łatwo dowieśdź przykładami.

KONIEC.

PRZYPISEK.

Gdy się już kończył druk tey xiążki, doszło mię dzieło francuzkie ogłoszone przed rokiem w pismach peryodycznych zagranicznych, iako zawieraiące cale nowe systema filozofii: *Leçons de Philosophie, ou essai sur les facultés de l'ame, par P. Laromiguiere Professeur de Philosophie à la Faculté des lettres de l'Academie de Paris. 2. vol. in 8vo Paris 1820. 2de edition.*

Autor zamierza sobie wystawić władze duszy w swey *naturze*, w swych *skutkach*, i w swych *sposobach*. Naturę wyprowadza od *nascor:* a zatém rozumie przez nię rodzenie się i początek. Rozróżnia siłę (faculté), która dzi ła; od bierności, sposobności, albo cierpiętliwości (capacité: passibilité), która tylko bierze i przyymuie; nie przyznaiąc tey ostatniey żadney czynności. Czułość, czucie (sensibilité: sensation) nie iest u niego siłą; ale tylko prostą sposobnością i affekcyą duszy, biorącą w siebie wszystkie wrażenia zmysłowe; ale nic nie wyrabiaiącą: przez co całą naukę *Kondillaka* ruynuie. Stanowi dwie główne siły umysłu: *poiętność* (entendement), i *wolą* (volonté). Z poiętności i woli rodzi się myślenie (pensée).

W poiętności uważa trzy siły: *baczność* (attention); *porównanie* (comparaison); i *rozumowanie* (raisonnement). Wola ma u niego także trzy siły

żądzę (desir), *wybór* (préférence), i *swobodę* (liberté). Może kto powiedzieć; że to są działania czyli operacye, nie siły; ale autor uważa tu siły na uczynku (en exercise). Baczność czyli uwaga iest pierwszą i główną siłą umysłu: która się opisać nie daie dla tego, że iest pierwiastkowa. Dwie uwagi stanowią porównanie: dwa porównania robią rozumowanie. Poiętność odbiera poruszenia od woli: wola potrzebuie pobudek od poiętności: uwaga, porównanie, rozumowanie staią się swobodne i wolne: wolność oświeca się wyrobkami porównania i rozumowania; tak dalece, że wszystkie władze wlewaią się że tak powiem iedne w drugie, i opieraią się na uwadze.

Autor wyrzuca *Kondillakowi*, że on *sposobność* (capacité), którey własnością iest brać i przyymować; wziął za *siłę*, którey własnością iest działać. Broni *Kondillaka* przeciwko posądzeniu go o materyalizm: ta obrona iest mocna i sprawiedliwa; bo dobrze rozumieiąc *Kondillaka*, zarzucać mu tego nie można: ale, że źle zrozumiany *Kondillak* otworzył drogę do materyalizmu, tego dowodzą znane pisma filozoficzne francuzkie.

Zastanawia się autor dosyć obszernie nad *definicyą* czyli opisaniem: tłumaczy icy charaktery i wady z ważnemi uwagami: co wszystko choć iest dawno znane; ale nigdzie nie wyłożone iaśniey i dokładniey.

Żadney władzy duszy autor nie opisuie: twierdzi

tylko, że *pamięć* nie iest u niego władzą; bo to są tylko zostawione w duszy ślady wywartey uwagi. Abstrakcya nie iest siłą; bo to iest uwaga odrywaiąca to, co iest złączone; albo co wielu rzeczom spólne. Wspomina często reflexyą i imaginacyą: ale czém one są, nie powiada. Przebiega różne zdania filozofów o władzach duszy: pokazuie ich błędy i wady; maiąc swoie za nieporuszoną prawdę, odkrytą przez *analizę:* która uczy porządnie uważać, rozbierać, wiązać i iednoczyć. Gniewa się na *syntezę*, nie powiedziawszy, co przez nię rozumie; choć to samo czyni synteza, co u niego analiza. A nawet w twierdzeniach i rozumowaniach autora, w osnowie całego dzieła, więcey iest syntezy, niż analizy.

W drugim tomie uważa autor władzę *poiętności* w swoich skutkach czyli *ideach*, po dawnemu *wyobrażeniach*, po naszemu *poięciach:* i cały tom ten zawiera rozległy traktat *Ideologii*, tłumaczący początek, rozmaite podziały, gatunki i własności poięć.

U nas *poięcie* iest pierwsze postrzeżenie obiektu, który poruszył duszę przez wrażenia zmysłowe: czyli pierwszy skutek pobudzonego przez wrażenia zmysłowe umysłu, do czynności. To samo znaczy *idea* u naszego autora, choć inaczey opisana. Podług niego wrażenia zmysłowe wzbudzaią w duszy czucia (*sensations*) iako affekcye umysłu, które są niewyraźne i pomieszane: z nich uwaga wyrabia sentyment wyraźny; i ten sentyment wyraźny, dobrze rozróżniony

(sentiment distinct) nazywa *poięciem* (idée). U nas czucie iest pierwszy akt istoty czynney: u autora iest pierwsza affekcya istoty bierney.

Cztéry gatunki czucia naznacza autor, iako cztéry modyfikacye duszy: *naprzód* dusza czuie to, co odebrała od wrażeń zmysłowych (sentiment-sensation); z czego wyrabiaią się poięcia rzeczy materyalnych (idées sensibles). *Powtóre* dusza czuie swoię dzielność, czyli roboty swoich sił (sentiment-facultés); z czego powstaią poięcia władz umysłowych. *Potrzecie* czuie stosunki z porównania pochodzące (sentiment-rapport); z tamtych i z tych, powstaią poięcia umysłowe (idées intellectuelles). *Poczwarte* dusza czuie cel i zamiar w obiektach, wrażenia zmysłowe sprawuiących (sentiment-moral); skąd się rodzą poięcia moralne (idées morales). Te cztéry czucia, chociaż maią iedno spólne nazwisko; nie są iednĕm i tém samém czuciem: ale się przez swoie właściwe charaktery całkiem od siebie różnią. Skąd powstaią trzy podziały poięć: poięcia rzeczy zmysłowych (idées sensibles); które są dziełem uwagi; poięcia ogólne i umysłowe (idées intellectuelles), które są robotą uwagi i porównania; i poięcia moralne (idées morales), które są wyrobkiem wszystkich sił poiętności. Poięcia pierwsze, są fundamentem i początkiem drugich i trzecich; bo bez poięć rzeczy zmysłowych, nie byłoby żadnych inszych. Czucia więc są materyałem i początkiem wszystkich wiadomości ludzkich; a uwaga iest początkiem wszystkich

sił duszy: i cała moc rozumu i poznawania (intelligence) wynika ze czterech pierwiastków biernych (elémens passifs) czyli ze czterech gatunków czucia; i z energii trzech sił w poiętności zamkniętych.

Z takich myśli wyprowadza początek, podziały, i własności poięć. Zadaie sobie różne trudności, zarzuty, i pytania: i na nie odpowiada. Przechodzi przez różne opiniie, mniemania, i systemata filozofów o początku i gatunku poięć; w tych pokazuie błędy, wady, niedostateczności. Broni *Des-karta* twierdząc, że on nigdy nie przypuszczał poięć wrodzonych (idées innées): przytacza wypisy z iego listów dowodzące; że *Des-kart* miał za wrodzone człowiekowi same władze duszy, ale nie wyrobki tych władz. Rozważa pytania o bycie ciał, duszy, i Boga: i na nie odpowiada myślami i dowodami dawno znanemi. Wreszcie mówi o mniemaney *filozofii powszechney*, i *pierwszey;* złatańey z dawney Ontologii, i Teodycei, czyli myśli wyniesionych nad naturę. Jestto (mnie się zdaie) iak *poema metafizyczne*, czyli twór umysłu lataiącego w zachwyceniu, po świecie marzeń i uroienia.

Dzieło to ogłosił autor iako zbiór swoich lekcyy publicznych, gdzie słuchacze wtrącaią mu różne zarzuty i trudności: tych zaś ułatwienie wprowadza autora z iedney materyi w drugą: co iest powodem do tłumaczenia iednych rzeczy rozwlekłego i często powtarzanego, drugich nie dosyć porządnego. Widzieć zaś nie pospolity talent pisarza,

umieiącego naysubtelnieysze myśli, ze szczęśliwą iasnością wyrażać i ob-iawiać.

Nie wdaiąc się w krytyczne i szczegółowe rozbieranie dzieła, zrobię nad niém następuiące uwagi.

Naprzód: autor ułożył sobie swoię *teoryą myślenia*, i przez nię tłumaczy fenomena umysłowe. Porządna zaś i gruntowna nauka tego wyciąga; żeby wyłożyć fenomena, i z nich wyprowadzić teoryą; bo teorya bydź powinna wypadkiem z fenomenów, a nie tworem szczególnego *widzi mi się*. Tak postępuiąc, filozofiia nigdy nie będzie nauką, ale romansem, odmieniaiącym się podług widoków szczególnych swego autora: nie będzie nauką stałą; ale będzie tém, czém była fizyka w wieku siedmnastym. U *Kondillaka* wszystko iest *czuciem*; u naszego autora wszystko *uwagą*; u *Campbella* §. 89. wszystko *pamięcią*; u *Kanta* wszystko przesadzoną *abstrakcyą*: a tak filozofiia stawiaiąc tron pierwszeństwa iedney, coraz inszey władzy umysłu, a spychaiąc drugie; iestto systema *elekcyi królów*, czyli systema niestatku i zamieszania.

Powtóre. Poznawanie rzeczy obecnych zaczyna się od czucia i uwagi; ale rzeczy nieobecnych, skazanych pismem lub mową, zaczyna się od czucia i pamięci. Jeżeli pamięć, abstrakcya, imaginacya, nie są oddzielnemi władzami duszy dla tego, że tam wchodzi uwaga; dla czegoż porównanie i rozumowanie niemi są, chociaż tam także uwaga wchodzi?

Tego pytania nie można rozwiązać, ani przystać na twierdzenie autora, nieopisawszy wprzód każdey władzy, iey fenomenów i własności. Autor żadney nie opisał, wspomina wszystkie, i mówi w całém dziele o tém, czego czytaiący nie rozumieią; albo nie wiedzą, co przez nie autor rozumie. Podług nauki autora o *definicyi* w tomie pierwszym; wyraz gatunkowy lub rodzaiowy, rzeczy nie tłumaczy: nikt mi nie da poznać *Scypiona*, *Katona*, *Cezara*, powiedziawszy tylko, że to byli *Rzymianie*; równie nikt mię nie nauczy co iest pamięć, abstrakcya, imaginacya przez to, że ie nazwie uwagą. Umysł ludzki w każdym człowieku iest ieden: różne iego władze, sąto różne nasze widoki, ale wyciągnione z fenomenów różnych, zachodzących w myśleniu: trzeba zniszczyć różnicę fenomenów i wyrobków, żeby wszystko przywieśdź do iedney władzy; a natenczas nic w szczególności nie poznamy; bo nic nie potrafimy rozróżnić. Gdyby był autor dobrze opisał władze duszy, i rozważył fenomena wszystkich; iego twierdzenia w drugim tomie, byłyby porządnieysze, i do zrozumienia łatwieysze. Mówi o słowach i języku, nie pokazawszy skąd one się biorą. Kończy swoie dzieło na zdaniu: *l'esprit humain est tout entier dans l'artifice du langage;* a w całém dziele nie widzieć, skąd to wypadło: byłoby to zaś z małym dodatkiem oczywiście wypadło; gdyby był dokładnie rozważył fenomena abstrakcyi i rozumu.

Potrzecie. Cała teorya autora polega na tey *hipotezie.* Że czułość (sensibilité) iest tylko biernością, cierpiętliwością; nie siłą: czego autor i nie dowodzi, i dowieśdź nie potrafi (wstęp l. VII). Bo tego niepodobna i dowieśdź i zrozumieć: że wrażenia zmysłowe przechodzą do duszy niemateryalney, bez działania teyże duszy w samém przyymowaniu tych wrażeń? Wymyślone przez autora cztery czucia, wywracaią iego hipotezę; bo czuć dzielność swoich władz; czuć cel i zamiar wrażeń zmysłowych; nie iest to ob-iawieniem zmysłów: iestto poznawanie, a zatém czynność duszy. Siła nie tylko się wydaie w wyrabianiu, ale i w przyymowaniu, zachowaniu, i utrzymaniu. Autor iest w zdaniu *Reida* przeciwko *Lokkowi:* że to, co iest bierne, nie może bydź czynne. (Reid's Essays on the powers of the human Mind III. volume London 1819); które to zdanie utrzymać się nie może. Bo w działaniach ciał iak wiemy z fizyki; za każdą akcyą idzie koniecznie reakcya: w robotach umysłowych iedne władze działaią na drugie: każda prawie i przyymuie działania drugiey, i wykonywa swoie. Że zaś czucie mocno działa na wszystkie prawie władze duszy, widzieliśmy to w koiarzeniu się myśli, w fenomenach fantazyi i t. d. widzimy to w codzienném doświadczeniu; że człowiek poruszony i namiętny, mocniey poymuie, i mocniey ię tłumaczy, niż człowiek zimny. Jeżeli zaś wspomniona hipoteza autora utrzymać się nie może; cała iego nauka upada, naypewnieysze nawet twierdzenia tracą w przekonaniu: a umysł wałęsa się iak rozbitek, po szczątkach roztrzaskaney budowy. I ten iest zawsze koniec filozofii systematyczney, w którey autorowie nie tłumaczą tego, co iest; ale to, co im się zdaie.

Nota A. do karty 386.

Treść nauki Arystotelesa i dawnych Dialektyków o Syllogizmie.

W rozumowaniu można albo słabo dowodzić, albo błędnie wnioskować. Dawni dyalektycy nie tak się starali o wsparcie umysłu przeciwko pierwszey, iak o obwarowanie go przeciwko drugiey przywarze: i fałszywe wnioskowanie nazywali *sofizmatem*, *paralogizmem*, czyli grzechem przeciwko formie. Aże sobie wystawiali syllogizm, iako formę powszechną, do którey się przywieśdź mogą wszystkie iakiekolwiek rozumowania; a sofiści tak greccy iak późnieysi, naywięcey woiowali złem syllogizmów użyciem; dla tego ta nauka naywięcey zaymowała dawnych dyalektyków.

W każdym syllogizmie zachodzą trzy propozycye czyli zdania, z których dwie pierwsze nazywaią *naczelnemi* (praemissae); trzecią *wnioskiem* (conclusio). W tych trzech propozycyach znayduią się trzy terminy: *osoba* albo *rzecz* (subjectum: terminus minor): *przymiot* (praedicatum: terminus major): i *dowód* albo *przyczyna* (terminus medius). Dla tego zaś nazwali przymiot *terminus major*, że ma rozleglеysze znaczenie, niż rzecz (subjectum).

Biorąc znowu każdą poiedynczo propozycyą; uważali w niey także *praedicatum* i *subjectum*: i to, co iest wprzód położone, nazywali *subjectum*; a to, co następuie *praedicatum*.

Dzielili propozycye na *powszechne* czyli *ogólne* (propositio generalis, universalis); n. p. każda nauka prawdziwa, doskonali człowieka: i na *szczególne* (particularis): n. p. matematyka doskonali człowieka: i to nazywali *wielkością* propozycyi (quantitas propositionis). I znowu na propozycye *twierdzące* (affirmativae) n. p. nauka doskonali człowieka; i na propozycye *przeczące* (negativae): n. p. nauka nie iest darem przyrodzenia: i to nazywali *iakością* propozycyi (qualitas propositionis).

Prawidła ogólne syllogizmu.

Pierwsze: że w syllogizmie nie powinno bydź ani więcey, ani mniey, iak trzy tylko terminy: *subjectum*, *praedicatum*, *terminus medius:* czyli rzecz, przymiot, i dowód.

Drugie: że wniosek, czyli propozycya trzecia nazwana konkluzyą, nie powinna w sobie zamykać dowodu, czyli *terminum medium*: i to wyrażało się *medium concludere nescit.*

Trzecie: że dwie propozycye naczelne (praemissae), nie mogą bydź razem ani obiedwie przeczące (negativae); ani obiedwie szczególne (particulares): ale tylko iedna z nich.

Tu rozróżniaią zdanie szczególne (particularis), od osobliwego albo osobistego (singularis): i to ostatnie uważaią iak powszechne n. p. Syn iedynak Filipa Króla Macedońskiego podbił państwo Perskie. Aże Alexander był synem Filipa: więc Alexander podbił państwo Perskie. Pierwszą propozycyą maią za powszechną.

Czwarte: ieżeli iedna z naczelnych iest przecząca albo szczególna; wniosek koniecznie takiż bydź musi, toiest: albo przeczący, albo szczególny; i to prawidło tak wyrażaią: *conclusio sequitur deteriorem partem:* zdania bowiem przeczące i szczególne, maią za pośledniеysze od twierdzących i ogólnych.

Piąte: znaczenie wyrazów znayduiących się w konkluzyi, nie powinno bydź ani rozleglеysze, ani ciaśnieysze, od znaczenia tychże wyrazów w propozycyach naczelnych.

Skład syllogizmu zasadza się na tych dwóch początkach. 1mo dwie rzeczy zgodne z trzecią, zgodne są między sobą: *Quae eadem sunt uni tertio; eadem sunt inter se:* i na tém polegaią syllogizmy

twierdzące. 2do dwie rzeczy nieprzystaiące do trzeciey, nie przystaią i do siebie: *Quae uni tertio non conveniunt; non conveniunt inter se:* i na tém zasadzaią się syllogizmy przeczące.

Figury Syllogizmu.

Ponieważ dowód (terminus medius) nie może się znaydować w konkluzyi czyli we wniosku; ale tylko w dwóch naczelnych (praemissae): w tych zaś może bydź brany za *subjectum* lub *praedicatum*, kładąc go na pierwszém, albo na drugiém mieyscu w propozycyi; to położenie dowodu w naczelnych nazywano *Figurą syllogizmu*: których stanowiono trzy, a potém dodano czwartą. I tak, gdy w pierwszey naczelney dowód stanowi *subjectum*, a w drugiey *praedicatum*, iest figura pierwsza n. p. co doskonali człowieka iest iego zaletą: aże nauka doskonali człowieka; więc i t. d.

Gdy dowód w obudwóch naczelnych stanowi *praedicatum*; iest figura druga: n. p. iest zaletą człowieka co go doskonali: aże nauka człowieka doskonali; więc i t. d.

Gdy dowód w obudwóch naczelnych wzięty za *subjectum*; nazwano to figurą trzecią: n. p. co doskonali człowieka iest iego zaletą: aże doskonali człowieka nauka: więc i t. d.

Figurę czwartą przydano poźniey, którą drudzy uznali za niepotrzebną. Jest ona figurą pierwszą

wywróconą: toiest gdy dowód w pierwszey naczelney iest *praedicatum*, a w drugiey *subjectum*, n. p. iest zaletą człowieka, co go doskonali: aże doskonali go nauka; więc i t. d.

Zgoła nazwawszy P *praedicatum*: S *subjectum*: M dowód (terminus medius); te figury tak się wyrażaią:

Figura I.	Figura II.	Figura III.	Figura IV.
M. P.	P. M.	M. P.	P. M.
S. M.	S. M.	M. S.	M. S.
P. S.	P. S.	P. S.	P. S.

Tryby Syllogizmu.

Układano propozycye twierdzące i przeczące, powszechne i szczególne, w rozmaity sposób; i szykuiąc ie w porządek każdey figurze właściwy, porobiono *tryby syllogizmu* (modi syllogismorum) w tym zamiarze; żeby zebrać wszystkie przypadki i kombinacye, w których wnioski są godziwe i prawe, tak dalece; że kiedy który syllogizm nie mógł bydź w żadnym trybie umieszczony; grzeszył przeciwko formie, i był fałszywy. Na ten koniec obrano cztéry wielkie litery alfabetu A, E, I, O, do oznaczenia wielkości (quantitas), i iakości (qualitas) propozycyi. I tak A wyraża u dyalektyków zdanie powszechne twierdzące; E zdanie powszechne przeczące; I zdanie szczególne twierdzące; O zdanie szczególne przeczące: co zamknięto we dwóch następuiących wierszach:

asserit A, negat E; sed universaliter ambae.
asserit I, negat O; sed particulariter ambo.

Żeby wytknąć w układzie tych liter A, E, I, O, wszystkie przypadki na prawe wnioskowanie; pozmyślano słowa dziwaczne, nie maiące żadnego w swém połączeniu znaczenia; ale z których każde zamyka iednę, dwie, lub trzy litery, w tym porządku idące; iak propozycye iśdź w każdey figurze powinny, żeby wniosek był prawy i prawdziwy. I tak na pierwszą figurę są cztery tryby:

bArbArA, cElArEnt, dArJJ, fErJO.

na drugą figurę także cztéry

cEsArE, cAmEstrEs, fEstJnO, bArOcO.

na trzecią sześć trybów

dArAptJ.

fElAptOn, dJsAmJs, dAtJsJ, bOcArdO, fErJsOn.

gdzie widzimy w I figurze: że naczelna pierwsza (praemissa major) zawsze iest powszechna: druga (praemissa minor) zawsze twierdząca. W figurze II naczelna pierwsza zawsze iest powszechna, wniosek zawsze przeczący. W figurze III naczelna druga zawsze twierdząca, wniosek zawsze szczególny.

Przykłady. Figura I.

	bAr	Co doskonali człowieka iest iego zaletą
(α)	bA.	nauka doskonali człowieka
	rA.	więc nauka iest iego zaletą.

	dA	Co doskonali człowieka iest iego zaletą
(ε)	rJ	matematyka doskonali człowieka
	J	matematyka iest iego zaletą.

Figura II.

	cE	Nie iest darem przyrodzenia co się nabywa (pracą
(β)	sA	nauka nabywa się pracą
	rE	nauka nie iest darem przyrodzenia.

	fE	Nie iest darem przyrodzenia co się nabywa (pracą
(δ)	stJ	matematyka nabywa się pracą
	nO	matematyka nie iest darem przyrodzenia.

	bA	Prawdziwa nauka doskonali człowieka.
(λ)	rO	Astrologia nie doskonali człowieka.
	cO.	Astrologia nie iest prawdziwą nauką.

Figura III.

	dA	Co doskonali człowieka iest iego zaletą
(γ)	rA	Doskonali człowieka nauka
	ptJ	Więc coś będące nauką iak np. matematyka, iest człowieka zaletą.

	fE	Co się nabywa pracą nie iest darem przy- (rodzenia
(δ)	lA	nabywa się pracą nauka
	ptOn	więc coś np. matematyka nie iest darem przyrodzenia.

Ci którzy obstawali za utrzymaniem figury czwartey, nadali iey pięć następuiących trybów:

cAdErE, fEdJbO, dJgAmJ, fEgAuO, bAIAmJ.

gdzie wyiąwszy cAdErE, druga naczelna iest twierdząca; wniosek zawsze szczególny.

Nie przestawano ieszcze na tém: ale wymyślono *tryby uboczne* (modi indirecti): kiedy wniosek wywraca się kładąc w nim termin drugi na mieyscu pierwszego, a pierwszy na mieyscu drugiego; i dodali pierwszey figurze pięć trybów

... bArAlJpton

cElAntEs, dAbJtJs, fApEsmO, frJsEsOmorum.

bA ... Co doskonali człowieka iest iego zaletą

rA ... nauka doskonali człowieka

lJpton więc coś będące zaletą człowieka, iest nauką.

Wallis (Op. vol. I. Instit. Logicae p. 155.) odrzuca te uboczne tryby, iako niepotrzebne, dla tego; że ich wnioski zawieraią się we wnioskach wyżey wyliczonych trybów: i to przykładami dowodzi.

Widzimy, że te wszystkie figury i tryby są mozołem mało na co przydatnym: bo powiedziawszy po prostu: *nauka iest zaletą człowieka; bo go doskonali. Nauka nie iest darem przyrodzenia; bo się nabywa pracą*: prędzey w tém postrzegę moc lub słabość, porządek lub nieład rozumowania; niż w tém długiém, rozliczném, i misterném szykowaniu figur i trybów. A przecież dopiero wyłożona nauka, tak zapalała szkoły i autorów, że się znalazł Niemiec

Chrystyan Herlin, który *Euklidesa* przerobił na syllogizmy; i tyle zrobił przysługi geometryi, ile pięknym sztukom ów grecki szaleniec; co spalił kościoł Dyany w Efezie.

Sławny fizyk angielski *Riszard Kirwan* (Logick. or an essay on the elements, principles, and different modes of reasoning. London 1807. vol. II. p. 474) gorliwie obstaie za syllogizmem; a odrzuciwszy iego figury i tryby, przywodzi przepisy wnioskowania podług formy, do siedmiu przypadków: które mogą się ieszcze w piąciu ogólnych zawrzeć; iak tu widzieć się daie.

	Z dwóch naczelnych (praemissae)....	*Wniosek musi albo może bydź.*	*Przykład.*
I.	Z dwóch powszechnych twierdzących A. A.	....powszechny twierdzący A...... albo szczególny twierdzący J......	(α) (γ)
II.	z iedney powszechney, z drugiey szczególney twierdzącey A, J, ...	....szczególny twierdzący J......	(ε)
III.	z iedney powszechney twierdzącey, z drugiey powszechney przeczącey A, E,	....powszechny przeczący E..... albo szczególny przeczący O.....	(β) (δ)
IV.	z iedney powszechney twierdzącey z drugiey szczególney przeczącey A, O	.....szczególny przeczący O.....	(λ)
V.	z iedney powszechney przeczącey z drugiey szczególney twierdzącey E, J.	....szczególny przeczący O......	(δ)

Lubo *Kirwan* przywiodł syllogizm do prostszych i krótszych przepisów; rozbieraiąc atoli różne iego podziały na syllogizm osobliwy (singularis); określony (definitus); złożony (compositus); spoyny (conjunctivus); rozczepiony (disjunctivus): warunkowy (conditionalis); dosyć rozwlekle iego naukę rozszerzył. Gniewa się i oburza *Kirwan* na lekceważących syllo-

gizmy, osobliwie na *Lokka* i *Campbella* odpowiadaiąc na ich zarzuty i uwagi. Wszelako nie może tego *Kirwan* zaprzeczyć; że gruntowne rozumowanie nie potrzebuie syllogizmu: że się toż rozumowanie lepiey wydaie, gdy iest powiedziane goło bez żadney sztuczney formy: że właśnie wszystkie te formy były, i są nayczęściey kryiowką sofizmatów: że nakoniec zbytnia troskliwość o formę wnioskowania, pociągnęła za sobą zaniedbanie się w szukaniu mocy i gruntowności dowodu.



OMYŁKI DRUKU.

k. 277. w. ost. które *czytay* która.
— 397. — 3 co drugiey — co do drugiey.

